





BIBLIOTEKA

Zakł. Nar. im. Ossolińskich

XVII 3718

BIBLIOTEKA

Zakł. Nar. im. Ossolińskich

XVII 3713

118.

# VERGILII ÆNEIDA.

To jest/

O Æneaszu Trojańskim

Książ Dwanaście.

Przekładania

ANDRZEJA KOCHANOWSKIEGO.

A teraz za staraniem y nakładem

OB WALERIANA PIĄTKOWSKIEGO  
na świat wystawione.

Marianus de Jaslska  
A. Bibliotheca



W KRAKOWIE,  
W Drukarni Łazarzowej, u Dźiedźiców Mącieli  
Andrzejowczyka, Roku P. 1640.



NA HERB IEGO MOSCI  
P. WOIEWODY MAZOWIECKIEGO.

XVII - 3712 - III



Narob / r. własne broni Tobie  
Oddawp, / aey przypady ozdobie.  
Nars męstwo / pan. / onosc Diana t  
Zacney polskiej Ro. / ich pana.  
Orzeto nigdy cwa slawana na swie  
poki słońce na niebie bedzie swiet.



I E G O M O S C I  
 P. S T A N I S Ł A W O W I  
 Z W A R S Z Y C  
 W A R S Z Y C K I E M V,  
 Woiewodzie y Generalowi Mazowie-  
 ckiemu, &c. &c.

pańu mnie wielce Miłowemu.

C


Hełniebym dąry inſe oſiårował Tobie,  
W drogim głoćie y ſrebrze, iåk zacney Oſobie:  
Nie czyym ſie kontentuie Bellonå krwie chćiwa,  
Y Iuno na Tryumphy dziwnie żapålcywa.  
Ażemia nie ieſt Kåptan Phabow, ni mie żgory  
Pårnåſkiejey, żnåć ſie dąły Mnemoſiny cory.  
Anim ſie nąpił wody w Leſie Helikońſkim,  
Ze grodlą żą kopytem wybitego końſkim.  
Twoiå mie ludżkoſć wielką, Twoiå cheć wpråwilå,  
Zem ſie ſmiål wåżyć nåd ſwå wmielnićnoſć, ſilå.  
Przed cie pręnieſć z Låtiũ Eneåſå z Troie,  
Tåm gdzie Arkturns toćży ſwietne kółå ſwoie.  
Pręeto ieſli ieſt godnå Twoiey z wykley cheći,  
Tå żålõſnå Kåmana, ku wieczney pāmieći  
Niech Tobie bedżie teraz poſwiecona, ktorå  
Lubiſż żåwſze kochånki, Helikońſkiejey gory.  
A ſuſznie bo Cie ony pieknie wychowålly,  
Dla tegoć przykrowſtepnę dąły doſtåć ſkålly,  
Œkålly, zkad ſtawie Twoiey, roſćie pomnåżanie  
Prężący Woiewodo. Prężymżę Moſćci Pānie.

Wm mego Nciwego páná

## Unizony fluga

W. H. ...





# ARGUMENT

## Książ Pierwszych.

**A** Neaß Anchizesa y Wenery Boginicy Syn,  
mąż cnoty y dzielności osobney, po zburzeniu  
Troie szukając Włoskiej ziemi sobie obiecanej,  
przez waśń Junony Boginicy nawalnością morską v-  
trapiiony, do Afriki przyплыł. A nieświádom bę-  
dąc mieyscá, wśedy z okrętu z Achátem, z á ozná-  
mieniem mátki Wenery, zrozumiał się bydź w Kro-  
lestwie Didony Krolowey: á będąc od Wenery o-  
błokiem okryty, przyszedł do Kártáginy nowego  
miásta kędy oderwane szturmem morskim towarzy-  
sze nálaźł. Sam wdzięcznie od Krolowey przyięty  
y uczczony: potym zá sprawą Wenery,  
od Kupidyna iádem miłości z Kro-  
lową nápuśczoney.





# O ÆNEASZ V

## TROJANSKIM.

### Księgá Pierwsza.

**W** Alki y meżá powiem / Ktory naprzód z Troie  
Ziechawşy / ná brzeg Włoski przybił nawy swoje,  
Wielce ten był y ziemiá y morzem trapiiony  
Gwałtem Gostim y gniewem okrutney Junony,  
Wielce y boiem trestan / gdy miásto budował,  
A w Latium mieszkánie Bogom swym gotował,  
Złód y naród Látinski / y z Alby Krolowie  
Porostali / y sławnego Rzymu potomkowie.  
Muszopowiedz przyezyny / czym sie obháziłá,  
A prze táki gniew Juno w te ciężkość wpráwiłá  
Meżá ták słáchnego / y w strogie trudności:  
Teyli Bogowie w niebie sa zápalczywości?  
¶ Stáre miásto leżało / Kártágo przezwáne,  
Od przychodniow z Tyrskiego kráiu zbudowáne,  
Przeciwo Włoskiej ziemi / y Tybrowi práwie,  
W bogáctwach y w wojánney przemożyste správie.  
W którym Juno / ták iáko o tym sławá bylá,  
Mieysce sobie nád inſet kráie wlubilá.  
Zániechawşy y Samu / támrádá mieſzkálá,  
Tám swa zbroie / y swoy woz wojenny chowálá.  
Tu ná wszyt. k świat páńſtwo / byrzecz meżna bylá,  
Już od onego ciásu záložyc myſliłá.  
Leż słyſzáłá i ze króie Trojánskie / dorostánie  
Naród / ná Kártági iſlich zámku w zepjówánie.



Z którego wielowładny waleczny lud Włoski  
 Miał spustoszyć Afrykę: Ten był wyrok Boski  
 Tego sie obawiając y wojnę pomniła/  
 Która pierwey z Trojańy za swe Greci miała.  
 Jesze y przyczyn gniewu także y zjad siła  
 Srogich żalosci: z myśli swey nie porzuciła.  
 Tkwiłey w sercu rozsadek Paryssow wpoiony/  
 A lekce wważona cudność y wżgardzony  
 Narod y Ganimeda część w niebo wziętego.  
 Tym bedac rospalona z gniewu okrutnego/  
 Trojańom po wsem morzu okrutnie miotającym/  
 Grekow y Achyleśsa srogięgo zebránym  
 Ostaćkom/ bronila przysód do Włoskiej krainy/  
 Ktorzy za z tym nieszczęściem/ bez woselątkiej winy  
 Przez morza rozmaite błądzili lat siła:  
 Z taką trudnością porwać miała Rzymśką siła.  
 ¶ Miało co od Sycylskiej wyspy odpływali/  
 A z weselem pieniste wały przedzierali/  
 Gdy Juno cięska w sercu swym chowałac rane/  
 Tak zřoba pocinie: Jali wystawšy przeřtanie  
 Od swęgo przedsięwzięcia? a niezbede tego  
 Brolą z Troie/ iuż nigdy od krain Włoskiejot.  
 Boski wyrok zabroni: Pallási spalila  
 Greckie nawy/ y w morzu same potopila/  
 Przez wine a śalenstwo Ziárá iednego?  
 Samá bystre pieruny z obłoku chmurnęgo  
 Porwawšy rořrzelała/ nawy rozgromila/  
 Wšysřko morze wiatrámi z gruntu wyrwociła/  
 Tam sameęgo przebwšy przez pierś/ płomienie  
 Odychając wrařila ná ostre kámienie:  
 Aia ktora wřech Bogow poważna Krolowa/  
 Jowiřowa małżonka ktemu siostra zowa/  
 Z iednym tylko narodem dawno lat ták wiele  
 Wojnę wiode: Ktoř potym moc moie w łoscięle



Chwalić abo ofiały kto na koniec swoje

Żnaboż enstwem kląść będzie na ołtarze moje :

¶ To w sercu rozbierając Juno zapalonym

Idzie do Koliiy / k mieyscom napełnionym

Chmur y wiatrów śalonych / kedy ciemne burze

Wstęskają. Tam Eolus Krol w ogromney gorze

Niepogody / wijadli / wichry nieniety

Sprawnie / hamiac je więzieniem y poty /

One sie z wielkim dzwiekiem iaskiniy mocnia /

A okolo bran swiszczac wypasc wailuia :

Eolus na wysokiej skale sceptrum maiać

Siedzi mietząc ich wpor y gniew wsmierzaiać

Czego gdyby nie czynił / peronie y wysokie

Niebo ziemie y morze porwanęsy głębokie /

Po powietrzu te wśyski porozniosły rzeczy.

Alle Bog wśechmogacy to maiać na pieczy /

Skrył je w ciemne iaskinia y gormi wielkimi

Przyłożył / nat to Krola przelożył nad nimi /

Aby on na czas perony powściagać ich umiał /

A na czas perony wodz im popuszcząc rozumiał.

Do ktorego na ten czas w pokornym sposobie

Juno terzez wężyni Kole ( bo tobie

Jupiter wśechmogacy dał moc nad wałami

Wsmierzać / y zaście ich podnosić wiatrami )

Tirheniskim morzem mnie lud ohydzony płynie /

Ż Troia mde Bogi wiozac k w iostkiey krainiet

Poruś wiatrów / a wiatry ich okrety śaley /

Abo rozgrom po morzu od ściebie nadaley.

Nam cżternasćcie nadobnych Bogin w swey opiece /

Ż ktorych co nacudnieysza Deiopea w rece

Tobie śa żone oddam w małżenstwo śateczne /

A śa własna przyślubie / by przez lata wieczne

Śa takowa postuge żtoba śawždy śyl /

A nadobnym cie plodem oycy wężyni śa.



Na co iey tak Polus: Rzecz twoia Brolowa/  
 Nnie kazać co twa wola/ moia cheć gotowa/  
 Twe czynić rozkazanie: Ty mnie co mam tego  
 Brolestwa/ ty mnie iednast Jowisza wielkiego/  
 Ty mnie daieś y z Bogi v stoleu zasiadać/  
 Wiatrami y wichrami gwałtownemi władać.  
 ¶ To skoro do niey wyrzekł/ z lasta sie rozwodzi/  
 A iey końcem w bok stały zaráżem vgodzi.  
 Wnet wiatry gdzie sie poda droga/ wypadaia  
 Z wielkim hurmem/ a wichry ziemię przedymaia.  
 Białym wpadna na morze/ wśytko prawie z dolu  
 Poruszyac/ Eurus/ Notus/ y pospolu.  
 Afrikus/ gestewalac flagi stoikiem leca/  
 A ogromne bałwany ku brzegowi miera.  
 Krzyk meżow y powrozow tarcory powstaia/  
 Trojańow dzień y słońce chmury zaślaniaia.  
 A na morze sie zerwad wola straszne cienie/  
 Po powietrzu ogromnerozlega sie grzmienie.  
 Zyskawice po niebie/ grom sie częsty trzesie/  
 Wśytko im tylko same prawie już śmierć nieśie.  
 ¶ Wnet z strachu rozzerwane mając członki w sobie  
 Eneasz/ ciężko westchnał/ a ku gorze obie  
 Rece swe wyciągnawşy krzyknie głosem sporym:  
 O trzy estery kreć oni są szczęśliwoşy/ ktorym  
 Fortuna życzyła paść przed ocy swoiemi/  
 Pod mury Trojańskiego miasta wysokiemi.  
 O Diomedes/ meżny przed infemi Greki/  
 Jamliniemogl w Trojańskim polu ob twej reki  
 Wpaść: Achillesowym dziewem gdzie zabity  
 Hektor/ gdzie y Sarpedon poległ znamienity.  
 Gdzie tak wiele Simois toczy nury swemi/  
 Pławczy y syfaki y z cięły meżnemi.  
 ¶ W tym próżnym narzędziu wicher od polnoey  
 Swiszczac wiaziel vderzy/ z ktorego sie mocy



Wąły wysoko wzniosły, wiośła sie spadały:  
 Wiec naważ zaktieruię, a przytro ną wáy  
 Pochyliła sie bokiem: tedy ną białwany  
 Wala sie z rozpádyłych wod gory náprzemiany:  
 Te wzgore ną białwániech wieśa sie, tym wody  
 Rozbite wkażnia między wálmi brody:  
 Miesza sie piasek z wodą: gwałtownemi wáły  
 Trzy nawy Notus przypárl między ślepe skały,  
 Skały, które ną morzu szerokim Itali/  
 Grzbiet ogromny škodliwy, Oltarze nązwáli:  
 Trzy Eurus ną mialkeśc Syrtow z morza zwałil/  
 Białosnie w brod wrąziwszy piaskami zwałil.  
 Jeden, który Licyiski narod, y wiernego  
 Orontá mial ną sobie, przed ogymá iego  
 W stabe białwan wichrzaśty wderzył: wypádnie/  
 A ną głowe sam sternik między wáły wpádnie.  
 Trzy troć białwan on okret wokoło zakraża,  
 Dárazem żarliwy nurt w sobie go zagraża.  
 Widáć z rzadką pływáiac po białwániech frogich  
 Ludzi, broni, y statków moc y skárbow drogich.  
 Już mocny Ilionow okret, y Albántá/  
 Który niósł y Alená, y cnego Gántá  
 Szturm zwatlił, stosowane boki odstáwáia/  
 Wode rozpádlinami bázro zápuszczáia.  
 A tym morze wielkim funem poezul zaburzone  
 Neptunus, y szturm wielki, y z gómcu wrzuszone  
 Wody wymiatające, wnet sie rozfrásila/  
 A nád morze lástawa głowe wkażnie.  
 Flawy Aneassewe widzi rozrzucone  
 Po morzu, nie pogoga Trojány ztrudzone.  
 Wyrozumiał napráwe siostry swey Junony/  
 Przyto záraz do siebie zwola wiátry ony  
 Eura, y Zefira, y ták fuka nánie:  
 Toli wiátrowie macie w swym rodzie wśanie?



Już nie bō z żemcia bez mey woley tak burzyćcie/  
 A tātich nawalności wznosić sie ważyćcie?  
 Ktore iā. Ale pierwey vspokoić wāły/  
 Drugi raz wiec zā tātī wężynę such wāły/  
 Ināł sīa kāżn weźmiecie. Teraz sie iūz spiescie/  
 To odemnie wāśemu Krolowi odnieście.  
 Nie iemu pānsiwo morzkie/ ni trozebu ktemu  
 Kłosić/ ale mnie z losu zlecono sāmemu:  
 Wāśe domy Kure/ stały w poruczeniu  
 Niech trzyma/ w onym niech sie pānosy Krolestwie  
 Kelus/ ā w kłozie was niech trzyma zāmknione.  
 ¶ Torzekły/ w oceanu morze zāburzone  
 Wdmierza/ chmury pedzac sionce okāżnie:  
 Cimotoć pospolu z Trytonem prācie/  
 Ze stał ostrych spychāiac nawy: sam pouśa  
 Sroym trozebem/ ā Sīrty ogromne osuśa/  
 Stanowiąc nawalności/ ā po wierzchu morze  
 Lekkiemi swemi kōłmi bārzo przedko porze.  
 A iāko w mnośtwie ludzi gdy sie rozruch dzieie/  
 A nieznāczne pospolstwo serey wiec srozie/  
 Gdy ognie y kāmienie leca/ ābo reka  
 W gniewie nā co nāpādnie/ skoro w tym człowiek  
 Peważnego/ y k temu zasługa godnego  
 Obacz/ wnet przestawōsy rosterku srogiego/  
 Stoiac vsu nādstawia/ on wdziegniemī slowy/  
 Niekczy serecā wzruszone w nich y gniew sirowy:  
 Tākież wōsytek morstki trzask wpał/ y wstały  
 Wiātry/ skoro morstki Bog poyrzawōsy nād wāły/  
 Konie wśedy Kieruiac/ po iāsney pogodzie/  
 Zleży nā beżesnym wozie swym po morstkiej modzie.  
 ¶ W tym ztrudzeni Trojānie/ kedy był biezg bliski  
 Prācia/ y Kieruiā nawy w Kray Libijski.  
 Jest nā wielkim vstreniu miysce/ Ktore łoki  
 Wysłemi wężyniā wyspā port sereki:



O ktore flagi morskie tam sie rostracaia/  
 A zácie na szerokosc swieie sie staczaia.  
 Wiecez tey y z drugiey strony ogromne opeli/  
 A dwie skale sie wyniosly aże pod obloki.  
 Pod ktorych wierzychy morze weronacz w ciszy bylo/  
 Z wierzchu mieysce wesolym gáiem sie zácnilo/  
 A las gesty pochodził z ciemni ogromnemi  
 Przeciwo ko tey iástinia pod zawiesistemi  
 Skálami/ zewnatrz z siebie toczac srodkie zdroie/  
 Tam kámiennie siedzenie y Bogin potokie.  
 Na tym mieyscu okretow linanie dzierzala/  
 Ani trzywym zajećiem kotow nie wáciagala/  
 Gdzie siedm nawz oney ligby Eneas zebrawszy  
 Przyplynal. A Troianie nie mala chęć nuiawszy  
 Ku ziemi požadaney/ piasek osiadaia/  
 A utrudzone członki po brzegu skladaia.  
 Naprzod iskry wykresze Achaces z krzemienia/  
 A w suche liście wlozy/ rozdawsz plomienia.  
 Báchwyć/ smolne trzaski zlozywszy rozawici/  
 A z suchey zagwie ogien niemaly roznieci.  
 Wiecez piżę napsowana od wody znasiala/  
 Pietakstiego na czymia nędzni dobywala.  
 A wzlawszy zmokle zboża/ zaraziedni susza  
 Przed ogniem/ dudy zácie troá dym zánem krusza.  
 W tym na wierzch wysoki wshedl Eneas/ a wshedl  
 Po morzu przepátruie/ Anteusá kedy  
 A Bapisa by baczył z nawy Troiańskemi/  
 A Bálka na stabách ze znaki swietnemi.  
 Okretow nie nie widzi/ lecz nád brzegiem chodzic/  
 Obaczy trzech ieleni/ stádo wielkie wodzac.  
 Za soba dlugim rzędem/ miedzy dolinami  
 Pásac sie/ stánie zaráz/ a luk y z strzałami.  
 Chyż ziemi porwie w rece/ ktora onym czásem  
 Bron na sobie Achaces niosł za Eneasem.



A naprzód same wodze z karki wyrzostem/  
 A z rogami na głowie obalil zrostem :  
 Potym inne pospolstwo po zielonym lesia  
 Dokuczając strzałami zgromicene roznieście.  
 Niedrzewiey przestal/ aż ich siedm ubil strzałami/  
 A ich liezbe porównal z swemi okretami.  
 A przyśledszy do portu/ towarzysiwu dzieli  
 Wszytko wino/ ktorego pełne beżki mieli  
 Od Acesta/ w Sycylskim kraiu/ odpływając :  
 A rzeczeim z ich głowy troski wyrażając :  
 O towarzysze/ wsak wam nie pierwsza już znosić  
 Przypadki/ o cież sie wytrzymawszy dosyć :  
 Da Bóg y tym też koniec. Wyście frogiey Scylli/  
 A iey przez gromnego huk blisko byli.  
 Wyście y skal świadomi Cyklopow okrutnych :  
 Wzięcie w sie serca/ a trost przestańcie tak smutnych.  
 Snadz na to wspomnieć/ potym bedzie nam rzecz miła.  
 Przez rozliczne przygody/ przez dzierwnych trost siła.  
 Ciagniemy do Látium/ kedy wyrok wieczny  
 Ukazuje osiadłość/ tam stolec bezpiecny  
 Krolestwa Trojańskiego powstanie : wytrwajcie/  
 A siebie na szczęśliwe czasy zachowajcie.  
 Tak mowil/ acz samego żal ciężki frasiuie/  
 Dobra myśl twarza zmysla/ bol w sercu hamiuie.  
 W tym sie owi do potraw zwierzynnych gotuia/  
 A z skory odzierając wnetrzna w nich synduia :  
 Jedni rabiac/ na różny pieczenie wytkiia/  
 Drudzy po bieżugotly na ognie stawidia.  
 Żatym trawie osiadłszy/ siłę biora ina/  
 Starym winem sie silac/ y tłusta zwierzyna.  
 Skoro głod ie ominie/ a odstawi stoly/  
 Długiem rozmowami swoje przyziacioly  
 Stracone wspomniacia/ napoly watpliw/  
 W pul strachu/ w pul nadziei/ iestli iestże żywi/

Abo inż w głębokości morskiej potoneli/  
 A na żalosc słuźnego pogrzebu nie mieli.  
 Zwłascz dobry Eneasz/ śmierci Orontowej  
 Żalując ciężko rozdycha/ także Annkowej/  
 A na żal przygode sroga sie frąsłwie/  
 Kłopoty y Głoty nieszczęścia żaluje.  
 A inż temu był koniec/ gdy z nieba na ziemię  
 Juppiter poglądać na wszech ludzi plennie/  
 Na morską zagłolotnę/ y na świat sferoki/  
 Tak paterzac/ a osiadłszy nieba wierzch wysoki/  
 Na Libijskie królestwa spuścił oczy obie/  
 Gdy w tym on ludzkie sprawy rozbiadać w sobie/  
 Przysmetna/ a swe oczy łzami zapuścił w sy/  
 Wenus/ tak mówi k niemu blisko przystąpiwszy.  
 Który sam y boskie ludzkie sprawy mnożyś/  
 Wieczna władza prawując a piorunem trwożyś.  
 Co mógł mój syn Eneasz tak wiele przewinąć  
 Przeciw tobie? co mogli Trojanie wżynić?  
 Który tak wiele kłesek znosić/ świat przestroń/  
 Dla Włoskiej ziemi ułta przed sobą zamknięty?  
 Jścies z Dardánowej krwie z tad wysłę/ Rzymiány  
 Za potonniemi ląty/ z tad potym Hetmány  
 Powstać obiecał/ ktorzy mieli pánowanie  
 Nici nad morzem/ nad ziemią: teraz także zdanie  
 Od tego cie odwodzi? Tymem w prawdzie swoje  
 Ciadziecie/ y zburzenie ia cie była Troie  
 Wetniać ich nieszczęście nerwym sześciom: a wżdy  
 Tasi fortuna ich mścić nie przestanie wżdy  
 Ciężkimi przygodami wciśnionych wśedzie:  
 Kiedy wżdy koniec temu wieczny krelu będzie?  
 Antenor szkodkiem wołstá/ y przez Greckie zgracie  
 Wśedłszy w Illirietie m- gl sie wedrzeć króć/  
 A bespieczny/ kłopot w niebezpieczne wśedy  
 Livurnow/ y Tymawa zela przybył kedy





Dzielił się rzek / z ogromnym dziwiekiem / gory roczy  
 Mnostwo wód / a pawodzia sumna polá mocy.  
 Wzdy on tam miasto padwe / miejsce swym záležyl  
 Trojańom / y amánował / y swa bróń položyl :  
 Teraz w miłym pokoiu odpoczywa wdziecznie :  
 Nzy trwał / ew którym nieba pozwel. leś wiecznie  
 Okrety potracimszy (proga rzecz) widáni  
 Jesteśmy prze iedney gniew / i ktemu oderwáni  
 Dálekó od Włostich ziemi : y tákl: ślámięś  
 Cnoty miley / i táli nas w krolest. o wizuieś ?  
 ¶ Zátym Bósti / y ludzki sam sprawca / lágodna  
 Twarzá sie iey všmiechnal / ktera nie pogodna  
 Chwile z niebem w zláśnia / z tym iá pocáluie  
 Vsty málo / á ná te rzec / do niey rókuie.  
 Nie trosz sie Cytecea : nie odmiennie iście  
 Twoim Bóstie wyroki trwáia wiekúście :  
 Wyzrzyś miasto y mury Lávinnu śrótkie  
 Obicáne / y sámá ná niebo wysokie  
 Aneaszá wpirowadziś syná śláchetnego :  
 Ani mié żadne z dáníe odwodzi od tego.  
 Ale / gdyż cie to gryzie / oznaymić ci musze /  
 A zdáléká táimnych wyroków pouşe :  
 W wielka wojna we Włostich kráiącích sie poiáwi /  
 Śtłumi narody bystre / práwá / miásta spráwi.  
 Trzy látá rzadzić bedzie / gdy Włostka kráina /  
 A po wízieciu Rutulow / gdy trzy látá miná /  
 Zás mlody Ascanius / którym teras swoie  
 Przezwiśko / Julius trzymá / zá krolestvá Troie  
 Jlis był) zá toczénie trz ydsięci lat stóńcá /  
 Bedzie Włostkie krolestwo spráwował do kóńcá.  
 A stolec Lávinskigo miásta przeprowadzi /  
 A dluga Albe moca niemála osádzi /  
 Bedy trzysía lat cálych tam Eneaszowe  
 Pokolenie bedzie mieć krolestwo gotowe /

A krolowa a Kieni/ z Marsa plodem zieta  
 Jlia bedac/ dwoie zrodzila bliznieta.  
 Datym wilezyce sary matki swey odkryty  
 Stora Romulus/ zbierze k sobie lud obfity/  
 A waleczne zbuduie miasto/ a mieszcżany  
 Od przyzwiska swiego przezowie Rzymiány.  
 Tym kresu ani czasu niezamierzam iscie/  
 Dalem im w uzywanie panstwo wiekniście.  
 Lec y Juno gnirolowa/ ktora teraz porze/  
 Burzac z strachu/ y ziemie/ niebo/ y też morze/  
 A lepsey radzie przystanie/ a zemna Rzymiány.  
 Wnozyć bedzie powazne a wsoch rzeczy pány.  
 Tak sie zdoło r a potym przez lata schodzace/  
 Przydzieten wiek/ gdy teraz Micyen kroitnace.  
 A phia Asia-aka slawna krew zholduie/  
 A wsoyke Grecka ziemie wsofedy opannuie.  
 Wrodzi sie z zacnego narodu Troiansti  
 Czar/ ktory roscia guie na brzeg Oceansti.  
 Swoie panstw/ a slawe do nieba samego/  
 Julius imie matic/ od Jula wielkiego.  
 Tego ty z wsochodu stolica potym lupem drogiem  
 Dnaczego w niebo wezmiesz/ y ten bedzie bogiem.  
 W tym burdy/ odrzuciwso po koie/ weymia  
 Srogie woyny/ gdzie Wiara y z Westa Boginia/  
 Quirius/ y brat Remus/ beda rzadzie swiatem/  
 A ogromne zelazem y zapornu zatem  
 Wrota woyny zley zamkna/ kedy miedzy scian  
 Na srogiy zbior siedzac gniewo mien blagany/  
 Niopar stem zelaznych lancuchow scia gniony/  
 Bedzie krowawa paszeka grst na wsoytki strony.  
 A Torsety/ wyprawuie swego syna z Maie  
 Merkuryusa na swiat/ by Libijskie kraie  
 A demy wolne byly Kartaginy nowoy  
 Troianom/ by o Bozkiey wladzie gotowey



W tym obwieścić na Dione/ Krolewa niedziela/  
 A onych z granic ziemi swej nie odganiała.  
 Leci on po powierzu chwilać strzydy swemi/  
 A rychło się w Libyjskiej zażłodził ziemi/  
 Tamże wrzad swoy czyni/ za nakłonieniem tego  
 Phenikowie nie ludzką ość klada z serca swego/  
 Zwłaził ją dobrym pomysłem a sercem Krolewa/  
 Trojańy wdzieranie przyjąć już dawno gotowa.  
 ¶ A w tym dobry Eneas/ myślami nocnemi  
 Stundzony/ iak się słońce ukazało ziemi.  
 Wyszedł by miejscą nową mógł przepatrzyć/ kedy  
 Zyl wiatry żagnány (bo pusto widzi wśedy)  
 Kto mieszkał/ ludzie/ czy zwierz/ aby zrozumiał/  
 A o tym towarzysom swym sprawę dać umiał.  
 Okrepy pod iasfnią przecż na żatoczeniu  
 Łasą dziczym obeszle/ a w ogromnym cieniu  
 Zakrył/ tylko z Achatem sam w prawo sie/  
 A z żeleścem serożim dwa oszczepy niesie/  
 I trojym mactw w posrodku lasu sie podkłada/  
 Wrony i wbiór Spartańskiej na kształt dziewki miała:  
 Albo iak Harpalice Trakta. gdy pranie  
 Bożni/ a przed bystrością Hermu wylatuje.  
 Wiec lewieckim zwożaniem z ramięmią zwożila  
 Lut kształtny/ a po wiatru włosy rośczyła:  
 Letnikánád kolány wezlem zwinela/  
 Wnet żarżem tak pierwsza na nie wołać iela:  
 Żey młodzieńcy powiedziecie/ iesliście tu ktora  
 Sądatkiem a z lampartu przepasana skora  
 Siostre bieżac baczyli/ iesliście tu krzykiem/  
 Sęziac wdala sie wciaż gdzie za wieprzem dziłim:  
 Tak wenus: Jaks Eneas: Anisiny wdzili  
 Żadneż z twych siostr żaiste/ ani iey slybali.  
 O za ktora cie mam mieć/ świetła panno moja/  
 Bo iscie śmiertelna twarz nigdy nie iest twoja.

Ani głos brzmi słowiczy/ Bogini rzecz perva/  
 Albo phabowa siostra/ albo Bogini kicerna.  
 Wadź szesina/ ktoś jest kolwiek/ a wly ciężkości/  
 A pod którym wżdy niebem w ktorej świata włosci  
 Jesteśmy powiedz prośe/ ani ludzi/ ani  
 Siemie nieznając bładzim/ tu wiatry zagnani  
 Pomorskiey nawalności/ za co tobie wiele  
 Ofiar od naszych reku upadnie w kościele.  
 Na co Wenus odpowie/ Jście po osobie  
 Wafey/ ia nie požadam takiey czi mieć sobie/  
 Tyrskie dziewki lute nosić w obyćciu maia/  
 A nogi czerwonymi koturny ściągają/  
 Phenickie państwo widzisz/ w którym lud Tyrysti  
 Miasto zacne zależy/ sam kray jest Libyysti/  
 W nim rod mieśka waleczny. Zieharosy przed bratem  
 Z Tyrskiego miastá/ rzadzi Dido tym powiatem.  
 Długie krzywy z długimby wspominać zalotem/  
 Ale celicyfa sprawie krotko powiem o tem/  
 Ta maia matierne w Tyrstiu krain miała/  
 Sycheusa/ ktor co bieżo miewała/  
 A ktoremu od oycá ięsege bedac páma/  
 Z wspomnianem żrećliwym w małżeństwie oddána.  
 Pigmálon brat rzadzi Phenickie królestwo/  
 Niemając rownym sobie nad siwe okolicęństwo.  
 W tym miedzy nie gniew zasiedl/ gdzie on niecnostliwy/  
 W Kościele Sycheusa/ tego starbu chciwy/  
 Zdráblwie zamordował niespodziewanego.  
 A wiedząc o miłości siostry swey doniego/  
 Morderstwa długo trwał/ y sła strapiłoney  
 Zmyślając/ długo chował ia w młodzi ploney.  
 Sam zaś dusia przypłá/ niey nie schowanego  
 Maza we śnie/ wybladała z mordercy okrutnego/  
 Dając znać przed oltarzem s łote pierd srodze/  
 A tacyy oznajmując tego mord niebosze.



W tym co przedzy wiechac / a oyczyste kraie  
 Opuscic radzi / ktemu y pomoc znać daie /  
 Ku drodze starby z dawna w ziemi zachowane /  
 Złota siebra ciężar y nikomu nieznane  
 Tym poruszona Dido / gotnie ku drodze  
 Towarzystwo zesli sie / ktorzy abo srodze  
 Gniewu iego bali sie abo y palali  
 Ku niemu nienawiścią / wnet ktore zašli  
 Nawy stoiać gotowe / zabrali : y potym  
 po morzu wplyneli z ładowanym złotem /  
 I starby pigmaliona. Wodz wezynku cnego  
 Białagłow / do kraju przyplynela tego /  
 Bedy wnetże ogladał w tej ziemi na oko  
 Muru miasta wielkiego / y zamki wysoko  
 Nowotney Kartaginy powstawiać wzgore.  
 A iż gruntu kapili za w słowa store /  
 Wirsza to z własney sprawy nazwali imieniem /  
 Jleby mogli z wolu otoczyć ziemieniem /  
 A wy coście za ludzie / a z ktorey ciągniecie  
 Krainy / abo kedy odtad sie bierzecie ?  
 Na takowe pytanie Eneasz rozdychać  
 Odpowie / głosu z serca prawie dobywać.  
 ¶ O Bogini / bych mowić miał z początku prawie /  
 A tobie przysłuchac sie latwie było spawie  
 Dawney naszej ciężkości / snadźby pierwey słońce /  
 Zakryło w głębokości morzkie świetne końce.  
 Nas z Troie starodawney (ieśli w tej krainie /  
 Miedzy waszemu vszy Troiey imie slynie)  
 Przez morza różne plynac skutem nie wzmierzony /  
 I trąsanku niedzne przybił w te Libijskie strony :  
 Jestem Eneasz / ktory z rozburzoney Troie /  
 Na okreciach oyczyste wioze bogi swoje.  
 Dobrzem sławny / oyczyny y Wlościcy krajny  
 Sjutam / y od Jowisza wielkiego rodziny.

I dwunależta narw ná morze pchnalem sie v bogi/  
 Za ięściem náznáczonym / z wkazáney drogi  
 Od mey mátki Bogini / ledwo siedm zosiáły  
 A te zwatłone wiatry y siogimi wały  
 Sam nieznaóm wyniszon / bladze po Libiey  
 Pustyniách / zapędzony z Eucropy z Aziey.  
 Niemogła dálej ścierpieć smutney tego morwy  
 Wenus / y przewała ją záras temi siewy :  
 Ktośkolwiek / wierze iż cie miłuiá Bogowie /  
 Iż ci zdarzyli do tych czasów cále zdrowie /  
 Gdyś tu do Kartáginy trącić sie mogli nowcy :  
 Idź tedy do pałaców Dydony Krolowey /  
 Bo tobie oznáymie twoie przywrocone /  
 A narwy ná bespieczne mieysce przypędzone  
 Wiatrem pułnocnym / iesliż nie prozno wężyli  
 Wieżdoby trąsę rozumieć mnie rodzicy miłi.  
 Pátrz dwánasćcie łábeci / iáko gráta w stádzie /  
 Ktore zwierchu orlica nie dawnowo gromádzie /  
 Ná powietrzu gromiła / teraz inż pádáia  
 Kzedem / ábo chcąc vpásć k ziemi sie spádáia /  
 Jáko sie zgromádzivszy strzydła rosteżęły /  
 A bespieczni / powietrze głoseni nápełniły.  
 Nie ináżej twoiá młódz y z okrety siewi /  
 Ábo w porcie sa ábo inż pod rozpierzymi  
 Żaglami w port przychádza : idź tylko : á kedy  
 Droga tá poprowadzi / záraz niewieś tedy.  
 Torzeższy / obroci sie / w tym syia blysnelá  
 Kumiána : gózie z niebieskich włosów zápachnelá  
 Wdzięczná wenia / siatá sie do kósteł spuszcilá /  
 A práwa sie Boginia chodem obiówila.  
 On / skoro mátkę poznał / záraz zá swápliwá  
 Wędziny wola / tákowa mewa żálobliwa :  
 Czemu syná częstokróć osobámi temi  
 Ludożi / o y ty sioga mátko / zmyślonemi ?



Czemu reku do reku niechceś podać tweich/

A tweych słow abyś słuchał/ ták że y ty moich?  
Z takowym wskazywaniem ku meástu pochodzi/

Ktore Venus powietrzem wnet cienkiem obwodzi/  
A wkoło ie okryła/ mgły wielkim odzieniem/

Bo ich nikt nie mógł widzieć/ ani także oknieniem  
Wzruszył/ także w niwczym nie był omieszkaniem

Quich przysięciu w te miejsca przychyni pytaniem:  
Sama do swego Paphu záraz sie wdała/

A z weślelem przybytki swoje nawiedzała:  
Gdzie Sábeystim kádzidłem z wience w świeżych wiele/  
Sto oltarzow kurzy sie záwždy w tey kosciele.

Ci w drodze ida/ gdzie ie ścieśką prowadzila/  
A inż ná gore wespółli ktora wierzchem była  
Podala sie nád miásto nád demy kóstowne.

Dziwnie sie Eneas oládzie/ gdzie rowne  
Chłupki przedytym były: dziwnie sie wieżom/

A wlicom/ y wlic burkniacym meżom.  
Smula sie Phenikowie/ część prowadzi naury/  
Samet wznosi/ á ciągnie kámenie ná gory:  
Część pláce domom mierzy/ y záwierá plugiem.

Tám práwa Ráyce tworzą/ y z wrzedem drugim:  
Tám záś poróy kópáia/ á tám ná wysokie

Teatry/ fundámenty gánciua gleb okie:  
Wiec od skał wyciąsna kolumny ogi omne/  
Ná ozdoby igrzyskom plácowi poronne.

Jaka práca/ ná wiosne nowa/ miedzy ziely  
Pachniatemi nástawa w láśny dzien ná peżely/  
Gdy z wlewo wypuszczaia swych mlode ná oby.

Albo gdy pilnie wonne oláda a miódy/  
A swe plástry potármem stódkim nápełniaia/

Tedy z drugich brzońsna/bo odbieráia/  
Albo w kupie leniwce wlewo horády/

Tradę próżną/ á same z trójskiem robia rády:

Wiec od ziół słodkie miody wdzieczny zapach dala.  
 O szczęśliwy, których już mury nastawia/  
 Aneas rzecze patrząc po mieście serokiem/  
 A wda się tu niemi odkryty obłokiem/  
 Wcierając się z ludzmi, wśedzie przepatrzywa/  
 A od żadnego widzian (dziwna rzecz) nie bywa.  
 I Gay był w podrzodku miasta wesóły, gdzie Peni  
 Naprzod wiatrem a ssturmem bedac zapędzeni/  
 Głowe konia bystrego z ziemi wykopali/  
 Który znał od Junony dobrze przed tym znali t  
 Tym znając, iż tam naród miał mieścić waleczny/  
 A nieprzewyćżony miał bydz przez czas wieczny.  
 W tej Dido wielki Kościół zakładała stonia  
 Wielkim kościołem, dla Bostkiej możności, Junonie.  
 Z progow wschody miedziane wstawiały, wiete  
 Białki miedzia, z mosiadzu dzwi strzypiały święte.  
 W tym gaju naprzod mu się nowa rzecz zjawia/  
 I wżeniem troski wielkiej, ta naprzod spierała/  
 I dopiero w nadziei był o swym żywocie/  
 A lepiej sobie tużyć śmiał po złym kłopotcie.  
 Bo czekał królowey w ozdobnym kościele/  
 Gdy się tam wszystkim rzeczom przypatrował wiele/  
 Gdy się porządku miasta y pracom rozlicznym  
 Dziwuje, y też skutkom rzemieślników sliężnym/  
 Widział wojny Trojańskie, rzedem malowane  
 Bitwy, wszystkimu światu już wieśćcia poznane t  
 Pryama przystarżego, Atrydy do tego/  
 Widzi, y Achillesa nad obu sroszego.  
 Stanał, y z płaczem rzecze t Które gdzie włości/  
 Które miejsca na świecie naszych doległości  
 Nie pełne s o Achate widzisz tu Pryama s  
 Tu znać, iż ma nagrodę swoje chwała sama t  
 Jest litość y skąd naszych, potem gotowy  
 A śal naszych przypadków. Zy nieśraśny głowy.



A ta sławą przyniesie kiedy szczęście tobie  
 Torzetłszy/ malowaniem onym prośno sobie  
 Oczy y serca pąsie/ bez miary wzdychać/  
 Często sie hoynemi łzami zalewać  
 Bo widział/ gdy około muru wojowali  
 Trojańskich/ ta Grekowie strona wciąłali  
 Przed Trojań/ tedy zaś Achilles Trojań  
 Gromi z wozu/ na helmie Butassem obrąny.  
 I tad Rhesowe namioty nie daleko białe  
 I płaczem poznał w których snem pierwszym ociężałe  
 Diomedes mordował ludzi/ y k swę stronie/  
 Do obozu Greckiego wrodsiwe konie  
 Żaymnie pierwey/ niżli trawy zakusily  
 Trojańskiego pastwiska/ ani z kánta pily.  
 I drugiey strony Troilus/ broni ostradawşy :  
 Biedny z Achillesem sie nierówno podkawşy.  
 I martwonym konie bieży/ z wozu przesygniony  
 Wwieszly wiśi/ przedsie lec trzymaspuścżony.  
 Głowe po piasku wlecze/ y włosy długiemu/  
 A ofszep wywrocony kryśli tam po siemi.  
 Żatym do nielastawey kościolá Pallády/  
 Kospuścżiwszy swe włosy Treianek gromády:  
 Iżá z postawa smutna modlac sie niebogi/  
 W pierśi sie ciężko biac/ trzymáia dar drogi.  
 Swiete rucho : á Pallás oczy obrociła  
 Od nich/ á tylko w ziemię pochmurno pátrzyła.  
 Trzykroć około murów/ Hektorá niedznego  
 Achilles koñmi wlozżyl/ á zá złoto/ tego  
 Ciało martwe przedawał : tam mu sie wdało  
 Dopiero ciężko westchnac/ gdy lupy/ gdy ciało  
 Gdy y woz przyiaćciela obaczyl swoiego :  
 A gdy rece mdle wznosił Priámá stárego.  
 Sámeo sie też w. dzi tam miedzy Greckiemu  
 Hetmány zamieścżanym : y zwodyski meż nemi

Be w schobu widzi pomoc Memnona czarnego/  
 I kież ycnemi puklerzmi huff/ Amazońskiego  
 Kodu Pentezylea walecznicą wiedzie/  
 A między tysiącami sie okrywa/ a leżcie  
 Złotym pąsem pierś gola podścięgniona mając/  
 A z mocnemi sie Nęziemi dziewką potykając.  
 ¶ Temu gdy sie zdumiałowy Eneas dziwnie/  
 A każdej sie z osobną rzeczy przypatruie/  
 Do kościoła nadobna Dido przychodziła/  
 Która niemiała zgraić ludzi otoczyła.  
 Jak nad brzegi Euroty Diana Bogini/  
 Abo po wierzchu gory Cynu tańce czyni.  
 Która wiec mnostwo gojnych Bogiń naśladowie/  
 A z tey/ y z tey sie strony około niey snuie.  
 Ona sądat kżetatorny zwiesiwszy po sobie/  
 We wszytkiey przewyszyła Boginie ozdobie.  
 Łatwie matce w sercu cicha rośkość roście/  
 Takowa była Dido/ y także też proście  
 Szła między ludzi mnostwem/ rowna radość mając/  
 Do pracy na Krolestwo przyszle przynaglać.  
 Wnet w poszrodku Kościoła sklepistym Junony/  
 Przededzwiami mając lud zbrojny zostawiony/  
 Siedząc na maieście ludzom wstawiała/  
 A prawa z wstawami/ z potym nąznaczała  
 Każdemu/ sprawiedliwym ich praca rozdziałem  
 Abo na los puściwała gdy oco z niemalem  
 Zbieżeniem ludzi wyrzy Eneas w Kościele  
 Anteus/ Sergest/ Aloanta/ y wiele  
 Trojańow/ które sturni był na morzu rospedził/  
 A dalej w insha stronę od miasta zápedził.  
 Eneas y Achates spolem sie zdumieia/  
 A bedac między strachem nápoly z nádziera/  
 Prágneli ie przywitać chetliwie rekoma/  
 Ale trwożyła serce ich rzecz niewiadoma.



Ziozterza sie: z onego obłoku patrzyli:

Cheac poznać pierwey w takimby nieszczęściu byli:

Gdzie siwe okrety mieli/ dla czego by przysli/

( Abowiem co celnieyszy z okretow siwych wysli/  
prosiac łaski/ a w kościol im o przepuszczenie

Wolaiac ) stoio wešli/ a im dozwolenie

Dano mowić/ a zатыm rzecz te od siwey strony/

Żacny Ilioneus czyni do Didony.

¶ O Krolowa ktorey Bog dał miasto budować/

A sprawiedliwoscia lud przebystry hamować.

Wbodzy cie Trojanie prosim/ ktorzy wśedy

Wtorzą wiele zwiedziawşy rozlicznemi bledy

Od okretow/ rąć ognia srogiego oddalić/

A ludzi niewinności także sie wśalić:

A wyrozumiey/ proşe/ doległości nasze.

Wynie iż bychmi mieli burzyć domy wasze/

Tusmy w porcie staneli/ abo plon żaiety

Po Libijskiej krainie brać w nasze okrety:

Nie mamy w sercu swoim żsto siły/ ani ta

Nam zwyciężonym nie jest śmiałość przyzwolta.

Jest kray/ ktory Grecowie Hisperia zowa/

Dawna ziemia waleczna/ a wśego z gotowa

Żoynoscia: Endry gdzie pierwey mieszkali:

Teraż wieść/ Italia dziaieyszy nazywali.

Od wodzą i tam nasz bieg był/ gdy z wiatry naglemi

Wstawşy chmurny Orion/ białwánmi srogimi.

Nas w brody slepe wtąził/ a z tamta d przez wały

Ogromne/ wziawşy szturm moc przez nieznaczące stały

Rospedził przecż od siebie/ ledwo iż nam mało

Tu do waszey krainey przybić sie wdáło.

Jaki naród tu ludzi? abo w ktorym krainu

Dopuszczáia grubego tákiego zwyciężáiu:

Niedopuszcza nam piasku i bieża ná nas z bronia:

A tu brzegu przystąpić ptrapionym bronia.

Jesli ludzie/ y ludzkie lekce wważacie

Przypadki/ iednak Bogow obawiać sie macie/

Ktory zle sprawy widza y dobre każdego.

Byl nam Krolen Aneas/ ten sobie rownego

Niemial ani w dobroci/ y w sprawiedliwosci/

Ani w męstwie/ ni w rzeczach rycerskich biegłości.

Ktory/ iesli od szczęścia zle przygody minal/

Jesli żyw/ ani iesze z insemi nie zginat/

Niestaray sie/ bo tego nie bedziesz żalować

Des mu sie dobrze pierwsza raczyła zachować :

Samiaśta/ sa y ludzie w Sycylskiej Krainie/

A słachetny Acestes z Trojańskiej Krwie stynie.

Warwy szturmem zwatlone/ dopuść nam postawić/

A wiosły taticz dzierwem z lasu ich oprawić/

Ża Bog zdarzy/ że z Krolen y z nalezionemi

Towarzysini do Wloskiej popłyniemy ziemi.

A iesli inż nam o nim zginela nadzieia.

A ciebie Trojańskiego ludu dobrodzieia

Pospolu z Julem synem morze ma Libijskie/

Jednak wiody do Acesta Krola/ a w Sycylskiej

Kraie/ y do gotowych miast sobie popłyniem/

Skad zegluiem. To gdy rzekl/ tu Trojanie przy niem

Głosnym wzdychaniem iego potwierdzaią morze :

Wnet krocko tu nim Dido spuściwosy swa głowe.

¶ Odrzucie boiazni z troski z serc waszych Trojanie/

Rzecz trudna/ y o nowe krolestwo staranie.

Przymusiła do tego/ aby ch to działala/

A seroko swych granic straża przestzegala.

Kto nie swiadom rodzaju Aneasowego :

Kto takze miasta Troie/ abo walecznego

Ludu y z ich sprawni/ abo zkad wzniecona

Ona niebezpiezna w ryna/ Nie tak jest stepiona

Ludzko/ c w sercach Phenickich/ ani Ronce stroni

Tak daleko od Tyu pogania/ ac tani.



Jesli do Włoskiej ziemi w Saturnowe pola/

Abo do Sycylii do Akesti krola

Macie wola/ z pomocą odesle was w drogę

Dla bezpieczeństwa/ także dostatkę pomoże.

Chcecieli też w królestwie tym tu zostać naszym/

Miasto które budnie/ niechay będzie waszym.

Śaprowadźcie okręty/ y w jedynakiej wśedzie/

Tak z Tyru/ iako z Troie y mnie wadze będzie :

A Boże day/ by tymże wiatrem w naszą bżegi

Przypławił sie Eneasz/ iście pierwsze śpiegi

Rozesle na Libijskie ostateczne strony/

By niebladził po lesiech/ y miastach strudzony.

¶ I tę wzięli dobre serce krolowej rospławy/

Achates wierny/ y sam Eneasz iastawy.

Różniby proźni byli obłoku mglistego/

Wnet tak do Eneasa sam Achates cnego :

Coś masz ięszce o synu Boginiey nad pieczy/

Swłaszeją gdy już bezpiecznie widzisz wśytki rzeczy :

Okręty nalezione/ y z towaryzyskami/

Jednegoś niedostacie/ któregośmy śami

Widzieli/ gdy go morze w sobie zatopilo :

Jne wśytko z twej matki słowy sie zgodziło.

¶ Ledworzekł/ iak sie chmurą od nich roztapila/

A właśnie sie powietrze wśytką obrocila.

Zostal Eneasz w świetney iasności ozdoby/

Twarcza y wśytkim kształtem do Boga podobny.

Bo przyiemna postawe y świetność młodości

Rumiána/ y wesole w oczę mu rodzeczności

Matka Venus natchnela/ iak ślicznieszka czyni

Słoniową kość/ ozdoby gdy kto k niej przyczyni/

Abo srebro/ lub marmor/ kiedy z każdej strony

Około bywa świetnym złotem osadzony.

W tym wśytkim nieobaczny w ozdobie takowej

Śnagli sie ślawil/ ytak rzeże do krolowej :

Tum iest z Troie Eneasz od was wspomniany/  
 Od Libijskiego morza ledwo vchowany.  
 O samą lituiac sie niesczęścia frogiego  
 Miasła Troie/ ktora nas od ludu Greckiego/  
 Od morza/ y od ziemię/ ośtątki vbogie/  
 Strudzone przez wśelątkie inż przygody frogie/  
 Na wśem niedostateczne/ wyniszczone prawie/  
 Przysnuieś w twoie miasło y w twoy dom lastawie :  
 Dą tądzie dobrodziejstwa słusne oddać dzieki/  
 Nie nąsęy iest możności w czynić na wieki/  
 Dido/ ani cokolwiek iest rozproszonego/  
 Prawie po wśyskim świecie ludu Trojańskiego.  
 Bogowie/ iestliż Bōżka moc opatrza wśedy  
 Dobrze/ sprawiedliwości iestli co iest kedy/  
 A smysł świādom káždego/ miley wżynności/  
 Niech tobie nągradzāia według twoy godności.  
 Jaki cie tāt szczęśliwe vchowāły wieki?  
 Jāk szczęśni z ciebie taktęy rodzicy na wieki;  
 Poki rzeki do morza popłyną/ y poky  
 Gory ciemne beda mieć/ poky y wysoki  
 Wierch niebā bedzie w sprawie swoiey miewał gwiazdy/  
 Cześć/ imię/ chwały twoie przysnuie beda zāwśdy/  
 Gdziekolwiek sie obroce. Wnet zā tātā dzieka  
 Ilionā przywita pierwey prawa reka/  
 Lewa zātym Sergestā/ potym innym/ ktemu  
 Reke dał Kłōāntowi/ Giāntowi cnemu.  
 I dnmiała sie wnet Dido z weyżżenia pierwszego/  
 Potym z tego trāsunku/ y rzecze do niego :  
 Ktora synu Bogini/ przez nie przespieczności  
 Tākie cie prześlādnie przygodać w te włości:  
 Szkodliwe/ idli cie gwałt zāpedził zacnego :  
 Tyśli on iest Eneasz/ Bogini ktorego  
 Anchizefowi cnemu Wenus vrodziła/  
 Gdzie Symois Trojański toczy wody siła :



Bo pamiętam/ Teucer będąc wypędzony

Ż oyczyny/ przyjechał był do miasta Sydony/

Abby mógł sobie zdobyć krolestwa nowego/

Ża Belowa pomoca/ prawie za onego

Czasu/ Belus mój ojciec Cypr wyspie wojował/

Żwyciestwo otrzymawszy wszystkie opánował :

Odtąd ia już świadomą złych przypadków Troie/

A Greckiem wodze znają/ także mnie twoie.

Sam będąc nieprzyjaciół Trojańskich wyślawiał/

A siebie z starodawnej Trojańskiej krwie mawiał

Takież wrodzonego. Przeto do naszego

Rączcie wniść/ o młodzieńcy/ domu chętlwego :

Mnie też równie niesczęście przez nie przespieżności

Takie zawsze miotając tu tey osiadłości

Nakłonic aż przywiodło/ a świadomą szkody/

Wszystko nie dostateknie litować przyspody.

¶ Torzeższy : Eneasz w gniazdy świetne wieźcie :

On dzień świecić w kościołach roztążnie wśedzie.

Niemniej dwadzieścia wołów towarzyszyom tego

Do portu/ y sto wieprzów z stadą ogromnego

Takież stoiągniat tłustych/ sile z maciory społem/

A z winem/ Bóha bogą/ napoiem wesolym.

W tym domu świetny/ krolowski kosztem przyprowiła/

Ku częstowaniu wśedy potrawy gotują :

Szpалery pięknym dziełem a kosztom obite/

Posługach srebrą wiele/ y w ziocie wyryte

Sprawy meżne przodków swych/ z początku dawnego/

Idąc od sławnych krolów krain phenickiego.

¶ Aneasz ( bo oycowska miłość nie proznuie )

Achata do okretów zaraz wyprowiła/

Byto synowi odnieść/ a z nim przyszedł kniemu/

Wszystką chęć w synie była oycu słachetnemu.

Nad to dary każał wziąć/ które on z klepotem

Wymieścił z Troie zburzonej : hąstce wiany złotem

Wzobny płaszć krolowski y cudne zawicie

z przeplatanymi wzorami ob zlotą obficie:

Wbior Greckiey Heleny, który z soba wziela

z Micy, gdy do Troie przedtym przypłynela

z nieustupnym małżeństwem kiedy sie wdala

Ktory dar zacny ob swej matki Ledy miała

z sceperum, ktore przed tym Ilione sama

naśala w reku, coka naśarża priamą:

z nošenje kāmieniem drogim osadzona

z dwowista ob zlotą ob perel korone:

Takie do Eneasz rozkazanie maiać

Achates do okretow idzie pospieszając:

Wenus y fortelow, y nowych sukata

Kad w sercu by Kupida za Jpla wdala

Aby za syna przyszedł, a plomień miłości

Krolowej dary swemi wżarzyl miedzy koscie

Bowiem domu y ludu zdrabnego sie balą

Juno też dotuczając zawżdy obmyślała

By im za skodzić mogła: przeto tak do swego

Wczynila rzecz, Wenus, syna strzybiastego

Synu, ma mocy, moia sam iedna moźności

Synu oycā wielkiego, ktory ogromności

Pierznu sie nie lekasz, tu twoiey sie mocy

Wcielam, a twey żadam pokornie pomocy:

Jako twoy brat Eneasz ob dawnego czasu

po merzu bladzaczego wżywa nie wżasza

Swiadomes, dla niecheci Junony okrutney

z cęstos przeto matki mnie litował smutney

Tego teraz phenicka Dido zatrzymywa

Łagodliwemi slowy, y iestem wacpliwa

Jaki koniec swoy wezma Junony gospody

Bo ona nie omieska nań woselkiey pogody:

Przeto pierwey Krolowa wbieżec chytrości

Wmyślilam, y one rozżarzyc miłości



Aby sie żadna mocą odemnie niedała/  
 Lecż zemna Eneasz zbył nie miłowała.  
 Jakoby tego dowiodł/ zrumiey me zdanie/  
 Na oycowstie słachetne dziecie roztazanie.  
 Nieślanawiejsza pieczę/ Kartagistie grody  
 Namieodzi/ dary niosąc/ ktore vsły škody/  
 Od ognia y od morza: tego uspołoi/  
 Ja snem/ a na Cyteryżamose go swoie/  
 Abo na Idalium/ gdzie niht tey sie śnądnie  
 Sprawy dowie/ ani też nań niht nie nąpądnie.  
 Ty twarz/ nic wiecey iedno iedney nocy iego/  
 Wez na sie/ a osobe dzieciecia mátego  
 Świadoma przymy dziecie/ aż kiedy do siebie  
 Krolowa Dido przymie inż wesola ciebie/  
 Gdy mile y obląpiąc y całować bedzie/  
 przy potrawách krolowskich w tey hoyncey biesiedzie:  
 Natchnieś w nie potajemnie miłości gotowey  
 plomien/ y iad zapuściś. Z tym vsłuchał mowy  
 Miley mátki Kupido/ strzydlá miece skokiem/  
 A Julowym wesóły postátnie krotkiem/  
 W tym Wenus po członkách sen Julowi rostrzesiet  
 A w łonie ná Idalskie lásy go zántesie.  
 Kedy wonne máteran kwiatkami á cieniem/  
 Okrywşy zapáchowym o wiewa go wieniem/  
 Żá roztazaniem mátki fedł Kupido zátym/  
 Włisac dary kosztowne Didonie z Achátem.  
 Gdy przyşli/ inż Krolowa pod drogim namiotem/  
 Wpósrzodku sie posádzi naprzod w krzesle złotem.  
 ¶ Inż y młodzi/ inż Eneasz przyşedł był lástáwy/  
 Wşyscy złotogłowowe zasiádali láwy,  
 Podáia służy woda z reżniká pospółu/  
 Drugzy w tym roztládáia chleb z kóşow po stole:  
 Piećdzieśiad dziewek/ co sie o spiżestárály  
 Długini rzedem/ á Bogi kádzidly blagály.

Sto drugich / tyle y slug miało lata rowne /  
 Co potrawy nosili a wino kosztowne.  
 Tamże y Tyriowie zefli sie weseli /  
 I rost kazania na stolcach ozdobnych siedzieli.  
 Dziwowali sie dąrom drogim y Julowi /  
 I bårzo z twarzą śliczną Bogu Kupidowi.  
 Wiec y zmyślonym słowom / y śacie y ktemu  
 Dawicim w kolo złotem pięknie vpsrzonemu.  
 Swłaszą oney zarazie przysley odlecona /  
 Nie mogła być na sercu swoim nasycona  
 Niedźna Dido / a patrząc płonieniem palala /  
 Dziecieciem sie y dary dziwnie porusala.  
 On y Aneasowej syie sie z wieściwşy /  
 A w oycu wielką miłość zmyślonym sprawiwşy /  
 Do Krolowej sie vdał ta sercem przysnuie  
 Wşytkim / ta y ożyma / czasem go piastunie.  
 Na swym łonie / niewiedząc Krolowa nieboga /  
 Jak ciężkiego na łonie piastowała Boga.  
 On na Alcibalia pomniac swoje matkę /  
 Dniemagła Sicheowe zagubiał pamiętkę:  
 A serca inż bezpiecne / bedac na wolności /  
 Pożal w norwey rozżarzać Kupido miłości.  
 ¶ A skoro po potrawach inż z stołu zebrano /  
 Kubki splecione wiency z winem podawano t  
 Trzask wşedy po palacach / a sale przestronie  
 Gwary po sobie tożo świeczniki zwieszone  
 I balet od złotych stropow światłość podawaia /  
 A pochydnie płomieńmi noc przewycieżaia.  
 W tym na stol podać czasem Krolowa kazala /  
 Ważna złotem / kāmienimi / w nie wino nalała /  
 I ktorey Belus y iego potomni pijali t  
 I rzecze / pomileżenie skoro wdziatali t  
 Jupiter ( bo mienia bydy goście w sprawie troiey )  
 Tyriom / y tym ktorey przypłyneli z Troiey /



Zdąrzy ten dzień szczęśliwy : a z naszego kądzy  
 Potomstwa niechay pomnieć ten dzień będzie zawždy  
 A sprawca dobrej myśli Bache/ yz łaskawa  
 Twarza Juno nam przybadz/ a wyz chęcia prawa  
 Tiry czcicie te goście. Togdy wymowila/  
 Pierwey za stołem wdzięczny napoy poświęcił/  
 poświęciwszy mało go wsty skostowala/  
 Zaraz Bityafowi wstrząsaiać podala/  
 On zatył wziawszy czaśke pienista z ochota/  
 Wypil do dna/ rozświecił aż twarz luna z lota/  
 Toż przednieyszy działaia. Wziawszy ozdobiona  
 Długowłosa Jopas harfe pozłocona/  
 Pożal śpiewać Atlanta wojonego pienie/  
 Skład odmiennosc ksiezyca/ skład stonca zaciemienie/  
 Skład ludzie y zwierz wszelki/ skład ognie y rossy/  
 Wiec Arktura/ wiec wozy/ dżdżownic y kossy/  
 Czemu ziemie krotki dzień/ nocy długie trwaja/  
 A Tiry y Troiane k niemu napiewaja.  
 Niemniej niešťesna Dydo te noc przewlaczala  
 Rozmowami/ a miłość k sercu przypuszczala/  
 Często sie o Pryamie/ często o Hektorze  
 Pytaiać/ albo w iakiey zbroi był syn zorze  
 Przyiechal : wiec iakie miał Diomedes konie/  
 Jako meżny Achilles był w Trojańskiey stronie/  
 A owšem gościu ( prawi ) z początku samego/  
 Powiedz nam zbrady Greckie y przygody twego  
 Towarzystwa/ także też y blakanie twoie :  
 Bo iakos już wyiechal z oyczyzny twej Troie/  
 Wiedziawszy siła ziemie y morza na świecie/  
 Już teraz czas na siódmym iako mniemam lecie

Koniec Księg pierwszych.



## A R G V M E N T

## Książ Wtorych.

**N**asądanie Królowéy Didony, wśytkę sprawę o  
 zburzeniu Trojéy, także y o inych czelnych Tro-  
 ianów śmierci y przypadkach, Aneas porządkiem  
 przeopowiada: wiakiéy trwodze y zamięśnaniu sam  
 będąc, od Wenery matki aby vchodził napomnio-  
 ny, gdy oycá y żonę y Julá syná vvodzi, z domu  
 niosąc ná sobie oycá stárégo, prze skvápliność żonę  
 Kreuzę ná drodze strácił: którém gdy długo wnoc  
 pomieścić dáremnie szukał, po vkazaniu iéy iemu v-  
 márłéy, do swych się wrócił, á nálaźszy v nich wielki  
 poczet zbieżánégo towarzysztvá, ze wśytkimi  
 między góry vstąpił.







# O ÆNEASZ V TROJANSKIM.

## Księgá Wtora.

**V** Wtłkneli wszyscy/ á swoy wmysł chciwy  
 Do słuchania obroca/ á zátym cnotliwy  
 Eneáš z wysókiego stolca poeznie mowić  
 Cieska/ krolowa/ kazeš žalosc mi odnowić/  
 Jáko możność Trojańska/ y niešťezne wołosci  
 Grekowie spustošyli/ ná ktore žalosci  
 A samem czešcia pátrzał/ y czešcia w nich bywał.  
 Ktožby tego słuchaíacž pláczem nie używał  
 Ž Dolopow z Urimidonow/ ábo Ulissesá  
 Srogí żołnierž? Aležkolwiek noc wysłá z pulkresá/  
 A gwiazdy záchodzące do pokoia wioda/  
 Ale gdyž prágniest ze zła znać náša przygoda  
 Troiey srogie zburzenie/ powiem choć mi serce  
 Wsponniect zádříž/ á przez žal očiaga sie wielce/  
 ¶ Przez ták wiele lat dawna woyna sprácowání/  
 A niešťezściem zastepu Greckiego Žermáni/  
 Wedlug rády Pallády/ konia zbudowali/  
 Ná kštal gory w nim we wnatrz žebrá stósowali  
 Ž ledliny očíosáney z ten slubem zmyšlili  
 Žá swoy odiažd/ y wiešcia wšedy rostawili.  
 Gdzie wnet meže przebráne w boži záciemnione/  
 Žámtkneli pozáciemnie/ z losu zgromádzone z  
 A brzuchó rozšerzone/ y z káty silnemi/  
 Nápełnili po wšytkim żołnieržmi zbroynemi.  
 ¶ Leży wyspa Tenedus náprzečiwo Troiey/  
 Žnážna wiešcia/ y sławna bogáctwy/ gdy w swoiey

Sprawie trzymał królestwo Priámus i dziś krzywy  
 Tylko brzeg i a post stawiać okretom watpliwý.  
 Tam plynawşy po pustych brzegách sie schowali/  
 A ty wierzym/ tu oyczynie aby żeglowali.  
 Tedy wyswobodzone z długiego kłopotá.  
 Wşytko Trojańskie miásto/ otworzone wrotá i:  
 Wolno idz/ widzieć Greckie stánowiská/ one  
 Mieyscá puste y porty od nich opuszczone.  
 Tu Dolopes/ tu swe miał Achilles namioty/  
 Tu nawy stały/ tu sie potykały rotý.  
 Wiec sie ledni zdumiewşy dárú skodliwemu/  
 Pallády dziwowáli koniowi silnemu.  
 Pierwşy Tynietes rádzi/ aby wprowadzony  
 Był do miásta á w zamku sánym postáwiony  
 Abo zdráda/ ábo snadz tak Bogowie chcieli.  
 Ale Kápis/ y ktorzy lepszy rozum mieli/  
 Abo w morzu zatopić/ ábo ogniem zgładzić/  
 Pódeyżżány taki dár ieli wşyscy rádzić  
 Abo bizuch przewierćiawşy/ przepátrować zdrády  
 Tedy sie gmin roztárgnie ná rozliczne rády.  
 Pierwşy tak przed inemi z zamku rospaleny/  
 Laokoon przypadnie ludem obtożony/  
 A z dáleká záołá i o iáki wáś słaby  
 Rozum/ nezdni mieśczenie i y mniemacie aby  
 Nieprzyiáciele wşli i ábo Greckie dary  
 Były bez zdrády i Teyli Vlisses iest wiáry i  
 Abo nieprzyiáciel w tym dziewie iest zámkniony i  
 Abo ná náşe mury ten koni tak złożony i  
 Aby przeşrzawşy miásto wpadł z gory ná nie/  
 Abo w nim iáka zdráda tai sie i Trojánie  
 Uienfaycie koniowi niechay co chce bedzie/  
 Boie sie Grekow/ chocia dary niośa wşedşie.  
 To rzekşy/ wşytká moca á z niemáłym gniewem/  
 W rozperzony bizuch koni i ugodził swym dziewem.



Bądział wosystek/ a z stosu wielkiego żągrzmiály  
 Po nim katy przestronę/ y dzwiek wielki dały.  
 Aby nie był Bożki gniew/ y z nąsą ślepotę/  
 przewiodłoby/ że Grekowie w iámách swych z stromotą  
 Byli hániebnie zbić/ á tyby dziś sámá  
 Troia stała/ y zamku wysoki priáma.  
 ¶ Co opát zwiázawšy w tym mlodzińca z pola  
 Strąstiém wiedli pásterze Trojańscy do krolá :  
 Ktory sie niewiádomy dał poymáć snádnie/  
 Aby Trojańskie miásto Grekom pobał zbrádnie/  
 Smiály bárzo/ á gotow táń nástronie obie/  
 Abo zdrádzić/ abo śmierć inż odwáżyć sobie.  
 Wnet ná dziw Trojaństá mlódz sypie sie ku niemu/  
 A naporzad vraga wosystká zwiázanemu.  
 Teraz tu inż chytróści Greckie wyrozumiey/  
 A z iednego niecnoty wosytki poznáć vmiey :  
 Bo w posrotku wšiem wobec/ gdy stánał nie zbroyny/  
 Trwoge twarzá zmyśliwšy/ oczęmá tłum hoyny  
 Gdy Trojański przepátrzył. Niestetyš mnie Boże/  
 Ktorá ziemiá/ ktore nie morze przyiáć może ;  
 Abo czego vbogi spodziewáć wšdy sie má :  
 Ktory inż áni miedzy Greki mieysca niemá :  
 Klád to/ wosyscy Trojánie z nienawišci frogiey/  
 Prágna śmierci z wylaniem moiey krowie vbogiey/  
 Tym pláczem odmienil wšech sercá/ y wosytká sió  
 Cižbá pohámowála. Pytamy go zácie/  
 Ktorego był narodu/ z czymby sie poiáwil  
 Já iákaby nádzieia wolnošć sobie spiráwil?  
 Wnet strách zložywšy z siebie/ w tym mowí sposobie :  
 Wšyстке záiste prawde zeznam krolu tobie.  
 A choć me inż/ niech co chce potyka nędznego/  
 Ani sie prze bydz iednym z narodu Greckiego.  
 Co iedná/ áć nie biédnym fortuná niešláá  
 Spráwiła/ ale iócie klámie/ nie ydziała.

Jeslić do vsu przyszło/ snadź za iaka sprawa

Imie Palamedowe z iego znaleźna sława:  
Ktorego obwiniovszy o nieustusna zbráde/

Aby z wámi nie walczyć/ iż im dawał ráde/

Greckowie osadzili ná śmierć niewinnego:

Teraz pláczę nieustusnie ták z swiátá zeflego.

Z tym/ iák z powinowatym mnie oćiec wbogi

Od pierwszych lat wyprawił w ten kraj ná boy srogá

W towarzysztwie: á gdy był rząd ná iego pieczę/

W dobrym rzadzie kwitnely záwždy Greckie rzeczy/

A myśmy z poćciwoscia chwale mieli z tego.

A gdy prze Vlissesa chytroscia zbrádnego/

(Jáwne rzeczy powiádam) żywota zbáwiony/

W cieniu pláczęc srogy żywot wiódłem wtrapiiony/

Przyaciółskiey żáłuiac w sobie niewinności/

A niemogac wycierpieć śaloney żáłości/

Jesliby ktore szczęście przy mnie stało tworące/

A ieslibych sie kiedy po zwycięstwie wcale

Do oyczyzny náwrócił/ mścić sie obiecałem:

Wnet ona groźba sobie mienawiść ziednałem:

Żad mi wszytko złe przyszło: żad Vlisses srogi

Niewemi przegroźkami przydawał mi trwogi:

Żad podchwytańce stowá między lud rozściawał/

A swiádom swey niecnoty/ o mnie pieczęc miewał.

A nie przestał: Kálchantá áż náprawił potym

Ale coś ia niewdzieczne rzeczy mówie otym:

Co mięskam: iesli wam za wszytki Greki stoie.

Sluchaliście inż dosyć/ inż co przedzy moie

Krew wyleycie/ te byrad bázro widział pracá

Vlisses/ te drogę wam Atrydę przepláca.

A Wnet nam wietřa wrośńa cheć przyczyn pytania/

Niemáiac namnięyszego ná zbráde mniemania/

A ná Greckie fortele. On rzkomo serwozonym/

Rzecz prowadzi/ y sercem rozpáwia zmyślonym.



Często chcieli Grekowie od Troiey się puścić/  
 Zupracowani wojnę tak dawno opuścić  
 Bogby to zdarzył: często morští ie Sturm siogi  
 Ządzierzał/ y bronił im przeciwny wiatr drogi/  
 Zwłaseją/ gdy iuż ten stął koni zramow złożony/  
 Wtedy wstał p. powietrzu Sturm n. eusmierzony/  
 Watpliwy co z tym pojąć: Kwipila cnego  
 Porocwa się wywiadać ślemy Phebowego:  
 Ktory rychło nowina smutna obwieścił: tak  
 Krwiasćcie wiatry błagali/ a panna zabita/  
 Gdyście pierwey plineli Grekowie do Troiey:  
 Krewia odiażd sulaćcie/ Grecka dusza z swoiey  
 Strony bogi błagaycie. Co gdy wysłysało  
 Pospolstwo potrwożone w sobie serce miało/  
 A zimny strach przez wewnętrzne kości im przepadał.  
 Komuby sło ożywoć/ kogo Phebus żadał.  
 A w tym Balcanta wieszcza z niemłym rumorem  
 Uliesses ku ludowi wićaga/ naktozem  
 Upomnie woley Bostrey ial się dowiadować/  
 A mnie iuż ich pożeło wielce piaktykować  
 W frogiey fortelnika zdraźnego niecnociet  
 Drudzy milejąc/ iuż żuli o moim kłopotcie.  
 Dzięście dni w milczeniu był/ chroniac się strzegł tego/  
 By nie odkrył/ a na śmierć nie podał żadnego.  
 Ledwo prze Uliessę potym wielce swary/  
 Wyżekł z naprawy/ a mnie podał do osiary.  
 Zwolili na to wszyscy/ a czego się bali/  
 Należnego wpadek obalić się dali.  
 Iuż dzień niesczesny przyszedł iuż mi zgotowano  
 Swiatości/ stonę zboża/ iuż głowę zwiazano.  
 Wydarłem się ( zeznawam ) od śmierci/ a moca  
 Potargawszy Cimbury/ wyde ciemna noca.  
 A przylem się w śtowie w iestorney głibiel/  
 Aż wplyna/ iesli snadż ieszcze wplynali.

Tedy ja już nądziele nie mam domu swego/  
 Ci wodziężnych działek wyzrzec/ ni oycá milego/  
 Ktore tam snadz na meki prze moie schronienie  
 Wezma/ á tem nagrodza swoje przewinienie  
 Smiercia ludzi niewinnych. A przeto ubogi/  
 Ktorzy prawdy świadomi prze niebieskie Bogi/  
 Prze/ iesliże jest ktora tedy iesze ona  
 Niedzy ludzmi roždy wiara nic nienaruszona/  
 Proše/ wlutuy sie mey tak frogiey ciężkości  
 Wlutuy sie niewinnie moiey cierpliwości.  
 ¶ Tym plączęm miłosierdzie/ potym żywot sobie  
 Otrzymał: wnet Priamus iego rece obie/  
 Kazał rozwiązać mocno zaciągnięte iemu:  
 Tąd to takie kástawe słowa rzeče k niemu.  
 Ktośkolwiek/ árzuc z myśli odtad Greki twoie/  
 Tąś będziesz á mnie prawdę nápytanie moie  
 Powiedz/ przecż ten kón złożon w ogromności takiej:  
 Kto jest iego powodem/ dla potrzeby iakiey?  
 Osiara: czy iaka jest woienna przyprawa;  
 To stororzekł/ sátym on z pokorna postawa/  
 Sortelni/ á oyczysta zdráda wyćwieżony/  
 Wzniowşy ku gorze rece z wezłow wyzwolony:  
 Badz wam iárono o wieczne niebieskie światłości/  
 A wáşey (práwi) wzywam niezmienney możności  
 Oltarze/ y ktorychem zbył miecze okrutne/  
 Zawicie/ w ktorym siedlem ná ofiary smutne:  
 Niech mi słuśna rzeč będzie/ z ślubu przysięgłego  
 Wysłwobodzić sie Grekom/ niech narodu tego  
 Słuśno mi nienawidzić/ á ich rzečy stryte/  
 B. ore sa/ aby przez mie były już odkryte:  
 Gdyżem nie podległ práwu nic oyczynny moiey/  
 Ty iedno w obietnicy zetrway stale swoiey  
 Trojá/ á strzymay wiare/ gdy cie oswobodze/  
 Gdy prawdę mówiac wszytko ściwito nagrodze/

Wszyskła nadzieia Grekow/ á woyny zájęty  
 Wsanie/ záwždy stało ná pomocy świętey  
 Pallády: Ale skoro Diomedes frogi/  
 A Ulisses nalezcá do nie cnoty drogi/  
 Straż ná zamku pobiwšy/ paládium święte  
 Skościolá oberwali/ á w rece przeklęte/  
 Tej świętey obraz wzięli/ czym ruchá świętego  
 Smieli sie rozkrwáwieni dotknáć pánięńskiego:  
 Od tad stábieć poczelá/ y wspát sie chylilá  
 Nádzieia Grecka/ y moc bárzo sie wackilá  
 Dla niecheci Boginiey y perwnemi znáki/  
 Dálá im swoy gniew poznáć Tritonia táki.  
 Ledwo iák oná świątość w obozie stánelá/  
 Oczymá wyniśtymi błyskotác poczelá:  
 Snoy stony po čiele čiekl/ trzykroć sámá zásie  
 Po ziemi/ áž trudno rzecž/ wymiatywała sie  
 Tarčá y drzewem trzesać: zaraz áby stókiem  
 Deglugi rostownili po morzu głębokim  
 Rálchás wołáiac rádzi/ iż to nie mogło bydz/  
 By Troie miásta/ Grecka siłá miála dobydz:  
 Až Greciey zá sześnym znákiem sie náwróca/  
 A obraz zániesiony przez morze przywróca.  
 Teraz iž do oczęzyny wiátrek sie puścili/  
 Aby z Bóstá pomoca y z bronía przybyli/  
 Bez wieści zás im przypaść morzem w wáśie kráie:  
 Teráde Rálchás ná gniew Pallády im dáie.  
 Przeto zá Trytoniey obraz nárušony/  
 Koná tego stáwili/ by ich oczęściony  
 Był hániebny wczýnek: y przeto wielkiego  
 Sbudowác/ y postáwić z drzewá debowego  
 Kazal Rálchás wysoko/ áby prze wiedziony  
 Brama/ áni nie mogli być w miásto wprowadzoney/  
 Aby w tym was nárušyl nabożeństwie stárem:  
 Bo gdybyście co złego z tym pocželi darem:



Tedy srogi wpadek (które boday znaki

Śle pierwej go potkały y przypadek taki)

Przyszedłby na priamą y na państwo tego.

Jesli przez rece wasze do miasta waszego

Bedzie wprowadzon/ tedy Azyliey Krolestwo

Wielka woyna otrzyma nad Greci zwycięstwo:

A na nasze potomki/ przydzie kleska ona.

Tym chytrosciom fortelom zdraednego Symona

Wwierzym/ zmyslnym plączem zdrada osutani/

Ktorych ani Achilles Larisycki/ ani

Diomedes/ okretow ani tysiac zbroyny/

Ani pożyć nie mogli przez dziesięć lat woyny.

W tym druga rzecz a sroższa nam niedzym przypadnie/

Ktora nasz nie obaczny syny zmiamila śnądnie/

Blosu sie przytrafiło/ Lakoontowi

Osiarować krasnego wolu Teptunowi

Gdy w tym sie od Tenedu dwa smokowie mieli

Pościchey (aś strach wspomniec) wodzie wciąż plyneli/

Na głębokości morskiej krazac długim tolem/

A obadwa ku brzegu wdali sie spolem:

Ktorych pieroi wyniosle/ y krwobawne strzele/

Miedzy woda nad morze wydały sie wiele/

Ostatnia częścią grzbietem mieścia wodami/

Wielkim tolem długimi plotac ogonami.

Szam wstał z morza/ a oni prosto sie ku ziemi

Bożyma wciąż wdali tam rozpalonemi/

Trwia y ogniem błyskożac/ a pretko izeyki

Otworzywszy z swych paszek rozpuszczaly krzyki.

Wry od strachu wszyscy sie rozwinem: A owi

Prosto sie wnet podadza ku Lakoontowi/

A napierwey dwa syny iego male napli/

A zgniatli z wrywaniem biednych ciała spali.

W tym sie na oycę/ gdy im chciał pomoc/ rzucili/

A okolo sie niego w tolo okrecili.

Już go wpul dwątroć zeźma/ á okolo syie/  
 Dwątroć grzbietem łuszcżanem oboie sie zwile/  
 Wyniosł nad nim syie y páseżeki máiac:  
 On rełomá splećienie smocze oddsietaiac/  
 Prośno nedzny prácuie/ máiac poiussona/  
 Krwia insule y bzydykim tádem nápuszona/  
 Spolem ogromne glosy rospuszcza strapiiony/  
 Jáki ryk pospolicie czyni obrażony/  
 Gby bieży od ołtarzow skotiem wol wrwany/  
 Dostawşy w kárk nie trąśnie od obuchá rány.  
 Bątym obá smokowie wśiawşy sie pospolu  
 Z mieyscá onego bieża czołgiem ku kóściolu  
 Wysokiemu Pallády/ á pod ieý nogámi/  
 A pod tarcza spłotly sie swemi ogonámi.  
 Dopiero świeża boiażń przelektym nástála/  
 A iż nád Láokoontem stuśna sie káżń ośtála/  
 Ktory ( mówia ) świętego kóniá śmiał obrásić/  
 A dzewo nieśláchetne w dostóynny bok wrásić.  
 Tedy kóniá prowadzić zgodny wyrok czynia  
 Do kóściolá/ á blagác ofiármí boginiá.  
 ¶ Już mury rozwalirşy wrótá wczyniemy/  
 Bątym sie do nieśczęsney praceý gotuiemy.  
 A pod nogi potoczne walki odprawiamy:  
 A do syie konopne liny przyprawiamy.  
 Pełny ludem ściogi koni ku muróm sie wali/  
 W kolo pánný dziateczki nabożnie śpiewáli  
 Wiawşy sie powrozá: on chwieiac sie idzie/  
 A do poyérzodku miásta grożac soba wnidzie.  
 O Wyczyżno ách zamku domie bogow dawony/  
 A murze Trojańskiego miásta w bitwach sławny/  
 Cztery kroc opárł sie był o bramy podwoie/  
 Cztery kroc w brzuchu iego wstykem dźwięk zbroie:  
 Lecz głupstwem záslepieni/ nie sie nie czyniemy/  
 A nieśczęsny dşim w kóściol święty prowadziemy.

Już y w ten czas upadek rychły opiewała  
 Rąsandria ktora w swoim proroctwie nie miała  
 V Trojanow z boskiego wiary dopuszczenia.  
 A my nieszczęśli ludzic/ ktorzym dzień zginienia  
 Ostateczny przychodził/ zdobieny kościoły  
 Od świetnemi rozgami/ y wonnemi żioły.  
 ¶ Wieni sie żątym niebo/ z morza noc przybywa/  
 Dżrady Greckie powietrze y niebo okrywa  
 Wielka ciemność: gdy w tym Trojanie ztrudzeni/  
 Vdychneli po nieszczęściu wódzicznym siem zmorzeni.  
 Już po świetnym księżycu na wszytkim gotowa  
 Armata Grecka plynie z Tenedu ostrowa.  
 Ku miejscu znaiomemu: a na znak onego/  
 Okretu sie wkaże ogień Hetmáńskiego.  
 Dżraz naszym nieszczęściem Sinon vchowany/  
 Otwóra podziemnie w tym zamek drewniany/  
 Kedy w sobie zamknione Greki koń wypuszcza/  
 Tedy sie tam każdy z nich z radością opuszcza/  
 Po porożie: Tersándrus Pirrhús/ y z Toántem  
 Scenelus/ Menelaus z siogim Acámántem:  
 ¶ Vlisses zdrádlivy/ okrutny Máccháon/  
 ¶ Epeus rákovej zdrády budowca on.  
 W tym stráž pomordowawszy bramy otwierá/  
 Ktozemi towarzysze swoje przypuszcá/  
 ¶ Wyošla od okretow pod mur zgromádzona.  
 Dżtym na miásto wpádli/ winem siem zmorzone.  
 ¶ Czas był/ gdy napierwszy sen na ludzi przychodzi/  
 A naródzicnieyszy z lásti boskiej sie rozchodzi/  
 We snie oto przed moie wkaże sie oży  
 Hektor smutny/ á z oczu swych siogie lzy toczy.  
 Dżwołczony spe snie/ iáko przebytym był záwozem  
 Przewołczony przez nogi zépuhle porożem/  
 Krwawym prochem specony: niestety iákiego  
 Wiedziałem/ y k Hektoru namniy podobnego.



Gdy stry Achilleſowy miał na ſobie zięty/  
 Albo gdy ogniem ſrzelał na Greckie okręty.  
 Broda ſpecnie zbotwiała/ włoſy krwia ſkłitane  
 Na ſobie one rany mając niezliczone/  
 Które odnioſł około muru oyczylego.

Wnet zdąło mi ſie płakać ſrodze a do niego  
 Te żalobliwe ſłowa poezne mowić ſwoie:  
 O ſwiatłości Trojańska/ o nadsieio Troie  
 Jedyna/ gdzieś nam tak był długo zatrzymány?  
 Z której ſtrony wracaſi ſie/ Hektor pożądaný?  
 Jak cię rądzi po dziwnych kleſtách y trudności  
 Mięſta y ludzi wiſzim w ſwey ſrogiey żalości?  
 Czemuś tak oſpecony na wdzieczney oſobie?  
 Albo czemuś tak wiele wiſz ran na tobie?  
 On nic na to/ ni proſza odpowiedzia bawo/  
 Ale ciężko weſtchnawſzy/ Wy wciękay (piawo)  
 Anea/ a wyrwi ſie z tych płomieni wiele:  
 Mięſto opánowali ſi nieprzyiaciele:  
 Upada z głębokiego gruntu Troia ſama/  
 Doſyćiem ſwey oyczyny bronił y priamą.  
 Bo gdyby obroniona miała bydz od reki/  
 A taby odgromiła była od niey Greki.  
 Światości/ y ſwe bogi/ Troia zleca tobie/  
 Te weźmi w towarzystwo w twych przypádkách ſobie/  
 Tem mięſta ſukay/ Które na koniec poſtawiſ/  
 Gdy morza ſerokiego niemáło przeplawiſ.  
 Torzekſy/ wnet z káplice wynieſie zarazem  
 Rucho y wieczny ogień/ y z Weſty obrazem.  
 ¶ W tym rożnie po mieſcie krzyk wſtaie bárzo wielki/  
 Im dáley tym ſie wiecey (acż dom był daleki)  
 Od mięſta Anchizeſow dziewem obroczony)  
 Głos rozlega y zbwoie chrzeſt na wſytki ſtrony.  
 Porwe ſie ze ſnu zaraz/ a na dom wſtapiwſy  
 Wyſoki/ ſłucham pilnie vchą nadsławiwſy.

Jak na zbożą za wiatry kiedy ogień spádnie/  
 Albo z gor leiac potok gwałtowny przypádnie/  
 Wrodzaię y zbożą obfite przewraca t  
 Śabieraiac/ y lasy/ za soba wyworaca t  
 Zdumiewszy/ dziwunie sie temu pasterz/ ktory  
 Słuchaiac sumu z wierzchu gdzie wysokiey gory.  
 Wnet sie sama iasna rzecz pokaze/ y ony  
 Ddrady Greckie/ od ognia wpadł dwor przestrony  
 Deiphobow/ tuś płomień sasiedzki dom niszcy  
 Wtálegoná/ morze od ognia sie blysczy.  
 Krzyk ludzi/ dzwiek trab wstaię/ porwe sie do zbroie/  
 Ale y w tym salone było zdanie moie.  
 Przed sie na zamek bieżeć/ áztowárz ysiami  
 Stoczyć bitwa/ chuc pała/ z Greckiemihufcámi.  
 Serce moie ział wielki gniew/ y zapalczywość/  
 Pomniac iż w bitwie zginac przynosi pościwość.  
 ¶ Oto zbywšy Greckich rak zamku y phebowy  
 Káptan pántus/ pántus syn przed tym Otreowoy/  
 Swiatosci y Bogi niosł/ á wnułá málego  
 Ciagnac z á soba/ bieżał do domu nášego.  
 Jaka rzecz náśá pánie? w iákiey zamek trwodze?  
 Ledwom rzekł/ gdy odpowie to/ westchnawšy srodzeť  
 Przyszedł dzień ośtateczny/ y czas oplátany  
 Troiaństiego krolestwa t bylišmy Troiańy/  
 Była Troia/ y Troiey wielka stawa roślá/  
 Teraz sie prze gniew Boški do Grekow przeniosła.  
 Grekowie w mocy máia miásto zápalone t  
 W którym w pośrzedku stoiac/ ludzi wzbroione  
 Ogromny kón wypuszcza/ á sam wragáiac/  
 Ddraycá Synon zákláda ogień zápaláiac.  
 Przez bramy otworzone zli nieprzyiaciele  
 Sypa sie/ ktorych nigdy tak tyśiecy wiele  
 Z Greckiey strony nie przysło t drudzy soba sami  
 Wblegli ciáśny przechod miedzy ylicámi t

Z dobytemi śablami/ a błyslocac zbroia/

Wbranie woystka na śmierć nasze pewna stoia.

Ledwo co sie oburzyć stroże waży na nie

Wbranie/ a słabe czynia w ciemności podkhanie.

Temi słowy/ a gwałtem Bożkim poruszony

Bieże w bitwy/ y w sroga ognierospalony/

Gdzie miechuc mściwa wiodła/ gdzie był trzask niemący/

Kedy prawie y głosy nieba dosięgały.

Ża tym ku nam Rypheus z walecznym Iphitem.

Po kieżycu przybeda: zlażają sie przytym

Hippanis/ Etemu Dimas/ y Chorebus mlody/

Migdonow syn/ ktory tam na on czas z przygody.

Do Troiey przybył wielką miłością gorący/

Na Raksandrze/ a swoje pomoc przynasłac.

Priamowi y Troiey/ niestetyś/ obgi/

Niechac oblubienice swey słuchać przestrogi.

¶ Ktore gdy zgromadzone z sercy gotowemi

Obacz/ krotko do nich rzekł słowy temi.

Młodzieńcy darmo silni/ już widziacie sami/

Jako sroga Fortuna postępuje z nami:

Kościoly y oltarze swoje opuścili.

Bogowie ktorzy miastem tym pierwey rzadzili:

Tedy daremna pomoc wpadłacemu

Miastu dajem. ale gdyż pewne serce Etemu

Swe macie. ostatecznie byście sie ważyli/

Wiec umrzeć a nabierzciey gdzie sie bitwa cili.

Tam sie miemy/ poćiechą samą pogotowiu/

Żwycieżonym nadszecie niemiec o swym zdrowiu.

Ta mowa wietrza chciwość przydam im/ wnet rosyscy

Prawie iako drapieżni wemgle ciemney wilcy/

Gdy ie żarliwość brzucha wypedzi zmorzone/

A z głodnemi pasczki dzieci zostawione

W iamach czekają na nie/ przez nieprzyjaciela/

Przez miecze bieżym/ pewna już sobie śmierć śmieje

Obwazy



Odważywszy / a środku miasta dochodzimy /  
 A czarna we zewsząd nas okrywaia dymy.  
 ¶ Kto kleske oney nocy / kto mordy swoiemu  
 Słowy moje wyliczyć / albo kto hoynem  
 Rzami ciężkość poronąć / Troia wpadała /  
 Ktora zawždy przez dawne lata pánowała  
 W sedy domy / wlice / kościoly świecone /  
 Rozmańcie zbitemi ludzmi nápełnione /  
 A nietylko Troianow tak padało śila /  
 Czasem y do ich serca wracała sie śila.  
 ¶ Grekowie pádali plącz ciężkość obfita /  
 W sedy a w sedy boiaż / y śmierć rozmaíta.  
 ¶ Pierwszy z Greckiego woyska z námi sie z ochota  
 Androgens potyka / z wielka ludzi rota /  
 I mniemając / aby sie miał potkąć z swoiem /  
 Dáraz ná nas zawoła słowy łaskawemi /  
 Spieście sie towarzysze / iakie was hánuia  
 Przyczyny do lenistwa / inż dudy woia /  
 Lupia plondwia domy zápalone / a wy  
 Nierychło przybywacie od naw do tej sprawy.  
 Tak rzekł / zátym ( bo hásta od nas znáomego  
 Nie wyslykał ) pobażył nieprzyziacielskiego  
 ¶ Był w pośrodku ludzi / zdumiał sie / a z trwogi  
 Pospólu záraz z mowa cofnie náзад nogi.  
 Jáko kto w ostrym cierniu gdy weża nástapi  
 Z trąsunku nieobacznie idac / wnet wstapi  
 Predko náзад przelekty / on sie z iadu wspinac /  
 A swe pierśi modrawe nádymać pocyna.  
 Własnie tak Androgens strwożony przed námi  
 Wzad cofnie / wderzym náń / a tam ich broniámi  
 Bedacekryci / gdy w tym mieysce támtych nie ználi /  
 I stráchem potwożeni z nássych rak pádali.  
 Pierwszy pocatet dobrze od siegająca záczety /  
 Tu Chorebus nádością dla zdarzenia piety /

Oto wartyśże/ gdzie nas szczęście wiedzie (prawi)  
 Do nadziei/ a kiedy sama się nam iawia/  
 Podzmy zania/ przemienmy z ich tarczami swoje/  
 A wszyscy się wierzmy zaraz w Greckie zbroie.  
 Nieprzyjaciela moca/ lub fortelem pożyć  
 Niewądzę/ wnet y druga musza z siebie złożyć.  
 To rzekły/ Androgeow helm z kutasz na się  
 A tarcz ozdobna klądzie/ także y bog zbroie  
 W Grecki miecz przypasnie/ to Rhipheus to i  
 Dymas/ to y wszystkie mlodzi w ich sie zbroie stroi:  
 A w lupy świeżo zdarte. Idziem pomieszać  
 Z Greki/ iscie nie nasza siła zachowani/  
 Siła po nocnym cieniu tam bitew stażamy  
 Z nieprzyjaciół/ siła do piekła sylamy  
 Greckiego woyska: tedy iedni w silnym biegu  
 Do okretow się miala/ kznaiomemu brzegu:  
 Drudzy prze strach do Konii bieża ogromnego/  
 A tam w brzuchu swiadomym vlegaią tego:  
 Ach daremne prze niecheć Bozka ludzkie rady.  
 ¶ Oto wlekli za włosy z koscioła Pallady  
 A z káplice Grekowie rozczochrzana glowe  
 Mialac biedna Kassandre/ dzieroke priamowe.  
 Donieba prozno wznošac oczy zaplakane/  
 Oży/ bo byly rece młde mocno zwozane.  
 Nie wytrwal tey žalosci gniewem zapalony  
 Chorus/ ale zaraz wstoczył zapomniony  
 Wporzodek huscow Greckich/ my za nim bieżemy/  
 A miedzy nie z gesta sie bronia tam wiedzemy:  
 Tu naprzod z wysokiego dachu koscielnego/  
 Szersza okryci bedziem od ludu własnego/  
 A kroza kleske bierzem dla omylki zbroie/  
 A prze Greckich syfakow wpiersonych stroie.  
 Tam Grekowie/ y prze gniew dla žalosci woszetey/  
 Na nas zerwad przypadna dla panny odietey.

Alby nie obłągany, y oba synowie  
 Atreowi y wszyscy społem Dolopowie:  
 Ják z wichru wiątry, gdy boy stażać niezgodny  
 Eurys y Zephyrus, ktemu Notus wschodny.  
 Szumia ląsy Neptunus pienisty sroście  
 Z Trozebem, á ogromne ze dna wały leie.  
 Wiec te ktoreśmy w ciemney nocy wśedy bili/  
 A rożno po mieście ie z rożnych stron gromili/  
 Przypadaia, á tarze ná nas nieszczśliwe  
 Poznawiaia, y hástá znáczą niezgodliwie.  
 Tedy niezliczony tłum tám ná nas przypádnie/  
 Napierwszy przed ołtarzem Pallády wpádnie:  
 Peneleowa reka Chorebus zabity.  
 A Riphens miłośnik prawdy známienny/  
 A sroż sprawiedliwosci (ták Bogowie chcieli)  
 A Zippánis, y Dimás od swych pogineli.  
 Ani ciebie od śmierci pánte bogoboyność/  
 Ani sámá nie moglá zachować dostoyność.  
 Popiele Troie miásta, y moich pogrzebie/  
 Báłosny, świádeże wámi w ostatney potrzebie.  
 Dem sie żadnych złych rázow áni bitew chronił:  
 A gdyby mie byl sam Bog snadź práwie nie bronił.  
 Báłuszyłem byl umrzeć. W tym zaś noca ciemna/  
 Z ktorych Iphitus ląty przystárszy, á rána.  
 Od Olfessia, mdy byl Pelias, zádána.  
 Zátym ná krzyk bieżemy k zamku Erolewskiemu,  
 Tám dopiero srogi boy wśszyna sie, by ktemu  
 Wígdzie indzie złych klesek po mieście nie bylo.  
 Albo sie mnostwo ludzi mordem nie wálilo,  
 Ták w mocy nie hámorwney Greki sie sypiaće.  
 Widzim k Sturm, zástone nád głowa máiaće.  
 Wieże oblegli zerośad, k muróm przystáwia.  
 Drábiny, po ktorych wstók tu wierzchem prácuia:



A lewa tarćcami sie na strzelbe składaia/  
 A prawa wierzchu muru wprzeymie chwytaia.  
 Troianie zaśie wieże/ y ktoremi gmáchy  
 Wielkie odkryte były/ obalaia dáchy t  
 Taka bronia/ gdy inż czas ostateńi baczyli/  
 potki siły stawalo/ Grekom sie broniłi t  
 A pozłoczone bálki ze znáki świetnemi  
 Krolow dawnych spychaia/ dudy z dobytemi  
 Mieczni dzwi dolnych strzega zerwad sie skupiwoşy/  
 Tak zaś serca y siły w sobie potrzepiwoşy/  
 Rátuia krolowstiego zamku pomagáiac  
 Mieżom/ á sprácowánym posiłku dodáiac t  
 Drzwi były w niewiádomey stronie/ dla wolnego  
 Przechodu miedzy gmáchy zamku krolowstiego.  
 Tam fortka iedná w tyle zostáwiona była/  
 Przez ktora Andromáche/ gdy lepiey życzyła  
 Fortuna Troie Miasu/ sama przechadzála/  
 Syná Astianáktá bziádowi wadzála t  
 Temim ledwo wşedł ná wierzch zamku/ zkad obroná  
 Próżna była od biednych/ Troianow czyniona.  
 Tam wieże ná wysokim mieyscu postáwiona/  
 A pod same oblóki dáchem wystáwiona/  
 Z ktorej ná wşytko miásto Troiańskie mogli pátrząc/  
 A Greckie nawy y ich obozy wpátrząc/  
 Nápadniemy żelá em/ gdzie w samym spoieniu  
 Dách stał wielki ná bálkách/ látwoy ku zwatleniu/  
 Bruşywoşy z mieysca swego/ popchniemy ku dolu/  
 Dárym on wpadáiac nátychmiast pospolu  
 Z ogromnym tam rumorem ku ziemi sic wáli/  
 A soba siła Grekow seroko przywáli.  
 Następnie zaś dudy/ w tym nam náosiátek  
 Poćistow y kámieni przybywa deśátek.  
 Przed pierwszym wścieiem/ á przed samey bramy progi/  
 Zsiac sie w zbici náciéra z bronia Pirrhys progi

# Księga Wtóra

31

Jak waś, którego w sobie chłodna zima w śnie  
 Zakryła, napuściny ślami skodliviemi/  
 Wyurwisy łupież z siebie z norwy wiec młodości  
 Czerstwiecie, wiiac grzbieciem śliskim swym w lubości/  
 Pierśi wzgore wynosi, zagrzany od słońca/  
 Nigocę przedko żądlem trojańskiego konicza.  
 Spolem silny Periphás, y sprawca wozowoy,  
 A broni Automedon z nim Achilezowoy/  
 Spolem wszytką moc Sciru, wierzechow dosięgają/  
 A ognie pilnie nosząc na dachy miotają.  
 Sam porwarowsy śiekierę, ogromney dobywa  
 Bramy, a drzwi miedziane od żarowias odrywa.  
 Już grabarowsy zapory, drzwi mocne zdziurawił/  
 W którym nie małe okno ku zamkowi sprawił.  
 Widąc dwor wewnątrz wysytek, widąc sale długie/  
 Widąc y priamowe, widąc krolow drugie/  
 Dawnych świetne pokoje, widąc postawione  
 W bramie przeciwko sobie ludzi uzbrojone.  
 A dom wewnętrzny rozdychanem, a żalosnym wrzaskiem  
 Napełnion, a po gmachach zastłepionych trzaskiem/  
 A lamenty białych głow z płaczem się rozlega/  
 A krzyk silny obłokow aż prawie dosięga.  
 Po pałacach matki się bojaźliwe śniła/  
 Dwarowsy się podwojow wstąpi całują.  
 Dobywa moca Pirrus, już zapory, ani  
 Strzymać gwałtu nie mogą stróżowie zebrani  
 Od częstego tarania wrotą nadzwatłają/  
 A z żarowias wyruszone już drzwi wypadają.  
 Wnet przez moc drogie czynia, y w zamek się wala/  
 A mnóstwo zastąpionych Trojanow obala/  
 A płace żołnierzami napelnią wśedy/  
 Nie tak przerwarowsy tany iako rzeka kedy.  
 Pienista wstok wypada, a gwałtownym nurtem/  
 Groble zastawne wali wyrывая z gruntem.

Wiesz

Bieży wielka powódzia/ á wśedy wodami  
 Zabiera złoba w pole stada z oborami.  
 Widziałem sam srożęciac mordęstwem Pirrhusa/  
 W bramie z Agamemnonem y Menelausa  
 Hekube/ y sto niewiaśc/ y gdy swe ołtarze  
 Riwia zalewał Priamus sprawione k ofiárze.  
 Piecdziesiąt lożnic onych/ nádzieńś niemála  
 O potomstwie/ y bramą wroty okazała  
 Słotem/ y lupem drogim/ ná dol wpadała:  
 Czego ogień nie zniśczył/ Grekowie śárpała.  
 ¶ Alesli Priamowe chceś wiedzieć zginienie/  
 Ten/ gdy królestwa swego okrutne burzenie/  
 A gmáchy swoje widział powatłone wiele/  
 A w zamku plombrniace już nieprzytáciele/  
 Przysłársky/ á od dawna nie przewykły zbroie/  
 Dáremnie ná ramięńś drzące kładzie swoje/  
 A miecz próżny do boću swego przypásuie/  
 A tak do nieprzytácioł bieżyć wśilue.  
 W posrzedku między gmáchy stał ołtarz niemály  
 Pod powietrzem/ á iáśnym niebem okazały/  
 Wład króym stáre drzewo wáworzynowe stało.  
 A bogi domowe swym cieniem zástaniáło:  
 Tám Hekubá/ y corki zbiegły sie stworzone  
 Dáremnie do ołtarzow/ iáko w záwichrzone  
 Powietrze/ gdy sie pod dách kupia golebice/  
 A oblápiały bożkie obrazy nedzнице:  
 Tám we zbroi Priamá gdy nie poteżnego  
 Wyśzawśy rzecze: Jáki bożki gniew do tego:  
 Musi cie/ iż ta bronía bronić sie gotuieś?  
 Ach nieśczęśny małżonku/ y gdsie wśilnieś?  
 Nie tákiego obrońce ani tákicy siły  
 Czáś ten to potrzebuie/ by śnadź z toba miły  
 Hektor był teraz: tedy sam sie do nas śloni:  
 Albo ten ołtarz wśytkie od śmierci obroni/



Albo zemrzem pospół. To gdy wymowiła/  
 Na świętym go przy sobie mieyscu posadziła.  
 ¶ Oto ranny wszedłszy z reku Pirrhusowych/  
 Polites biegał ieden z synów Priamowych/  
 Przez miecze/ przez broń Grecką/ przez prozne pokoie/  
 I przez sale przestronne/ chcąc upatrzeć swoje.  
 A Pirrhus zapalczywy wciąga go w zawodzie/  
 Już już y ręka łapa/ y włócznia przebodzie.  
 Ledwo przed swych rodziców mógł przybieść oczę/  
 Upadł/ a z dusza zaráz hoyna krew wytoczy.  
 Wnet Priamus/ aż swa śmierć baczy iówna ktemu/  
 Przedeie nie wytrwał mowie/ ni gniewowi swemu :  
 Tobie prawi za te złość/ za ták srogie sprawy/  
 Bogowie/ iesliż w niebie ten Bog jest łaskawy/  
 Ktory ná to wsiś pátrzy/ niechci srogość za te  
 Godna pomste weźmi/ y odda zapłatę  
 Przystoyna/ Ktoryś sprawił/ bych ná śmierć synowstę  
 Oczymá swemi pátrzał/ á swoje oycowstę  
 Twarz krewia iego zaśmucił : Nie ták sie obchodził/  
 Od ktorego ty klámasz/ abyś sie wrodził/  
 Achilles zemna : ale zawnstydzony swoje  
 Wiäre przystoynosc strzymał on ná prosbe moje :  
 A ciało Hektorowe pochować dopuścił/  
 Potym mie wcale zaśie do krolestwa puścił.  
 To rzekłszy biedny stárzec/ oszczep bez wráśá  
 Wranżucił/ Ktory wnet spádl z brzmiacego żeláza/  
 Máło sie zawniesiwszy : wnet Pirrhus do niego :  
 Tedy to ták opowieś : á do oycá mego  
 Achillesá badz poslem/ onemu day wiedzieć  
 Te moje srogie sprawy/ á pomni powiedzieć  
 Neoptolemá syná wrodká od niego.  
 Teraz umrzy. To gdy rzekł/ k oltarzom brżacego/  
 A we krwi sie synowsticy ślázáac skárádnie  
 Wciąga ł w tym lewa go z wólasy popadnie.

A prawa żaraz z posiew wynosi miecz goly/

Którym go aż do iedlec przebodł prawie w poly.

Ten koniec miał żywota Priamus/ tak swoje

Fortune dawna kończył/ zapalona Troie

Widząc/ y zanick pądnac/ który krolew stawnym

Był seroko w Azycy przeb ciałem niedawnym.

Teraz z niego pień leży nad brzegiem a ciało

Nieznajome dla głowy odciętey zostało.

¶ Tedy mia tam dopiero strach ogarnie srogi/

Zumiecie sie/ y wspomnie na oycá w bogi t.

Gdym tak obaczył Krolá już ląty zesłego/

Do konywac żywota sroga śmierć swego.

Wnet y na dom od Grekow burzony wspomione/

A na Julá máłego/ na Kreuze żone!

Poyrze około siebie iesli ludzic byli.

Allo mie sprácowani w sęscy opuścili.

Bo iedni na dol zwierzchu murów pospadali/

Drudzy zemleni w ogniu okrutnym zostali.

¶ Już tylko sam zostanie/ kiedy ciałem onym

W łosćciele Westy/ wyjrze w mteyscu zaciemnionym

Żelene skryta/ z ognia świeci sie przestronie/

Gdziemkolwiek siedl po każday wpatruiac stronie t.

Ona dla rozburzoney Troie/ Troian na sie

Gniwow sie obawiaiac/ y karania żaże

Ob Grekow y od meżá/ Ktorego zdrażiła/

Przy onym sie oltarzú nieśláchetna skryła

Baráza spólna swoley oczęzyny y Troie.

Wnet sie cieńsko rozpali gniwem serce moie/

A chce sie mścić wpadku Trojańskiego miastá/

Aby z świata zgładzona przez mie zła niewiastá.

Tali ma Spárte widzieć/ y Miceny zgoła/

A tryumph otrzymawşy poiedzie wesoła t.

Oglada dom y meżá/ syny y rodzice?

Troian y Troianki máiac niewolnice?

Babić mieczem Priamus, Troia pogorzał/  
 Ziemia krwawą tak częstokroć Trojańska potniała/  
 Nic z tego. Ależ wiem żaden iż starzy takowej  
 Nie odnosi pamiętny zgubca białey głowy z  
 Wszakże zniszczywszy hańbę, a iey zasłużony  
 Wzrynek pokarawoży, ztąd bede chwalony/  
 A sam siebie, y zbite dla oney iednaka  
 Wciecha wżdy nasycę pomsty sława taka.  
 Tom mówił, w frogiey serce mając sierdżitości z  
 Gdy mi sie przed oczyma w tym w iasney światłości  
 Jako przedtym niezwykła swięta matka ziawi/  
 Błyszcząc soba po ciemney iasności sie stawi.  
 Tym sie znając Boginia, y wiaktę naniebie  
 Postawie zwykłą Bogom okazywać siebie.  
 Baczem wiaroży mi rękę zahamuje/  
 A domnirożaniem wsty tak rokuie/  
 Synu, czemu sie silisz w te gniewy nie stronne/  
 Przecz sroże cię: gdzieś podział swe stáranie o mnie/  
 Biali pierwey nie dożyżył, gdzie twoy pozostály  
 Anchizes stary oćiec, ábo Julius máły/  
 A Kreusz małżonka, iesli wżdy sa żywi/  
 Ktorych wśedy sa wokoło Grekowię zlosliwi z  
 Aby nie me stáranie pewnieby zgineli  
 Od ognia, ábo frogich od nieprzyiacieli.  
 Jćie to nie Łácenstey cudność białey głowy  
 Spráwnie, ni wystepek także Parisowy z  
 Ale nie łásta Bostá, te możność zátaca/  
 A to Trojańskie miásto od gruntu wywraca.  
 Pátrz ieno (abowiemci od oczu ná strone/  
 Ktora twoy smiertelny wzrok zácimnia zastone  
 A mgle wilgotna zeymie, gdzie tobie przestrogi/  
 Moie niech ważne beda, nie żádájac twoggi)  
 Gdzie mury rozwałone widzisz y kámiennie  
 Z kámiemi odwróane, á sprochem plomienie



Wzgore sie wysypuiac/ Neptunus trydentem.  
 Murzy wzruszone burzy /połem z fundamentem.  
 A wszystko to właśnie miasto aż od gruntu psuie/  
 Tam zaś Juno okrutna nad bramy pannie.  
 A nieprzyjacielskiego zastępu burzliwa/  
 Przepasawszy sie bronia od okretow wzywa  
 Pallas osiadła ( patrzay ) inż zamek wysoki  
 Z strąśliwa tarcza mieczy błyszcąc sie obłoki.  
 Juppiter sercá Grekom y siły dobawia/  
 A na biedne Trojány Bogi poruśywa.  
 przeto wstepuy synu/ á wiecey sam ciebie/  
 W praca nie wdáy/ ia isćienie odstapie ciebie/  
 Alż cie w tym domu stáwie. To gdy wymowila/  
 Wnet sie w nocne ciemności gęste przemienila.  
 Zátym sie srogie twarzy/ á w postáwie swoiey/  
 Wkázuiá Bogowie nieżygliwi Troiey.  
 ¶ Tedy Troia wpádać w ogień sie nam zdála/  
 A od samego gruntu gdy sie wywracála.  
 A iáko modrzew stáry w kolo obrabiony/  
 Który gdy na wysokich gorách z káżdey strony  
 Od oraczow wprzeymnie siekierami bywa  
 Sieczony/ soba y táń y sám poruśywa/  
 A wstrząsáiac ná sobie gáleśie zwalony/  
 Kólyse wierzchem/ náwet bedac do sieczony  
 Czeştym rázem/ z niemáłym gromem sie obáli/  
 A z trząstką inśe drzewá ná dol z soba wáli.  
 W tym znide/ á zá Boska pomocá z onego  
 Ognia sie wyswabadzam nieprzyjacielskiego.  
 Czyniac plác mieczę/ ognie wstepuia ktemu/  
 ¶ A gdymiuż tu domowi przysiedl oyczystemu/  
 Wćiec/ o ktorego mi naprzod ślo/ ktorego  
 Chćialem ná gory wywieść wysokié pierwszego/  
 Po zburzeniu Troie wieść żywota sie wzbrania/  
 A wygnány po świećcie wyćierpieć blańania z

Wy (prawi) ktorzy częstwa krew w młodości macie/  
 A zupełna ięże moc w swym ciele choracie/  
 Wy sie spieszyć: bo gdy bogowie żyćyli  
 Mnie żywota, ożyźny by mi nie trącili.  
 Dość aź nązbyt zburzenie tedno iey baczyłem/  
 A dosyć nad potrzebe po iey wzięcin żyłem.  
 Tak, o tak zaśtawione to ciało na wieki  
 Pożegnawszy sie spieścić, wpádne ob reki  
 Nieprzyjacielskiey, on sie wżali, choć moie  
 Száte weźmie, o pogrzeb ciała mało stoie:  
 Już ob dawnego czasu swoy żywot znedzniony/  
 Przewłaczam niepotrzebnie ob bogow wzgardzony.  
 Jákos mie sprawca boski y ludzki nádkąžil/  
 Dotknawszy piórnawym powietrzem zarážil.  
 O To mówiac, w umyśle swym trwał nieodmieniony:  
 My go zaśie obśtapiem z piąćem z każdzey strony.  
 Kreuzá żoná, Julius, y wszytek dom k temu/  
 Aby wszytkich nie trącił z soba á nie cnemu  
 Szczęściu sie nie podawał: nie ná to niezwoli/  
 A upornie w swym krzesle ińż tām zostac woli:  
 Wnet pragne śmierci nedzny, y bieże do zbroie/  
 Jáká ráda, iákie bydź sięście miało moie?  
 Tákliś ożyę rozumiał, aby ch ta opuścił  
 Ciebie tu zostawiośly? Tákliś wypuścił  
 Z yst słowo nie oycowstie? Jesliś sie tak zdáło  
 Bogom, aby w tym mieście namniey nie zostáło:  
 A tys ná tym ząsądził swoy umysł do Troie  
 Zburzenia siebie strącić, y nas wszytki swoie:  
 Rátwia drogá do tego: bo wnetże przybieży/  
 O mordu Priánowego, á krewia ięże świeży  
 Bly Pirhus, ktory sená przed dyem zabije/  
 A oycu przed oltarzem głowę żetnie z syie:  
 Táli rzecz máćto świata, że przez mieczow wiele/  
 Przez ognie mie przywiozą, wych nieprzyjacięle/

Bych Julá syná w domu/ bych cęcá y żone  
 Pobite/ á w spolney krwi widział porurzone.  
 Do zbroie towarzysze/ Ostatni bez dzieki  
 Dzień zwyciężone wzywaj/ wieǳcie mie ná Greki/  
 Znowu bitwe co przedzey zas z nimi stoćemy/  
 Nigdy iście bez pomsty dsiś nie poginiemi.  
 ¶ Tu wnet swoy miecz przypasie/ y tarcz bierę ná sie/  
 A znowu chce wybieżec w one bitwy zaśie.  
 Oto we drzwóch zá nogi wiarowy biednego  
 Żoná trzymaj/ á Julá zastawia máłego:  
 Jesli bieżyś byś zginał/ my ztoba pobieżem:  
 Jesli wśaś w tey broni/ á iśes iest meżem/  
 Ten domi pierwey obroni komu syná/ komu  
 Cęcá y mnie twa żone zostawuiesz w domu?  
 Wnet pláč wżarzy przez to swe w domu nárzekanie/  
 Gdy nagły á ku morwie trudny sie dsiw ośtanie.  
 Bogdy sie takie sprawy miedzy námi działay/  
 Oto z Julowej głowy powstał płomyk mály/  
 Ktory sie lekko włosow dotykáiac iego/  
 Od ciemion sie rozszerzał bez wrazu wśego:  
 My sie z tad przelekniemy/ á ogień takowy/  
 Abo zálać ábo go strzasnać chcemy z głowy.  
 Ale ocieć Anchises weselszy sie wznieśie/  
 A do niebá swe rece z ta prośba podnieśie.  
 Boże wszechmocny iesli wzruszaf sie ludzkimi  
 Prośbami/ weyżrzy ná nas/ á iesli godnem!  
 Już nas prze cnota baczyś/ dodaj wspomozienia  
 Wyże/ y we wśyſtkim tym twego potwierdzenia:  
 Ledwo to wyrzekł stárzec/ gdy z nagłym rumorem  
 Z lewey strony zágrzmiało/ á światłem ze sporem  
 Gwiazdá miotlásta z niebá przez ciemność leciála:  
 Ktora gdy sie ná dáchy wysokie spuszcála/  
 Widziemy á potym sie w Jdeyſkim zakryła  
 Lesie iásnia á soba droge poznáczyla.



Teby przez bługa stręse polą światłość dały/  
 Mieysca bliskie seroko siarka zawniały.  
 Tym dopiero wzruszony moy oćiec ubogi/  
 Podniósłszy się ku niebu, pospołu y z bogi/  
 Świecney gwiazdźcie część dać. Już już mna nie będzie.  
 Omieśkanie, gdzie chcecie, idźcie z wami wśedzie.  
 Bogowie nasi, nasz dom zachowaycie taki/  
 Zachowaycie y wnuka, wasze to są znaki.  
 W mocy waszej iest Troja, już z tad wstepuie/  
 A ztoba się kiedy chceś synu idź gotuie.  
 Tak rzekł, A już po mieście głośny ogień stychać/  
 A już blisko pożarem ku nam się iak spychać.  
 Teby moy miły oycze rychło wsiadaj za mie/  
 Swychćci ramię podstawić mała praca na mie.  
 Ta będzie i cokolwiek się znami toczyć będzie/  
 Spolna y iedną naszą nieprzespieczność wśedzie.  
 Spolny obiemą żywot: tuż przy nas pobieży  
 Iulus, żoną za nami zarazem w trop świeży.  
 Wy słudzy, co wam mówię to sprawić pomniacie/  
 Jest za miastem mogiła iak się wyprawicie/  
 A Cerery iak kościół darono spustoszący.  
 Gdzie blisko stary Kupres stoi iesze cały.  
 Dla przodków nabożeństwa od wieku dawnego/  
 D rożnych stron zmiżiemy się do mieysca onego.  
 Ty oycze weś światości y Bogi oczyste/  
 Bo mnie z bitew a z mordu świeżego zaiste  
 Dotknąć się ich nie godzi aże się omyle.  
 W rzeźney wodzie: To gdy rzekł, ramię a dyle  
 Pląszem swym przyodzieram, a lwa skore zaśie.  
 D wierzchu klade, na ktora oycą weźmie za sie.  
 Mały Iulus za prawa reke mie wymuie/  
 Który nie rownym krokiem zámna postępuje:  
 Żoną spieszy za nami. Przez mieysca zaciemione  
 Idziem, a mnie ktorego miecze zagestwiłone/

Miało przed tym nie mogli nic wstrąszyć/ ani  
 przeciwko mnie z każdych stron Grekowie zebrani.  
 W ten czas lada wiatr strąszył/ lada trusk niedźnego/  
 O syna sie o oycą bardo boiacego.  
 ¶ Jużem był blisko bramy mniemając ubogi/  
 Abyśmy wszystkie zbyli niebezpieczney drogi.  
 Gdy z przedką tetem od nog do wśu sie przymknę/  
 Wnet oćiec wpatruiac po ciemności krzyknę/  
 Synu ućiekay/ synu pogonia za nami/  
 We łsnacych zbrojach bieży z świetnemi tarczami/  
 Tu niewiem który tu Bog na mie rozgniewany/  
 Odiał mi do ostatka rozum powitłany.  
 Bo gdy ku ućiekaniu w stronem sie wpuścił/  
 A w tym świadoma droge sobie tym opuścił:  
 Niestety moje żone niewiem iak na drodze/  
 Okrutne mi nieśczęście oderwało srodze:  
 Jesli snadź pozostała/ iesli wladziła/  
 Abo z pracy vsiadła/ bo mi od tad była  
 Oczom nie poławiona/ ani mi ku myśli/  
 Ani na pamięć przysła/ ażechmy już przysli  
 Ku Cerery Boginicy świetemu kościolu/  
 A ku oncy mogile/ tamśmy sie społu  
 Wszyscy zeszli/ tylko nam sama biedna zbyła/  
 Towarzysze/ y syna/ meża opuściła.  
 Bogom z bogow y z ludzi nie počał winować?  
 Abo ktorey sie rzeczy sroższey przypatrować  
 Mogłem w rozburzoney swoy oczymie ubogi?  
 Oycą/ y Julą syną/ y oczyste Bogi/  
 Poruczam towarzyssom skrywśy iezą gore/  
 Sam sie wdam ku miastu zbroie na sie biore.  
 Pewnie znowić przypadki wszystkie/ y przez Troie/  
 Wszystkie przeżyć/ y zaśie ważyć zdrowie swoie.  
 Naprzod ku murom bieże/ y ku bramie oncy/  
 Ktoram sie był wyprawił bardo zaćiemnioney.

A wżad sie pierwszym tropem swoim przepiawuie/

A wśedy po ciemności pilnie wpatruie.

Strach wśedy serce sama y ciśa strąsyła.

Zásie do domu bieże/ iesli sie wrociła/

Jesli snadź tám niebogá. Lecź dom pozostały

Grekowie spladrowáli/ tedy pożerały

Ogień z wiatru na dachy walać sie już kurzy/

Płomień wszytko ogarnął/ dym sie wzgore burzy/

Bieże ztamtad na zamek priánowy/ tedy

Już w łoscielie Junony w pustych lasách wśedy

Stroje wybráni/ phenix y Ulisses frogi/

Strzegli korzyści/ á tám niośa zewśad drogi

Skarb z ślepów zápalonych/ y krupti osobne/

Ze złota stoly Boskie/ y stroje ozdobne.

Mátti spotem z dziatkámi boiáźliwe staly

Około w cichym rzedzie záłośnie wzdychály.

Wład tom sie wáżył głosow rozpuszczáć w ciemności/

Wolániem nápełniaiac wlice z testności.

A báremnie wśá me Brenzy wołały/

Brenzy tylko záśie/ záśie powtarzáły.

A gdym ták bez przestánku biegáiac śalony/

Szukał po wszytkim miescie/ niesczęsne meżony

Podobieństwo y iey cień/ y w wietśey postáwie/

Tuż zwykła/ po iáwi sie przed me oczy práwie/

Ślektne sie wśtána włosy ku gorze/ zámknela

Mowa swoia rzecz w wściech/ zátem ona iela

Kółowác/ á frásunek moy wybítać z głowy/

A czemu sie w ten zbytni frásunek tákowyy

Wdácis namilszy meżu/ isćieć sie to dšieie/

Nieokrom Boskiey woley/ Już niemiey nádbicie

Mnie z soba wźiac/ ták Bogu wiecznemu sie zdáło.

Przez dlugi czas wiyiesz błákánia nie máło/

A siła (wiedz) przebedzies szerokosci morstkiey/

Pierwey niżli przyplynies do kráiny Włostkiey/



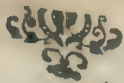
Gdzie między meźnych ludzi polni obfitami/  
 Lidiłski Tybrys płynie nurty spokojnemi:  
 Tam wesołe czasy mieć y miły byt będzieś/  
 Krolewski dzierżiwośći społem z krolestwem nabędzieś.  
 Przeto nie płacz dla mnie twej przedtym miłej żony:  
 Jścić ja nie ogladam pyśney Greckiej strony.  
 Ani poyde Grekiniam w niewola ich miast/  
 Trojańską a Boginiey Wenerzy niewiaść.  
 Bo mie mać ká wsech bogow w tey dzierzy krainie/  
 A tak cie inż Bog żegnay a o spólnym synie  
 Miły staranie łaskawe. To gdy wymowilá/  
 Mnie płacząc a ná tey rzecz chcąc powieścić siła  
 Opuściwszy w powietrze leguchno zniknelá:  
 Trzykróć ja chce obłąpić/ trzykróć sie wymknelá.  
 Z rak darmo zachwycona/ podobna lekkiemu  
 Wiątrowi/ ábo y sinu przedko bieżacemu:  
 Tak one noc strąciwszy/ zátym sie do swego  
 Ludu wroce/ kedy w tym silny nowotnego  
 Towarzystwa zaştáne poçzet z podziwieniem  
 Białych głow/ także meżow z wielkim zgromáżeniem  
 Młodsi zbliska zbieżáney/ y w bogie plemie  
 Z káżdych sie stron zbieżáło/ w ktorakolwiek ziemie  
 Wych ie z soba prowadził przez morze żadáli/  
 Dostátek y wszytkę chęć swa ofiarowáli.  
 Już znájąc dzień Jutrzenká nád Jda świeciłá/  
 A z káżdych stron Grecka straż bramy obştapiłá.  
 A inż żadna nádzieia nie byłá odpory/  
 Wsełtem y zániostem oycá między gory.

Koniec Księg wtórych.

## A R G V M E N T

## Książ Trzecich.

**P**Rzestawſzy o zburzeniu Troiey *Aneasz* powiadać: tu zaśię o błędzeniu, y o swym żeglowaniu pomoru rzecz zaczyna: Jako naprzod do Tráciiey przypłynawſzy, á pochowanſzy *Polidora* do Delu przypłynął, y tam od Proroká y Krolá oney inſuły *Aniuſá* wdzięcznie przyięty: Z támtąd do Krety: od Krety płynąc, nawałnościami do wyſep *Stropháckich*, gdzie *Hárpiie* przebywały, zanieſiony: á uſłyſzanſzy niewdzięczne proroctwo o przyſłym ſwym głoście, do *Epiru* przypłynął, á od *Helená* tam tego kráiu *Kſiá* ſięcia, iako ſie miał ná potym ſpráwować, náuczony, ná koniec w *Syciliiey* *Achámenidá* obládkonego do okrętu wſiágnwſzy, w *Drepanie* oycá vtrácił.





# O ÆNEASZ V TROJANSKIM.

## Księgá Trzecia.

**G**Dy Azyey Krolestwo/ á nie przewinieni  
 Trojanie/ z woley Bostiey byli potlamieni :  
 A upadło przepysne Zluno/ á społem  
 Wszytká Troia kurzy sie osuta popiołem :  
 Wleciádlým ziem sobie przez rozliczne błedy/  
 Proroctwa Bostie szukać przynusiáia wśedy.  
 Gdzie v Trojańskiey Jdy/ narowy między lásy  
 Gotuiem pod Antandriem sámym temi czasy :  
 Wtewiedzac gdzie szczęście prowadzić nas miało/  
 Gdzie da ościeć : w tym ludzi zbierzemy niemáło.  
 Ledwo/ iż sie nam Wiosná napierwsza pokáże/  
 Gdy już oćcieć poruczyć szczęściu zágle káże.  
 Bątym z pláczęm opuścám już brzegi oyczyste/  
 A polá/ kedy Troia była przeszroczyste.  
 A puścze sie przez morze/ wygnániec v bogi/  
 Z towarzysztwem y z synem/ y z wielkiemi Bogi.  
 Jest bliski waleczny kraj/ z polmi obfitemi/  
 Tráces orza/ w ktorey krol frogi przed dawnemi  
 Látý Ligurgus mieřkal/ od dawnych lat Troiey  
 W przymierzu y w przyláźni stále trwótiac swoiey/  
 Połi fortuná byla : tám biežym/ á w one  
 Já nieistkim niešťczęściem przypłynawšy strone/  
 Wákrzywym brzegu miásto napierwsze buduię/  
 A Aneadá z swego imienia miánuie.  
 Wsiáry Bogom czynil/ y máłce Wenerze/  
 By przosierwóćciú memu zdárz yły w tey mierze :



Gdyinż nad brzegiem morskim śladnego samemu  
 Woli białego Bogu niebieskiemu :  
 I z trąfunku blisko stała mogiła, na której  
 Geste rozgi glogowe zrosły, y wesporey  
 Zatorosli zrost Virtus obwysł zagestwowiony :  
 Przystapie, abych wyrwał z ziemi chrost zielony,  
 Dla nakrycia ołtarzow : wnet okrutne dżiw  
 I trudne ku wymowie widze nieślesliwy.  
 Bo pierwsza rozgą, która zgruntu sie wyrwała,  
 Zaraz krople czarńawe krwawe wypaszczała,  
 Dłoni e brzytka krowia spęcać, serce sie poczyną  
 Trwożyć, a od boiaźni zimna sie krew ścina.  
 Dąsły y druga rozgę chyża od krzewiny  
 Napadła, a wprzeczynie chce sie tey przyczyny  
 Nieznajomey wywiedzieć, ale taż własciwa,  
 I od drugiej krzewiny spęta krew popływa.  
 Rozmyślając w tym ciła, modlić sie pocynam  
 Nimphom lesnym, y oycu Marsowi, kráinam  
 Tráckim który pánował, aby poszczęśli  
 Temu dżiwu, a on znáć w dobry odmienili.  
 Allego y trzecie krzewie moca wsiłnie  
 Wyrwać, a ku piastowi kolány prácuie,  
 Mowicli czy zamilczec y westchnienie pláczliwe  
 I grobu, y słowa zaraz słyše żalobliwe.  
 Przecś niedznego Eneá śarpasć aćh mnie w grobie  
 Zaniechay : zaniechay rák śkárádjć ták sobie.  
 Nie żá obcego tobie mnie Troia spłodziła,  
 Ani tey krwie wypuszcza z tych w rozg mogiła.  
 Ach strzeż sie śrógiey ziemi, strzeż sie látkomego  
 Brzegu, bo Polidorus iá iestem, którego  
 Pórażonego śiewbá żeleśc tu okryła,  
 A z ostrych strzał zieloność ták sie odmłodziła :  
 Wnet serce ściánione mam prze dwódiáka trwożę  
 Dłékie sie, wstáń wólasy, przemowić nie mogę.

Z wielkim ciężarem złota Polidora tego  
 Wysłał był potajemnie do Króla Trackiego  
 Na wychowanie niedźny Priamus w te strone/  
 Gdy zwarpiona o sobie już baczyl obrone/  
 A od Grekow gdy była Troia obleżona:  
 On/ gdy możność Trojańska była nądwatłona/  
 A fortuna odesła/ za Greckim zwycięstwem/  
 Wdał sie/ pogardziwszy swoim przystoięstwem/  
 Polidora wnet zabił/ starb pobral: w coudzi  
 Łakomość chciwa złota na świecie nie budzi  
 Skoro mie strach ominał/ wnet dżiw niestychny  
 Przed oycem/ przed cżelnemi opowiem hetmany/  
 Chcac wiedzieć/ iakiebych w tym było za zdanie.  
 Ale iednak wśytkich zaraz sie myśl sstanie/  
 Precz płynąć z nieślachetney ziemie/ a opuścić  
 Dżadliwy kraj/ a sstokiem za wiątry sie pusić.  
 Tedy Polidorowi pogrzebu wznawiamy/  
 A wiecey na mogile ziemie przysparzamy.  
 Stoia duchom oltarze smutne/ z każda strone  
 Zastona y kupressem cżarnym obćielone:  
 Wtoko Trojanki mieć włosy rozpuszczone.  
 W tym z kubkow leiem mlek o świeżo wydoione/  
 A z kielichow świeża krew/ tak dusze schowane  
 W grobie/ y ostatecznym głosem pożegnamy.  
 Skoro pierwsza pogoda cichosc wdzialala/  
 A lekkim wiątru roianiem k żegludze wzywala:  
 Skupia sie towarzyse/ wnet nawy wywodza/  
 Płyniem z portu/ nam ziemie y miasta obchodza/  
 W pulmorza Agestyiego swiata wyspa byla/  
 Neptunowi y morskich Bogiń matce mila/  
 Ktora Phebus łaskawy chwieiaca brzegami/  
 Giarem y Nikonem wtwierdził gorami/  
 A nic nie poruszone wiątry gwałtownemi/  
 Sprawil ludziom bezpiecżną k tey płyniem kęmi.

¶ Tam strudzeni w biespieczny inż kray przyplływamy  
 A wyszedłszy Phebowe miasto pozdrawiamy.

Krol Anius, Krol onż ludzki y Phebowy  
 Káplán, máiac insule, y też wáwrzynowy

Wieniec ná głowie, wyszedł, y záraz dawnego  
 Achilessa poznawa towarzysza swego.

Witamy sie pospolu, y wnidziem w dom tego,  
 A kościół czcim złożony z mármoru dawnego.

Day nam dom własny Phebe, day mur po błákanu,  
 A naród, y spokojne miásto tu mieszkańu.

Dáchoway drugie mury miásta Trojańskigo,  
 Greków, y Achilessa ostátki stógiego.

Żákim y gózie káżes podz, gózie stolec záłożyć,  
 Day znak oycze, á sam sie rácz nam w serce záłożyć.

Lebowom to rzekł, gdy káżdaz rzecz z naglá zádrżała,  
 Kościół y wáwrzyn Boży, y wshytá sie zdála

Strzasnąć góra okolo: káplíce sie sámy  
 Otwarły, y záhneżał oltarz Phebow, á my

Tá dol pádnem z potóra, zkad ten głos powstanie:  
 ¶ Ktoż was pierwsza ziemiá, waleczni Trojanie,

Wychováła od pierwszych przodków, tá hoynemi  
 Piersiámi náwrocóne przyimie wódsiecznie swemi.

Sukaycie stárodawney swey mátki, táń wósedzie  
 Wshytkiemu práwie áwiátu rostkázować bedzie.

Naród Eneaszowy, y synow synowie,  
 A wshyscy, ktorzy od nich poyda potomkowie.

To skoro Phebus wyrzekł, záraz zániecśanie  
 Miedzy wshytkiem z wielka rádością sie sśanie.

Wshyscy, ktoraby bylá tá ziemiá, pytaia,  
 Gózie błednych Phebus wzywał, gózie záś płynać máia.

¶ Zátyń oćiec wspomniawszy przodków dawne dzieie,  
 Sluchaycie o meżowie (práwi) á nádsicie

Swe poznaycie: w poszrodku morzá szerokiego  
 Leży Bretá Insulá Jowisza wielkiego.



Gdzie y góra jest Ida/ y gniazdo rodzaia  
 Naszego/ y sto wielkich miast w obfitym kraiu.  
 Z tad Teukrus słachetny/ iesliż dobrze dawny  
 Słuch pamiętam/ przodek nasz/ napierwoy w kraj sławny  
 Trojański był przyplynał/ a sobietam swoje  
 Miestkanie na krolestwo obrał: iesze Troie  
 Na ten czas z Trojańskiem nie było zamkami/  
 Wszyscy miestkali miedzy lesnemi gorami.  
 Z tad chwalebna Cybelle wysła/ y cymbały  
 Korybantow. z tad y las Ida z tad powstały  
 Swieta w tainym milczeniu/ y lwowie wprawnieni/  
 Ciagnac Weste Boginia do wozu wprzeżeni/  
 Przeto gdzie Bosta wola nas wiedzie/ poydziemy/  
 Do Krety wblegawszy wiatry popłyniemy:  
 A nie daleko z tad jest/ iesli Bog tak sprowadzi/  
 Trzeci dzień na Krety brzeg nas iscie wystawi.  
 ¶ Torzetkły/ słusne klądsie każdemu Bogoroi  
 Ofiary na oltarze/ wolu Neptunowi/  
 Wolu tobie Apollo/ czarna nie pogodzie  
 Jąłowice/ a biała zaś szesneypogodzie.  
 Wieść przyślą/ z wasnych krolestw bedac wodz wygnany/  
 Idomenus/ on bzieg Krety odbieżany  
 Prozny stał y bezpiecny od nieprzytacieli.  
 Opusciwszy brzeg Delu/ tamesny płyneli.  
 Omilamy Bacchowi Naxon poświęconą  
 Olearon/ y biała Paron/ y zieloną  
 Donise/ y Cyklady po morzu rozsiane/  
 A wody prze ostrowy geste poburzone.  
 Z wielkim trzaskiem żeglarskie głosy powstałai/  
 Do Krety do prądziadow Troiane wolai.  
 Wiatr porostaiac przysparza do żeglugi biegu/  
 Aż kstaremu przyplyniem Bureckiemu brzegu.  
 Wnet miasto požadane/ cherliwy zakładam/  
 Ktoremu za radością wsech Pergamea dam

Imię własne ożyłyste. W tym mam ie do świątých  
 Ofiar/ y dokoniezenia ich murów zączetych.  
 Jużesmy práwie w sussy nawy postawili/  
 Małżeństwy z gospodarstwem młodszy sie bawili.  
 Jam práwa/ pláce mierzył/ gdy z nagła przypada  
 Na ludzi/ y nązbożá/ ną drzewá/ skaráda  
 A mizerna zarázá/ w on czas niesczęśliwy  
 Z powietrza skązonego y rok zaráśliwy/  
 Wdziejne dusze opuszczać vbedzy musieli/  
 Albo w długich niemocách zemdeni leżeli.  
 Wnet peia gwiazdá/ y plonne role wysuszála/  
 Schlá trawá/ á z ywności ziemi nie dawála.  
 Zás do prorocyw phebowych nązad morzem plywac  
 Do Delu oćieckaze/ á lásti vzywac/  
 Ktoryby koniec nedznym chciał miec/ zkad w swey mieli  
 Nedy ratunku szukać/ y gdsieby plyneli.  
 ¶ Noc bylá/ gdy każda rzecz snem zięta ną ziemi/  
 Obrázy nąszych bogow z twarzami własnemi/  
 Ktorem z rozburzonego miásta wyniosł Troie/  
 Czuiac mi/ leżacemu przed oczymá moie/  
 W światłości iásney iáwnie stanać mi sie zdály/  
 Gdy przez otwarte okná pelno okázaly  
 Miesiac iásność rozpusezał/ zarázem rokowac/  
 Jeli tu mnie/ á zła myśl z serca odeymowac.  
 Co tobie w Otrygłicy miał Phebus obiawić/  
 Ten/ k tobie nas postawšy/ w tym cie kázal spráwić.  
 Ny ztoba ną Armaćie zostálismy sami  
 Porozburzeniu Troie: my ztoba nawami  
 Niemálo nawálności morskiej przeplawili:  
 Ny twoe przyšle potomstwo bedsiem wynosili  
 Do niebá: my y wielkie krolestwo twoiemu  
 Miástu damy: ty mury ząkládac zacnemu  
 Potomstwu nágotuy sie/ ni długiey trudności  
 Drog nieopuszczay przydziec odmienić te włóści/

Jącie nie ku tym brzegom Phobus rady dacie/  
 Ani tobie Breteńskie kazał posieść kráie.  
 Jest ziemia/ Hesperia Grecowie nazywali/  
 Waleczna/ y obfita/ gdzie pierwszy nieskali  
 Enotry/ á teraz tey inſze imie dano/  
 Italia od wodzá nie dawno nazwano r  
 Tam náſt ieſt włafny ſtolec/ z tego wyſli kráin  
 Dárdanus/ y Jáſius/ náſzego rodzáin  
 Przodkowie á przec wſtań/ á te rzec ſtáremu  
 Nie omylna z weſelem odnieſ oycu ſwemu.  
 Korytu/ á kráiny Wleſkiey ſukay ſobie r  
 Bo Breti ſam Juppiter nie pozwala tobie.  
 Z tych ſłow Bożkich y z tego dſiwu ſie niemáło  
 Zdumieie ( áni ono nie weſnie ſie dſiało/  
 Ale w zawitych głowách z włafna ie oſoba  
 R z twarza morwac ku mnie poznałem przed ſoba )  
 Tedy przebiia ſimny znoy przez ciało moie.  
 Po we ſie złożá záraz/ á rece oboie  
 Zárazem y zmodlitwa tám do niebá zleże/  
 A ná ognisko czyſte ofiáry poloże.  
 Odpráwín ſy ofiáry/ z weſelem znáć dawam  
 Te rzec oycu. á wſytko porządkiem zeznamam.  
 Poznał watpliwy rodząy/ tákſe obu przedku r  
 A iż wielka omyłka záwiedſzony ſprzedku  
 Był w poznániu mieyſc ſtárych/ y rzecze z ſwey ſtrony r  
 Synu moy ſrogim ſczęſciem Troiańſkim trapióny  
 Tákowiy mnie przypadek wiec prorokowálá  
 Báſsándrá/ á te kráie náſze opierowálá  
 Od Bogew náznażone/ á przezwiſki ſwemi  
 Zwałá ie Hesperia/ y páńſtwy Wleſtimi.  
 Ale koby był weyſzał/ áby Wleſta ſtroná  
 Trojány widzieć miałá? ábo kogo oná  
 Wieſzálá w on czás ruſzyłá? Wiec Boga ſucháymy/  
 A ná zdániu/ y tego rádzie przestawáymy.



# Księga Trzecia.

71

To gdy rzekł, tego zdaniu radosi przyzwalamy;  
 Tedy y on także kray niedzny opuszczamy.  
 Mało swych zostawivszy, żagle podnosimy:  
 A po szerokim morzu w okreściach bieżymy.  
 A skoro na szerokość nawy przypływały,  
 Ani się żadne ściegie nie wkręcały,  
 Tylko morze a niebo widać z każdej strony:  
 Wnet nam nad głowa stał obłok zachmurzony,  
 Burzliwa ciemność niosąc wody pojęrniały,  
 A zátym wiatry morzem ogromne miotály,  
 Srogie bałwany powstały, a my rozgromieni  
 po szerokiego morza leciemy przestrzemi.  
 Gwałtowne dźwięki dzień za cniem, a ciemności gesty  
 Niebo kryła, wiecz gromem wśledy błis częste  
 pioruny przez obłoki: wnosim się z drogi,  
 A po nieznácznych wodách niesie nas szturm srogi.  
 Dnia od nocy nie możeróżnić w tej chwili  
 Pálinurus na niebie, a my gdzieby byli  
 Wárszobku morza pomni. Trzy dni we mgle ciemney  
 A trzy nocy, okrom gwiazd, w pogodzie zaiemney  
 Władzilismy po morzu: aż w dzień czwarty zaśie  
 Runam porostáiac ściegiá na koniec zdála się  
 Z gorami wyniosłemi, y z nich dym podniosły.  
 Spuszczamy zátym żagle, y powstáiem z wiosły:  
 Zarázem opárwszy się wály przećieráia  
 Wárynarce, a z sumem morze wmiátáia.  
 Vchowánego od wód, naprzód mie przystáia  
 Stropháckie brzegi, ktore Strophády miánnia  
 Greckowie, na Joniskim morzu wyspy, tedy  
 Z Hárpiliámi Celeno sroga niésta wśledy.  
 Jákos dom phincoroy zawárty widziály,  
 A przestrách stóły pierwsze opuścić musiály.  
 Gorskogo náđ nie dziw, ani strozhey meki,  
 A brzydliwsey zarázy snadź piekielne rzeki

Niepuszcili / twarz same błalogłowska miały /  
 Strzydlące / a wstawieżne smrod z siebie puszczały /  
 Nieczysty : wiec y rece sponiste / zostazone /  
 A zawždy z głodu miałac twarzy wysuszone.  
 ¶ Tam gdy sie przybliemy / a w porcie staniemy /  
 Oto wesole stado wotow obaczemy /  
 A trzody koz w polu sie trawa popasuiac /  
 Wstawionego strożanad soba nie miałac.  
 Werviemy sie miedzy nie / Bogow y samego  
 Jowisza wzowiem na cześć oblowu naszego.  
 Tedy po krzywem brzegu stoły przyprawiamy /  
 A potrawo znamięnitych z soba używamy.  
 Wnet z gor z przedką z strąśliwym przypadacia lotem  
 Zarpie / a strzydlami chwieia z wielkim grzmotem.  
 Popadły za potrawy / plugawoły rosytki /  
 Wiec miedzy sprosna wonia / y głos ich był brzydki.  
 Zasnę dalszym ostroni / pod skała zwieszona /  
 Guleżanami okryci / y chrostu zastona /  
 Stoły znośim : inż ogień na ołtarzach miałac /  
 Zasnę zinad z ciemnych kątow z grzmotem przypadacia  
 Sprosne praństwo / w swe nogi sponiste popadnie  
 Potrawy a gęba swa pomaje skądnie.  
 Zatygni do broni każe rosytkim sie gotowic /  
 A z ta froga potwora wojna pokostować.  
 Nie oni nie mieściłac / tak wzrost wdziałali /  
 A w trawie y z pułkierzmi siable pochowali.  
 Tedy dziwiekiem ku brzegom skoro przylatały /  
 Wnet Afennus daie znać traba z wierzchu stały.  
 Porwieny sie / a dziwna bitwa tam stożemy /  
 A sprosne mostkie praństwo bić wsiłuienty.  
 Ale ani na pierzu nie były żelazem  
 Obrązone / ani też na grzbiecie / zaciążem  
 Pod obłoki sie rozbiły / potrawy napoty  
 Skarmione / y z plugaństwem zostawioły stoły.

Jednąś na wysokej skale Celno została :

A taka nam nieściesnarzeż prorokowała.

Walkeli po zabitych wolech y postkodzie

Cielcow/ krzywo przysięgly/ walkeli narodzi

Przeciwko nam zaczął się a żarpiy niewinny

Naród choć precz wypędzić z ich własney krainy :

Sluchaycieś/ a niech to z was każdy będzie wiedział/

Co Jupiter Phebowi/ mnie Phebus powiedział/

A ia wam starsza Jedza. Ku Włosticy bieście

Krainie/ y krainy włosticy dostapićie :

A w porcie snadź staniecie : lecz obiecanego

Miasta nie drzewiey murem obtoczyćcie swego/

Aże was okrutny głod/ a za nasze woly

Krzywdą wielką przypędzi obkłaśnione stoły

Do ostątków rosytki ziesć. To skoro wyrzekł/

Żaraz wzbiwszy się wzgórze/ do lasów wciął/

Wym nagłym strachem rosytkim towarzyssom wielce

Od zimna krew stętwiał/ y wpadło serce/

A już dalej nie wojna/ ale ofiarami

Różey ródza ie błagać/ albo y prośbami/

Choćby Boginie/ choćby też y Jedze były/

Albo y sprośne ptaśtwo : żącym oćiec miły

Wzywając wielkich Bogów rece z brzegów składa/

A słusne im ofiary czynić opowiada.

Bogowie tey nas grozy/ tey przygody prawi

Żachowaycie a badźcie na biedne łaskawi.

Żącym od brzegu także porozzy odkładać/

A liny wyciągnięte ku gorze wykladać.

Ciągnie wiater żagle/ bieżym przez pieniste wały/

Kedy sternik/ kedy wiater/ biegu pomagaly.

Już w pułmorza widziemy żacynte lesista/

Dulichium/ y Same/ Nerite skłista.

Omitamy Jaki/ stały Laertesza/

Zwolestwo/ przeklinać ziemie/ Ulisseśa



Siogiego kłnóżyćielke/ záraz y Lewkátę

Gory wklázuie sie nam wierzech wichrowátę/

A kóściol Apollinow márynarzom srogi t

Tám sie mamy zembleni nápoieni trwogi.

Wnet z ruffy kotwie zrucim/ nawámi gruntuiem

Przy bzeгу/ á do miásta málego wstepuiem t

¶ Kedy sie przyplawiwšy w kray niespodzierwany

Jowisiew gniew blagamy/ á ślub ot iecány

Osiámi wypelniamy/ á nád Akreystkiem/

Brzegi wšedy sie bawim grámi Trojańskiem/

Oleiem námasáni/ oyczyste zapáły

Wšeszynáta towarzysze nádzy temi czásy/

Rádnuac sie/ że miásta Greckie omineli/

A pośródkiem pozbyli swych nieprzyiacieli.

W tym przez wielki rok słońce obesło/ gdy wody

Od wiátrupółnocnego śimá ścina lody/

Tarcę wydrożona z miedzi z zdarta Abántowi

O gromnemu záwieśiam przeciw podwoiówi/

A tákim napis nád nia ná wierzchu położył t

Aneas te bróń z Grekow zwyciężcoro záłożył t

¶ Wnet port káże opuścić/ y záśieść z wiosłami/

Qui wóskót tłuka w morze mieszáiac wodámi.

Záraz samki phráctie kryia sie przed námi

A Epirockie bzeги mijamy nawámi.

Stámtad ku Cháónskiemu przypłyniemy portu/

A złożemy do miásta górnego Butrotu/

Kedy nam niepodobna przypádlá nowiná/

Helená Greckie miásta w swey spíawie mieć/ syná

Prýánowego/ ktory krolstwá te strone

Po Pirrhufowej śmierci otrzymał yżone t

A iż záś Andromáche Trojániná miála/

Zdumiecie sie t wnet w sercu wielka sie chuć sstała/

Náwiedzić go/ á wíedzieć o tákiej przygódzie t

Ide z portu/ odšedšy okretow ná wodzie.

Proczyste pokrąwy y smutne onego  
 Czasu dąru y Symoentu zmyślonego  
 W zarosli Andromache przed miastem dżiałala/  
 A ka Hektorowemu grobu dusz wzywala/  
 Który darnem żelonym / prozny swej żalobie/  
 A dwa ołtarze na płacz / poświęciła sobie.  
 A stoż mie tam idac obaczy niebogą/  
 A broń Trojańska przy mnie / wielka na nie trwoga/  
 Ż onego dżiwu przydzie / z poyżżenia strętowie/  
 Dżimno wosytkę ogarnie / kżiemie sie pochwieie/  
 A ledwie po niemalem czasie przemowila:  
 ¶ Pewnali mi sie synu Bogini zjawila  
 Twarz twoia? pewnegoli mam posta do siebie?  
 Dżywis? a iesli światłość opuściła ciebie/  
 Hektor gdzie jest? Torzetkży kżami sie zżalala/  
 A głosnem płaczem ono nżey sce napełniala.  
 Ledwo to mało przydać żarzewion w bogi  
 A protko odpowiedzieć moge prze żal frogi:  
 Dżylec w prawdzie / y żywot wiode nież żesliwie/  
 Namnley możesz nie watrić / widżisz mie prawdżiwle.  
 Ach w iakim cie fortuna iesze stanie chowa/  
 Żbywsy takiego meżą / w ktorym Hektorowa  
 Mażonto / Andromacho / sieżesćie dostoiensiole  
 Trzyma cie? ż Pirrhusemli przebyważ w mażensiole?  
 Schyli głowe / y cicho powiená te stowa:  
 ¶ O żesliwosá nad inże dżiewká priáimowá/  
 Ktożá żá rostkazaniem grob pod stawna Troia  
 Ciepzyiácielsti meżnie oblala kżwia swoia/  
 Ani ż losu żadnemu żywicieżcy nie dána/  
 Ani slugá nie kżnelá lożá swego pána.  
 Ja / po żburzonym mienicie / morżá serokiego  
 Wiele plynac / wiedziawsy / Achilleffowego  
 Syná / pirrhá pyśnego / bedac iego sluga/  
 A nádetoac w nierodli wycierpiáam dluga/

Ktoryżá wnućka Ledy wdawşy sie żone.  
 Jás z domu Spártáńskiego poial Hermione.  
 Mnie sęge ślubze lecił Helenowi : tego  
 Wielka ziety miłością / á z gniewu srogiego.  
 Orestes nátechawşy zábil rospalony  
 Przed ołtarzem oyczystym / dla ofietey żony.  
 Po śmierci Pirrhus wey / krolstwa tá strona  
 Helenowi oddána / ktora od Cháonia  
 Trojańa Cháonia / y z ziemia miánował /  
 A zamek / y te Troie ná gorách zbudował :  
 Lec ty / zá ktorym śeżesiem y wiatrem w te strony /  
 A od ktorego Boga iestes zápedzony ?  
 Co wıdy ? żyweli dziecie Aśkánus twoie ?  
 Ktoréć sie vrodziło w obleżeniu Troie ?  
 Jeśżeeli ma vmárła mátkę ná pámieci ?  
 Czyli go do oyczystey stárodawney checi /  
 A do sercá meściego / y imie oycowskie /  
 A mestwo sęktorowe pobudza wniówskie ?  
 Tákie stowáz z hoynemi łzami wypuszczał /  
 A dáremny dlugi pláč niebogá wśeżynálá :  
 Gdy w tym zacny Bohátyr z wielka zgráia mledzi /  
 Helenus náprzeciwo nam z miásta wychodzi.  
 Poznawşy / w domy swoie z checią nas prowadzi /  
 A między rozmowámi łez obfitość cádzi.  
 Ide / á máła Treie / y zamek złożony /  
 Wáńkstał w Troiey / y Xántá potok osuśony  
 Poznam / y Scaea brame oblápie : wiec z checi  
 Nicimiey náşy w żyżliwie domy sa przyieci ?  
 Ktore Krol po pálacách przesironych lástáwy  
 Czeştował : oni máiac przed soba potráwy  
 Wáń złoćie spółem z soba wşyscy wżywáli /  
 W pośrodku dworu wino z czáśkami trzymáli :  
 A inż dzień / y ponim dzień następował długi /  
 A z nieaglá wiatr wieciac wżywał do posługi /



A żagle nam rozdyrnał Auster gotowy/  
 Wnet proroká ta prosba temi prośie słowy :  
 Trojáninie/ á boski moy tłumáczu drogi/  
 Ktoremu Phæbowy duch/ wáwurzyn/ y trzynogi  
 A gwiazdy sa wiadome/ y ktory szczębioty  
 Ptáše umieś/ y iáki znák dáia ich loty :  
 Ach powiedz bo mnie moy bieg szczęsny opiewáło  
 Wszytko proroctwo/ wszytkim y bogom sie zdáło  
 Ż ich duchem bych sie kuśił plynąć w kráie Włostkie  
 Dálekó nam odlegle/ sámá gniery boskie  
 A wielka á frogá rzecz nam opiewa ieno  
 Srogi díwó/ á sprośny głód Zárpia Calono :  
 Jáś niebezpieczności zbyć mam naprzód w bogi/  
 Czy/ czego náśládując/ schronić sie tey trwogi ?  
 Wnet Helenus/ iák zwyczaj/ napierwey zábiwşy  
 Zilká cíelcow/ á boski gniew tym przepráwiwşy  
 Zawicé odwiezuie ob ożólá swietego/  
 A mnie w twoy kościół Phebe/ niemáłym zietego  
 Nabożeństwem/ záreke prowádzi : potym ty  
 Słowádo mnie opiewa z wśt swych kápłan swiety :  
 Synu Boginiey/ iście bez wşego wátpienia  
 Twa żegluga sie dşieie z szczęsnego zdarzenia :  
 Táś Bog szczęściem pásuie : táś odmianý społem  
 Obráca : táś porzadek toczy swoim kólem  
 Máłoc : z wielu opowiem/ iák bezpiecney wody  
 Przebywşy/ obce Włostkie náwiedziş narody :  
 Bo tobie dáley pátki niedopuszeża wiedzieć/  
 A Júnó zázábránia wşyckiego powiedzieć.  
 Napierwey Włostá ziemié ktora zda sie tobie  
 Niedáleká á w ten kráy bliski tuszysz sobie  
 Nieświádomy wnet przebyć/ dlugiem á niespozem  
 Ziemié dluga záległa/ máś oplawić torem.  
 Pierwey/ y Sycylia nierychło oplawiş/  
 A okóło włostkiego morzá sie zábráwiş/

A około piekielnych ieszior y mieściania

Rolchickiey Circe/ niżli doydzieś zakładania

Miasta na pierwszym gruncie/ czego znaki tobie

Opowiem/ co wiec pomni to zachować w sobie.

Kiedy już wtrapiiony nad brzeżnemi strzeki/

Naydzieś wćichoplawney wielka świnię rzeki/

Która trzydzieści prosiat wrodziwszy/ ona

Biała będzie y biały wszytek płod/ wymienia

pod leżaca będzie osić i tam płac miasta twego/

Tam pierwsze odpocznienie kłopotu dawnego.

Ani cie niech kasanie stoloro nie obchodzi/

Naydzie fortuna droge/ Bog prosbie dogodzi.

Tey zaś ziemie/ y brzegu tamtych stron Włoskiego/

Ktore zalewaia się od morza naszego

Wawainościami/ strzeż się/ bo opánowali

Wtedy tam wszytkie miasta Grekowie zuchwalie

Tam Lokri/ Tairitanski lud miasto założył i

A z woyskiem w Saletinistich polách się położył

Idomeneus i tam też y wodz Melibeysti

Philokretes/ mur mały stawił Peryleyst.

Nad to/ iako za morzem stana twe okrety/

A na oltarzach bedzieś sprawował ślub święty/

Głowe zakriy śarlatna śata przyodżiany/

Aby ku chwale Bozkiey/ gdy twoy sprácowany

Dar będzie/ na oltarzách nieprzyiaciel iaki

Mógł przerwać y przekazać i zwożay ofiar ták/

A towarzysze/ y ty/ zawždy chować pomni/

A w tymże nabożeństwie niech trwáia potomni

A gdy ztamtad odpłyniesz/ á wiatr cie przyniesie

A Sycilię/ á tobie waskie wkaże się

Dawarcie od Pelorá/ w lewa się miew strone/

Wlewo żakól dáleko na morze przestrono i

Práwego się strzeż brzegu/ y morza i Mieysca ty

Srogim ziemie trzęsieniem (wiesć o tym) przyb lący

Gwałtem

Gwałtem obpaść ob siebie (tak odmienić siła  
 Może wiek starodawny) gdy obojczy była  
 Jedną ziemią, przyszedł gwałt z nawałności morskiej/  
 A wałmi Sycylijski bok od krainy Włoskiej  
 Oderwał: teraz pola y miasta rozcięte  
 Od siebie dsieli waście morze nie wiecie.  
 Prawym Scylla, a lewym nie wyta bokiem  
 Charibdis władnie, która w samym dnie głębokiem  
 Przepasęci trzykroć krecąc, pożera białwany  
 W otchłan z soba, a zaście trzykroć na przemiany  
 Jeden po drugim wzgore gwałtownie wynosi/  
 A wałmi wyniosłemi obłokow donosi  
 Przednia część, twarz głowiecza, żywotem pierśiami/  
 Białe głowie podobna: infemi członkami  
 Na wielorybą posła, mając z każdej strony  
 Około brzuchow wileżych Delphinow ogony.  
 Lepiej, y chociaż daley imo pachin płynąc  
 Sycylii, a zaś kolew daleko ominać/  
 Tę raz ogromna Scylla pod iastnią frogą  
 Widzieć, y od psow styść dźwięk kāmieni z trwoga.  
 Należ to (jesli y rozum y wiare mam w sobie/  
 Jesli nie phdne prawdy iawić obrał sobie)  
 To jedno tobie synu Boginiey samemu/  
 To jedno nade wszystko powiem, jeśli e k temu  
 A zaście to przypomnie: Nabożnością wśelka  
 A modlitwy Junone chwał Boginia wielka:  
 Junonie z checi służby obicny, a pania  
 Wielmożna, pokorna przerozycieżay dania:  
 Tym kształtem na ostatet z twym dobrym opuścisz  
 Scylla, a do ziem włoskich sie przypuścisz.  
 A tam gdy sie przeprawisz, a Rumy tym czasem  
 Ogladaś, k temu świecie ieżiora, y lasem  
 Awerna sumiacego, wyżrzył prorokinia/  
 Która prorocwa iawi pod silną iastnią a.



Pisząc na liściach słowa/ znaki/ a imiona

Ktore kolwiek na liściach wierse pisze ona/  
Składa rzędem/ a w skale zostawia zamknięte.

One w swym rzędzie trwają tam nie poruszone/  
Ani z porządku swego nic się nie wchyla:

Ale też/ iak lekki wiatr wienie która chwila  
Drzwi uś wyosy/ rozwienie ono cienie liście/

Kiedy ona po skale rozwiniętych iscie  
Nie łapa/ ni stosuje/ ani w wierse składa:

Lecz przecz/ a już iemi Sibillą niewłada.  
Tam tedy omieśkania tyle nie waz sobie/

Byś nadz y towarzysze dołączali sobie/  
A gwałtem się na morze same wiatry miały/

A żagle do żeglugi rozbite wzywwały/  
Byś niemial idz do wieszczy/ a ziednal prośbami/

Aby z chęci proroctwa podałą wstami.  
Ona Włości lud/ ktemu przysła wojny tobie

Ziaw/ y twoje przypadki w iakim masz sposobie  
Ominac/ abo ie znieśc: ona doda biegu

Tobie dostojna Ziemi ku Włостиemu brzegu.  
To jest/ com cie przez mowę mogł napomniec swoje:

Płyn/ a meztwem ku gorze wynies zacna Troie.  
Których słow/ gdy dokończył wieszczek z życzliwości/

Dary ciężkie od złota od stonowey kości  
Kazał na nawy nosić/ y siła przyczynia.

Srebrą/ Epirockiego ku temu naczynia.  
Pancerz pozłocistemi kolcami spleciony

Troiako/ y helm dziełem osobnym sprawiony/  
Kutasami ozdobiony/ stroj Pirchor/ wiec ktemu

A dary przyzwoite daie ocyu memu:  
Daie wodze y konie/ żeglárstwa przysparza/

A społem towarzysze zbieramy obdarza.  
W tym oćiec do okretow każe gotowania/

Aby nie wczynili w niwczym omieśkania

Wiatrowi bo żeglugi/ Ktorego pęchorwy  
 Wieszeł weźciwie żegna/ Smowiac temi stowy :  
 Godnym tożá Wenery Anchizá obrány/  
 Pieczę Bosta z zburzenia dwaćroć vchowány  
 Trojańskiego : Tam ono leży w łoska stroná :  
 Do tey obroć swe żagle/ wśátkże okoloná  
 A tá ma bydzi seroko/ One Wloście kraie  
 Dalekie/ Ktore tobie Apollo znać dáie :  
 Plyń cnoctliwym seześliwy synowostim żywotem.  
 Ale coż sie ia wiecey ták wdaie wrzeć o tem ?  
 A mowa mieśkam wiatru porostawiaicemu ?  
 ¶ Niemnicy y Andromáche Julowi małemu /  
 Dla rozstania przysmetna złotokáne śáty  
 Wyniosła/ á zá iego przyzwoity láty  
 Dála śáian ozdobny/ y śilá ku temu  
 Wyśzywánego dzieła/ ták mowiac ku niemu :  
 Weśmi y to/ co niechay tobie záwždy bedzie/  
 A pracey y miłości ypominkiem wśedzie/  
 Andromáchy małżonki Zektorowey : wiecznym  
 Ciegádzi dárem synn twoich ośátecznym.  
 O wlasne podobieństwo Astianáktowe :  
 Táka wlasna iego twarz/ y oczytákowe  
 Miał swoje/ y tákowych własciwie był reku :  
 A teraz by ztoba rost on w iednakim wieku/  
 Ktore ia odpływáiac ták żegnam ze łzami :  
 Żyćcie seześni/ Ktorzyćcie iuż pozbyli śámi  
 Swego złego niesześcia/ á nas niesześliwa  
 Fortuná z tey ná druga/ ośáwieźnie rozrywa.  
 Wam pókoj zgotowány/ wy żadney żeglugi  
 Nie vznacie/ ani pol Wlostück przez cás dlugi  
 Odstepuiczych náząd iuż nie ogladacie :  
 Xantowe podobieństwo y Troie tu macie/  
 Oo wáśzych rák spráwiona : Boże day zá znákiem  
 Seześliwšym/ by niebylá frogim Grekom ślákiem.

Jesli kieby do Tybrá/ y w polá Tybrowe  
 Przyplyne/ y ogladam swym miásto gotowe/  
 Powinne przedtym miásta y z bliskim narodem  
 W Epirze w Hesperiey/ ktorym iest powodem  
 Tenże Dárdanús rodu/ y rowny nas sobie  
 Przypadek zlażył: tedy náše Troie obie/  
 Jedney woley y iedney wżyniemy chęci:  
 A potomnym niech bedzie to záwżdy w pámięci.  
 ¶ Stad pod gorámi plynem iuż Ceráwenńskimi/  
 Gdzie nákrótšy y bližšy był bieg k wolosteky ziemi.  
 W tym Słońce pádnac gory w ciemności odmięci/  
 W nád morzem po miley ziemi rozpostrzeni/  
 Wiośła z losu zrzadziwošy/ ciáła poilemy/  
 A strudzonym nád brzegiem członkom swym wytychniemy,  
 Jeszcze práwie pul biegu nie dośła własnego  
 Noc godzinmi pedzona/ iuż z łóža swoięgo  
 Czyny Pálinur roście/ pilnie przepátruie  
 W śelkie wiátry/ á ku nim wšy nádstawuie:  
 Plánety wšytki znáczy/ po niebá okregu/  
 Arkturá y Śiády plutne w cichym biegu/  
 A obádwa Tryony/ Orioná potem  
 Przepatrza bárzo świecienie blyszczácego złotem.  
 A gdy sie ku pogodzie mieć wšytko poznawa/  
 Dáтым z okretu traba nam głošny znák dawá.  
 Rušymy sie z ármata/ y wonet sie wdamy  
 W droge. á wśtok żágielne strzydła podnášamy.  
 Już gwiazdy rozegnawšy czerwianiáta zorzá/  
 Gdy z dála mgliste gory wpátrzymy z morzá/  
 A niśta Itália/ Itália pierwšy  
 Achátes krzyknie: ktoza inšy obaczywšy/  
 Itália woláta towárzyše nášy.  
 Tu wonet oćiec Anchises ná niemáley czášy  
 Máiác wieniec nápełnił winem/ y ták rozowie  
 Bogow stoiác ná ruffie: O świeci Bogowie



Którzy rzadziłcie morze/ ziemię niepogody/

Wzyście nam tu biegu szczęśliwey pogody/

Sporzy się pogodny wiatr/ więc port przystępuje

Tym więcej nam/ przynim się kościół widać

Trytoniey na gorze/ my zątym składamy

Żagle/ a tu brzegowi ruffy nawracamy.

Port był na sposób lutu zatrzymiony/ tedy

On wschodu zastawione ściany wałmi wstędy

Pieniały się/ sam w ciży/ a wieżate skały

Od siebie tak dwa mury ramię na spuszczały.

¶ Płynącym kościół z brzegu odchodził. W tej stronie

Wyrzyny ( najpierwszy znak ) cztery białe konie

Gdy się pały szeroko po polu zielonym.

Żątym ojciec Anchises/ Walke nam przestronym

Braniu nieśiesz/ tu wojnie konie przyprowadia/

Wojna grozi to stado/ a wśakże wprawia

A konie/ jednostajnie iż ciągnąć umieia

W przeżone w wos/ pokoy test ( prawoi ) za nądzia

Tedy boiowładcy moc chwalimy Pallady

I nas przyteły brzegi tej wesołe rądy:

A swe Trojańskim płaszcem przed ołtarzmi głowy

Okrzywamy/ iako nas osobliwie stroy

Upominał Helenus/ a Greckiey Junowie

Tak kazał sprawnie czynim ofiary w tej stronie.

Tedy bez omieśkiania święte obietnice/

Porządnie wypełniwszy/ miastow krzyżownice

Rozpiete obracamy/ a miasto y ony

Greckie wstok opuszczamy pobeyżane strony.

Stad Herkulesowego Tarentu wnet kraie

( Jeśli pewna wieść ) widać przeciwko powstaie

Bogini Laciniska/ Ktemu Kaulona

Gory/ y Scyllaceyska nawołomna stroną.

¶ W tym nam Etna Siciliska na morzu powstawa/

Gdzie ogromny trząst morści y z skal dzwiew sie dawa

Etysze zbala/ y o bżeg wałow rostracanie/

A huk broderu/ y piastu z bałwanow mieszańie.

¶ Zątym oćiec Anchizes : Tacie jest bez watpienia

Charibdis/ te nam stały/ te frogie kámienia

Helenus przepowiedział : Hey rzućcie sie sami

Towarzyse/ á społem pomożcie wieśćkami.

Záraz wiosła popádna wszyscy sie rzućiwşy/

Ná lewe wały ruffe skrzypiaca napierwşy

Palinurus kieruie/ w lewo sie obroca

Wşyscy zá wiátrów k temu zá wiosel pomoca.

Tedy do nieba lecim z wyniosłego nurtu

Zásie z rozpádłych wałow práwie iák do gruntu

Piekielnego wpadamy/ trzykróć zabuczály

Ná dnie między kámieñmi wroste wielkie stały.

Trzykróć piány do nieba lecac y zrosłone

Od prysku gwiazdy wióðim/ zątym vtrudzone

Pospólu wiátr y słońce opuścá/ á drogi

Nieswiádomi przyplyniem w Cyklopski kray frogi.

¶ Port wielki był/ bezpieczy od wiátrów niestromnych/

Alle tuż Etna blisko brzmi z grzmetów ogromnych.

Czásem czarnawy obłok/ á wichrem kurzacy

Smolánym/ y błyskotny perz rozpuszczáacy

Z wynurzánien płomieni gwałtoronie wymiáta

Ná powietrze/ á samo niebo dym oblata :

Czásem stały y stuki od gory odpáde

Wynosi wywráćciac/ á w stuki rozsáde

Kámienie z wielkim dźwiękiem wzgóre wysypuie/

Al ode dna samego gwałtoronie foruie.

Encelladus ( słuch ten iest ) wpoły opalony

Piorunem/ był ciężarem onym przywáloný :

Nád to Etna ogromna przyćieniony/ tchnieniem

Drozerwáných kóminów rozdyma płomieniem.

Ile króć sprácowánym rániem sie wyniesie/

Wşytká sie Sycylia gromem huczynym wstrzesie.

Dymy niebo obwodzić: przeto oney nocy  
 Zakryci/ w ciemnym lesie tak ogromne mocy  
 Strasznych dziwów przetrwamy/ ani baczym ktemu  
 Co za przyczyną była gromowi onemu/  
 Bo nie świeciły ani planety od siebie/  
 Ani iasność pogodna nie była na niebie:  
 Ale ciemne obłoki/ a noc za chimurami  
 W pulkresie swym zakryła Kieżyć z gwiazdami.  
 I Wazaiutr z wschodem słońca iak zorza powstała/  
 A po niebie wilgotna ciemność rozegnała/  
 Gdy w tym podobność człeka nam nieznanomogo  
 A ostatecznym głodem prawie zmorzonego  
 I lasa w marnym wberze wychodzi/ a obie  
 Rece ku brzegu składa w żalofnym sposobie.  
 Obeyrzym sie plugastwem brzydkiem ospecony/  
 Broda zrosła/ płaszc cierniem na nim obścigniony/  
 A sam był Grekiem z rodu/ y przed laty z swoiey  
 Wyjezyny wyprawionej żołnierzem do Troiey.  
 Tedy iako Troiańskie znaki y Troiany  
 Obaczył nas zdaleka/ troche zadumany  
 A przelekniony stanął: potym we wsem biegu  
 I płaczem a z prosba bieżał takowa ku brzegu:  
 Prze bogi/ prze niebieskie prośe świetne gwiazdy/  
 A prze wdzieczne powietrze tey iasności zawoźdy/  
 Weście mie ztad Troianie/ a w ktory kraj zątym  
 Chcecie zawieźć zawieźcie/ dość bede miał na tym.  
 Prawda/ izem też ieden z Greckich narow/ y ktemu  
 Na wojnem plynął (znam sie) k miastu Troiańskiemu:  
 Ża co iesli tak ważne w was moje szkody/  
 A krzywody/ rozniecćcie mie po sruce na wody/  
 A zatopćcie w głębokość. iesli zginać musie/  
 Tlich rącey od ludzkich rąk trące swoje dusze.  
 To gdy rzekł na kolánach ciotgając/ zánogi  
 Wiawsy nas obłapiał: Co zaż był y bogi/



pytamy go: żarącem/ odtąd urodzony/

Abo i jakim niesczęściem był tam utrapiony.

Sam o cieć niemięsta iac reke wnet podaie

Młodzieńcowi niedzmemu/ a serca dodaie

Takowym swym zakładem: tedy żaraz składa

Boiażni z serca/ a potym w ten sposob powiada:

¶ Jestem Achamenides/ oyczyną Jtaka/

Uliessesą towarzys/ ocieć nieboraką

Adamaśtus ubogi do Troie wyprawił/

Bog nie dał/ bych w chudobie swej rączy sie bawił

Tymie gdy towarzysze przestrasz ztąd bieżeli

W ogromney Cyclopowey ściele zapomnieli.

Dom srogi wewnatrz ciemny/ brzydka napelniony

Krwia krwawemi potrawy/ a sam niezmiersony

Nieba siega: Boże moy tak żarazliwego

Dziwu uchoway ludzi/ ni wzroku wdziesięcogo/

Ni łagodney rozmowy/ a powszeckim cżasie/

Krwia y krwawemi członki ludzkimi sie pāsie.

Widzialem z leżby nāsę/ kiedy ludzi dwoie

Leżac wyznak w pul iastkiniey/ wżiawszy w rece swoje

Roztracił o kāmienie/ ktorych krwia spłynione

Progi byly: widzialem gdy krwia omoczone

Ciała żwały pożyrał/ kiedy w zębách iego

Cieple członki trzęsły sie/ aż przyplącił tego/

A niewytrwał Uliesses tego/ a w potrzebie

Takowey nie zapomniat Uliesses sam siebie.

Bo ciałami obetkany/ a winem zmorzony/

Szyje przekrzywił/ a po silney rościogniony

Legł iastkiniey/ gdzie skutki zmieśane napoitem

Krwawym chrapiac nażiemie zwracał gardłem swoim.

Nyną pomde wezwawszy Bogow a do tego

Sprawoteni skupiemy sie tam okolo niego/

Wko mu wytkiemy skutka zaostrzyna/

Ktore iedync bylo pod brwia zawieszona

Wielkie/ ná kształt páwezy Greckiej/ ábo stonća/  
 A ták sie towarzyszow pomóćimy do końca.  
 Ale o vćiekayćie nedźni vćiekayćie/  
 A ob brzegu co przedzeyliny odćinayćie.  
 Wo frogi y ogromny w tey stále zámyka  
 Poliphemus owce/ á wymiená ich sinyka :  
 Wsedy tu nád brzegámi Cyklopowie srodzy  
 Niesćáia/ á pogorách tuláia sie mnodzy.  
 Trzykróć iák światłem kśiężyc porównywa rogi/  
 Gdy po knieciách/ lożystách poleśie vbogi  
 Żywot wiode Cyklopy od skal vpátrzáiac/  
 Tetnu nog/ y frogiego głosu sie lekáiac :  
 Głogi y twárde tárntki nedźne wyżywienie/  
 A z zieleń dawaia mi wyrwane kórzenie.  
 Dopitóm te ármate gdym przepátrzał wśedzie  
 Wyśrzal plynaca/ y tey iákáżkolwiek badzie  
 Obważyłem odlećić siebie : dosyć ná tym  
 Vchronić sie mnie dźiwow okrutnych : wy zátym  
 Jáka chcećie zátracćie śmierćia vbogiego.  
 ¶ Ledwo to rzekł/ gdy z gory obaczym sámego  
 Pásterzá Poliphemá w ogromney osobie/  
 Ż bydłem schodzac ku brzegu znáiomemu sobie.  
 Dźiw wielki y skárady/ bezoki/ á frogi/  
 Oćieta sośnia trzyma/ kćora máca drogi/  
 Owce z nim/ á piśćálká wisi z syie iego/  
 Tá rostóś tá vćiechá iemu wśego złego.  
 Skoro prz yśedł nád morze/ webinawósy głęboko  
 Krwia oćiekle przekłóte sobie płókał oko/  
 Żgrzytáiac frogo z bolu zebámi/ wiec brodzi  
 Srodkiem morzá/ á pach mu wodá nie dochodzi.  
 My wnet ztámtad rzucím sie : á z soba onego  
 Nedźniká weźmiem dobrze tym zástuszonego/  
 A cicho odćinamy line : teby skókiem  
 Vmiátamy wiośtámi po morzu głębokiem.

pocął / a ná dzwiek głosu wnet sie zaśtanowi /  
 Ale gdy niepodobna rzecz tu okretowi  
 przystąpić była / ani doścignąć w zawodzie  
 między walni morstkiem po głębokiej wodzie /  
 Srogim głosem zawołał / od którego wody /  
 Morze / y wszystkie bliskie zahuczały brody /  
 A wszystka włość a siemią strwożona sie stała  
 A w głębokich iąstliniach / Etna dzwiek podala :  
 A z gorz lasow ná ten głos srogi w oney chwili  
 Cyklopowie zbieżarfsy brzegi nápełnili.  
 Widzim stoiać ponurym okiem poglądaiać  
 Srogie bratry / a głewa nieba dośięgając.  
 Ogromne zgromádenie / własn timeroście  
 Rupressy szychorodne / y deby wyniosłe  
 Ná wierzchu gorz wysokich / lub y nieprzeżrząny  
 Jowiszw gay / ábo iáć zárośla Diány.  
 W tym strách nagle przypády cisnie / gózie powiona  
 Wiátry / bysiny ta żagle obroćili strona.  
 Lecż is sie Helenowey wiecey morzy boim /  
 Bysiny sie nie puścili między torem dwóim  
 Bliskiej śmierci / k Charybdi / y tu srogiey Scyli /  
 Pwemefiny w záad obroćić żagle wymyslili.  
 A oto pulnocny wiatr pućci sie zá námi  
 Od wáskiego Pelorá / iuż między skalámi  
 port miáam pántágliey / y Tápsá nistego /  
 A zakrety Megáry / te nam nieśczęsnego  
 Wlisseffá towarzysy porty pokázował.  
 Śnáćżne bledem swym / názád gdy z námi żeglował.  
 Wyspá iedná záległa k brzegu Sycylskiemu  
 przeciwo Plemirowi woda obeśtemu /  
 Ortygia názwáli stárzy / táń przechody  
 Skryte czyni Nipheus Elie / pod brody  
 Morstkiem iáko such jest / które teraz z twoiem  
 W Sycylii mieśa sie Arctuso zdroiem /



Bogom wielkim onego kráiu cześć dawamy  
 Z roszkania/ á zátym polá omiamy  
 Wrodzáyne powodzia pelom/ ztad stały  
 W ysokie/ y kámienie/ ktore sie wydały  
 Od páchiná przebedziem/ gódziesmy y wyżzeli  
 Zdáleká Kámeryne/ ktora zostác chcieli  
 Bogowie niernosna/ y Geloysta strone/  
 A miásto Gela/ Geli od rzeki rzeczone.  
 Ztad Akragás wysoki/ wielkim murem broni  
 Swoych wierzchow množcá przed tym wrodziwych koni.  
 Ciebie też palmorodna Selino z pogody  
 Miiamy/ y Lilibeystie skalne slepe brody.  
 A ztamtad w port Drepánski y w kray plyne smutny/  
 Ztad wtrapióny przez ták morzki szturm okrutny  
 Wleste: yś/ Anchizésá tráce oycá swego/  
 Wlżenia wśelkich przygod y frásunku zlega.  
 W tey mie opuścás oycze moy smutnego włości/  
 Ach dárno wybawiony z tych niebespieczności/  
 Czego mi ni Zelenus/ choć mi trwogi sílá  
 Przypominał/ ni Celano sioga oznaymiał.  
 Tám koniec mych dawnych drog/ y moley trudności/  
 A ztamtad mie przypędził Bog do wáśey włości.  
 Ták słáchetny Eneás w pilnym wśech słuchaniu/  
 Przeporwádał o strógiu Bogow potáraníu:  
 A owśem żeglowaniu/ gózie zá temi stowy  
 Przestał/ y ten koniec swoy wnet wżynił mowy.

Koniec Księg trzecich.



# A R G V M E N T

## Książ Czwartych.

**D**łdo miłość swoię ku Eneasowi siewstrze Annie  
 powierza, za której rądą y nawodem do małżeń-  
 stwa z nim dawa sie namowić. Co y Iuno obaczy-  
 wszy, za dozwoleństwem Wenery, skutek małżeństwa  
 między niemi łowem zabawnionemi, powietrze wiel-  
 kie na niebie uczyniwszy, sprawiła. Hiąrbas Król  
 Getulski tego wieścią poruszony, bacząc sie w tęg mie-  
 rze przed tym od Didony wzgardzonym, łowiszą pro-  
 szą obciążliwą porusza, zátym, aby do włoskięg zie-  
 mie iemu naznaczony Eneas plynął, Iuppiter ro-  
 skazuje: Temu posłuszny Eneas będąc, gdy go w  
 tym od iego przedsięwzięcia żadnym sposobem ani  
 prośbą, ani z płaczem zatrzymać Dido niemoże, cięż-  
 skim żalem zięta po iego odpłynieniu, broń wla-  
 sną iego vniey zostawioną samą sie  
 zabiła.

∞

91

O Ą N E A S Z V  
T R O I A N S K I M.

Księgá Czwarta.

**A** Cieska troska dawno Krolowa strapióna/  
Ból w sercu mnoży ślepym ogniem rospalóna z  
Wielkie męstwo/ y wielka narodu ozdoba  
Wysłtley ogárnęła/ także y osoba  
Bózwieczna tego wymowa w serce sie wpoila/  
Ani tley wdziecznego snu miłość dopuścila.  
**T** Władziutecz iáto zorzá słońcem obiaśnila  
Ziemie/ á noc wilgotna z niebá rozegnála z  
W tym zle zdrowa rozmawia tak z swa siostra wierna/  
Almo siostro/ iákie mie śny trwoża mizerna z  
Co zá gość sie nam tráfil w náś dom teraz nowy z  
Iákiey ozdoby y spraw/ iákiey wdzieczney mowy z  
Wierze iście dni sie myle/ że z Bóskiego  
Narodu/ bo boiazń znát sercá nie męskiego.  
Ach iákie on przypadki przypominal swoje/  
Iákie trudne wykonał y ogromne boie z  
Bych była sercá ná tym iuż nie záśádzila/  
Bych ná żadna małżeństa sformość niezwolila/  
Potym iáto mie miłość pierwsza meża mego  
Śmierć iuż omylila gdybych była tego  
Małżeństwą wyrzekłszy sie sobie nie zhyzoila/  
Podobno tey to winie podlegla bych była.  
Almo ( bo wyznát musie ) iáto zgładzon z swiátá  
Márnie moy mąż Sycheus od srogięgo brátá/  
Ten sam moy wmyśl wzruszył/ á serce zwoatliwszy  
Przeradził iż czuć musie płát miłości pierwszy.



Alę rażęcy niechay sie rozstapi podemna  
 Ziemią/ abo niechay mie Bog wszechmocny w ciemna  
 Otchłań wtraci pionunem w piekielne ciemności  
 Miedzy dusze złośliwe w nocne głębokości.  
 Pierwey niżliby chciebie wstydzie abo twoie  
 Wstąrowy zgwałcić miała. On sam miłość moie  
 Pierwszą zabiał/ z którym mem mięstką społecznie/  
 A te ma/ y niech chowa z sobą w grobie wiecznie.  
 Torzeższy ielą plakać. Anna zaśie k temu:  
 O siostró/ náb te światłość miłsa sercu memu/  
 Samali marnie zniszczyć wiecznie daś młodości?  
 Ni w dziecinnych dżiatek poznaś ni darów miłości?  
 Mniemaś schowane dusze by to cniły w grobie?  
 Rzeceży: Ciebie żaden maż nie wżył w żalobie/  
 Ni żiárbaś przed tym w Tyrze y potym w zgárdzonych  
 W Libiey/ y Kizetá inśe z drugiey strony/  
 Których wiele w Afryce iest niewycieśzoney:  
 Teraz iáko miłości sobie wlubionej  
 Wpornie sie sprzeciwiś? á niepomniś kedy/  
 Albo miedzy iákiemi ludźmi mięstką wśedy?  
 Żtaż zaległy Getulskie miásta/ niezwalczonej  
 Narod/ y Numidowie lud nieokrocony/  
 Ktemu Sirtis nieludzka/ táń bezwodne ziemie  
 A Báraai szeroko skódniające plemie.  
 Comam wspominać woyny? y grozy srogiego  
 Brata porostawiające? Snaciem perwna tego/  
 A że za boska wola y szczęsney Junony  
 Trojanie przypłyneli wiatrem w náśe strony.  
 Iákie potym o siostró wyżeżyś miásto náśe?  
 Iákie krolestwo będzie prze małżeństwo wáśe?  
 Gdy k niemu Trojańska moc nástanie/ iáť wśedzie  
 Phanięka znáćina sławá/ roznaśać sie będzie?  
 Jeno ty bogi blagay przez ofiary swoie/  
 Potym hoynym deśiáćkiem częstuy goście twoie/

A temu dodaway przyczyn/ dla ktorých zostána/  
 Aż morzá burzyć wiátry gwałtowne przestána/  
 Poti dżóowy orion/ do tego potrzeba  
 Naw opraćwić/ á groża niepogoda nieba.  
 Taka mowa miłościá serce zapáliczywe  
 Tym wiecey rozżarzylá/ á myśli watpliwe  
 Otucha potwierdziwszy wstyd przerwała drogi.  
 Naprzod ida do Bożnic/ á ofiármi Bogi  
 Błagáia/ támi wybrane owce iák w tey mierze  
 Wiec bywa práwó dawcerzezáli Cererze/  
 Phebori y Bachowi/ á zwłascjá Junonie/  
 Tey ktora małżeński stan ma w swoiey obronie.  
 Sámá nadobna Dido támi kutek trzymała/  
 A miedzy rogi białey iáłowicy lala.  
 Abo chodź przed Bogi miedzy óltarzámí  
 Tłustemi/ á przysparza on dzień ofiár ámi/  
 A trzewá dychájące z wnetrznosci bydlecey  
 Przeglada z dżiwem/ znáku pátrzáiac tym precey.  
 Ach wieść żtkow niedomyślné smysły/ co niedznice  
 Miały wspomnieć ofiáry ábo y Bożnice?  
 Ano w tym kóściom płomieni škodliwy doymnie/  
 Skryta ráńa serzac się pod sercem pánuie.  
 Pała wielka miłościá Dido vtrapiona/  
 Biega po wśytkim mieście/ iák po postrzelona  
 Láni/ ktora z daleká pásterz miedzy łomy  
 Vgodził/ y zostáwił strzałe niewiádomy:  
 A tá leci po górách po Dykcey skim leście/  
 Strzałe w bok u morzaca wśedy z soba nieście.  
 Wiec ábo Eneasá po páłacách z soba  
 Wodzi/ á okázuie mu z miásta ozdoba  
 Stárby wielkie Sydonńskie: to morwić poczyňa/  
 To záśie śród ká mowy swoiey nápomina:  
 Abo gdy on dzień schodzi/ záś biesiad vżywa/  
 Troiáńńskiego zburzenia záśie nieszczesliwa

Sluchając się do pomoga/ rosprowadzającego

Żeś słucha/ niepuszczając oczu z twarzy jego/

A skoro się rozniósł/ kiedy noc nastanie/

A tu siłą gwiazdy maia/ tam tylko zostanie/

Sama troskliwa siedząc/ z łóża wstawa swego/

Wiecej czuje niżli śpi/ a sama bez niego

Jakby go widzieć miała/ albo y słuchała/

Albo twarzą oycowską ziera/ piastowała

Syną na łonie/ by tymi miłość omylęła.

Niemyslać by zaczęte wieże prowadził/

Kycyńskiego czwężenia wszyscy zamedbali/

Już portowani mocnych bast niezakładali/

Stoia przerwane służy/ y mury podniosły

Uzdoby/ y pałace pod niebo wyniosły.

¶ Która skoro zarzą zrozmiała ona

Barzo bydy wtrąpiona Jowiszwą żoną/

A iż nad dobra sławę miłość gore wzięła/

Do Wenerę boginię tak mowić poczęła.

Czysta zaprawde sławę/ wielką korzyść iście

A ty y twoie dziecię teraz odniesiesz/

Jaka moc znamienita a nieprzepomniona/

Gdy białą głowę zdrada dwu bogu zwiedzioną/

Wiem to/ iż się obawiaś tobie podeyrzanych

Barbaginięskich murew nowo zbudowanych/

Ale długoż to trwać ma/ co po tej niezgodzie/

Raczej w małżeństwie spólnem micymy ie y w zgodzie/

Wszakę tego dowiodła czegoś wiec życzyła/

Iż się wielką miłością Dido rozjarzyła.

Jednaką tedy władza spólny naród obie

Bedziem radzić/ niech męża Phrygijskiego sobie

Dido za pana weźmie/ a w pesagu Peni

Twojej wierze niech beda już tym poruczeni.

¶ Wenus (bo była dobrze te rzecz zrozmiała/

Iż nie z prawego serca tego ona chciała/



Ale aby królestwo Włostie obrociłá  
 Do Libiiey) odpowiedz ná to weźmylá.  
 Ktożby niemadry tobie ná to niepozwalá/  
 Aż toba w nieprzyjaźni obchodzić sie wolá?  
 Byieno spráwa/ ktora mienisz/ ku skończeniu  
 Dobremu dostać i ále wátpie o zrzadzeniu  
 Wostim y o Jowiszu/ áby tak mieć chcieli/  
 By z Troiańy y Tiry w tym mieście być mieli/  
 A w przymierzu státecznym ziednoczeni byli  
 Tyś żoná/ tobie tego wmyślu w tey chroli  
 Słusna prośba kóstować. Nie mieśkay w tey mierze/  
 Ja po tobie. Wnet Juno zaś tak po Wenerze:  
 Moja práca tá będzie/ ty iść sie to ośtanie  
 Náucze/ wyrozumiey krotko moje zdanie:  
 Jutro iáko napierwey wstáże sie słońce/  
 A rozpuści promieni swoich świetne końce/  
 Do láłow zágestwionych z niemála gromáda/  
 Akrasí ktemu Dido ná łowy poiáda/  
 Ná te ia gárnawy deszcz y z grádem z mieśány  
 Ektoro sie mieścić beda áż wierz rozegnány  
 Po kńciách gonić beda z powietrza rostrzele/  
 A wszytko niebo záraz trząśtaniem zátrese/  
 Rozwina sie wnet wszyscy okryci chmurámi/  
 Dido y wodz Troiański do iedneyżesámi  
 Jástniey spólem w pádna/ táń ku nim przybede/  
 A iestliż w tym znać wola twoie perona bede  
 W státeczne ie małżeństwo ziednocze/ á one  
 Já takim slubem iemu przywołasze záżone.  
 Niechac sie tey przeciwieć Wenus/ iáko chciała  
 Przyzwolitá/ á ie y sie chytrości rośmialá.  
 I Morze w tym opuszczać zorzá porostawá  
 Skoro dzień/ młodzi sie od bran przebrána sypáá.  
 Sieci poręczy mósa oszczędz/ y konni  
 Ná sili bieży skókiem/ y psi śládogonni/

Królówey przed pokojem yz niemiała zgráia/  
 Przednieyszy Phenickiego narodu czekaia.  
 Ozdobny złotym rzedem stoi koń odkryty/  
 Gryzacz pienisty munsruk y tłuć kopyty.  
 Dátym wyślá/ orszakem ludzi prowadzona/  
 Z siorcem Tyrskim z wzorzystym braniem okolona/  
 Sáyda z rąmienią wiśi/ włosy w czepet ziele/  
 Złotogłowowa śáte złotym zámeklem śpielá.  
 Támże Julius ochotny/ inszy towarzysze.  
 Trojańscy schadzaia sie á zwłasczá náó insze  
 podobnieyszy Aneasz do ich sie pospiesza.  
 Towarzysztwa/ á rotysiw z infemi mieśa.  
 Jáki gdy Xántáz chłodna Licya opuszcza  
 Apollo/ á do Delu własnego sie puszcza/  
 Wsęczynáiac tańce/ tedy społem pomieszáni  
 Wtoko iego oltarzow Bretes/ fábrowáni.  
 Agátysy/ Dryopes/ gielt czynia/ Cinto wym  
 Sam po wierzchu pochodzi w wieńcu wáwrzynowym:  
 Máiac włosy pachniace y w złoto odkryte/  
 Z rąmienią brzmia zwieszone strzały známienite.  
 Tákaś Aneaszowá ślá w ten czas osobá/  
 Tákt z twarzy okazały świeciła ozdoba.  
 ¶ Gdy w gory y zároście przyicháli łozy/  
 Oto od wierzchu skały poruszone łozy  
 Dżikie zbiegły/ á z drugiey stroney ku przestżeni/  
 Z wielka kurzáwa śádo wćieka ieleni.  
 A miedzy dolinami swoy koń bystry máiac/  
 Julius biega to te to drugie wypzedzáiac.  
 Radby po płochem zwierzu áby nań gdzie z gory/  
 Wieprz pienisty/ ábo lew wypadł zoltostory.  
 A w tym niebo z ogromnym trząskániem sie burzy/  
 Po nim z grádem zmieszány wichér dżódżowy kurzy/  
 Záraz skókiem Tirij/ ludźmi Trojańskimi/  
 Táktże wnućet Wenery pospołu zá niemi

Ze strachem między polá rozno wćiekáia

Ku wsióm/ á z gor sie wielkie wody wylewáia.

W iedne iástinia wpádna Eneáš z didóna/

Pierwsza ziemia y z sama dáł znak Junona.

Błyszałogie/ powietrza ich małżeństwá były

Świádomé/ á po wierzchu gor Timfy záwoły.

Wodzień pierwszy niedzney był zginienia srogiego

Przyczyna/ y wszytkiego náosátetek złego.

Ani táki ta sposób/ ni potym zła stará

Rusylá/ ni táienma byłá iey w tym spráwá

Miłości: lecz to wszytko małżeństwem názwála/

Tym imieniem występek swoy pokrýwac chciała.

¶ Wnet w Libíey po wielkich mieściech wiosć pochodzi/

Wiesć/ uáđ ktora żadna złość predśa sie nierodzi/

Chybkóscia trwa/ á z biegu síly iey przybywa/

Ná przedku dla Goiaźni bdrzo mála bywa/

Potym rychło sie wzbuie/ wiec stapa po ziemi/

A głowę równo krúie z obłoki gornemi.

Te ziemiá/ kiedy z Bogi w silnym gniewie byłá/

Ostátieczna ( iák słuch jest ) siostra wrodziła

Wbrzymom niezmiersonym/ ktorey predkie nogi

A strzydóla ráżc dála/ dśiw silny y srogi:

A tákiáto ná sobie uia wiele pior bunnych/

Tákże też pod każdym z nich tyle oczu czuynych/

Ták ie ykow ( dśiwna rzecz ) y gab brzmiacych niośac/

A tyle przykázdym z nich swych vsu podnośac.

Wiec w nocy między ziemiá á niebem lataiac

Szumi/ ná oczu nigdy sáu nie przypuszcáiac:

Wobnie pilnie zásiáda domy ábo wieje/

A przepátmiac lúdzkie spráwoy/ záwždy strzeje/

Trwożac miáśki powiećcia/ ták wiele klamliwych

Stowin niośac iákó też kiedy y prawdśiwych.

Ták w ten ciás między ludźmi mowy roznaśála

Rozliczne rádníac sio/ fálś z prawdá miesála.



Jako Eneas z Troie przyplynawşy/ one  
 Poial sobie w małżeństwo nadobna Dione/  
 Gdzie iuż przez dluga żime rostkosa sie bawia/  
 Zapomniawşy swych krolestw/ czas y wzbytku trawia/  
 Te wieści w usta ludzkie wşedy rozlewala  
 Sprośna Jedzą/ zarazem chyłki bieg podała/  
 Do Ziárba Krola/ iego serce rozżarzyła  
 Swa powieścia/ a gniewu wiecey przysporzyła.  
 ¶ Ten z Tymphy Saraniackiey wnieksuśnym małżeństwie  
 Od Hamena spłodzony/ w serokim krolestwie  
 Wielka lieźbe kościolow y káplie postawił/  
 A niezgaśiony ogień Jowişewi spáwił.  
 Kedyż ofiar bydlecych żemie oclusciały/  
 A rozmaitych wieńcow ściany zakwitály.  
 Tenże gniewem a gorzka wieścia rozpálony  
 Wşedşy między ołtarze (iako ony) ony  
 Przed bogi/ do Jowişa wzniowşy rece obie/  
 Zaraz sie obciażliwie w tym modli sposobie:  
 Jupiter wszechmogacy/ ktoemu dostojnie  
 Wino Maureytani ofiaruia hoynie/  
 Żodniac na ozdobnych stolcách. Toli baczyś?  
 Czy oycze piorunámi kiedy trząść á raczyś?  
 Niezátwożyś? ni gromy ludzkiego sumnienia  
 Nieprzestráśa/ gdy prośne poruśáia grzmienia?  
 Białaglewa/ kora sie po kónicách blakála  
 Náşych kráin/ y w nas miásto zbudowála  
 Mále y małym kóstem/ ktorey y tu spráwie  
 Brzegow y kráin náşych podlegáć wstáwie  
 Dálismy/ mym małżeństwem wzgárdziła/ a páńá  
 Eneasá w swe páńsiwo przycielá Trojáná.  
 Ták on nie mezki Párys z narodem pieśczonym  
 Meonstkim kápluśem pulgárdlek ściegnionym/  
 A kedyżory z moźone swe máiac máściá ni/  
 Przyplynawşy otrzymał zábrawşy przeb námi:

A my kościół twoje ofiary zdobie my/  
 A prośna część y sławę tym sobie czynie my.  
 ¶ Trzymając się ołtarza/ a słowy takie mi  
 Modląc się/ wysłuchał Bog: wnet oczyma swemi  
 Pożyrzy na świetne miasto/ y na te co byli  
 Z miłości lepszą sławę swoje opuścili.  
 Świątym z Merkurysem rozprawie w niebie:  
 Spiech się synu/ a wiatrow zwoławszy do siebie  
 Spasć się strzydły po przedkim powietrzu/ a temu  
 Wodzowi odnieś słowa moje Trojańskiemu/  
 Który teraz w Tyrystiey mieście Kartaginie/  
 Niepomniac naznaczoney sobie o krainie.  
 Nie takiego nam matka bydy go obiecała/  
 Ani przeto samego dwakroć uchwalała  
 Od Grekow: lecz który miał pańskiwy ciężar  
 Italia sprawować y walki zostrzała/  
 A który w niej Trojański naród miał rozmnożyć/  
 A prawie na wszytek świat swoje prawa włożyć.  
 Jeśli go nie podnieca słowa takich rzeczy/  
 Ani do własney chwały nie chce swojej pieczy  
 Włażość/ dla tegoli ma zayrzeć synowi  
 Wćiec Rzymiskiego państwa Astakusowi?  
 Co czyni? y dla czego nie życliwa ziemie  
 Ulubił? ani przydzie na pamięć mu plemię  
 Anzoniście? ni ktemu Laviniskie krolestwo?  
 Wiech plynie/ tu wszytek grunt/ to twoje poselsstwo.  
 ¶ Tak rzekł. On bosta wola pełnić się gotuje/  
 Naprzód nogi swe w złota obuw przyprawuje/  
 Ktore strzydłami spietę niosa go wiatrami/  
 Gdy lata choć nad ziemią abo nad morzami.  
 Potym laske wziął/ ktora wiec dusze wywodzi  
 Władę z piekła/ też drugie dotychże miejsc wodzi:  
 Ta siły dawa y bierze/ ta też odkazuje  
 Ku śmierci ludzkie oczy/ ta się wyprawuje

Wiątry władnac/ á lecac przedsiiera oblóki/  
 Już latając wyższal wierzch y ogromne bóki  
 Atlánta/ ktory wspiera niebá grzbiety swemi/  
 Atlánta/ ktorego wiec oblóki ciemnymi  
 Głowá sosniorodna jest záwždy obtożona/  
 Wiątrém y dżdżem gwałtownym bywałac tłużona :  
 Sniegrámioná okrywa/ wiec niemála wodá  
 pádnie z wafów/ á lodem oświála bódá.  
 Tám pierwey Merkurius. rownemi sie spuszcil  
 Strzydlami/ wiec nad morze wysytek sie rospuscil.  
 Jáko ptak/ ktory nisko lata nád wodami/  
 A także nád rybieniu morskiemí plákami.  
 Własnie ták śródkiem nieba/ także śródkiem ziemié  
 Wiątry porzac nád brzegiem Libijskim cne plenie  
 Cyllenńskie polátunie lotem swoim sporem/  
 Spuszcivszy sie od dżiádá mátki wietrznym torem.  
 Jáś domow strzydlátami nogámi dosięże/  
 Wyższy/ áno Eneass wystáwnie wieże  
 A pálacow ponawia. Z Jáspidu złotego  
 Osádzona broń wisi świecac z boku tego/  
 Szátá złotogłowowa z rámion mu sie lśnią/  
 Spleciona cienkim złotem/ ktora wrobiła  
 Nadobna Dido iemu/ wnet nań nátrze słowy :  
 Ty teraz Kartáginy wysoki mur nowy  
 Budujesz/ á nadobne miásto z niewieściáły  
 Budujesz/ ách spraw swoich y państw zaniebáły :  
 On sam sprawcá wśech Bogow/ ten ktory ná niebie  
 Moca swa władnie światem/ wyprawił do ciebie  
 Wnie z Olympu iásnego. On przez mie to wiedzieć  
 Tobie kázal y tákie słowá opowiedzieć :  
 Co czynisz ? y prze iáka nádziecie w tey ziemi  
 Przebywasz ? iesliż sława y spáwcy za cnemi  
 Támniey sie nieporuszasz/ áni ku swey chwale  
 Wlecz cesz własciwey pracey sam przyłóżyć/ ale



Władzicie wstawiają pomni Jula syna/  
 Na którego Rzym przyjdź ma y w łosk krainą.  
 To rzekłszy Mercurius nie czeka odmowy/  
 Lecz zarazem od niego zniknął z temi słowy.  
 A Eneas prawie sie z onego widzenia  
 Zapomni wstała włosy wzgóre z przeleknienia/  
 Mowa w wściech zawarta/ pragnie rychło płynąć/  
 A ziemię ulubionę co przedzey odpłynąć.  
 Drost azania a z wolej Hostiey zadamianę/  
 Ach niewie co ma czynić z dalej zfrasowaną/  
 Jaka rzecz/ iaka mogł na koniec przedmowa  
 Władodzie przystoynie nieśczęsna Krolowa/  
 Wiec na wszystkie części myśl biegła swa rozrywa/  
 A na rozliczne zdanie w sobie iey dobywa.  
 To wszystkiego kosztuie/ z namysłu długiego/  
 Ta rzecz mu sie zdala bydź najlepsza do tego.  
 Mnestusa/ Sergesta/ Kłónta wezwawszy/  
 Baje aby poćichu narwy zgotowawszy/  
 Ludzie z bronia przy porcie pogotowiu byli/  
 Przyczyn znowienia rzeczy w siebie taili z  
 Sam tym czasem/ gdy Dido nie świadoma rzeczy/  
 Nie będzie rozzerwania ich miała na pieczy/  
 O przystęp sie miał kuć y o czas łagodny  
 Ku rozmowie/ azaby czas zdarzył pogodny  
 Swoie szęsna wymowke. W tym z chęcia Trojanie  
 Gotnia sie wykonać iego rozkazanie.  
 Ale Krolowa chytrość tego zrozumiała/  
 (Ktoż może miłość zdradzić?) y przyszły poznala  
 W rozruch/ iako która bezpiečna nie była/  
 Taż niecna wieść w bogiey sprawie oznaymila/  
 Ji już miała Trojańskie okrety żeglować.  
 W tym proza dobrej rady poćnie sie frasować z  
 Bija po wszystkich mieście gniewem rospalona  
 Burząc sie/ iak Liada/ kiedy poruszona

W miłośopustne dni bywa/ gdy ia wiec na nowe  
 Wzrusząca trzecieoetne swiete dni Bachowe/  
 A głosem iey Cyteron gorą w nocy rozrywa.  
 Z tym ku Eneaszowi mowi nieszcześliwa:  
 A mniemiates abyś twa nieprzystoyna rade/  
 Miał zataić przedemna przez te chytra zbráde?  
 Iże chcesz z mego kráiu ziechác potáiemnie  
 Ani cie miłość moia/ ani ono twoe nimie  
 Słubowánie niedawne zátrzymác niemoga/  
 Ani dla tego zesćcie moje śmierćia sroga?  
 Jesze w te zimne czasy okraty gotujesz/  
 A pulnocnemi wiátry pýnać wsiłujesz  
 Morzem srogi? Coż/ gdyby niepłynął y w domy  
 Postronne/ tákież y w kraj sódie niewiádomy/  
 A Troia miła stała/ y byłys tak ámiály/  
 Abyś przezy nieprzespíecine k Troiey płynął wáły?  
 A tedy mie opuścisz? Dla tych też ia ciebie/  
 Dla twey wiáry gdyżem już nieboga v siebie  
 Wiecey nie zostáwila/ dla slubu nášego/  
 A dla małżeństwa/ prosie/ zemna záczetego/  
 Jeslimci sie w czym kiedy dobrze przysłużyła/  
 Jesli ktora rzecz moia tobie miła była/  
 Wzál sie mnie nadzнице/ odmieñ myśli twoie/  
 Jesli iesze v ciebie wázne prosby moje.  
 Dla ciebie mie Afrowie/ Nomádow Krolowie  
 Tienawidza/ ziatrzeni ku mnie Tyriowie.  
 Dla ciebie ia sáme go wstyd swoy wtráciła/  
 A stawe pierwsza ktoram niebá dochodziła.  
 Komu mie tu opuszcász o goścíu zgíniona?  
 Gdyż sie prozno już mam zwać twoia włásna żona.  
 Czegoż czekác? czy miásta od brátá burzenia?  
 Albo od Getulskiego ziórbá wieszenia?  
 Snadż tylko pierwey niżlis miał ziechác odemnie/  
 Plod od ciebie záczety wkázał sie zemnie:

Gdyby ktory máluchny Eneaszeć sobie  
 Igrał po dworze moim, á tylko był tobía  
 Podobny swoia twarza: nie takbych zdrádzona  
 Dála sie bydz/ áni tak márníe opuścóna.  
 ¶ Tak rzekła. On ná wíetsey Bostá wola pieczy  
 Máiác/ nieporuśione miał oczę z tey rzeczy/  
 A pod sercem hánował swa miłość trostliwa.  
 Zátym iárák odpráwił krotko nieszczesliwa:  
 Já wszytkie dobrodzieysiwá/ ktorych liczyś sílá  
 Móżeś Dido/ zeznawam żeś dla mnie czyniá/  
 Których iá nieprzepomnie/ dokad stáwác wśedzie  
 Mnie pámieci/ póki duch cżłontki żywić bedzie.  
 Wárzecz twa krotko mowie. Ani tá myśl we mnie  
 Bylá (nie mów) bych ztád miał ziechác potáiemnie/  
 Ani iá praw małżeńskich tobie nieslubował/  
 Ani dla stánowienią ich/ tum przyzeglował.  
 Bo gdyby wedlug woley mey mnie wyrok Bostá  
 Dopuścił żec y kónczyćc wedlug zdánia trestí/  
 W Trojáńskim mieście pierwey/ mieśkánie bych sobie  
 W miłych sśátkách obrał. y byłby w ozdobie  
 Swoiey zamet priamow/ á znówu wyrosle  
 Byłby zwyciężonym mieśkánie podniośle/  
 Aleteraz Apollo z wrośki Liciyskiemi/  
 Rostázniá do Włostiey wielkiey płynąc ziemi:  
 Tám oyczyzná y chce má iest do tey kráiny/  
 Gdyżes ty z Tyrskich kráiów zamki Kártágingy/  
 A miásto wlubilds oczęm swym w Libíey/  
 Czemu by miáś záyżrec/ áby Itáliey  
 Trojáński tákże naród nieosiádl? tedy nám  
 Słusná rzecz tákież płynąc ku Włostim kráinám  
 Bo ilekroć noc ziemié wilgotná ciemnościa  
 Otrywa/ ile gwiazdy powstáia z świátościa/  
 Mnie oycá Anchizesa osobá gniewoliwá/  
 We śnie wppominájac często przestrášywa:



Wnie mały Aśkanius poruśa/ ktego

Brzywdą mie boli/ kráiu iż obiecánego

Nie słusnie go oddalam y z Włoskim królestwem/

A teraz sprawcę Boski z takowym poselstwem.

(Swiadęże przez obu głowy) iście niezmiészany

Od samego Jowisza bogá jest zesłanym.

Ktorego oczywiście/ te oczy widziały/

A vszy słowa iego w tym mieście słucháły.

Przet o swym płacząc siebie áni mnie nie smuci/

Bo ztąd do Włoskiej ziemi odpływam nie schuci.

¶ Tak gdy rosprawiał/ oná dawno swoje oczy

Odwrociwszy od niego y tąd y sámi toczy z

Pochmurno wśedy po nim milcząc poglądał/

Náosstatek mu z gniewem ná to powiedziała.

¶ Ani Bogini mátká/ áni rodu twego.

Dárdanús był początkiem/ alezbraóliwego

Bankazus z ogromney wrodził cie stáły/

A Birkáńskie Tygrice mlekiem wchowáły.

Przez żalu swego táie z. Ná co sie wietśego

Chować mam z żali płaczu wzięł sie mego z.

¶ Dali poyrzał łaskawie z żali poruśony.

Żapłakał z ábo biedney wzięł sie żony z.

Conád to mam przekładać z. Już iuż Bog łaskawy

Ni Juno sprawiedliwie nie páterza w złe sprawy z.

Wiary ná śróciecie niemáš. Potopniá morskiego

Przyetám do królestwa spółku zniszczonego

Ja niemadra/ zwatłone nawy opráwił/

Od śmierci towarzysze iego obronił z.

Nádto serce/ niestetyś/ troskami wiete/

Teraz wieści Apollo/ teraz wroški śwóte

Liciyskie/ teraz leci od Boga zwierchnego

Sprawcę Boski z poselstwem surowym do niego/

Tá tedy Boska pieczę/ tá praca ná niebie

Spokoyné Bogi trąpi. áni wściagam ciebie/

Ani słowem odpieram : Józ/ pływ w krócie włości/   
 Szukay królestwa wiatry przez bałwany morskie.   
 Lecz vsam/ iesliż mili co Bogowie moga/   
 Jż na śródtku skal za to weźmieś pomstę sroga.   
 Często tam na Didone krzyknieś głosu swemi/   
 przybede odbieżana z płomieniami ciemnymi :   
 A gdy dusze zimna krew z członkami rozwiedzie/   
 Tę kądże mieysce cień moy za toba przybedzie.   
 Taka cie każn zdraycą moy wstyże nie minie/   
 W ktorey pod ziemią kochać beda sie nowinie.   
 Temi słowy pot rzeczy swoje rozewala/   
 A żalem zieta z iego ocsu sie porwała.   
 Tym czasem w niemłym go żalu zostawiać/   
 A sila rzeczy mowić ku nię sie gotuiac.   
 Gdzie ze młodości wpadła wzniosły białegłowy/   
 A na łozę poniosły w pałac marmorowy.   
 A tu dobry Eneasz/ aż ia chciał pocieszyć/   
 A słowy serdecznego żalu iey wmnieszyć/   
 Ciesko wzdychał/ zemdlone serce mając troską/   
 Potym poszedł ku nawom pełnić wola Boga.   
 Wnet Trojańskie praciua/ a nawy wysokie   
 Od brzegu odciągają na morze szegokie :   
 Pływają namazane/ oni nieciosane :   
 Wiosła z lasa/ y deby nieśa porabane :   
 Dla predśey gotowości : tamby sie kwapiącym   
 Przypatrzył/ y z każdych stron miasta sie sypiącym.   
 Jako pomniac nażime gdy mrowki pustoszą   
 Rupe zboża a do swych przybytkow ia noszą/   
 Czarne woystko po polu/ po trawie ciążniemi.   
 Ścieżkami korzystać nieśie/ częśc ramięny swemi   
 Mocnie żiarna popycha/ częśc drugie obraca   
 Dokuczając/ po ścieżce śerzy sie ich praca.   
 Jakies w ten czas patrząc na to serce miała :   
 Jakos częstokroć Dido serdecznie wzdychała :

Gdyś widziała z pałacu twójego ná oko/  
 Brzeg mości obtożony Trojańny szeroko &  
 Gdyś wszystko przed oczyma morze sie burzyło/  
 A z ich wielkim wołaniem silny dzwiek czyniło.  
 O przekleta miłości! czemu ludzkich myśli  
 Nie przywodziś & wzywać inż go płaczem myśli/  
 Już prozbami kosztować / á serce podala  
 W pokorę zley miłości / áby skostowała  
 Uż vmrze iakokolwiek przypadnie wszystkiego.  
 Anno / widzisz iaki trząst v brzegu morstiego &  
 Dewszad sie sypa baczysz / wiatr gotowy máia/  
 A żeglarze wieńcami nawy obkładaia.  
 Tego żalu ieslim sie ia kiedy spedziła &  
 Albo iako znieść siostró bede go vmiála &  
 Przeto te iedne oczym rzecz dla mnie niebogi/  
 Do wiem iż cie we części miał ten moy zbrayć frogł.  
 Tobie sic en tajemnie swych zwierzał / tyś sama  
 Przysstep y łagodny czas znała miedzy nama.  
 Jbż / á nieprzyjaciela o siostró hárdęgo/  
 Zmiekćy prosba łagodna z rodu Trojaństiego.  
 W Aulidzie nigdym sie ia nie przysięgała  
 Z Greki wniwecz obrocić / nim do Troie stala  
 Okretow ku pomocy / ánim oycá iego  
 Grobu niedobrywała Anchiza stárego.  
 Czemu flow moich w twarde wśy nie przysymnie &  
 Gdy sie kwapi & Uciechay mie nieśczęsna dárnie  
 Tym tyłko / by pojechał ná czas y pogodny/  
 A ná wiatry szczęliwé do żeglugi godne.  
 Nie prosze ani stoie o pierwsze małżeństwo/  
 W którym mie smutna wydal / y áby krolestwo  
 W łostkiew ziemie miał trącić / o máło odwołoti/  
 O czas y odpocznienie mey miłości / póki  
 Szczęście przyzwyczai mie znieść záłość serdeczną.  
 Te laste mi v niego ziednay ostáteczną.  
 Wiał sie siostry z ktora gdy będzie sprawiona/  
 Śmiercią moja sorwita będzie ná grodzona.



¶ Tak iey w ten czas prosiła/ iednak tenże srogi  
 Żal nośi/ y odnośi śiostry swey niebogi.  
 Abowiem onego ich pląg namniey nie ruszy/  
 Prośby puseja przec imo zaciwardziłe vszy/  
 Gdyż go w tym Bostka wola nawiecey dotyka/  
 Łaskawe vszy iego zawiŝdy Bog zatyka.  
 Jako dab śiary/ ktory z tey y z owey strony  
 Wsiłnia wyrzocić soba Aquilony  
 Wstawa sum/ oni moca wŝyŝtek obiiłia/  
 A seroko galeźmi ziemię okrywają.  
 Ale w stałe wyrosły/ iak stoi wysoki/  
 Tak sie na dol wkorzenił soba w grunt gęboki.  
 Nicinżey Eneasz z tey y z owey strony  
 Czeŝtemi namowami bywa obciężony:  
 Aż w sercu ciężkość cznie/ przedśie go nieruŝa  
 Namowy/ onych oczu z les sie nie osuŝa.  
 ¶ Tedy niezmiennie ŝczęście ŝtore ŝwe poznala  
 Dido nedzna/ ŝtrwożona śmierci pożałala/  
 Gdyżiŝroŝy sobie ŝwiat/ pragnęła nawiecey  
 Przedśiewieście ŝwe ŝkończyć/ a wmrzeć co precey:  
 Bona oltarzach dary gdy ofiarowała/  
 Wode ( z ŝrachem wspominać ) czernieć ŝie wiŝiwała.  
 A wino w krew ŝie mieniŝ/ takiego ŝodnemu  
 Dziwu nie obiaowała/ ani ŝieŝtrze ktemu:  
 Nadtó káplicą była z marmoru ŝpráwiona/  
 Przy pálacach pierwŝego meŝa/ ktora ona  
 W silney gęci zawiŝdy miała/ dziwnym obyczajem  
 Żdobiać iá białym runem y ŝwieconym máiem:  
 Ż tey gdy noc záchadzała/ wywiałace ŝłowa  
 Meŝa ŝwego ku sobie ŝyŝiála/ y ŝowa  
 Czeŝto ná dachu ŝiedzac hułála żáłoŝnie/  
 A ŝwierk ŝwoy żáłośliwy przewłaczała głoŝnie.  
 Nadtó pierwŝe kápłáńŝkie prorocwáia ŝrodze  
 Że ŝrachem zaciwóŝiá/ namniey ŝnu niebódze

Niedopuszczi Eneasza żądoby iá opuściza  
 Na każdą sen/ żądoby sie ná dáleka pusićza.  
 Droge sámá iedyna w testności niemáley/  
 Żądoby szuka Tyriero w ściemi spustośńáley/  
 Jak Penteus gdy k niemu Jedze sie gromádba/  
 Dwoie stóńcá y Teby dwoie mu sie zdádba.  
 Lec syn Agámemmonow stawony Teatrámi/  
 Orestes gdy sie kryie przed mátká wójsámi  
 Brzytkiemi y płóćniemi okryta y bogi/  
 A mścićielki zásiádbly Jedze w domu progi.  
 Przeto gniew srogi w swoie serce zápusćiwósy/  
 Zalem przewycięzona/ vmrzeć vmysliwósy/  
 Czás y sposob swey śmierci w swoim sercu knuie z  
 Żátym do siostry idzie/ twarzã okázuie  
 Dobrá mysl/ przedśiewóścieńcá zátáiwósy w sobie z  
 Nalázłám cióstro (práwi) táka droge/ obie  
 Ráduywá sie/ ktora go ábo zás mieć bede/  
 Abo bez wśelákiego frásunku pozbede z  
 Nábzegu Oceana Stóńcá ku zachodu/  
 A kurzyńskiego miéysce iest óstátnie narodu/  
 Gdzie Aelás wielki niebá z gwiazdámi podpiera/  
 Ztad Xiemi Máfilskiego rodu sie obiera/  
 Ktora strojem Zesperid kóściolá bywálá/  
 A smółowi cżynemu karmi dobawálá/  
 Mák mu sypiac wspiacy/ y dobáiac miódu/  
 Ktory strzegł z piéknym drzewem élicznego ogódu.  
 Tá ktore chce przez czáry ludzi wyswobodzić  
 Z miłóści obiećnie/ drugie w téż przywodzić/  
 Zástánáwia y rzeki/ y gwiazdy po niebie  
 Wspáć obráca/ y nocnych dúś wzywá do siebie z  
 Wyżrýśi gdyć ped nogámi ziemiá ryczeć bedzie/  
 A z gor modzewie beda steporáły wśedzie t  
 Bogi y tola siostro óświádeżám prawódziwie/  
 Ji sie tu tákim czárom biore niechetliwie.

Ty prośe potajemnie/ weżyń stos niemący  
 Miedzy gmáchy/ á broni ktore tu zostały  
 W lożnicy zdradliwego meżá y ubiory/  
 A łozę/ dla ktoregom przysła w ten żal spory/  
 Na wierzchu bo wszystkie rzeczy zostawione  
 Każe Xieni by zgoła były wyniszczone.  
 To rzekły zmiłowała się/ y zaraz poblądła/  
 Z czego/ y boga Anna nie zarazem zgądlá/  
 Wy pod takowa sprawa swa śmierć táć miała/  
 Ani się na tak sroga miłość domniála/  
 Ani na wieśta żalóść/ iak po Sycheorwy  
 Śmierci miała. z tym woley ślápelić Erolowey.  
 ¶ A Dido miedzy gmáchy stos wielki sprawiony  
 Z sosniny y z rabány iedliny stawiony/  
 Wszystkie wieńcy okryła/ y Z upressowemi  
 Rozgami obłożyła/ na wierzchu nad niemi  
 Na łozu śáte/ obraz y miecz iego kładzie  
 Zostawiony/ iuż pewna o swoiey wródzie.  
 Stoia w koło ołtarze/ á spuściwszy włosy  
 Xieni strážna wzywála ogromnemi głósy  
 Trzysta mocy Żekaty/ Zreba otchłanianey  
 Proserpiny piekielney triobárwney pániey/  
 A troglowey Diány : gdy prawey niemiała/  
 Zlwnowa zmyślona woda pokrapiała.  
 Pátzra młodego śiela soku czárnawego/  
 Według Bóżeżycá śierpem miedziánym żetego/  
 A Eliu od żrzebiecia świeżo rodzonego/  
 Tym miłość przyrodzona mátce psuic iego.  
 Samá nie przepasána przed ołtarzem wziawszy  
 Sol make w czyste rece/ trzewik ieden ziawszy/  
 Wzywála biedna bogow/ świádeczac y plánety  
 Świádomemi swey śmierci/ á iesli był świety  
 Ktory Bog/ co ma oko na miłość zdradliwa/  
 Pomnieć/ á pomścić krzywdy swey wielkiej go wzywa :



¶ Tloc była na ziemi każda rzecz stworzona/  
 Z prac swoich bywa wdziecinym siem wspanołona,  
 A lasy y burzliwe morza wciśaia/  
 Gdy z poprzedniego toru gwiazdy sie ruszaia/  
 Gdy w ciśy rośk e pole y bydło y z prali  
 Po wodach ryby y zwierz po leśach wśelaki  
 W ciśbey nocy ziete siem iuz odpoczywały/  
 A pracey y trosk w myśli swey wspominały.  
 Lecz tym cześem nie może nigdy siem wdziecinego  
 Czymś ani sercem z myślenia ciężkiego  
 Poiać nieszczęsna Dido/ od ciężkich trosk woleie/  
 A zaśie powstawaiać w niey miłość siożcie/  
 Przy czym gniewu ślegiego zieta nawalnościa/  
 Wtrapiona tak mowi z widła swa żalością.  
 Coż mam czynić : Namli sie zaś kuść oony/  
 Ośydzona ktrzy mie sbie chcieliżony ?  
 Czy sie bede w małżeństwo ztem adom wprasala ?  
 Ktoremu ia tak często sobie pogardzała ?  
 Za Trojańskiemu tedy nawami poplyne ;  
 Gdzie maia rośkazanie we Włostka kraine ?  
 Wszak moia pomoc dobrze im znaćna/ a wśedzie  
 W pamięci ich weżyność moia ważna bedzie.  
 Ale kto ( choć tak bedzie ) pozwoli/ a k swemu  
 Okretu ośydzona przypuści pyśnemu ?  
 Nieznasach biedna ani ielże cześie tego  
 Brzyropczyćiestwa ludu Laomedonśkiego.  
 Czy sama tylko ziade z marnarznui temi ;  
 Czy ze wśyśka swa moca z Tiriyimi wolaśnemi  
 Morzem wespół poplyne ; Ktorem oderwała  
 Ledwo z Tiru/ zaśie ie k morzu bede miała ?  
 A za wiatry sie puścić ? Ach według zasługi  
 Wmrzy/ a mieżem oddal od siebie żal długi.  
 Tys plążem mym wyruszone/ tys pierwsia w boga  
 O śiestro samaś wdała w taką żalność sroga

Wydawşy okrutnemu nieprzyjacielowi/  
 Ach niemogłam niebogá dbych stan swoy wdowi  
 Jak świat zeta inne krom'z mázy zachowała :  
 Niemogłam bydy bych nigdy miłości nieznála :  
 Niemogłam Sichoowi zachować swej wiary/  
 Tak w ten czas narzekála wzdychając bez miary.  
 W tym odważywşy płynac ná wśem gotow prawie  
 Aneas / zażywał smu ná wysokiey nawie/  
 Ktoremu takas wesnie osobá sie iáwi/  
 Uázad sie táim wrócić y tak kntemu prawi/  
 Ná wśem Merkuriowi podobny y glosem  
 A mlodości ozdobo / plćia y żółtym włosom :  
 Jako mozesz pod ten czas wdać w taki sen siebie/  
 A iáka niebezpiečność ogárnelá ciebie/  
 Anea nie niebáczysz / ni wiatru sumnego  
 Uienstyszysz po sobie şalony szesnego ?  
 Oná zdráde y sioga rzecz przeciwko tobie  
 W sercu knuie / inż vmrzeć odważywşy sobie.  
 Okrutnym gniewem zieta. Uienćiekas czemu ?  
 Po ki wćiekáć czas masz pogodny po temu ?  
 Inż pegenta po morzu z nawami zbroynemi  
 Bá soba z pochodniami wyrzysz błyszczącemi :  
 A ognie kiedy beda po morzu latały/  
 Jesli cie tu utrzejysz dzień zástanie biały :  
 Ky co predzy nie mieřkay / záwždy białagłowa  
 Długo y od niema jest. Te storożek słowá/  
 W ciemności noc przemienil : wnet Aneas onym  
 Bedac / predká przypádlým widzeniem şarwożonym/  
 Powie szę szę smu / budzi to wárzyşe nagle/  
 Wśanawćie o meżowie / á co predzey żagle  
 Wolezycie / Poziem mievcie sie do wiosel :  
 Wz niebá wysokiego posel.  
 Wz niebá wysokiego posel /  
 A wśok odzynać kaze inż liny od brzegu

Któryżkolwiek jest z Bogow/ za toba przyjdziemy  
 Świety Boże/ a wola twa rǎdzi/ spełniemy :  
 Jeno przybądź a z łaską wspomóż/ a plǎnety  
 Rǎcz/ szejśliwie sprawować nǎ nǎsze okrety.  
 To rzekłszy/ zǎtym z posew miecz wyrwaroſſy chetnie/  
 Liny zǎdzierǎjące okrety odetnie.  
 Toż wſſyſcy chęciwie czyniǎ : wiec z trzǎſkiem biegǎli  
 Mieſǎiǎc ſie/ zǎrǎżem brzegi opuſzczǎli.  
 przytryły morz enawy/ a oni wioſłami  
 Opierǎiǎc ſie ǎiǎgnǎ mieſǎiǎc wodǎmi :  
 ¶ Aliuſ z nowǎ ſwiatłoſcia powſtǎwǎłǎ zorzǎ/  
 Obiǎſniǎiǎc wſſyſtek ſwiǎt z glebokiego morzǎ.  
 Krolowa iǎko ſtoro dzień ſie zǎbielǎwǎc  
 Obǎczǎłǎ z pǎlacu/ y nawy popłǎwǎc  
 pod żaglmi rozpietemi/ a brzegi y one  
 Porty od Mǎrynarzow widſi opuſzczone.  
 Trzy czterekroć w pierſi ſie wderzy/ a wloſy  
 Zerzǎwǎſſy/ krzyknie biednǎ żǎłoſniemi głoſy.  
 Nieſtetyſ/ mocny Boże : Tenli tulǎcz ( prǎwi )  
 Oſydzona mnie w pǎnſtwie bez pomſty zoſtǎwi ?  
 Kę do bronǎ co przedzey/ co przedzey zǎ nǎmi ?  
 Wſſyſcy z miǎſtǎ ſpieſćcie ſie z okrety predktimi/  
 Bieǎćcie ſtǎkiem/ nǎ nawy z ogniem poſpieſzǎyćcie/  
 Żaglmi wzgore/ wioſłami predko nǎrabtǎyćcie.  
 Coż mowie ? ǎbo gdziem ieſt : Jǎki mi przypada  
 Sły rozum ? Niedznǎ Dibo. teraz toba wǎlǎdǎ  
 Srogi nieſzczęſcie : w ten cǎſ toſ wǎzǎnić miǎłǎ/  
 Gdyſ go w ſwoie kroleſtwo z ſoba przyymowǎłǎ.  
 Toli ſlub/ toli wiǎrǎ onego co z Troie  
 Nǎ okrećciech oyczyste z ſoba Bogi ſwoie  
 Mǎł wywieſć ? Który nǎ ſwoych rǎmionǎch ſwoiego  
 Oycǎ dſwiǎgǎł dǎwnemi lǎty ſtǎrżǎlego ?  
 Niechǎiǎłem go poimǎć : a niecnego ǎiǎłǎ  
 Rozǎietawſſy/ po morzu rozmiotǎć nie dǎłǎ ?



A ty Towarzyścow & anim Julá nie zabiłá/  
 A za potrawę oycu & stołu przyprawiłá &  
 Ale watpliwa woyny fortuna wiec bywa.  
 Niech będzie kógom sie bać miałá śmierci chciwa:  
 Ogniem bych byłá oboz y nawy spaliłá/  
 Oycá syná ze wszytkim narodem zgładziłá.  
 Samá ná nich poległá. O ktore iásnemi  
 Promieñmi słońce widziś sprawy ná tej ziemi/  
 A ty Juno świadoma á sprawco trost takich/  
 A sukána po drogách po miáściach wśeláki  
 Nocnym pláczem & ekato/ y Jedze mścićielki/  
 Bogowie ná śmierć moie pátrzac y žal wielki/  
 Brozumieycie moy láment/ á náń pomste sroga  
 Obroćcie/ á mnie z prosba wślyście w boga/  
 Jesli sie portu dotknie to bezecne plemie/  
 A tá mu iest potrzeba dopławić sie ziemi/  
 A tego boski wyrok żada niezmiéniony/  
 Ale niechay woynámi będzie wtrapióny  
 Od ludu walecznego: niech bliźzi zbláńny/  
 Niech od twarzy Julowey będzie odervány/  
 Niechay rátmku żebze/ niechay pátrzać będzie  
 W tá żáłośná śmierć swoich: áni gdy wśiedzie  
 Pod práwem nieślusznego pókojá/ by swego  
 Krolestwa áni zdrowia nie požyl lubego/  
 Lecz przed czásen niech zginie/ á w brzydkiem zostánie  
 Piásku niepogrzebióny: to moie żádánie/  
 A z tym głósem wylewam swa krew ofiátecznie.  
 A wy o Tyriowie/ tego naród wiecznie  
 Z potomstwem w nienawiści záwse mieć będziecie:  
 To mi zá dar wmarley pod ziemię posłecie/  
 W żádnym przymierzu z niemi áni też w miółości  
 Trwáć nigdy nie będziecie. Ale z moich kóści/  
 Niechay mścićiel powstánie/ ktory z Troie wśedzie  
 Przychodnie mieczem ogniem prześládowáć będzie.

Teraz potym / y pokłi wam dostanie siły /

Niech by sie z ich brzegami brzegi przećwiły /

A morze z morzem / y broń z bronia ich Bogowie /

A niechay nie przestana wależyć potomkowie.

Torzękły w sercu ieno już myślił zątem /

Jakby sie z nienawisnym rozewala światem.

Wnet k mamce Sicheowej Bakti tak morwila /

Bo iey iesze w oyczynie popiolem już byla :

Anne siostrę tu przywiedź z soba Bako moja /

Powiedz niech sie pokroapi : zmyć z rzeźnego zbroia.

Niech bydo y ofiary pokazane ona

Przywiedzie / y tak przydzie : a ty swe ciemiona

Zawiań swietym rantuchem / bom vmysł sklonila /

Bych plutonowi sprawnie ofiar dokonęyla.

Abych tym koniec miała już frasunku zlego /

Gdy stos z obrazem spale meża zdradliwego /

A ziego wpominki : tak rzekla / a ona

Idzie iak może predzey ląty oćieżona.

A chciwa na śmierć Dido zakrwawione oczy

Rosrozyła okrutnym przedsiębierzećim toczy

Po powiekach trzesacych krawawemi skropiona

Kropkami / z przyskley śmierci twarza pobledniona.

Baraz sie miedzy gmachy wrazi bez odwloki /

A na on stos wstapila burzliwa wysoki /

Kedy mieczą dobyła Eneaszowego /

Ktory tam był zostawion nie dla darcu tego.

Tam gdy ślasy Trojańskie y ono wyzrala

Łoże sobie znałome / mało zatrzymala

Leż w sobie y baczenia / zaraz ku łozowi

Skloni sie / a te słowa ostateczne mowi :

Wdzieczne ślasy / gdy szczęście chciało z wola boska /

Przymćcie ma dusze / a z ta rozwiążcie mie trosta.

Byłam y dośląm kresu od szczęścia danego /

A teraz idzie moy cień do krain ciemnego.

Baczne miasto zaczęłam / mury swe widziałam /  
 Młazac sie meza łakomstwo brackie pokarala.  
 Szczęsna ach bár, o szczęsna bych była / by były  
 Z Troienarwy k naszym sie bieżgom nieprzybyły /  
 To reżby wotuli wsta w loże / rzece zaśie /  
 Niepomścisz sie vmre ? a wiec vmrzeć / tak sie  
 Godzi z światem rozervac. Uciech ten wpatruie  
 Ogień srogi Troianin zmorza / a żeglue  
 Z pewnym znakiem mey śmierci. Wnet za temi słowy  
 Wyższa opadła z rany zaraz białegłowy /  
 Rece rostrzyżowane / miecz krwia opłyniony /  
 Wnet krzyk miedzy palacmi idzie roznieśiony /  
 Już po mieście strwożonym burzy sie wieść z trzaski  
 Lamenty y wzdychaniem y białych głow wrzaskiem  
 Burza domy / wszystko sie prawie rozlegalo  
 Powietrze znarzekania. Wlasnie sie tak dzialo /  
 Kiedy od nieprzyjaciol miasto Kartaginskie  
 Upada / albo mury starodawne Turskie /  
 Uciehamowne ognie y bostie przybytki /  
 A ludzkie serzac soba burza zerwad wszystko.  
 Wslysy nagly rozruch / wnet sie przeleknela  
 Anna nedzna / pżnogy swa twarz drapac iela /  
 Biec sie ciężko w pierśi przez wszystkie biežala /  
 Zdrzykiem na koniaca krolowa wolala.  
 To ono siostru bylo / bys mie omylila ?  
 Toś tym siosem okarzni y ogniem značyla ?  
 A coż mam opuszczona nedzna poćzac z soba ?  
 Taklis mna pogardžila / bych niezmarała z toba ?  
 Tak žebych też zginela / rownaby trapiła  
 Nas boleść / jednaby nas godžina skonižyla /  
 Gdyżem to własna reka sama sprawowala /  
 Takie oczysztch Bogow swych głosem wzywala /  
 Bych okrutna przy twoiej tey śmierci nie byla /  
 Straciłaś sie / y nedznaś mnie z soba straciła /



Lud y senat Sydoniſki/ y miasto z mieſzkańcy/  
 Dajcie wody aby ch iey opląkała rany/  
 A ducha w oſtą wzięła/ ieſli ſie w niey bawie.  
 To rzekłszy/ na wyſoki on ſie ſtoś wyprawi/  
 Z ciężkim żalem na łonie niedźna piąſtorowała/  
 Krew zſiadła ſwoia ſiata na niey oćierala.  
 Ona ciężkich oczu chce podnieść/ zaś omdleie/  
 A rana pod pierſiami żądana krew leie.  
 Trzykroć chcąc ſiebie podnieść/ łokciami ſie wſpierała/  
 Trzykroć zaśie na łosie ono ſie ſtażala/  
 Wdłemi oczyma ſwiała po niebie pojecha  
 Wpatrzeć/ wpatrzyłszy żałoſnie weſtchnęła.  
 Tedy Juno wſzechmocna lituiac iey frogiey  
 Boleſci y konania/ Teżę do wbogiey  
 Z niebą ſie/ aby duſze piąciaca z ciała/  
 A ſpoione od ſiebie członki rozwiązała.  
 Albowiem nie ginęła śmiercią przyrodzona/  
 Lecz przed czasem/ miłością będąc nagle ona  
 Zapałona/ ani iey Proſerpiną była  
 Jeſeżę żółtego włoſu z wierzchu niezerznela/  
 Także iey głowy w krócie dolne nie zleciłā.  
 W tym z czerwonymi ſkrzydły tam z niebā przybyła  
 Teżā roſna z rozliczne bārwy z ſoba wleczę  
 Od ſtońcā/ a ſtanałszy nād głowa tak rzecze  
 Tenia włoſ z roſtazania ſwiety otkazuje  
 Plutonowi/ a ciebie z ciała rozwiązuie.  
 To rzekłszy/ włoſ zerznela/ zātym ia opuſci  
 Ciepło/ a duſzā żąraz na wiatr ſie opuſci.

Koniec Księgi czwartych.



## A R G V M E N T

## Książ Piątych.

**E**neasz z Kártaginy płynąc do Sycylii wiatrem  
wniesiony: kiedy gdy pogrzebowi Anchizosowe-  
mu obchod czyni, a gry, y we grách zwyciężcom dary  
wystawia: Tęcza od Junony z nieba zesłana przez  
Beroę letnią białąglonę, nany Trojańskie zapali-  
ła: których gdy Trojanie ugasić nie mogą, gwał-  
townym dżdżem płomień zalany y ugąsiony: z czego  
żałośny Eneasz będąc, od Anchizesa wesnie napom-  
niony, aby przez Sibylę do Elisium kniemu był przy-  
prowadzony gdzie o swym potomstwie y mieście obie-  
cany lepszą weźmie sprawę: zaczął wybrakowanymi  
część ludzi, w Sycylii ie zostawia, a poruczywszy ie  
Acestowi, sam do Włoskiej ziemię się puścił.

# O A N E A S Z V T R O I A N S K I M.

## Księgá Piąta.

**W** Tym będąc na polmorsku Włoskiej krainie  
 Aeneas/ na okrećciach pod żaglami płynie/  
 północnym wiatrem ciemne przędzierając wąły.  
 A patrząc na mury ktore sie wylęgały  
 Nieszczęśliwej Didony/ niewiedząc co była  
 Ża przyżyna/ ktoraby on ogień wznieciła.  
 Ale okrutna żalosc wzruszoney miłości  
 Jaka bywa/ y w iakiej zjad bywa żalosci.  
 Benśka płeć rozumieć/ Trojanie prze taki  
 Ogień/ w sercu nieszczęsne praktykuia znaki.  
 ¶ Skoro na wielkie morze nawy przepływały/  
 Ani sie żadne brzegi nie wkazowały/  
 Tylko morze a niebo widac/ każdey strony/  
 Wnet im nad głowa stanął obłok zachmurzony/  
 Burze ciemna przynosząc/ zjad ciemnościa zieta  
 Właśność: wnet Palinur zakrzyknie z okreta:  
 Ach czemu niebo takie nam obeśly chimury;  
 Albo co nam Neptune gotujesz; wnet z gory  
 Każę popuścić żaglow/ spuszczoney kierie  
 Ku wiatru/ a wiosłami ciągnąć rostkaznie.  
 A rzecze: Cny Anea/ by mi to ślubował  
 Sam Jupiter/ nie wierze aby ch dożeglował.  
 Ża takowym powietrzem w Anzonkie kraie/  
 Bo zmienione wprzet ku nam burząc sie powstaje/  
 A od zachodu wiatry ciemnego powstają/  
 A powietrza w chimury sie ciemne zgromadzają.



A my prozno silym sie wiosty y żaglami/  
 Ale kiedy taki gwałt przewodzi nad nami/  
 Wstapmy/ a gdzie ciągnie żegluyemy/ bo bliżkie  
 Stad rozumiem y porty y brzegi Sycylskie  
 Brata twego Eripa iesliś mie ta chwila/  
 Rozmierzone na niebie planety nie myla.  
 Wnet Eneas/ y owsem iz sie wiatr obraca  
 Dawno widze/ y prozna przeciw mu twa praca.  
 Puść sie za nim/ bo gdziebych naradnieyszy plynal  
 W mulska ziemie/ abo gdzie narwom odpoczynal/  
 Jako tam gdzie Trojański Acestey przybywa/  
 A ciało oycá mego w grobie odpoczywa e  
 To skoro rzekł/ okrety ku portu sie máia/  
 A pogodni wiatrowie żagle wydymáia.  
 Wiezy przedka armatá po morzu/ aż w biegu  
 I wsclem przyplynalá k znáomemu brzegu.  
 ¶ A zdaleká Acestes na wysokiey gorze/  
 Ogromney z lukiem swoim y w niedźwiedzey skorze/  
 Dziwniac sie okretom przyacielskim/ skokiem  
 Záchodzi im/ ktorego z Krinnizem potokiem  
 Trojáńká mátká miała/ pemińac swa rodzinę/  
 Nawrocone przymuic wódziecnie w swa kráine.  
 A prostem potráwy z radością częstnie/  
 A strudzone dostátki hoynie podeymuie.  
 Názánuetrz iáko skoro iásny dzień po niebie  
 Swietne gwiazdy rozegnal/ zarázem do siebie  
 Cwórzyszbow zwolawszy/ Eneas z armaty/  
 I págorku co wysszego nie wi k nim słowá tyż  
 Dacni Trojánie/ Wozski o z cny narodzie/  
 Już przebiegłych miesiecy mamy rok na schodzie/  
 Jakośmy ciało oycá swietego y kórći  
 Do ziemie pochowali/ á tego w żalostí  
 Oltarze poświęcili/ y mi iáko mniemam  
 On dzień przyszedł ktory ia żalostí záwse mam/

A weſciwy mieć bede ( gdyś tak Boże ſprawił )  
 W tenia/ bych też na Syrciedh wygnañcem ſie bawił/  
 Albo na morzu Grzekim przebywał/ y Ktemu  
 Miedzy nieprzyjaćioły : iednak białh ia iemu  
 A wrocne obiáty y obchod weſciwy/  
 A na oltarze iego dar kładł ſwiatobliwy.  
 Teraz właſnie/ co wierze/ nieokrom boſkiego  
 Dżadzenia á pomocy tu y oyczystego  
 Grobu tákież przy koſciach iegoſmy ſtáneli/  
 A wiátre m w przyjaćielſkie porty przyplyneli :  
 przeto z chęcia obchodzimy ten dzień z weſciwoócia/  
 Proſiac wiátrów k żegludze/ áby z żygliwoócia  
 W nowym inieście oſiary w weſciwey ozdobie  
 W koſciadle na każdy rok chciał przyymować ſobie.  
 Do każdego okretu po dwu wołu chetny  
 Dáruie wam porwinny Aceſtes ſláchetny :  
 Żodniac cżci bogi ſwe oſiárámi ſiwemi/  
 A te/ ktore Aceſtes chwali w ſwoiey ſiemni.  
 Nád to iáko dżiewiata zorzá dżień przywiedzie/  
 A promienmi iáſnemi ſwiat okaże wſedzie/  
 ¶ pierwoſe gry w predkich nawách wam ſládam ná wodzie.  
 A ktory śmiały będzie kuſić ſie w zarodzie/  
 Albo ktory ſie z łukiem okaże gotowym/  
 Tákie ktory ſie będzie śmiał z pásem ſurowym  
 Koſtować támi będziecie/ á zá meſne ſpráwy  
 Każdy z otucha cżekay ſwey ſłuſney odpráwy.  
 Teraz badźcie w mileżeniu wſyſcy/ á ſwe głowy  
 Przyozdobcie wieńcámi. Wnet zá temi ſtewy  
 Włoſyl z mácierzyńſkiego mirtu wieniec ná ſie/  
 Toż y Helimus cżyni/ to y ſtáry záſie  
 Aceſtes/ tákie właſnie Juluſ ná ſie kładzie :  
 Toż y wſytká inna młodź. On po tey wrábdzie/  
 Wbtożony ze wſech ſtron od ludu wielkiego/  
 Proſto ſedł ku mogile zámkad oycá ſwego.

Tam sprawnie modły czyniac/ wino przeźroczyste/  
 Ze dwu kubku na grob lać/ ze dwu mleko czyste/  
 Ze dwu krew poświęcona potrasiać kwiatem  
 Rożany oycowski grob/ y tak mowi zątem:  
 Witay zaś święty oycze/ witaycie tu święte  
 Kości/ dusze/ y cienie oycowski przytete.  
 Wiechcial Bog/ byś zemna był we Włoskiej krainie/  
 Ant Tybru ogladał iakkolwiek plynę.  
 ¶ Tak rzekł gdy w tym wielki waż grunt mogiły niści  
 Opuści/ a żałolem siedmiorakim sliści  
 Po siedm kroć przeciągnie sie/ czolgając po grobie  
 Łaskawy/ y po onych ołtarzach w tym sobie/  
 Ktoremu modre grzbiety a złotem wprzozony  
 Błask rozniecał/ łuska świątlna z każdej strony.  
 W iakiej bywa na niebie Tęcza wiec ozdobie/  
 Młając od słońca barwy rozliczne na sobie.  
 Zdumiecie sie Eneasz/ on przecięgiem długim  
 Czolgając między kubki y naczyniem drugim/  
 Kosiował potraw/ potym w mogile sie puścił  
 Bezskodney a ofiary strawione opuścił.  
 Wnet tym wiecey przyczynia ofiar poświęconych/  
 Wapiąc kogo wierzyć miał/ czy miejsce bogá onych/  
 Czy sluge oycowskiego/ piec owiec/ piec swini  
 Tyle czarnych niewków iak zwyciężay przyczyny/  
 A wino z kubkow leiac/ dusze ześlanego  
 Z Acheronta wyzywał Anchisessá cnego.  
 Także według możności wszyscy swoje dary/  
 Błiac cielce z weselem kłada na ofiary.  
 Drudzy po trawie kotły rzędem zozstawiaia/  
 Grzonac węgla z pieczęnni rożny obracaia.  
 ¶ Pożądany dzień przyszedł. gdy konni swoiemi  
 Phebus rożana zorze wiośt wiáśności ziemi/  
 A o tym wieść sława Alcestá zacnego/  
 Sąsiedzy pobudził/ do bieżgu morskiego



I weselem sie gromadza/ iedni iże chcieli  
 Gry pomoc/ drudzy aby Trojańy widzieli.  
 Darty naprzod przed oczy w śrątkach wystawione/  
 Poświecone trzy nogi y wieńce zielone/  
 Z temu palmowe rozgi zwyciężcom zapłaty/  
 Zbroie/ y pięknie złotem poustrzone śąty i  
 Złota y srebra sztuki/ gdzie potym do oney  
 Sprawy daie znać traba ciżbie zgromadzoney.  
 ¶ Pierwsze gry zaczęta między okretami/  
 Cztery nawy wybrane z mocnemi wiosłami.  
 Predkiego wieloryba zeglarzmi duplemi  
 Mnesteus pedzi/ ktory potym rychło w ziemi  
 Włoskiej narod rozmnożył Memisow rośedzie.  
 Zás ogromna w ogromney sile Gias wiedzie  
 Chimere na kształt miśśa/ ktora trzemirzedo  
 Włodzi Trojańska z obu stron wiosły ciągnie wśedy.  
 Z Sergestus na silnym Centaurze plynie/  
 Od ktorego ślachtetny Sergiew dom stynie.  
 Scylla modra Aloanta zaśie ma na sobie.  
 Z ktorego Rzymiski narod iest Klucny tobie:  
 ¶ Tam morzu sie daleko opoká wydała  
 Przeciw brzegom/ ktora sie czaśem zakrywała  
 Białawany ogromnemi/ kieby morśka woda  
 Z wiątrów żmynnych iesiennych skakała/ pogoda  
 Wsytki okázowała/ miesce/ plac niemáły/  
 Gdzie i stońcu morśkie wrony wiec sie okubáły.  
 Tam ślachtetny Eneas na skałe przestrony/  
 Bres záłożył plawdżem z tedliny zieloney  
 Dla znaku/ od ktorego by sie w-acac mieli/  
 Takieź długie zapławy kolic rozumieli.  
 Wnet z lesu miesca biora/ a śanni wodzowie  
 Zsna sie zdaleka światni bedac w złotogłowie.  
 Insa mlodzi w topolowych wieńcach ozdobia/  
 Młaiac Isuace olejem swenágie ramióńa.

Żątym zaśieba z wiosły chuć á rece máiac

Gotowe/ tylko znáku z pilnością czekaíac.

Boiażń serce radosne tupáiac rozruszywa/

A stawa dla wygráney chwały bárzo chciwa :

A iáko w głosne traby ná znák zaciabili/

Wszystcy z mieyscá swóiego z trząstkiem sie rzucili.

Żuk meżow niebá siega/ morzá sie pieniáły.

Żmocniacych żeglarzow/ raz w raz cluka wáły/

Gósie wóysytki rozciągnione bańwány wiosłami/

Pod świszczacemi wśiedy sumiáły ruszání.

Nie ták gwałtem w dwoiádrzymym zawoózie wypádnę

Wóły lecac/ gdy z kresu już polá dopádnę.

Nie ták też dmi koniem wódz ná bieg popuścáia

Dokuczáiac/ á lotni bieźmi pogániáia.

Wnet prze gwar y krzyk zerósad/ y prze głos niemáły

Żył wóy meżow lásy táń sierożlegáły/

Głosy brzegi obeszle zaśie odtaczáia/

Gory huk odtracony zaśie odbiáia.

A Wymknął sie przed wóysytkiemí napierwey ná morze

Śiás w niemáley ciźbie y w silnym rumorze/

Po ktorym tuż Kłóntus bieży dościgáiac/

Lepšy wiosły/ lecz zaśie ciężka narwe máiac.

Po onym już Centaurus pędzi z Wielorybem

O przodek wśiluiac obáiednym trybem :

To Wieloryb sie wymknie/ wnet go silny minie

Centaurus/ to społem zaś obóie płynie/

A równemá głolomá stárte bieża stókiem/

Trac słone wody wiosły po morzu sieroćkiem.

Już do kresu y oney dopływáli stáły/

Gdy przedni á ná morzu Śiás okazały/

Ná sterniká swóiego zawała Włeneta/

Bedy sie táń masi w práwo e' sám kieruy okretá :

Stáły sie dźierz/ á brzegow dosięgaw wiosłami/

Dłudzy niech po prześtrzeniu pływáia za námi.

Także/ ale Menetes nie znał tych kłami  
 Wołał się/ swa kierował narwa ku przestroni.  
 Gdzie stronił/ & ku skałom się miewał Menete zaście/  
 Głosem wołał nań Gias: a oto wnet nań się  
 Tuż zaś oba Błónta wyrzucił dąsągając/  
 A lepszy ku celowi dobrze przodek mając.  
 Wo między Giałtowa narwa a skalami  
 Szrodkiem lewa strona biegł mieszać wiołami/  
 A natychmiast przedniego Giałta ominal/  
 A od kresu na głębi bezpiecznie już płynął.  
 Wnet się gniewem rozpalił dla żalu frogiego  
 Gias/ y nie był krom los: a towarzyskiego  
 Zdrowia niepomniac/ ani na swa część/ Meneta  
 Stracił zaraz na morza głębokość z okretu/  
 Sam wnet na ster nastąpił/ sam narwa sprawie/  
 Upominając meze ku skałom kierując.  
 A menetes gdy ledwie wynurzył się z wody/  
 A w ścieżkach będąc zmokły/ do tego nie młody/  
 Ku skałom się ma/ y tam na suszy siadł sobie.  
 Smiali mu się Trojanie/ kiedy w oney dobie  
 Leżał z narwy/ y kiedy płynął/ y gdy stonę  
 Wody morskie zewracał syia napoione:  
 Tu ostatnim radośna nadzieja się wznieci/  
 Mnestorowi y Sergestowi nie sporego z chęci  
 Giałta z narwa minąć Sergestus ku skałom  
 Bliższym będąc przodekował/ a wśakże nie całe  
 Wsyłka swa Centaurus częścią był wyprowadził/  
 Wo do poł części tego wstok wieloryb pędził.  
 ¶ A towarzysze swoje Mnestus na narwie  
 Podnieca słowy krzyżać: Teraz/ teraz prawie  
 Przemiećni towarzysze powstaniecie z wiołami/  
 Bożem w burzoney Troieyia towarzyskami  
 Obrat sobie/ teraz siwy sły y enego  
 Mestwa dobadacie w sobie/ gdyście Getulskiego



Morza Sytry przebyli/ y Joniskie wały/  
 A Maleyskie bałwany/ gdy stylu ścigali.  
 Nie dbam abyć miał wygrać abo miał być pierwsiy/  
 Ależ o: ale niech wygra komu Bogi celowi.  
 Wzbył wstyd ostatecznym być: / Lecz ty się wychyli/  
 Takowej towarzysze hańby się obroni.  
 Tu się oni mocni pilnie narábiając/  
 Leci narwa z cięskich się różow porzucił:  
 Wygi się wmykał/ tedy częste tchnienie/  
 Twarz y członki poruszał/ a portu strumienie  
 Po wszystkich zewsząd płyną/ y dobry ratunek  
 Ku chwale przyniesie im w ten czas sam trąfunek:  
 Bo z chciwości Sergestus gdy rufy napiera  
 Ku skał zlewej strony/ a znawa się wdiera  
 Na waści płac/ nie cieszy tam z nieobaczenia  
 Wydanego nad wodę pozwał kamienia.  
 Trząśnięta skała/ o ostra opokę się wioła  
 Padała/ a wstracona ruffa się podniosła.  
 Powstała młynarz/ a z wielkim wołaniem  
 Tam osiek zatowanych z wielkim dobywaniem/  
 A spysów zaostrzonych/ wokoło się mieniła/  
 A popadane wioła powodzie łapała.  
 A wesoły Mnesteus/ y samym szczęśliwym  
 Zdaniem ochotniejszy/ za wiatrem żyłśliwym/  
 A za pomocą gestych rzędów wiosel/ stoikiem  
 Bieży tu portu nżad po morzu głębokiem.  
 Jako więc golebica/ której dom y dzieci  
 W ciemnej opoce beda/ gdy z gniazdą wyleci/  
 Nagle ruffona bieży n pole wężynowi  
 Tarkot w mleyściu strzydłami/ wnet się wzgórze wzbawi  
 Po przelżeniu powietrza wolno polatywa/  
 Ani namniej swych strzydel przedkich poużywa  
 Tak Mnesteus cśnani/ tak wieloryb porze  
 Bałwany/ tak sam po chop nieśie go przez morze.

A napierwey ná skále y ná miátkim brodzie  
 Sergešá iuž omiá / Ktory sie ná wodzie  
 Z nawo pracował / dárimo á o pomoce wzywał /  
 A zlamánemi wiošly vežac sie bypływał :  
 Wnet Giánta z Chimera ogromna dopádnie /  
 Gdy sterniká pozbylá vstapilá snádnie.  
 Sam tylko iuž Klóamus ná końcu pracuje /  
 Ktorego ścignac móca wšytká všíluie.  
 Dopiero krzyk powstanie / á wšyscy wolánien  
 Dzełimym pobudzáia biežacego zá niem /  
 Wzmi powietrze od głošw : Bo tu Klóantowi  
 Rázejby zdrowie wáżyć swe byli gotowi /  
 Użby chwale wygrána y częśc strácić miel :  
 A ci z śešćia ochotni móga y mnimieli /  
 Że móga dokázac / á snadźby iuž byli  
 Zárowno przypłynawšy zyskiem sie dzičili /  
 Wy Klóamus tu morzu reku nie podnosił /  
 A zá ślubem swym Bogow pomocy vprosił :  
 Bogowie / Ktorzy morzem tym wladniećie sám /  
 Po Ktorych wodách bieže / ślubnie przed wámi :  
 Ná tym bieżegu pešćiwic mam biálego wólu :  
 Rozruce po wodách wnatrze / y po społu  
 Winem polewac beba. To gdy rzekł / Phortowe  
 A morskich Bogiń wšytko zebranie gotowe /  
 A Pánopea pánná / wšyša go ná dnie /  
 Bedy Portunus oyciec sám zárazem snádnia  
 Pchne swoia wielka reka przedko biežacego :  
 A nawá rowna bedac do wiátru bystrego /  
 Abo do chypticy strzaly / leci przedkim lotem /  
 A si o bieżeg opáclá bázro rychto potem.  
 Wnet wedlug obyčáiu Eneasz wšytkiego  
 Ludu k sobie zwoławšy Klóánta zacnego /  
 Dwyćieža zátrábleniem głošnym opowíada /  
 A głowe z żelónego wározynu obkláda.

Włec zosobną na każdy okret trzy nieuki  
 Dary dacie / y winą / y niemale skutki  
 Srebrną ochodożnego / a zwłaszcza kucemu  
 Dar pożciwy darcie wodzowi każdemu.  
 Bwycięcy złoty dacie płaszczy opstrzony / ktory  
 Z purpury dwoustem był okolon wzory :  
 Gdzie królewic nakłany z łukiem nałożonym  
 Goniłskiem ielenie po lesie zielonym.  
 Bysry / rowny tchnacemu / ktorego zbieżawszy  
 Orzeł z Jdy leci z nim w nogi go porwawszy /  
 Stroże stąrzy ku niebu rece wyciągają /  
 Psi sie wzgore wspinać na wiątry szękać.  
 A co swym męstwem wtory miał przedk wygrany /  
 Z lekkich kolec spleciony k temu nitowany /  
 A troiako od złotą pancerz mu dąrował /  
 Bspieczniew y ozdobiw by żywot w nim chował /  
 Ktory obrał z dużego sam Demoleontą /  
 A bystrego w Trojańskich polach Symedntą.  
 Ledwo mogli pod iego zydz wielkim ciężarem  
 Dwa stądzy / y choć mocny Phogens z Sągarem /  
 A przedtem Demoleon bedac w nim obrany /  
 Uganiał rozgromione po polu Trojany.  
 Trzeci dar / dwoie dacie nażynie miedziane /  
 A czaśe srebrne dziełem osobnym rzezane.  
 I Już wszyscy z bogaceni dary pochadzali /  
 Przewiazaniem czerwonych rąset okazali :  
 Gdy w tym z nieszczesney stąły ledwo sie zepchnawszy /  
 Wiosel zbawszy / a bårzo nawatlene mianwsi  
 Rząd inż po iedney stronie / wtrąciwsi starw  
 Kląsydzona Sergestus prowadzi swą narw.  
 Nie inaczey iako waz / ktory gdy na dziedze  
 Wywa wlec kołem mocnym przeciechany srodbze /  
 Albo ciężkimi rązy podreżny zbitego /  
 Klą stąle gđzie odehydzie nąpoły martwego.



Chcac wyść darmo praciue/ á za kolá dsiála/

Bsykaiac syie woznosi/ zgniewu wzrokiem palá.

Czesći służoney iako może pomagáiac/

Brecac á do swoich sie członkow przyciągáiac.

Ták podobnie niespora/ narwa leniwo sła/

Wszakże podniósłszy żagle pod żaglami do sła.

Sergestá wpominek portka obiecány/

Jż cako z towarzyszymi okret zachowany/

Ż Krety pholoe dána za to niewolnicá/

Ż dwoygiem bliźniat Minerwy dsielá robotnicá.

¶ Po tey gry dokończeniu/ ná taki zielone

Eneas idzie/ ktore zerwsad okrazone

Były goimi lesnemi/ szodek obwiedziony

Szrankami dla pátrzenia ná gry wystáwiony/

G dżie przyszedłszy w niemáłym ludziszgromádzieniu/

Na wezynionym z dárna siadł sobie siedzeniu.

Tám ktorzyby snadż chcieli puszcic wzáwóó z soba/

Wznieca sercá zapláta/ y dárow ozdoba.

Zerwsad sie y Trojánie y Sykani schodza/

Ulus y Eurialus napierwszy przychodza.

Eurialus podobny á czerstwey młodości/

Ulus grooli mu trwáiac z nim w spolney miłości.

Żátemiż tui Diotes idzie ku zawodu/

Ż sláchetnego puámá krolewskiego robur

Po nim idzie Salus pospolu/ z pátronem/

Ż ktorych ieden Alkarnan/ á drugi rodzonem

Ż Tegej miásta posiedl z ziemie Arkádyjskiej.

Wiec dwa ml obżienicy z támtad z Insuly Sicilskiej

Helinus y Pánopes myslistrón przywleli/

A przy stárym Aceście biegáć wleściech zwleli/

A brudzy ktorych dawoná pámieć zátłumiona/

W net tá Eneasowá rzecz k nim wezyniona z

Sluchaycie/ á bierzcie to w swe wesołe wssy/

Żaden z tad bez podárku z plácu sie nie ruszy.

Ná parze strzał Kreteńskich głądzonych przestana /  
 A siekierke mieć beda w szeregze hecowana.  
 Ten podarek wszytkim sie dostanie: á owi  
 Trzey / ktorzy przed wszytkimi przybieża k celowi /  
 W oliwnych wieńcach poyda / á on w cudnym rzędzie  
 Konia weźmie / ktory mieć pierwszy przodek będzie.  
 A sáydał Amazónski po nim weźmie wtory /  
 Máiac pelen strzał Tráckich / obwiedziony ktory  
 Pásem szerokim wokół / y złotem wpstrzony /  
 A zántlem ná okragley perle zászcięgniony.  
 A trzeci ná tym Greckim szybatu przestanie.  
 To skoro rzekl / iuz każdy ná swym miejscu stanie.  
 Tedy iák im dano znać / wnet sie porwa skokiem /  
 Jáko bystrzy wiatrowie cel máiac przed okiem.  
 Pierwszy bieży / y bárzo daleko wypzedził  
 Wszytki Afisus / iáko wiatr ábo piorun pedził.  
 Zásie zá niem ále y dobrze zá niem leci  
 Salius / á zá tym zász Eurialus trzeci.  
 Zá Eurialem helim / á oto zász tego  
 Diores ściga / á nog nogámi piat iego  
 Siega sporzac rámiony: áby plác wietšy byl /  
 Máłoby nie minawšy ku celowi przybył.  
 Iuz práwie zmordowani k celu przybiegáli /  
 Gdy w tym niešczęsny Afisus we krowi sie powáli /  
 Ktora z bitych ná on čás wolow sie polala /  
 A seroko śielon a trawę pomazała.  
 Tam pewien / áby iuz mtał zwoyciestwo odžierzeć /  
 Nie mogł nog posłiznionych w bogi zádžierzeć /  
 Ale práwie wszytek padł twarzą w nieczystości  
 Wydlece / y wsiádła krew / á wšákžemilości  
 Nie zapominać swey ku Eurialowi /  
 Podrzucił sie powstawšy soba Saliowi z  
 Ták padšy ná ziemi legł / á zá towarzyskim  
 Dárem iuz Eurialus ku celowi bliskim z

Bieży za szczęsnym głosem życzliwym wołaniem /  
 Po którym tuś helimus a Dioreś za nim.  
 Tu przybieży przed wszystkie wszech ludzi gromadę /  
 A przed w przestronych strankach zasądzona rade  
 I wielkim głosem Salius / by mu sie wrociła  
 Zaplata / ktora zbrada obietta mu była.  
 Życzliwość z wdzięcznemi lzy / Lwiała / wiele  
 A przyjemna w nadobnym cnota broni ciała.  
 A który był ostatnim / także nie mieszkając  
 Dioreś z wielkim głosem przybieży wołając /  
 Żby prozno ostatni przybiegl ku celowi /  
 Jesliby pierwsze dary dane Saliorowi.  
 Wnet Eneasz / Wsławił młodzińcy w swej mierze  
 Trwając dary / ni inszy z rzędu nie pobierze  
 Należący zapłaty / ale niewinnego  
 Wpędu niech litwie przyaciela swego.  
 Tak rzekłszy / skore wielka z pąznokty skoteni /  
 Getulskiego lwia daie y z kudy srogieni /  
 Saliorowi / wnet Nisus / jeśli tak daruieś  
 Tych co przegrali / y tak wpadłych litwieś  
 Jakim nie masz dąrować godnym wspominkiem  
 Którym sie pierwszej chwały dopomogl wczynkiem  
 By mie iak Saliusa przygoda takowa  
 Fortuna nie potkała / w tym twarz za ta mowa  
 A wszystkie z siebie gnoiem spluskanyim pokaze.  
 Kośmiele sie Eneasz / zarazem mu każe  
 Didimaeonowego dzieła misternego  
 Tareż wytnieś / ktora Grekom z podwoia świętego  
 Neptunowego darta miał / ten dar słachetny  
 Zaczem młodzińcowi dał Eneasz chetny.  
 A Wnet iak zawod odprawił / y dary każdemu /  
 Teraz jeśli kto sile a meztwu swoiemu  
 Wsa / niechay wystapi / a z ramięny swoje  
 Rece ubrane wznieś / To rzekłszy / wnet dwoie



Dary klądźcie na te gre / odkrytego wolu  
 Iłota deła zwycięzcy / miecz y syfiak spolu  
 Zwycięzony miał pobuć dla pociechy sobie.  
 Rychło w tym y w ogromney y w silney osobie:  
 Dares na płac wystąpi / wielkim rozniesiony  
 Gwarem meżow : iako on sam nieprzelekniony  
 I Parisem sfermować śmiał / ten tak śacowany /  
 Przy mogile / kiedy iest Sektor pochowany /  
 Zwycięzce był potracił Buta ogromnego /  
 I zostawił na placu napoly martwego.  
 Ktory do Trojańskiego kiedy przybył kraiu /  
 I Amikowego sie być powiedział rodzaiu.  
 Takie gorno tu bitwie przysiley występuje  
 Na plac Dares / a wielkie plecą pokazuje /  
 Szermuiac miece często ramiony swoiemi  
 I rozgania powietrze rązy vsilnemi :  
 Wołania na drugiego / lecz żaden z tak wiele  
 Ludzi nie śmiał sie kusić on w zapasie śmiele :  
 Tym wesełszy / a wszystkie mniemaiac by pąsem  
 Miał przechodzić y stanie tam przed Aneąsem /  
 A nie dlugo sie bawiac za rog wymie wolu  
 Lewa reka / y rzeże te słowa pospolne :  
 Jesliż sie żaden nie ma zemna do potkania /  
 Długoż tu cny Anea będzie mego stania ?  
 Długoż mie bawić maia ? Każ mi tedy zwolem  
 Jednostajnie Trojanie wszyscy on dar społem  
 Przynaglali aby dał iak namieżniewiemu.  
 A tu tu Entelowi Acestes stáremu  
 Rzeże pobudkę dając / ktory na murawie  
 Sieloney blisko tego w ten czas siedział prawicę.  
 Entele / Bohatrycz przemężny przed laty /  
 Takielei darmo pobrać dasz temu zapłaty  
 Broom żadnego odporu ? gdzie teraz wybrány  
 Wasz Bog y mistrz cny Ery darmo zwołány ?

Reby sławą porośłyściey Sycylię oną &  
 Rściłaną twą zdartemi łupy obwieśloną  
 A on na to. Nie checi mnie miłość ku chwale  
 Ani ku zacney sławie odeymnie / ale  
 Żmna krew od ściężałęj stą ości tepieie /  
 A wyploniła siła stad wściele trretwieie.  
 By mi co przedtym by mi oną młodość była /  
 A w ktorey ten chlubny dżis ma nadsieie siła /  
 Jćcieby mie nie zwąbil żadnym darem / ani  
 Pięknym wolem / a wśakże y ten wmnie tani.  
 Torzekłszy / przed wśytkiemi porzucił dwa pąsy  
 Ogromne y też ciężkie / ktoremi przed cżasy  
 Mężny Erix zwołał sie był wśeremierstwie kośćcewać /  
 A rąmioną rzemieniem twar dym przepąsować.  
 Zdumieł sie z wołowych siedmi stor złożonych /  
 Żelazem y ołowem prześytym splecionych /  
 A zwołał sęd sam sie Dares zdumiał przed wśytkiemi /  
 Nieprzyzwalając na nie. A dobry onemi  
 Ciężary sam Eneas y z długim rzemieniem  
 Przewracał w reku y tu y sam zpodżiewaniem.  
 Wnet stąrzec począł ku nim mówić temi słowy  
 Coż kiedyby ktoryżwas pąs Żerkulesowy  
 A bo insa broń widział / albo nieśczęśliwy  
 Bo y prawie nad tym bziegiem / te broń twoy enotliwy  
 Brat Erix przedtym nosił / wydzisł z kaźdey strony  
 Jesze na nim krew y mozg z ludkich głow przyschniony  
 Tazdużym Żerkulesem portkał sie on śmieie /  
 A tey ia też wżywał / gdy krew cżerstwa w ciele  
 Płuzyla / ani stąrość zazbrościwa była  
 Jesze ciwem włośmićiem i on nieokryła.  
 Wśakże iesli Trojański Dares do te y broni  
 Cżasoy niechce przyzwolic / a ktemu sie kloni  
 A sławny Eneas / y sam sprawca tego  
 Akestes nalo idzi / idzimys do rownego.

## Księga piąta.

Albo wąż pias Erixow / strach na strone odłoż /  
Albo te dwa iednakie pąssy swoje położy.  
Torzekłszy / zaraz z siebie zrzucił płaszc dwoisty /  
A rubość wielką członków / sam bårzo kościł /  
I plecómą szerokiemi zaraz włazuje /  
A ogromny na środek placu występuje.  
¶ Wnet Aneasz iednakie pąssy przyniesć kazal /  
Ktoremi obie rece z ramięny obwiazal.  
Stana / a kiedy wnet z nich wznieście sie na nogi /  
A ramięna tu gorze wynasza bez trwogi /  
Daleko głow dla rązow na zad wmykaia /  
Rece rekómą cłukac bitwe zaczęnia.  
Ter młodością y chyptich nog lepszy czerstwością /  
On zaś ciężkością przeszedł y wielką rubością.  
Reż drżacemu nie spore kolana zwatlaia /  
A młoteczniemia ogromne członki perusaia.  
Tedy częste na porząd rązy żądawaia  
Miedzy soba meżowie / częstych przysparzaia  
Do swych bokow kościłstych / a kłóst rozgłoszony  
Brzmi miedzy ich pierśiami / wiec miedzy ciemiony  
A wśami / częste sie rece okrywaia /  
A ob okrutnych rązow policłki szękaia.  
Stoi ciężki Lntellus nie sie mernusaia  
I mieyscå swego / tyłto wzrok swoy ostrożny maia  
Ta rązy Daresow / on własnietat prawy.  
Ktory miastå wielkiego dobywa z przypawoy /  
Albo zbroyny okolo zamku sie gornego  
Pracnie / patrzączewśad przystępu każdego /  
Każdey strony forclemi wśółkim używaia /  
A z przystokidżinnemi bårzo nacieraa.  
Wyniosł reke wzniewśy sie Lntellus / a z gory  
Śmierzy nań / a on przysłly raz przyżżawśy stery /  
I placu mu chyptim ciłtem na strone wśłoczył /  
Lntellus swoy wśółek raz naпроzny wśłoczył /



A sam zbawona zcieżały / y tym ciężkim snadnie  
 Z anierzeniem / na ziemie z wielkim grzmotem pądnies.  
 Jako na Lcimanie sosna wyprochniała /  
 Albo na wielkiej Jdzie wpadł grom dżiała.  
 Powstawała Trojanie z życzliwości wosysey /  
 Jdzie głos aż do nieba / a zaście Sicylsey.  
 A sam pierwszy Acestes przybiegł / a Entellā  
 Luty rownego wznosi z ziemie przyziaciela:  
 Lecż niestrwożony ani wpadł podleyşy  
 Entellus / tu bitwie sie zaś wraca bystrzeyşy:  
 Gniew czerstwości dodaie / y dużości siła  
 Wstyd podnieca / także też y świadoma siła.  
 Chyptiego z gniewem gromi Daresśā ścigaiac /  
 To lewa / to y prawa rózow przysparzaiac:  
 Ani mu nie da wytechnać / własnje gdy wiatr z grądem:  
 Z powietrza tłuże dáchy częstym swoim pądem:  
 Takt obiemā rekoma rózow przysparzaiac /  
 Tłuże Daresśā meżny stárzec wganiaiac.  
 ¶ W tym Eneasz nie dał sie daley gniewu rozwieść  
 Entellowemu / ani frogiey myśli dowieść:  
 Ale rozerwał bitwe ich / a zemdlonego  
 Daresśā z niey wybawił cieşac rázy iego.  
 Niedzny / iaka odmiānā rozumu twoiego?  
 Nie baczysz inşey siły ani życzliwego  
 Szczęścia iemu? takt wstap ráczey rozumowi.  
 To iako rzekł: z tym bitwe obu zaştānowi.  
 A wiemi: towarzyszē Daresśā zbitego.  
 Śā ledwie nogi wlokac / a chylaiacego  
 Głowa y tu y owdşie / y gesta krew z geby  
 Wypłuwaiac na poly zmieşanemi zeby /  
 Do okretu prowadzi / ktorym miecz pospolu /  
 A syşat zāwoławşy oddano / a wolu  
 Entellowi z zwoćieştwem sāmym zostāwioşy.  
 Tu z wolu y z zwoćieştwā stárzec przychelplioşy /

Synu Boginiey / y wy Trojanie / abyście  
 Wiedzieli iaką (prawi) ciła była iscie  
 W tym cielesá młodych lat / y od ktorey temu  
 Pomogliście k żywotu Daresowi swemu.  
 Torzełszy / wnet zarazem przeciwko wolowi /  
 Który dar z zwycięstwa miał / tam sie zaśtanowił  
 A wyciągnawszy reke z twárdym pásem srogim  
 Zmierzywszy vgodził go w czoło między rogi.  
 B kóściami mózg zgruchotał / gdsie martwy sie wáli /  
 A ze dżeniem náziemie on sie wol obáli.  
 Záraz nád nim stánawszy vczynił przedmowę  
 Te ia tobie / o Eri / za śmierć Daresowe /  
 Przystoyna dusze płáce / tu z rzemięstem pásy /  
 Ja zwyciężcá ná wieczne już odkładam czas.  
 ¶ Wnet tu strzelaniu z łuku Eneas namawia /  
 Tych ktorzyby śnadź chcieli / y dary wystawia.  
 A z wielu ludzi praca mást z Sergestowego  
 Ktętu wystawił / gdsie golebiá żywego /  
 Tá wyciągnionej linie z mástku okazały  
 Cel záwiesił / w ktoryby swe zmierzáli strzały.  
 Dęśli sie wnet meżowie / á gotowe losy  
 W śyśak mieca / záraz zá żyćliwemi głosy /  
 Dá Hipokoontowym synem pierwszy wyszedł  
 Birtakiem / záś Mnesteus do wtorego przyszedł  
 Mnesteus ktory przodek nie dawno wygrány  
 Miał ná wodzie / á wieńcem oliwnym przybrány.  
 A trzeci Ewrition twoy Pándere sławny  
 Brát rodzony / ktoryś iak temu czas nie dawny /  
 B resztá: ania dla stázy przymierza z swej reki /  
 Sameś pierwszy wystrzelil strzale między Greki.  
 Wstáteczny Akestes sam w śyśaku zostal /  
 Kusac sie aby pracey młodych ludzi sprostał.  
 Wnet wszyscy swoich łukow chyżych nátkładáia  
 Meżowie / á z śaydakow strzały dobywáia.

Tam zaraz Zirkatowa świszcząc pierwszą strzałą /  
 Przez powietrze ze brzmiaćcy ciężkoy leciała /  
 A padając bystrym lotem w ślony wierzch utknela /  
 Wstrząsnie się zarażeni masie / a strzydły trzpiatnela  
 Golebicą przelekła : wnet prz głos niemaly  
 Wszech żyeliwy wśytkie się strony odezwały.  
 Zaraz bystry Mnestens łut napięty masie /  
 Stanie tu gorze pąćzać / równo wyciągając  
 Strzały wespół z oczyma / lecz biednego strzala  
 Nie zdarzyło ugodzić by golebicą miała /  
 Tylko zadzierzge rościł y powrozek lśniący /  
 Którym za nogi wiśiał k masie przywiązany.  
 A ten się pod obłoki ciemne wzbił wysoko /  
 Kedy w tym darowo masie pilne swoje oko /  
 A strzały przyłożona dobrze do ciężkoy /  
 Biła na pomoc wezwał Ewrition chciwy /  
 Już wolnego a strzydły popływając swemi /  
 Upatrzywszy ugodził pod chmurni ciemnemi.  
 Leć martwy / dusze swey pozbywszy pod chmury  
 Pada / a utknioma w się strzałe miesie z gory.  
 A tylko już Akestes wróciwszy chwale  
 Sam został / który pzed się zатыm swoje strzałe  
 Na powietrze wystrzelił / dając znać każdemu /  
 A umietyność z łutu / y ciężkość tu temu.  
 Tu przed oczy wśytkich się silny dźwięk okazał /  
 Na wielki wykład ludzki / co potym okazał  
 Nieszczęśliwy swoy koniec / a prze on dźwięk taki /  
 Prorocy opiewali nieszczęśliwe znaki  
 Abowiem na powietrzu lecąc rozgore strzala /  
 Zgorzala / a płomieniem znać drogi dźwiękała :  
 A zniszczała z nienagla / własnie iak na niebie  
 Gwiazda lecąc plomyki rozpuszcza od siebie.  
 Zdumieli się Syccy y Trojanie spolem /  
 Prośba bogow rozrywając / wśaźże to wesołem



Znakiem Eneasza przyiał / zaraz stąrcą cnego  
 Obląpiając z weżzieniem dąrow rzekł do niego :  
 Cny oycze (bo iście Bóg tym szczęśliwym znakiem /  
 Niechciał cie mieć z innymi w tej chwale jednakiem)  
 Samego Anchiżesą ten to dar starego /  
 Wtężył sobie kubek cenny dziełarzesanego /  
 Który Trzeci Cifens przed tych oycu memu /  
 Za dar wielki dał y znak miłości ku niemu.  
 To rzekłszy / zaraz wieńcem zielonym obkłada  
 Jego głowę / y za tym głosem opowiada  
 Należy inście być zwycięzca / ani Eurition  
 Pierwszey chwale nie zayżał / y choćta sam był on  
 Golebią na powietrzu wysoko wgodził.  
 Po nim dąry ozdobny Wnestsens pochodził /  
 Który sinur lniący rościł / ościłni / Ktorego  
 Wtęnda strzałą w mąście y wierzchu samego.  
 A iestże nieścisnęływszy tej gry ro oney dąbie /  
 Eneas w tym ząwola Epiditą k sobie /  
 Stroją y Ktemu wodzą Julą młodzińchnego /  
 A te słowa posłepce ro wcho wiernie tego :  
 Idź rychło / a iestli inż roty zgorowiane  
 Pącholet ma przy sobie Julius / y wbiąne  
 Konie ku przyiąchaniu / niech pączy przywiedzie /  
 Ku cęci dżiadowi swemu / a sam zbroyny wledziesz  
 To rzekłszy / stupionemu ludu wysłepować  
 Bazal z frąnek / a iak pląc przestrony gotować.  
 W tym iada pocholetą a przed swych osoba  
 Oycow / na ząuzdanych konicach świeca soba.  
 Których w frąntki wiechaniu wszytką młódz Troińską  
 Z potrzykiem dżurnie sie także y Sykńską.  
 Wszyscy iak zwyciężay głowę strzyżona przykrili  
 Szysłali / y dwa z grotni osęćpki nosili /  
 A sąydat po rąmionách / a z syie każdego  
 Obieć okrągla wiśi złotą plecionego.

Trzy rotę ieznych było / trzy wodzowie k temu  
 Byli / z których dwanaście pachołat każdemu  
 poruczeni / tak równi na swych koniach bystrze /  
 Rozdzielonemi pojeździ wiechali Rotmistrze.  
 ¶ Jeden husiec pachołat okazałych wiedzie  
 Ktore miały / dżiadowskie imie mając wiedzie  
 priamus / twa posoka zacny Politecie /  
 Przymnożył Jtalow / którego koń niesie  
 Trącki z białą pstrociną / przednie nogi mając  
 Białe / a z białym czołem ochotnie hasając.  
 Drugi Atys / Latini Atij z którego  
 Rod mają / Atys Jula Kochanie małego.  
 Ostatni nacudnięszy nąd wszystkie / wnet po niem  
 Ziskanius Sidońskim obraca swym koniem /  
 Który nadobna Dido niedawno onemu  
 Dała na znak miłości y checi ku niemu:  
 A inſe na Syculskich koniach pacholetą /  
 Tedy od wſech chętliwie ſprawną młodą przyięta.  
 A patrząc z wſelem y z radością na nie  
 Ich oyco w poznawania własna twarz Trojanie.  
 ¶ Skoro przed zgromadzenie y przed ſwemi czoło  
 Pachołat ſtawiło ſie na koniach wesoło /  
 Zaras im Epitides okrzykiem ſprzylaie  
 A z biegią trząśnieniem znak zgotowanym dąie:  
 Wnet ſierozno rozbiega / a z rozdzielonemi  
 Roty każdy zatkoli oſobno ſwoimi.  
 A na głos zwołany nazał ſie wracaia /  
 A przeciwko ku ſobie z groty nacierają.  
 Potym zaſie inakſe zaczęła biegi /  
 A różne roznym mieyſcem wykretnie zabiegi /  
 A koła zatkoleniem inſzym przeplataia /  
 A znak walti ſwa bronia z ſoba zaczęnia.  
 To teraz tyl podadza / wnet ku ſobie z groty /  
 A potym ſie ſtapioſzy czynia pokoy rotę.

Jako przedtym mienia być w Kreće zbudowany  
 Labirynt przeplatały bledliwemi ściany /  
 Miał omylny przechod dla drog niezliczonych /  
 Aby się żaden nie mógł z ślaskow pomysłonych  
 I powichłanych wrwiesć: własnie tory swoje  
 Bieganiem powichłanym pacholetą z Troie  
 Przeplatając kółá siwe ná rozno sposobni /  
 Gry swey nie pomyślał / delphinom podobni /  
 Ktorzy z sobą pływając przez morzá wilgotne  
 Karpackie / lub Libijskie igrała ochotne:  
 Taki obyczaj biegu y te gre sprawował  
 Sam pierwszy Julius Albe gdy długa budował /  
 I nauczył Látinow iáť gdy młody bywał /  
 Ińsza młodzia Trojańskiey oney gry wzywał.  
 Stamtąd Albáni wzięli / potym zaś Rzym sławny  
 Tenże wziął od Albánów y zachował dawny  
 Wyjęsty gry obyczaj: te Troia nazwano /  
 I imie pacholetom Trojański huf dano.  
 I Dotąd gry obchodzili świętemu oycowi /  
 Tu szczęście odmienione znówu się ponowi.  
 Bo gdy w tym gry rozliczne przy grobie lud czyni /  
 Wnet Tece z nieba Juno zstąpiła Bogini  
 Do okretow Trojańskich / lotu iey dodając  
 Wiatrem / á w sílu rzeczy iá napominając:  
 Jeszcze stárey żalosci nie strawiwszy w sobie.  
 Ta spiesząc się w rozlicznych barw swoich ozdobie /  
 Od żadnych nie widziána w chypkości zbierała  
 Zgromadzonego ludu mnóstwo oglądała.  
 Stad y bziegi nawiedzi / á porty y z ona  
 Armata od żeglarzow wyszry opuszczona.  
 I A osobno Trojántki náw bzeziem zosłały /  
 Dacnego Anchizesá wszystkie żalowały /  
 Patrząc z płaczem ná morze / niestetyś w bogie /  
 Przez takie nawałności miały płynąć łogie:



Ten głos ieden wszytkich był / tu miastą żadaia /

Wprzytkzony on niewczas morstki przekładaia.

Przeto szkodzić przywykła do nich tam przybyła /

Atwarz y ściany swoje zaraz odmieniła /

Wrota wnet się stała Doryklą Trąckiego

Letnia żona / ta z rodu y z meża zacnego /

A z synow znaczna była : tey gdy na się wzięła

Ołobie / do nich wnet tak rokować poczęła :

O niedzne białogłowy / ktoresście od siły

Greckiey / społem z oyczyzna stracone nie były

pod mury Trojańskie / o biedny plemieniu /

Ku iakiemuście chowa szczęście zaginięciu ?

Siódmy rok po zburzeniu Troie już nastaie /

Jak przez morza przez skały okrutne / przez krainy

Niezliczone za wiatry miesiące bywamy /

Gdy odchodzący Włostkiey ziemie tak ścigamy

Przez ogromne białwiny / przez okrutne wały :

Tu ziemią przyziścieliską / tu nam zachowały

Zawždy Akces mieska / y kto ma zawodzić /

Wysiny miastą nowego nie mieli posiąść

O oyczyzna / y darmo od nieprzyziacieli

Wydarci o bogowie / niebodziemli mieli

Już Troie miarowaniey ? nie beda na wieki

Xantus y też Simois Zektorowe rzeki ?

Żey zemna te nieszczesne narowy spalcie zgodnie /

Bo mnie we śnie Kassandra zdała się pochodzić

Palające podawać : tu Troiey szukajcie /

Tu iest wasz dom / niemieliście / ani nie mieszkajcie /

Przeto wnet wypełniaymy ziawienie takowe :

Oto cztery oltarze stoia Neptunowe /

Bog nam ognia dodaie / y k śmiślości wzywa.

To gdy rzekła / zarazem pierwsza zapalęzyna

Ogień przedko porwała / a z reką go społem

Podnioszys rozistrzyla obracając kołem /

A rzuci: a Trojanki sercy strwożonemi  
 Zdumieła sie. Wnet starsza tam miloży wſzytkiem  
 Dzierka powſtanie Pirgo / Ktora była ſamą  
 Synow tak wychowała niemālo Priāmā  
 Nie Trāckiego Dorilkā małżonki oſobā  
 Beroi tā ieſt mātki / patrzącyie ozdoba  
 Jaka w tey ieſt niebieſka / iak wyrok palāciacy /  
 Jaki duch y twarz y glos y chod pochodzacy  
 Bom ia dawno Beroi niemōcney y prāwie  
 Sfrāſewāney odeſłā / iſe przy tey ſprāwie  
 Nie mogłā być / by Ruſina pojeńtwoſć działāłā  
 Cnemu Anchizeſowi: to rzekłſy / przeſłāł.  
 Tu naprzod Trojanki ſie roſtāgnione ſtāły /  
 Wacpliwemi oczymā nā nawy patrząły /  
 Miedzy wielkā miłoſćciā Krālu Syculſkiego /  
 A od Bogew Kroleſtwā im nāznāżonego /  
 Gdy w tym Teczā tu niebu ſkrzydły ſie podāłā /  
 A chyptōſćciā w obłocach oblag rozerwāłā.  
 Depiero ſie zdumieła tym dziwem / a ziete /  
 Szaleńſtwam zākrztynely / zārāżem przyklete  
 Ognie z ognieſt łāpāia / dūgie obierāia  
 Oltarze / a gālezie y rozgi mōtāia.  
 Szerzy ſie burzac ogień / nawy malewāne  
 Płomienie niſcia ſiātki y roſtā cioſane.  
 Tu przybieży Eumelus tu mogile oney /  
 A tu regewi ſrānek / a o zāpaloney  
 Armacie głoſem wołā: obejżra ſie / āli  
 Płomień ſie miedzy ciemnym dymem błyſzczac walił  
 Napierwſy Aſtānūs iako wieźdny bieg /  
 Weſtly kolo weđil tak ſtōkiem do brzegu  
 Stworzonego / nā koniu bieżał byſtry / āni  
 Sāmego wſtrzymāć moga ſtroże sfrāſewāni.  
 Co jā nowe ſaleńſtwo (zāwōła) wſzczynācie  
 Gdzie ſie teraz āch biedne gdzie ſie mātki macie

Nie Grekow ani Greckich obozow/ lecz swoje.  
 Władziele/ ach palicie/ tu Iulus wasz stole.  
 W tym rzucił przed sie sybak prozny/ w którym wojny  
 podobienstwo zaczął z inszą młodzia zbrojny.  
 Przyspieszy y Aneas/ inż wszyscy przybieża  
 Trojanie/ one z strachu różne sie rozbieża.  
 Po brzegách/ á gdzie lasy ábo skały były  
 Zawlezione/ tájemnie po nich sie pokryły.  
 Obaczywszy sie siebie y sprawy balone  
 Zhydziły/ á widząc sic/ od serca Junone  
 Wzrúciły/ lecz przed sie tym plomien y siły  
 Ognia niehamownego namniemy niebyły.  
 W drzewie zmokłem wstana pácześ dym leniwy  
 Pusięza/ á wawonatrz nięczy żgac ogień sápliwý.  
 Szad im d áley zaczął szczy sie p ćule/  
 Którey weda nie mogą zalać mešov wiele.  
 ¶ W tym Eneas rozedrze stáre swoz ná jobie/  
 Prosiac Bógow o pomoc rece podniosłobie.  
 Jesztes do jednego nie wygárdził moy Boże  
 Trojanow/ iesz ludzkiej doległosci może  
 Co pomoc bogobojność/ naw ognia uchoway  
 Wyże/ á rzeczy liche Trojanow zachoway.  
 Abo iuz z tym ostátkiem ieslim godzien tego  
 Záraz y strach pionnem twa reka/ niedz nego.  
 Ledwo rzekl/ gdy sie z ciemnych obłokow záchmurzy  
 Zewszad/ á niepogoda nád zwyczaj zaskurzy/  
 O stráśnego trząst áńa dżá polá y gory.  
 A z powietrza wáli sie deszcz przez ciemne chmury.  
 Báleia sie okrery/ szad debiná własnú  
 Ogorzála przemokła/ ták áż ogień zgaśnie.  
 A pára nie sápiála/ ták wszyscy zostály  
 W ciele/ krom czterech które z gruntu pogorzáły.



¶ Taka szkoda Eneasza sfraszony wielce/  
 Nadziwione różne myśli rozrywał swe serce/  
 Czyli już tam miał zostać/ niepomniac o Boskim  
 Zradzeniu/ czyli płynąć ku krainom Włoskim :  
 Tedy starszy Nautes/ z osobną kretemu  
 Dała Pallas naukę rozum wielki ktemu/  
 Co wiec znać był Boski gniew wielki/ opowiadał/  
 Abo czego porządek wyroków poządał/  
 Który wnet Eneasza ta mowa łagodzi  
 Cieśnąc : Synu Boguniy skądkolwiek odwodzi  
 Abo wieżcie nas szczęście niezmiennie/ poydziemy :  
 Tedy będzie co chce wszystko szczęście znieść musimy.  
 Acesta Trojańskiego maż z krwie zacney/ tego  
 Ty do swej rady przysłać y weźm chętliwego.  
 Temu porucz te co ich z nawo wbytych zbyło/  
 A którym przedświadczenia cnego się przyprzykryło/  
 A twej sławy dowodzić/ starce lący zeple/  
 A mądrli potindzone przez niewczasny prześe/  
 A cokolwiek lekliwych przygod z niedużemi  
 Jest przy tobie/ wybrać y mechayże w tej ziemi  
 Spracowani już miasto sobie przybudują/  
 A z wola Acestowa Aceste miastują.  
 Ta mowa Nautesa starszego wzruszony  
 Bedac/ dopie o myśli swe na wszystkie strony  
 Rozrywał zamyślony. A noc ciemna była  
 W dwuolney karsze iadać powietrze zdąmiła  
 Wnet zstąpiła mu się widzieć twarz Anchizetowa  
 Z niebą stepować/ y te k niemu mówić słowit  
 Synu mnie nad moją żywot młodość i żywota/  
 Synu wywysy Troie siogiego kłopot/  
 Z wola Boża tuż przyszedł/ Który sam oddał  
 Od nawo ogień/ a z niebą ciebie się wzięł.  
 Przesłań na tym iakci twej pięknie Nautes rądzi/  
 A nieże z twych wybrane a mocne wprowadzi

Do Włoskiej ziemi / bo tam przez wojny nie małe /  
 podobieś pod sie ludzie bystre y zuchwale.  
 Lecz pierwey w Platonow dwor wniđz pod ziemi ciemna /  
 Z wysokiego Aweru dla rozmowy zemna /  
 Boć ia nie w srogim piekle ani w spiecznym cieniu /  
 Ale w raju wesolym mieszkam w zgromadzeniu  
 Dusz swietych / gdzie Sibilla swieta krwĩa cie hoyna  
 Czarnych cielcow wpirowadzi w krajne dostoyne :  
 Tam twoy narod potomny y miasto opowiem  
 Obiecane / a z tym cie Bog zegnay / a bowiem  
 Wilgotna noc spulkresu odchodzi / a swemi  
 predki wschod słońca odchnał mnie konni tchnącemi :  
 Torzełszy / iak bym w lekkie powietrze mu zniknie.  
 Wnet Eneasz / o dokad dokad sie masz / krzyknie ?  
 Gdzie sie porywaś ? czemu wciąż przedemna ?  
 Kto broni byś sie oycze nie oblałpił zemna ?  
 Tak mowiac : y z popiołu z rzeżewia zgaśłego  
 Wzdyma ogień / a Boga Troie oyczystego  
 A swiatosć starey Westy raczy z nabożności /  
 Milym zbożem y ktemu kądzeniem w onności.  
 Gdzie zatył twarzysko a naprzod do siebie  
 Acesta wzwał dñiac znać kora na niebie  
 Była w tym Boża wola / y ypominianie  
 Oycowskie / y tego też iakie było zdanie.  
 Wnet było po władzie / ani był od tego  
 Acestes / rozpisnia do miasta kądtego  
 Którzy meze ktorzyby zostac wola mieli /  
 A niektemni poprawic staroy swey niechcieli  
 Sami nawo poprawnia / skutki wymiatnia /  
 Ogorzale / debina te mieysca stosnia /  
 Wiosła liny poprawnia / w prowadzie ich niewiele  
 Ale ktorzy poczynac w boiu zwykli śmiele.  
 W tym Eneasz obwodzi rądem miasto swoje /  
 place mierzy : To Troia / y te mieysca Troie

Każę nazwać / Acestes miastu sie radnie /  
 Targi znaczyć / y prawa mejom wstawić.  
 Na Kryeinstim wierzchu wnet kościół wysoki  
 Wenerze zakładają aże pod obłoki.  
 A przy Anchizelowym grobie wstawiony  
 Kapłan / y gay szeroki temu poświęcony.  
 Już dziewięć dni lud wżytęk tam złoba hodował /  
 A bogom dostateczne ofiary sprawował.  
 A morze ciche było / wnet mile pogodny  
 powiewając na morze wzywał ich wiatr wschodny.  
 Gdy plaż śmrotny po brzegach krzywych zaczęła /  
 Dzień y noc żegnając się z sobą sie mieściła  
 Same już matki / y ci którym się przed czas  
 Nie dawnemi sprzykrzyły wiec merście niewczas /  
 A nieznosna fortuna / chca z nimi żeglować  
 Wszelkie społecn nieszczęścia piace podeymować /  
 Ktore dobry Eneas cięży mile / zaczęł  
 Zaczem Acestowi porucza ie z plażem.  
 Trzy cielec Erytowi cwoce niepogodzie  
 Zabić każe / a po ym paćci sie po wodzie.  
 Sam na głowie z oliwowych rozbił wieniec mając /  
 Stał wysoki na rusie / a tubek trzymając  
 W swey rece / strzewa miodał na białyny ston /  
 Wnet potym pizejrzocyste wino lał / a one  
 Nawy pedza / pogoda wiary parowiać /  
 Sami wiośły tra wody chć wie narábiać.  
 A Wenus utrapiona troskami ciężkimi /  
 Do Neptuna w tym mowi słowy żalosiemi :  
 Junony okrutny gniew z nienawieścia stoga  
 Musza mie wciekać sie z prozbami w boga  
 Do ciebie / o Neptune / ktorey mi dobroci  
 Mile / ani nadziśsy czas już nie wkróci /  
 Ani icy Bosta wola / ani Bosta zaśie  
 Wradą nie wstroni : nie nasyciła sie /



Choć prześlachetne miasto Trojańskie strawiła

Bezecna nienawiść / y sroga zniszczyła

Raznia biedne estaki Troie bez litości /

Polegley prześlądnie y popioł y kości.

Ona wie lepiej gniewu przyczyny swoięgo.

Nie dawno na Libijskim morzu (śames tego

Świadom) iaka nawalność z przedką wdziałała /

Morzą wszytkie z powietrzem z niebem pomieszała:

Bez przyczyny burzliwa wichry poruszyła /

A tego sie na troim królestwie ważyła:

Ach hańba. Teraz zaście mątki esaliwszy

Trojańskie / a okręty przez nie zapalał: wsy

Szkaradnie / przymusiła po zesley armacie /

Terwazyse zostawić w nieznanymy kacie.

Co ich zostało / prześ / niechay po twej wodzie

Wspiecznie inż tegluna / niech & Tybun w pogodzie

Przyplyna / iesliż słusność moie prośby maia /

Iesliż im miasto prync tam parki dawia.

¶ W tym Neptunus: Bielesz: wu mo: s: vsi: memu:

Skad y twoy iest rod Venus / gwaltowu morskiemu

Świadomas gdym krocił moc y wperne siły /

A nie mnieysze na ziemi me stania były

O twym synie / Simois z Xantem świadek tego /

Kiedy Achilles gromiac wojska Trojańskiego

Zusy na mury wrazał / lubi niezliczone

Walać / aże ieciał: rzeki zawałone:

Gdzie y Xantus prze dusność nie mogli nalesć drogi:

Ktoredyby do morza przebił sie przez progi.

W ten czas ia Eneas z Achillem startego /

Ni żyławością woska ni siła rownego

Wchowalem obl. ktem / gdym Troie przez Greki

Arzywo przysięga zburzyć chciał: i praca swoy reki.

A teraz taż chuć we mnie / nie trosz sie: bo wcale

Przyplynie iako żadaś & Alwernowey skaie.

Alle tylko jednego na morzu utraci/

Jeden wszystkich żywota swa śmiercią przypłaci/

Temi otuche w sercu wżyniwszy słowy

Boginiey/ zakłada wnet konie w wóz gotowy/

Ouz dawszy bestyie wzdrypienistemi/

Wszystki wodzą rozpucił rełomá swoiemi.

Leći po wierzu morzá na wozie modráwem

Wlegáia się wody y ściśle się pláwem/

Pod kołmi sumnistemi morze zaburzone/

A z powietrza wchodzi chmury zgromádbzone.

Wnet rózne twarzy morskie plyną go okolo/

Srodzy Wiclorybowie y przystársze kolo

Głanká/ y Pálemontyn merstkiey Junony/

A wszyscy zastępy Phorkow z przedkami Tritony.

Ślewa strone Melite/ Tetyś Pánopea/

Lymodece/ Talia/ Epió/ y Tiseta.

Tedy Lncasowe dotad zfrásowane

Serce wiele radosć/ záśie na przemiáne

Przecinęre z żaglami także podniesć stekiem/

A wż gore tu mástewi podnosić z powłókiem.

Dyma się za obceie/ żagle rozpestzone

To w práwa to y w lewa náciągaia strone.

Wszystcy spólem podnoszą y puszczaia reie/

Wiatr pogodny każda z nich pedzac narwe wócie.

Pierwszy sam Pálinurus przed Armarata ina

Bieży/ zá którym drabzy z rozstázania plyná.

¶ Jui práwie dochodziá do pulkrejii swego/

W ilgotna noc/ á między p. iędzy rodniceżnego

Smu wszyscy Málnarze po láwách się skłádzy

Żázywáli/ gdy Bog Sen od świetnych gwiazd spadszy/

Powietrze cienie rezbił y rozegnał cienie

Do ciebie Pálinur/ á tobie záśnienie

Srogie niedznemu nosząc/ zárym Phorbántowí

Podobny/ ná wysółkiey narwie k niemu mówi/

Pálínure / widzisz iak pogoda szczęśliwa

Po morzu nawy nieśie / á czas k spániu wzywa.

Odpógni / á wzrost wybaro z pracey ociążały /

Ja sam ciebie zastapie w sterze ná czas máły.

Ktoremu ledwo oczęy wynosząc odpowiedział

Pálínurus : O mnieli mniemaś bych nie wiedział /

Co vmieia pogody ábo ciche morze ?

Teyli mi każesz vsać ogromney potworze ?

Jali tak Eneasza mam puścić ná wody ?

Czesom ja mylon zdrádných dla plánet pogody.

Tak mowil podparwośy sie / ster duze trzymając

Mocno wrekł / á tylko gwiazdy wpatrzając /

Gdy Sen rozge w Lateyskiej wodzie omaczawśy /

A vspiaca stygowa moca wdziaławśy /

Ná oboie ciemioná záraz mu przyleżyl /

A żrenice z ciężałe niemáłym snem złożył :

¶ Ledwo iak go sen amory gdy ster oderwany

Z cześcia słaby perwie go ná morstie bálwany /

Gdy on w tym prozno wołał á plywał przez morze /

Sen leci po powietrzu wzbiwśy sie ku gorze.

Bieży zá obietnica sama Neptunowa

Armata inż bezpiecznie swa droga gotowa.

Już ku skálom Sireńskim práwie przyplywała

Niebezpiecznym przed láty / gózić sie moc bidała

Rósci od wielu ludzi / z kad chytréwe skály

Zdałeta z wstáwiczných wálów dzwoiét dawáły /

Gdy Eneasz swa nawe bez sprawce pomocy

Sáme sie chwilać poznal / sam po ciemney nocy

Sterował / á z przygody przyiaćielskiej máiać

Nie máła zálość / westchnal : O bárzo vsając

Pálínure niebieskiej y morstkiej pogodzie /

Nági ná nieznaíomym gózie ośiaćnieś brodzie.

Koniec Bóiąg piatych.

ARGV-



## A R G V M E N T

*Książę Boſtych.*

**P**Przypłynąwszy do Włoſkiey ſiemie Eneaſz, Miſe-  
nowi pogrzeb ſprawnie. Potym za rozkazaniem  
Sibile ofiary piekielnym bogom uczyniwszy, z nią  
poſpołu do piekła od Averná ſtępuje: kędy od  
Charontá przewoźniká przez rzeki ſtráſliwie prze-  
prawniony, rozmaite mieyſcá piekielne, y Didonę  
Krolowá, y duſę, y duſz ſłych rożliczne ſrogie mę-  
ki, za wkaźowaniem Sibile wiǳi: ztamtąd do E-  
liſum, mieſzkánia duſz ſwiętych przychoǳi: á o-  
glądawſzy tam oſoblive ich roſkoſy, od oycá An-  
chizeſá wſytki potomki ſwoie y Hetmány Rzym-  
ſkie wkaźane wiǳi, takſze y o Rzymie ná potym  
przemóżnym mieſcie, á o głowie wſytkiego ſwiátá  
ſprawę bierze. Co wſytko doſtátecznie wybaczy-  
wſzy za prowadzeniem oycá Anchizeſá bramą  
ſlonioną wychodzi, potym do portu Ká-  
iety ſie wdáie.



# O AENEASZY TROJANSKIM

## Księga Szosta.



**T** Ak rzekł: płaczem / a narowy sprawował ku bżegu /  
 Aż sie nawet do Komor Włostich przybil bżegu /  
 Wławodząc rufy k morzu / słaby zastępia /  
 Brzywe bżegi / a kotwie okrety gruntuia.  
 Wnet na bżeg w łoski słacze młody Trojański a chciwa /  
 Część ich nasienia iſtier z pilnością dobywa  
 Skrytych w twarde krzemienie / część ich łasy psuje :  
 Zniete zwierzu / a wody świeże pokazuje.  
 Aneasz do kościola zątym Phebowego  
 Idzie na wierch wyſoki / y do oſobnego  
 Gmachu świętey Sibille w ogromna iſkunia /  
 W ktora ducha y ſmyſł tchnie Phebus prorokunia /  
 A dawa znać przyſła rzecz : tedy w gay Diány  
 A w kościol idzie ſilnym koſtem zbudowany.  
**T** Dedalus ( iako ſłuch ieſt ) Atinaſowe dwory  
 Opuſciwoſy / nado morze ſmiał ſie puſcić piory  
 W pulnocna ſtrone przebył nie zwoyż żyna droga /  
 Aż na Kuboſſkiey ſkałeleko ſtał na noga.  
 Iż w ten kray pierwey opadł / tobie oſiarował  
 Phebe ſkrzydła / y kościol ogromny zbudował.  
 Na drzwiach Androgeowa ſmierć była za ktora  
 Cektrepide ( ach ja! oſć ) dawali dań ſpora  
 W poſucie na każdy rok ſiedm wybranych dziatek /  
 Stał na to k wyciąganiu loſow niedznych ſtatek.  
 Dacie przećiw na morzu Bretą wyſtawiona /  
 Tam ſroga miłość k wolu / y ſkrycie w prawiona.

Pasyphae ku niemu / y z nich wychowaniec  
 Minotaurus frogi z dwu natur mieszaniec.  
 Dnał skarbney miłości / tam też praca domu /  
 Z którego trudno było wyprawić się komu.  
 Aż Debalus litniac wielkiej Ariadny  
 Miłości / sam krolowey przechod domu zbrańny  
 A z wykretnym pokazał dziwnym obchodzeniem  
 Bledliwa ścieżkę znając szura prowadzeniem.  
 Ty też snadź w dziele onym miałbyś części siła /  
 Jkare / gdyby żalostć iako depusć iła.  
 Dwakroć chciał żalostna rzecz wyprawić wezłocie :  
 Dwakroć rece wpadły w serdecznym kłopotcie.  
 Jużby byli przysrzeli małowanie roszedzie /  
 Ale przedtym wysłany Achates przybawdzie /  
 A Deiphobe księżni phebą y Diąny /  
 Ktorey Eneaszowi ten głos powieścił :  
 Nie ten czas potrzebuie przegladania tego /  
 Lecz rącey siedm ciełcow bić z szadaniem krotnego :  
 A siedm iak żywczayowiec przebranych ku temu /  
 Ona Eneaszowi tak mowila cnemu.  
 Nie mieszkając spławia iey wola możowie /  
 W tym ona do kościolá Trojánów przyzowie.  
 I wielka część rozpadała się Euboystkiej stały  
 Na kstałt iastinicy / w która wescia sie ściągaly  
 Sowite / tak wiele dziwi / z ktorych głosow tyle  
 Zewnatrz bzmiało prorocwa Phabowey Sibille.  
 Przychodzili ku progowi / gdy w tym swietobliwa  
 Panna zwola / czas ten to do prorocwa rozywa :  
 Bog oto / Bog / przed dziwoiami kiedy to mowila :  
 Zaraz twarz ani jedná na niey barwa byla /  
 Wlosy ku gorze wstaia / pierściami tchnie wielce /  
 Władete burzliwością rozstrożale serce.  
 A wietrza sie być zbala / ani ludzka mowa  
 Mowić / iak napuszonego bliskiego gotowa



Moca Boga: Nie masz sie tu modlitwie rączy?

Ż Troie Enea woła: Nie masz sie inaczey  
Nie otworza sie wrota okropnego gmachu.

A te słowa wyrzekszy zmilknela: a z strachu

Żimna krew wosem Trojanom po kościach sie ścina,

Gdzie za tym tak Eneas modlić sie pożyna:

¶ Phebe / ktorego zawsze Trojańskie bolaty

Żalosci / ktorys zmierzyl Parisowe strzaly

W ciato Achillesowe / za powodem twoim

Obeslego wielkich ziem morza plawem swoim /

Tak wielom przebyl / k temu y Masilskie plemie

Ostatnie y z Sirtami obrażona ziemie /

Teraz wcielający bzezu sie chwytamy

Wloskiey ziemie: Niech dotad nieszczescia nie znamy.

Wy takiez o Bogowie / y Boginie wszelkie /

Ktorem Troia wadzila / y iey szczescie wielkie /

Weyrzycie na Trojański narod / litość maiać /

A ty naswietza wieszko przyszle rzeczy znaiac:

Day Trojanom ( nie żadam nie obiecane go

Krolestwa nigdy okrom zrzadzenia Bostiego )

Osiec we Wloskiey ziemi / y Trojańskie Bogi

W niey posadzic ztrudzone przez rozliczne trwogi :

Ża co kościol z marmoru szerego postawie

Dianie y Phebowi / y swiete ystawie

Gry swiecić tu gci iego: ciebie takiez społem

Wesze w krolestwie moim w palacach kościolem /

Gdzie twoie tayne wieszby y prorocwa swiete

Przepowiedziane moim pochoram / y wzięte

Meze nad tym przeloze: tylko nie wierz twego

Prorocwa listiom aby od wiateru buynego

Nie byly rozniesione / sama chciey wystowic

O to prosie: To rzeksy / przestal daley mowic.

¶ A ogromna w iastliniey Wieszka sie burzyla

Jesze nie ystromiona / by z serca zrucila

Wielkiego Boga / ale tym wiecey Bog one  
 Prácnie / ostramiáiac serce rozstrojone /  
 A ley wsta burzliwe / aby okazałe  
 Dał proroczwá náwodzac : zátym sieniemále  
 Wsystki drzwi dobrowolnie same otwieráia /  
 Ktoremi tákie slowá wieszełki wychadzáia :  
 ¶ Wielkiey zbywšy moztiey tuż nieprzespieczności /  
 Alec wietše nástáia ná ziemi trudności :  
 Do krolestwá Trojánie przyplyna Wloškiego /  
 Opuśc troški / snadzby być woleli bez tego.  
 Bitwy ogromne bitwy / y Tybra ná oko  
 Widze pieniacego sie krwia ludzka szeroko :  
 Ni Simois / ni Xantus / y z Greckimi woyski  
 Wstáli / nástál inšy tuż Achilles Wloški /  
 Tákie boginiey synem / ani iesze wšedzie  
 Nieprzyaciółká Juno Trojánom vbedzie.  
 A ciebie / ktorych y miast / ktorych Wloških ludzi  
 Potrzebá wielka prosić o pomoc nie wzbudzi.  
 Przyczyna tego złego zaż żoná w gošćinie  
 Trojánom / y małženstwo zaż w cudzey kráinie.  
 Ty niekłáday fortunie / lecz náćieray wšedzie  
 Smieley / im cie nabárziey prześladować bedzie :  
 Czego sie niespodzieieš od miásta Greckiego /  
 Pierwsza drogá przypádnie zágie szezścia twego.  
 ¶ Tákim slowom Sibilla zerownetrznego gináchu  
 Opiewála watpliwé rzeczy pełne stráchu /  
 Z rozgromieniem iáskiniéy / prawdziwa miešáiac  
 Spráwe niepoietá rzecz : tákimi straciáiac  
 Wszidły Bog Apollo Sibille náwráca /  
 A bodac serce ku swoey myšli ia przywráca.  
 Skoro od niey burzliwość y ogromna mowá  
 Odpádlá / wnet Lneáš zaš ku niey w te slowá :  
 Nie nwa tá mnie pámmo / ani przedtym ktemu  
 Niespodziejwana žálość nástáie smutnemu :

Wszystkom to był zrozumiał pierwey / y v siebie  
 W wszystkim w sercu odważyl : lecz ia prośe ciebie /  
 Gdyż tu mienia bydyż roztęś krola piekielnego  
 Zieziozem z Acheronta ciemnym wylanego /  
 Zdąży / abych wżdy mogli przyść ku oycu miłemu :  
 Okaż droge / a otworz drzwi straszliwie ktemu.  
 Onegom ia przez ognie / przez gestych strzał wiele  
 Wynieś na tych rannionach przez nieprzyiaciele.  
 On zemna wyterwał drogi / on przez morskie wody  
 Płynac / rosyfiki wycierpiał frogie nie pogody.  
 Już nad swoa moc / y zwyższay starości vbogi  
 Btoiy / abych z potora nawiedzil twoe progi /  
 A tu ku tobie przysebl / roztazał z prośbami.  
 Żlituy sie panno świata nad obiedną nami /  
 (Bo możesz) przełożona gdyś nie bez przyeżyny  
 Nado Avernowym lasem iest ob Proserpiny.  
 Iestli przyzwac Orpheus mogl dusze swey żony  
 Przec nadzieie swey arsy / y pize brzymiace strony :  
 Iestli Pollux odmienna śmierć mogl ziednać bratu /  
 A idzie / y tak często wraca sie ku światu :  
 Co Tzeuszá wspomniec mam : albo wielkiego  
 Alcidá e y moy rodzay z Jowiszą samego /  
 Trzymając sie oltarzú tey prośby wzywa.  
 ¶ Na co tak poeżnie Bśieni : Bostá krwi prarodzina  
 Dacny Enea / łatwia iest do piekła droga :  
 We dnie / w nocy otwarte dr. wi ciemnego Boga.  
 Ale sie na zad wrocić / a wid. iec świat zjasie /  
 To praca / to iest dziecko : r. adki co tak na sie  
 Miał Boga łatśawego / albo royniesiony  
 Szęra cnota / albo od Boga wrodzony :  
 Wo ląsy wszystkie szrodce obeszly / a szpetna  
 Oplymając Bocyus toczy wode metna.  
 Ale gdyi ta twoia cheć / y pilne żądanie /  
 Abys mogl swoje wielkie wykonać staranie /



Dwaćroć odchląnie wiścieć / y dwaćroć przepławić  
 Piekielne rzeki / słuchay co maś pierwey sprawić.  
 Wrośła skryćie ná dziewie gestym wwierdzona  
 Złota rozgá / y z liściem złotym / poświecona  
 Proserpinie : te wśytel lás okrył / y społem  
 Miedzy cieniámi ciemnym zámwára wadołem.  
 Przeto pod miśkość ziemśka niśt nie sśtapi iśta /  
 Ażoy : dzewań oderwał rozge złotolista.  
 Te zá dar sobie przynieść : chęáte nadobna  
 Wśtáwila : á gdy te oderwa / podobna  
 Tákaż dunga ná pierwsie tey mietyśce nároście  
 Złota rozgá / y złotem zámwinałwśy proście.  
 A ták y ty przegladay pilnie w każda strone /  
 Wáydziesłi / wrót spáwónie / bo łatwie inż one  
 Wézmieś iśli Bog raczy : ináczey tey rázem  
 Silnym / áni natwórdzym odcnieś żelázem.  
 Wádroć leży wnártle towarzyszcie ciało  
 (Ach niewieś) á swo śmierćia Armáte niemáło  
 Śaśnie / gdy tym czaśem ty pierocwá sebie  
 W moim domu požadaś : tego pierwey w grobie :  
 Szchoway / y przywiedź czarne bydło oczyszćienie.  
 To twe niech pierwsie bedzie / ták piekielne cienie :  
 A żywym niewyráżne ogladaś miśkńanie.  
 To rzekśy / á zámknawśy swo wśtá przestńanie.  
 Lucas z twarza smutna / tu ziemi spusćiwśy  
 Oży / idzie iśśkńia tńmte spusćiwśy /  
 Wiewiádomie przypadki rozbieráiac w sebie :  
 Z ktorym wierny Acháees w niemnietyśey żálobie  
 Społem idzie / á z soba rozmow czynia wide /  
 O ktorym towarzysz / o ktorymby ciele  
 Powiádała im wiesćzka / áby pochewáli.  
 A oni gdy tńm przysłi / zńraz ogladáli  
 Wń suchym brzegu śmierćia mńrna wńártego  
 Wńsená Kólowego syná / náń ktorego

Nie był żaden podobien traba mieściey siły  
 Do potrzeby pobudzać/ ten był pierwey miły  
 Hektorowi towarzyszy/ z dzierewem/ z traba k temu  
 Tuż przy nim często iężdżąc desyć czynił swemu.  
 Ale zwyciężeni żywot gdy wziął Hektorowi  
 Achilles/ znaczny rycerz ku Eneaszowi  
 Przylączył sie/ obrawszy towarzyszya sobie  
 Jęczenie podleyszego: á gdy w oney dobie  
 Wład morzem głośno traba huczna wytrebywał/  
 A ku trapieniu Bogow niemadry wyzywał.  
 Triton go ( jeśli godno wierzyć ) dla zazdrości  
 Miedzy skalami zanurzył w morskie głębokości.  
 Tamnád nim stojąc głosem wszyscy narzekali/  
 Zwłasczjá dobry Eneas/ zátym gotowali  
 Rozkazanie Sibile z płaczem/ á wysoki  
 Z dzierwa mu stós wywodzią áże pod obłoki.  
 ¶ Jda w stary las w kmeie zwierzu gęste/ sośnie/  
 Wpa/ á/ od siecier brzmiędlina/ głośnie/  
 Jęczenie/ y deby wielkie rozbuiaia  
 Blinni/ á z gor modzcowie wielkie przywalia.  
 Tedy miedzy onemi przednieyszy sprząwami  
 Eneas/ á rownemi bawiać sie státkami/  
 Pobudza towarzysze/ á w tym w sercu sinieny  
 Silá rozbiera pátrząc ná on las okrueny/  
 A rzecze: O gdyby sie nam ziawiła ona  
 Rozgá złota w táńcowym lesie zástoniona/  
 Gdyż prawdziwe Misené sa o tobie słowa/  
 Niesetyś/ ktore rzekła święta białagłowa.  
 Ledwo to rzekł/ iáko wnet tuż przedeń samego  
 Wáśczęście przyleciawszy od niebá iásnego  
 Dwa gołębie y pádły ná piękney muráwie.  
 Tu Eneas swey mátki ptaki poznal práwie/  
 A rzecze inż wesoly: Bądźcie teraz wodze  
 Proszę/ o jeśli tedy tu wiecie o drobce/

A przez powietrze swoy lot sprawuycie w te gale /  
 Gdzie droga rozga ziemi wrodney cień daie.  
 A ty / o maitko swieta / miew o nas staranie  
 W takich warpliwych rzeczach / Torzeksy y stanier  
 Przepatrzaiac z iakimby znakiem przyleciały /  
 Albo swym popasaniem dokadby sie miały.  
 A one odlacuiac tak miosły / iakoby  
 Usladuiace mogły ich dozyrzec osoby.  
 A skoro tu zgluszcioni ciezkim smrodliwego  
 Zlwna przyleciały / wonet z miesyca onego  
 Porwały sie / a biezac po powietrzu lotem /  
 Na dzewie pežadany paby oba potem /  
 Gdzie zlotey rozgi iasnosć mieniona zablyśnie  
 Przez galesie ziolone / zimna gdy nacisnie /  
 Jak zakwita w galesiach zielonych iemiolo /  
 Ktore wlasney macice swey nie ma / a w kolo  
 Obwija okragle swe pieńki w zolta iasnosć /  
 Takowa kwitnacego zlotą byla wlasnosć.  
 Na gestey iedli tak sie błyskotat subtylny  
 Piet od lekkiego wiatru / gdzie Encas pilny  
 Wiarosy iz odedrze moca wrosta w lesie /  
 Zarazem do Sibile iastinie odniesie.  
 A Niemnicy zaś w tym na brzegu Troiane plakali  
 Nisena / nieczulemu ciachu wyrzadzali  
 Ostateczna poslugie / napierwoy z szczepanych  
 Debow / y elustych sosien wzgore ukladanych  
 Stos wysoki wywodza / wszytkie przekladaiac  
 Strony tego galesiem smolnym / a stawiaia  
 Przed nim smutne Rupecsy / a wierzch zbzoia lsnaca  
 Ozdabiaia / Tu iedni w kotlech wodę wozaca  
 Trosk / ktora okizeple ciato omrywiaia /  
 Wiece maza / placzu dosyc / a zniym go skladaia  
 Oplakawszy na loze / a w siaty od zlotai /  
 Wbieraiac w pochowanie tego za żywota.



Ludzy swoje ramię na pod niemacie mary  
 podstawiając wiaćsiem posłudze / a stary  
 Jaki był zwycięzcy oczęsny twarzy odwrócić /  
 A skłoniwszy pochodnie on stos zażęgać.  
 Wiec potrawę y hojne kądziół zebrać.  
 Z ciałem palu / y z tubkow olwiy wysłać.  
 A skoro popioł upadł / y plemień niemający  
 Ostatek zalewając winem pozostały:  
 A rzeźwie wiaćknące / ałości zebrać  
 Chorinens zachowa w naczynie miedziane.  
 Tenże noc towarzysze z woda poświęcona  
 Trzykroć obśiedł / oliwna rozga omoczona  
 Bropiac lekuchno. rossa / także zebrać  
 Oczyszczył: potym wyrzekł słowa pożegnane.  
 Jakiem wielką mogiłę Eneasz sprowadzić /  
 A na wysokości gorze znaki wystawiać  
 Trabeiego / y wiosło / która dziś od niego  
 Mieniem nazywają / y z wielki darowego  
 Zachowywa to imię: To sprowadziwszy / druga  
 Zrostać: ania Sibille bawi się posługą.  
 ¶ Jaskinia skalna była głęboka w te czasy /  
 A straszliwa z ogromney rozpęści / te lasy  
 Ciemne zewsząd okryły / y czarne wody /  
 Nład która żadne prąstwo nie mogło kromi skody  
 Przelecieć: taka para żarząliwa z onych  
 Człusci się rozbijała szpetna zaćmiionych  
 Nład wysokości powietrze / zład przezwiskiem ono  
 Miejsce zdaną od Grekow Awerne rzeżono.  
 Tam czterey czarni ciecy byli przywiedzieni  
 Którym zwierzechu oblerwa winem czoła kłócić.  
 A targając wystate włosy między rogi /  
 Nład poświęcony ogień miecie / dla żałogi  
 Swym ofiarom / wzywając dziwnemi do siebie  
 Głosy żękaty możney w piekle y na niebie.

Rzeża im gąrdła brudzy / a krew świeża spora  
 Ciepłami oddierała / owce czarnostora  
 Eneasz sięce / nocą z ziemią wszytkorodną /  
 A tobie ińlowice Żekato nieplodna  
 Żatym dla ofiar nocnych przyprownie stoły  
 Pieklielnemu królowi / tedy całe woly  
 Na ołtarze na ognie kładzie / a oleie  
 Tłuste na gorące strzewia zwierzychu leie.  
 I Aoto z wschodem słońca tak iśśność rostawiała /  
 Pod nogami ziemią im ogromnie bucziała.  
 Wiec sie wierzchy wysokie lasów kołysały /  
 Z przybliżania Żekaty / y Jedze sie zdąły  
 Wyć po ciemnym powietrzu : Dąleko ztad badźcie /  
 Dąleko o niegodni / a z lasu wstapcie  
 Wszytkiego ( wola wieszczka ) a ty w droge chetny  
 Wdaj sie / a wyrwi miecz z poszew swoich świetny.  
 Teraz potrzebą serca / teraz y śmiałości  
 Eneasz : a to rzekłszy w oney burzliwości /  
 W rozpąść otwarta wešla : on też nie mieściłaiac  
 Idzie za nią w też tropy nie sie nie lekaiac.  
 Bogowie nād duszami ktorzy pānowanie  
 Macie / y ciche cienie / y wśech pomiesianie  
 Bywiołow / y Phlegeten / y mieyscā zācniemieniem  
 Obwiedzioñe szeroko : z wāszym dozwołeniem :  
 Tłech mi wolno sychāne rzeczy zāwiōc bedzie /  
 Mieyscā ziemia okryte / y mgła ciemna wśedzie.  
 Tedy pod ziemię posli obā przez ciemności /  
 Przez Plutonowe krāie a sploniāle włości /  
 Jākā drogā po lesiech w ten czas komu bywa /  
 Gdy sie Księżyc pod ciemne oblōki zākrywa :  
 Kiedy wiec Bog ciemnościā iuż niebo zāwiera /  
 A ciemna noc ozdobe swā rzeczom odbiera.  
 I Przed sāmym wśściem prāwie pieklielnemi wroty /  
 Plācz / y mściwe Trości swe rozbiły namioty :

A wyblądle niemocy / y siaróć przysinerna /  
 Boiają / y ná złe radzac głod / y nedzą spetna /  
 Wiec strąśnie dżwý ośiom śmierć y beleś cieška /  
 Także tami y rodzony brat śmierci sen mieška /  
 A radości wymysłu złego / wlec y boie  
 Śmiercionośie przeciwko stoia / y pokoie  
 Żelazne iedz / y sprośna niezgodą plugawym  
 Obwinawośy iaszczy cy włos zawiciem krowawym.  
 W poyrzodku rozwiedziony starem ramiony  
 Galesisty Wiaz stoi silny zaciemiony /  
 Gdzie sny prozne ( iak mowia ) pospolicie maia  
 Swe śladła / á pod každy m liścien sie wieśaia.  
 Żaśie y rozmaici tam dżwowie nimodzy /  
 W branie Centaurowie stanie maia srodzy /  
 A Scille z rozna twarza / y obzymi storeki  
 Briareus / y hydra z ogromnemi dżwieki /  
 Wiec ognista Chimera / Harpije / Gorgony /  
 A Gerion strąśliwy ze trzech ciał złożony.  
 Porwie wnet miecz Eneasz / á stych im z ostrzony  
 Podawa / gdy go byli blisko / przetrwożony t:  
 A by go była káien w tym nie nápomniála /  
 Lekkie być duchy ktore lataia bez ciała  
 W tym kstałcie podobieństwa / wnetby sie z árazem  
 Porwał / á darmo cienie rozgromił żelazem.  
 ¶ Stad tu Acherontowi drogá piekielnemu  
 Wydała sie / metny tam od błota y ktemu.  
 D ogromna żarliwościa nurtami przewraca /  
 A tam przez Stygá płasak w Kocyta wyrwaca.  
 Ty ch rzeć przewoźnik Charon pilnie strąśliwy /  
 W omierzley plugawości / ktoremu was śiwy  
 Zbroda wielka wzieżył sie / płomieniem błysciały  
 Ośy / we lem / ściegniony / płasak ná nim zborwiały /  
 Sam prum ná pycha lasta y żaglow náwodzi /  
 A duśe ná rdzowatey przepławie łodzi.



Na danga ſtrona brzegu / nież już dawny ląty /  
 Ale eżerſtroy ſtaroſci ſwoy / y rydzowaty.  
 Tam zerwad wielka ciſba k brzegu ſie ſypała /  
 Młaki / meżowie / taktież meżnych kſiażat ciała /  
 Dłaki / k temu pamiętki / y przed ocy ſwemi  
 Pochowani młodoſciecy z fraſunki ciężkimi.  
 Jako wiele w Jeſienne żmnie pierwoſe eżaſy /  
 Liſcia na ziemie leci tedy między laſy /  
 Albo w iakich obłocach wiec na ſiemie pađa  
 Wnoſtroy ptaſtwa / gdy ſimá mroſna ie wybada /  
 A za morze w ciepłyſie kraie już zażenie.  
 Pierwoſy ſtojac proſili w łodzi o przypuſzczenie /  
 A dla checi miłego brzegu dągięcy ſtrony  
 Rece ſładają : ale Charon zaперzony /  
 To teto owe bierze / a dągim zaś broni /  
 A daleko po piaſku od łodzi ie goni.  
 ¶ Eneasz ( bo z tego ſie trzaſtu zażdiwunie )  
 Powiedz o panno ( prawi ) co ten známionie  
 Zabieg do rzeki : czego te duſie żadają ?  
 Czemu tak rożno iedne brzegi opuſzczają ?  
 Dągie przez ſpiętnie wody płyną w dalsze kraie ?  
 Na co krotka odpowiesz ſtara kſieni dąie :  
 Bożka krwi napewnięſza / Enea ſłachetny /  
 Kocytoroy głęboki tu nurt wiðiſz metny /  
 A Stygowie ieżioro / korego ſie ſtrzeżą  
 Nley zdrańcie omylić Bożowie przypięga.  
 Ta ciſba ktora wiðiſz / nieſchorwana w ſiemie /  
 On Charon ieſt przewoźnik / a co plynie z niemi  
 Młáa ſwoie mogiły / ani mu ſie godzi  
 Z ſtáſnym brzegom przez rzeki chrapliwie ich w łodzi  
 Przewieſć / aſby ich koſci miały ſwoy grob tedy :  
 Sto lat tu ſie blażą / a latáa tedy  
 Okolo brzegow / potym w tánte łodzi wiađają /  
 Jeſiora pożąđane ſobie nawieđają

¶ Stanie żąłym Encaſ ſilą rozbieraiać/  
 A nad nieſczęſciem tych duſi liſoſć w ſercu máiać:  
 Wyſztał tam bårzo ſmutne z towarzyszów ſwego  
 Nieſchowane/ Leukáſpá ſprawce Licýſkiego  
 Okretny y Orontá/ ktorzy gdy plyneli  
 Od Troiey/ ná burzliwym morzu potoneli:  
 Gdy ie ogromne wały y z wiátrem przyeletem  
 Zalały/ y ich łódzie poſpolu z okretem.  
 W tym ſtermie Pálinurus potyka ſie z nimi/  
 Ktory gdy od Libíey żaſy niedawnemi  
 Degluiać/ á gwiazdom ſie przypátrniac iáſnym/  
 Wypadł był ná polmorzá z ſterem ſwoim właſnym.  
 Tego/ gdy ledwo poznał w ciemnoſci ſmutnego  
 Encaſ/ wnet napierwſzy ták rzecze do niego:  
 Ktory Bog Pálinure był ták ſrogi w niebie/  
 Ji żátepił w polmorzu porwawſzy nam ciebie:  
 Ach powiedz/ bom ia nigdy omýlnego ſobie  
 Pheba przedtym nie doznał/ ta tylko o tobie  
 Opowiedzić ſukał mi nie iſcie niedznego/  
 Ktory cie był ná morzu záwždy bydz zdrowego  
 Wpewiódzał/ y ktemu przybydz w kráie Włoſkie.  
 Groź ná co mi wyſły obietnice Bo:kie?  
 A on ná to:  
 Ni ciebie ani mi niedznego  
 Perocstwo cny Enca pheba prawdziwego  
 Omýliło/ bo wielkim gwałtem oderwany/  
 Ster z przygody/ ktooremu był ſtrożem przybány/  
 Abych im bieg ſprawował/ ná nim podpártego  
 Zá ſoba mie ná morze porwał obogiego.  
 Świádkiem mi morze ſrogi/ iſem wieſſzey trwogi  
 Záżyło cie niſ o ſie/ áby w on wiátr ſrogi  
 W ſławiać/ twa nawá w przygodzie nie była/  
 Zwiódł ná gdy ſtem ſpółem z ſtermiém pozbyłá.  
 Te y necny op. gódnie wiátr nieubłagány?  
 Wtoſł mie iáim po morzu przez wielkie bálwany.

Ledwom zaś dnia czwartego ogladał na ośro/  
 W losła ziemię pływając po walech wysoko/  
 Poletkum już przypływał ku brzegu / a ziemię  
 Dostawałem / ale nie w tym okrutne plennie/  
 Śmolego w ściech wodą za porzyść mniemając/  
 A pilnie wierzechu góry reł / mą łapając  
 Nądbieżaręszy zabiło : a teraz mnie maia  
 Nawalności / a wiarty po brzegu stażula.  
 Przeto prze wdsieczną iasność nieba wysokoiego/  
 Przepowietrze / prze oycę / prze nadzieie twego  
 Aśtaniuszą prośe / chciey wżdy mie zachować  
 Od takowey żalosci / abo rącz po chorwać  
 W grob ciała niezwalczony / bo łatwie do tego  
 przydziesz / dowiedziasz się portu W. linskiego.  
 Abó ( jeśli jest droga / jeśliście ja tedy  
 Świecia matką ziawila / bo wierze iż tedy  
 Niekrom Bostiey pomocy ieziora Stygowe  
 Gotuieś peronie przebydż y rzeki takowe )  
 Poratny w. ogiego / niech zroba pe. płynie/  
 Nlich wżdy na m. tym miejscu w śmierci odpoczyne :  
 Tak gdy on rzekł / zstęmi mu Wieleka mowić iela :  
 Skadziec się Palimure tą zła chciwość wzierał e  
 Ty niepo. grzebion widzieć masz Jedz groźnych rzeki e  
 A piekielne ieziora e y plynac bez dzieki  
 W. dungi br. eg e zaniechay ślania przynego /  
 Ws. miał prozba porusiyc zrzadzenia Bostiego :  
 Ale rączey pociesine pomni słowá moie  
 W swey żalosci : bo kości tam po mieściech twoie /  
 Szeroko pograniciny narod błagać bedzie /  
 Wzruszany kuznia Boża / y twoy grob wywiedzie.  
 A na grobie obrzedy spławu dostatecznie /  
 A to miejsce zwacć bedzie Palimurus wiecznie.  
 Temi słowy wybiła troski z myśli tego /  
 A z serca. troche żalosc odpadła / smutnego.



Rad gorze miánowaney od swego przezwiśta.  
 Z tym ida / a tu rzecze przysiępnia z bliska.  
 ¶ Przewoźnik ktore z wody iak obaczy storo /  
 po cichym lesie idac nad tego jezioro /  
 Wnet pierwszy ná nie wola snt ludemí stowy :  
 Ktośkolwiek ktory z goła bronía tu gotowy  
 Idziesz tu naszym rzekom : Ly powiedz dla czego /  
 Ani dáley odstepuy zaráz z mieysca tego :  
 Mieysce tu máia dusie / Sny / y Noc / a w łodzi  
 piekielney żywych sie ciał przeprawiać nie godzi.  
 Anim rad pierwszy przewiozł Herkulesa / k temu  
 Tu także Thezusa tu bżegu dangiemu :  
 Ani pirteusa / y choć wrodzeni  
 Z Bogow / a w śle byli nieprzewoźczent.  
 piekielnego on stróża zwoiazal strwożonego /  
 A wywiodł przed oczyma tui Krola naszego :  
 Ci z łojnice Krolowa chcieli wnieść gwałtem.  
 Na co krótko odpe wie Sibila tym k statem :  
 Nie jest tu tak a zdrać a / wierz temu bospiecznie /  
 Ani broń gwałtem grozi / niech odżwierny wiecznie  
 Seiekaiac dusie strąsy / a w czystości zóna  
 Bedzie strzedz loża swego stryia Persephona.  
 Zaczny w rycerskiej sprawie / y w dobroci k temu  
 Z Troie Eneasz koyu sstepnie swoiemu /  
 W głebokie dusz nieśkánie piekielne. Jesli ta  
 Nie mozesz sie poruszyć cnota zánmienita :  
 Tedy rozge te poznay ( wnet rozge pod śata  
 Ktora miała pokaze ) a przewoźnik za ta  
 Sprawa wwierzył z gniewu nádetego serce /  
 Ani zekł k temu wiecey / ale tylko wielce  
 Dziwniac sie niebieskiej rozgi dosroynemu  
 Dárowi z dawnych czasow inż niewidziánemu :  
 Swoicy modráwey łodzi do bżegu napycha /  
 A potym inśe dusie wszytkie przeż wypycha /

Które błogie obsiadły ławy dla łęczysego  
 Ciezarę i Eneasa w tym bierze w łódź cnego.  
 Łódź łataną z ciężkości w głębia postąpiła /  
 Rospadlinami śląc wody w sie puszcila /  
 Zátym przez rzekę zdrowo oboje przepławil /  
 A w błocie spemym w żółtem ścierwin zostawil :  
 ¶ Cerberus pies w iastiniey leżac tropaszełki /  
 On kray głosnie ogłasza ogromnemi dzwonieli.  
 Temu gdy gardła wyrzy wezjami wzięcone  
 Wielesta / skutki ze zboża z miodu przypławione  
 Dla wspania porzucił : on zgłodzony wiele /  
 Porwie ie / otworzywszy trzy wielkie gardzielce :  
 Zátym sie wnet ogromny na ziemi obali /  
 A śląc frogim grzbietem iastiniey przywali.  
 Wspiwszy strożę / przeszedł Eneas krom skłoby /  
 A przebył przedko bżegi nieprzebytey wody.  
 ¶ Wnet na pierwszym weściu głos także wrzasł niemący  
 Wskazywany gózie dusze dziateczek płakały /  
 Które nie znając śwata / dni odchowani  
 Pierśiami / odzley śmierci okrutnie porwani.  
 Podle nich / co niewinnie na śmierć osadzeni /  
 Ani iedle krom prawa tak sa rozsadeni.  
 Ninos sadzia zasiada z losy / on znać bawia  
 Dusiom sady / a żywot y zbytki wznawia.  
 Wlisko tych mieysca smacni soba zasądili /  
 Ktorzy sie własna reka niewinni zabili /  
 Dhydziwszy świat / zbyli duś / takoby dziś wola  
 Mielł na onym świecie naćcięższa niewola  
 A wbostwo wycierpieć : leż Bostie wyroki  
 Nie dopusze / Etemu nurt ieziorny głęboki  
 Nieprzebyte zawęściaga / a wody niemale  
 Dziewiektroć Styx obraża : zátym okazał  
 Rozszerzone na wszytkie strony sie wydaia /  
 Płagliwe pola / takie swe pzezwiśko maia.  
 X

Tam ktore przez zarazy zmogła iadowite  
 Sroga milosc / cichemi sa chrosty zakryte /  
 A w kolo ie Mirtowe lasy zastaniaia /  
 Trosti przedsie po smierci ich nie opuszala :  
 Tam widzi Phedre / Procre / Eriphile smutna /  
 Wkazuia od syna swa rane okrutna.  
 Erwadne / Pasiphae / slia tez nie z wesolem  
 Wzrokiem Laodamia / y Ceneus spolem  
 Przestym mlodziencem bedac bialaglowa zasie /  
 A po smierci zensta plec pierwsza wzniela na sie  
 ¶ Wiedzy temi slia Dido ielcze swiezia mialac  
 Rane / a po niemaly m gaim sie blakaiac /  
 Ktory z bliska gdy stanal / a obaczyl prawie  
 W ciemnosci ia na oko zalosney postawie  
 Tak prawie / iako miesiac gdy nowy nastawa /  
 A kto kaleszc przez ciemne oblaki poznawa /  
 Albo zda mu sie widziec / nie mogl tez w bogi  
 Zadsierzec / a zalosny rzecze do niebogi :  
 Tedy mnie o twej smierci nowina prawdziwa )  
 A zalosciwa dostla Dido ntelczeliwa /  
 Des ia sobie zadala : Niefertys w bogi  
 Ja twej smierci przyezyna. Przez niebo / przez Bogi  
 A iesli tu pod ziemia wazna iest przyiega /  
 Niez chuciam / o Krolowa / plynal z twego bzega /  
 Ale nie Boga wola k temu przymusiła  
 Rozkazaniem swym / aby ch tak ciemnosci sila  
 A nocne glabokosci y miesca przemierzyl  
 Bzydka plecnia obeple : ambych byl wierzyl /  
 Abych cie mial zostawic w tak zalosci srogiey.  
 Hey postoy / ani siebie od twarz y w bogiey  
 Nie odwracay / gdzie idziesz bo to co ku tobie  
 Mowie / za ostateczne inż rozumiey sobie :  
 Takowa on ponuro patrzac / a gniewliwa  
 Eneasz chcial wblagac mowa lagobliwa /



Pobudzając iży w sobie / oná odwroczone

Wzry mając od niego / patrzącá ná strone /

Alż sie mowa iego namnię porażá /

Stoiac iáż własný marmur / ábo twárda skála.

A potym sie nátychmiast wzięta przez od niego /

A z gniewem sła zaráżem do lasu gęstego /

Gdzie z nią pierwszy małżonek równa sie w miłości

Sichemś także w równey z nią będąc żalosci /

Niemnię Eneasá ięz dokucza ból srogi /

Jdzie z płacem z daleką lituiac niebogi.

¶ Potym idzie w swa drogę / y przyda w kraj / kedy

Ostatni staroni wojna przebywania rośedy.

Tám Adrástus wyblády z nim sie y Tidenus

portal / ozdobny zbroia y Pátenopous /

Tám w bitwach zbitych wiele / á ná świecie drugim

Oplakanych Trojánów / ktore wrzędzie długim

Stoiac / skoro obaczył / westchnął / tám dobrego

Glauká / y Medontá / Tersilochá cnego /

Trzech synów Antenorá widzi y Cererze

Świetego Polibetá / także w dawney mierze

Jdeusá trzymając ięże wóz y zbroie /

Żewśad z każdych stron dusie obśapia go swoje /

Niáło mając raz widzieć / lecz go zabáwiała

Cisnac sie / á przyczyńy przysćia sie pytaia.

Żásie lud y Żetmáni z zastępu Greckiego /

Gdy go w zbroi obacza w ciemności Isnacgo /

Wielkim stráchem strwożeni / iedni tyl podáli /

Jáko przedtym tu nawom swoimi wćiekáli /

Dudzy ząkrzyknąć chćieli / ále omyleni

Od głosu / ledwo żionąć mogli potwożeni /

¶ A w tym obaczył syná tám Priámowego

Deiphobá / ná wszystkie cięle speconego /

Rece obie oćiete / sámá posieczona

Twarz siódze / także z vsu wrzniętych ciemioná

Ospecone / skądna nos więcej rana /

Tego z wstydu chroniac się / a srogo żądania /

Każi swoje ząbry wżić / gozie ledwie poznawa /

przyacielskie wzywawszy tak się z nim w rzecz wdawał :

Deiphobe przemiętny zrodu królewskiego /

Który tak z toba był mordu okrutnego ?

Który nad toba zacnym śmiał tej być mocy ?

Nie była ta wieść przysła / ostateczney nocy

Jeś z Greki spracowany będąc w bitwach onych /

Poległeś na gromadach z mordu nawalonych.

Tedyż ja na Rycerstwie biegu prozba tobie

Mogile sprawił / trzykroć y dusze na grobie

Wzywalem wielkim głosem / imię z znakiem twoim

Ni grobie są : o tobie przyjacielu swoim

Nie mogłem się wywieść pewnie między swemi /

Abych cie wódz pochował był w oczyszczonej ziemi.

Ni to mu Deiphobus : Nicś nie zostawił

Moy Ercony / wszystkie duszy mey powinność sprawił.

Leż nie moie nie szczęście / a niecnota k temu

Żle Heleny przywiodła tu takiemu złemu :

Ona mnie opomniła te ziednała wieżne.

Bo gdyśmy oney nocy mieli ostateczne

Wesele zdrańce pomniś / ( y długo zaiste

Miał pomnieć ) gdy nieszczęsny on kości na oczyszcze

Wysokie mury przypadł / a ludu pieśnego

Ocieżały nie mało w brzuchu most zbroynego /

Sami tancz zmyśloni czyniac kolew wśady

Trojański Bachowemi wzrąszone obzedy

Wodzili a pochodnia w ręku swych dżierżali /

Tym znakiem z zamku Grekow do Troicy wzywał /

W ten czas ja w swej łóżnicy trąskami strudzony

Nie szczęsny odpoczywał także snem zmorzony /

Który twójdy a woszczęsny / a rowien nie mało

Śmierci łagodney / wspił w łóżu moje ciało :

Szlachetna

Szlacherna w tym małżonką zbroie wſytkie zbradnie  
Wynioſła / y z podgłowia broń wierna wykroſni.  
Otworzyła zátym dom / do niego wpuſciła  
Menelausa / tuſzac by tym darem była /  
Miłość pierwieſzego meſza ſobie przejednala:  
Albo nienawiść iego darowa wblagała.  
Co mieſtkam? do loſnice wdarli ſie / y zbradny  
Uliſſes napominać na ten eſtalt ſkáradny:  
Boże moy / odday Grekom ten ſrogi wſzynek /  
Jeſliſz ſuſznego ſadam za ten wpminek.  
Ale ciebie żywego iákto tu przygody  
Zagnaly? powiedz proſe / czyli morſkie wodye  
Czy Boſkie roſkazanie? czy meſczęſcie iákto  
przywiodło / w te bez ſtońca domy przybydź iákto?  
Wiedzy ta ich rozmowa / roſane ſwe konie  
Zorzą / puſzczała z krefu iuſz w podziemney ſtronie  
A ſiadłby czaſ ſtrawili ſwoim rozmawianiem /  
Leć ie wieſzka wſciągnęła tym napominaniem:  
Toc nádechodzi Enea: nam w pláczu czaſ ſchodſi /  
Tu mieyſce tedy drogá naſzą ſie rozchodſi /  
Prawa idzie tu dworu pieknieſzego krolá /  
A tárn mamy goſciniec w Elizyſkie polá /  
A prawa tu ſrogiemu pieklu wiedzie / tedy  
Złoſliwym duſiom meki zádawáia wſtedy.  
Wnet Deiphobus: ſwieta nie fráſiły ſie Aſieni /  
Wſtápie / wykonam wiek / y poyde do čieni.  
Jóſ o naſzą ozdobo / á boday lat doſpedł  
Œęſliwſzych / á to rzekłſy zaráz ob nich poſpedł.  
A poyrzy zátym Eneáš / áſ na lewa ſtrone /  
Pod ſkálmi widzi twierdze wielkie wywiedziene /  
Trzem murem obtočone plonieniyſzym / ktore  
Ogniem byſtry ſlegeron tárn obkazał / w góre  
Œdziwkiem toczac kámmienie: przeciwoż zaſ ſtá á  
Bramaſ ogromna / ktora z Diámentu miáſá



Szezeręgo swe filary / Ktorey ni meżowie  
 Wasiłnieyszy / nakoniec y sami Bogowie  
 Jęćieby nie zburzyli. Zás wieżá wysoko  
 Żelazna wywiedziona / Ktorey czuynę oko  
 Tysiphone / á krwáwy podkásány máia c  
 płasć / strzeże we dnie w nocy oczu nie zmrużáiac.  
 Żánitad bolesne głósy / y okrutne rázy  
 Sieczone słyść było / y gromot żelázy /  
 A powłoki láncuchy. Stánie przetrwożony  
 Eneasz wstyskawşy on trzást roznoşony :  
 Co żá złości tu páanno / powiedz / przebywáiac  
 A iákiemi mekámi dzieżone bywáiac  
 Jáki krzyk tak okrutny wzgóre sie wydáiac  
 Ná co wiesćká odpowiedź tákowá mi dáie :  
 Żácný wodzu Trojáński / żádnemu dobremu /  
 Nie godzi sie przystápić k miejscu przekletemu :  
 Lecż gdy mi Avernowy swoy lás poruczáá  
 Żekáte / ludzi mi zlych meki pokázáá /  
 Ná káżdemiesce wodzac. Rádámántus z Krety  
 Sądziá tákowy kráy má w swej mocy przekletý :  
 Ten słycha ludzkich złości / kárze / meżyk tamu  
 Ku wozynániu / iesli kto ná áwieceć drugiemu  
 Co wskódił tátemnie / á tego zapláá  
 Odwołká sie do ámierci przez nierychle láá :  
 Tákie zbrodnie mścicielká / biężmi przystroioná /  
 Dragáiac biężnie srodcé Tysiphoná /  
 A twarzy ich weśámi lewa reka siegá /  
 Gromad Jedz ná káránie woláiac podżega.  
 W tym bramy z strzypiacemi záráżem zawlásy  
 Ogromne otworzono práwie temi czásy  
 Wódiş ( práwi Sibila ) iáká stráž tey wieże /  
 Co żá sroga potwórá záwódy siedzac strzeże.  
 Ż piáćdziesięciá głow / tákże y páseżek stráşliwá /  
 Jęće srożsá táń židá daley przemieşkiwá /

A same piekło bwaćroć tak w przepaść głęboko  
 W dol schodzi pod ciemności/ iako jest wysoko  
 Na weyższenie do nieba wysokości z ziemi.  
 Tam starodawny rodzą Tyranowe plemie/  
 Na dnie głębokim leża piorunem wtraceni/  
 Tam też y Aloide dwá bráćia rodzeni/  
 Widziałam ich ogromne ciała/ ktorzy chcieli  
 Rękomá wielkie niebo rozedrzeć/ á smieli  
 Jowisza z iego państwa przec wygnąć: y k temu  
 Widziałam/ kiedy srogie żądawano ztemu  
 Sálmoncowi meki/ i z Jowiszem Bogiem  
 Chciał być rowien we grzmieniu/ y w piorunie srogie.  
 W czterech koniach wprzeżonych/ á trzesac płomieniami  
 Szrod miasta Łickiego/ á między plemieniem  
 Greckich narodow iedził w przepysznym sposobie/  
 A Bogom należacey części żadać sobie  
 Niešťczesny/ niepoiete pioruny y grzmienie  
 Ji ná bzet miedzi/ y ná końskich nog tetnienie  
 Dmyślać śmiał: ale sam Bog z ciemney chmury śłodniey  
 Wystrzelił náń swoy piorun/ nieniał on pochodniey/  
 Ani dymnego światła: tak niepobożnego  
 Czysta stracił piorunem do piekła ciemnego.  
 Gdzie też wszechrodny ziemié syná Titioná  
 Widać było/ ośba kiedy rościagnioná  
 Jego całe dziecień stał zastąpił soba:  
 A krzywym nosem srogi sep iego watroba  
 Nieśmiertelna żywi sie/ kłuiąc nie wbycy  
 Kuiego wleśsey mece on potarm sowity/  
 Dáwždy nád pierśmi stoiać/ á nigdy od niego  
 Wnetrze nároste nie ma odpoczynku swego.  
 Co mam wspomnieć Lápiry? ábo Trioná?  
 Albo Pirhicousá? nád temi zwiészona  
 Czarna stała/ iakby już miała upaść z gory:  
 Świeca sie stoly/ krzesła złotemi podpory.

Tuż kosztowne potrawy trojańskim zwyciężaiem :

Wedla nich starsza Jedza siedzi / a nie da im  
Dotknąć stolow przypisanych / wiec ku nim powstawa  
o podobnia / srogim głosem im strachu dodawa.

Tam sa co za żywota sweie bráty mieli  
W nienawiści / abo bić swe rodzice śmieli.

Albo zwierzone sobie zdradnie podchodzili /  
A ktorzy w nabyciu bogactw wiek trawili /  
Swym ich nie użyżając (gdzie tácy obfici)

Ktorzy dla cudzołóstwa także byli zbici :  
A ktorzy nieprzystoynych walek pomagali /  
Także sie swoich pánów zdrażać nie wstydzali.

Cl wzámiennemu ciekła swej zapłaty / ani  
Nie pytał iaka meka tam beda karani /

Albo iakim trapieni y teraz dręzieniem :  
Niektorzy wielkim tożsa a srogim kámieniem /  
Drudzy wiśsa ná kolech poplecieni wśedzie.

Siedzi / y wiecznie siedzieć nieszczęśliwy będzie  
Tefens / a Phlegiyski naród niecnoliwy  
Upomina przykładem swoim nieszczęśliwy /  
Wolaiac wielkim głosem w ciemności ubogi :  
Pomniacie sprawiedliwość / a nie gárdzić Bogi.

Przedat ten za pieniadze oyczyzne / a pána  
Ná nie wśedził moźnego a złego tyrána.

Ten práwa wśtawione dla zysku znicował /  
On w łóżnicy z swa córka bzybliwie obcowal /

W nieprzystoynym małżeństwie / y co sie ważyli  
Ná złe rzeczy / a dosyc swemu weźynili.  
Wych miała sto tezykow / także y wśt ślida /

Wy też y żelazny glos / snadbych nieślięzła  
Nigdy niecnot zlych ludzi / ani snadź ná wieki

Nie mogła wypowiedzieć sposobn ich meki.  
¶ To iak skoro wyrzekła stara Wsieni : Ale

Tuż podśma / a przysięta rozge odday w całe.



Spiesiwa sie (prawi) widze iż przed sobą mamy  
 Pod zaślepionym murem wywiedziona bramy  
 Dzieło kuźni Cyklopskiej / kedy z powinności  
 Ręce złota zostawiem / To rzekły w ciemności  
 Przechodzi społecni i da / y przedko przebyli  
 Szrodkiem placu / a k bramy dziwiom sie przybliżyli.  
 Wniodzie tam wnet Eneasz / a woda sie świeża  
 Potropiwszy / zostawił złoty pier pod wieża.  
 ¶ To sprawiwszy / a złoty on dar Proserpiny  
 Zostawiwszy / y przyšli w rostkosne trąiny /  
 Na łaki śliczne / gąsior seśesliwych zielone  
 W mieściekanie zawsze dobrych dusi blagostawione  
 On kraj piękne powietrze / y światłością zawsze  
 Wdziecina zdoł / a swoje słońce znaia gwiazdy.  
 Tam iedni po zielonych łakach po rośa czaśy  
 We grach czerstwiac swe członki / bawia sie zapasy.  
 Lub po piasku fermuia z dundzy ulubione  
 Tańce wiodza / a wiersze śpiewaiac wężone.  
 Wdzie y Tracti Orphens Kapłan przemiestliwa  
 W długiey śacie / a głosy rozne przyspiewywa  
 Kulturni siedmiostroney pälcy przebieraiac  
 Czasem / a czasem piorem stoniowym brzałaiac.  
 Tam rodząy starożytny od Teukra cnego  
 Nadobne plemie / ktorzy czaśu seśesliwego  
 Wrodzeni poważni Krolowie / tam stawny  
 Iulus / y Asirakus / y Dardanus dawny /  
 Ktory z dawna zbudował stawne miasto Troie /  
 Tani widza proznie wozzy zdaleka y zbroie /  
 Tłwiał y kopicie w ziemi / a potażdey stronie /  
 Pasy sie tam po łakach dobrowolnie konie.  
 Bo iako za żywota ktorzy na swey pieczy  
 Miel zbroie y wozzy y wojenne rzeczy /  
 Abo y białe konie w potoku pasali /  
 A po śmierci okolo tego sie parali.

Obaży oto drugie hoduiac społecznie

Miedzy wonnemi zioly ze wszech stron / á wdziegnie

Głosem w kole śpiewając pieśni onym czasem

Phębowi miedzy wonnym wawrzynowym lasem /

Gdzie śliczny Eridanus przez gay przyodsziany

Leie sorwity z gory / tam sa ktorzy rany

Meżnie czyniac dla swoiey oyczyny odnieśli :

Tamż: też y Kaptani dobrzy / ktorzy zesli

Z tego swiata w czystości / y świeci prorocy /

Ktorzy z Duchá á z Boskiey powiádbali mocy :

A ktorzy też potrzebnych náuk náydowaniem

Stoiżyli żywot / ábo swoim zachowaniem /

Wieczna drugim po sobie pámiéć zostawili /

Wszyscy ci białe tásy na głowie nosili.

¶ Tam gdy sie ku nim zbiegli / zwołaszá do sámeho

Muzeusá / ták mowi Sibila zacnego /

Bo od wszytkiego gminu byl tam obstapiony /

A nád niemi sie wydał wysoko rámiony.

Powiedzcie szesne dusze / y ty moy iedyny

Proroku / ktore mieysca / y ktore kráiny

Trzymáia Anchizesá? bo idziem dla niego /

A wielkiesiny przebyli gruntu piekielnego

Jeżiorá. ná co krotka odpowiedź im dáie :

Nie ma tu nikt własności / ále chłodne gáie /

Wdzieczne bzezi y taki pelne zdroynni wśedzie

Domy náse : lecz gdyż was chce do tego wieźcie /

Ná wierch tey gory wstapcie : przewiade was szrodkiem

Látwia ścieżka : To rzekşy przed nimi siedl przodkiem :

Játym im z gory k ślicznym wkazał kráinom :

Oni wierch opuściwszy / máia sie k dolinom.

¶ A w tym otec Anchizes dusze miedzy wáły

Zielonemi záwarte / ktore záś iść miály

Ná on swiat przepátrował / á z pilnościá wśelka

Poznáwał swoich práwie w ten czas liczbę wielką

Petomki miłe / y ich wyroki niebieskie /  
 Szczęście y obyczaje / k temu sily meście.  
 Przeto iak Eneasz syna przeciw sobie  
 po lacy wyrzad idac / zaraz rece obie  
 z weselem wzgore wzniesie / a z radości k temu  
 Szalawszy łzami oczy / tak rzecze ku niemu :  
 Tydys przyścol / a droge te prze dobroć twoie  
 Nieprzespieczna wykonał / a mnie oycu swoie  
 Twarz synu pożądana wkazał / y słowy  
 Znaniomemi wzywac dał spolnie rozmowy  
 Takem iście rozumiał iż sie to stać miało /  
 Czasz liżac / ani mie serce osukało.  
 Przez ktore ta cie kracie / y przez nawalności  
 Morstkie iakie tu widze e iak nieprzespieczności  
 Wytes wielkich Synu e iak mie strąsno bylo /  
 Byc Libijskie królestwo w czym niezastędzilo.  
 A on nato. Twoy mie duch / twoy mie oycze smutny  
 Często sie wkazuiac tu przez kray okrutny /  
 Przyśc przymusił : przybiegu Wlostim nawy stoia :  
 Day oycze / day swej reki / ani twar : a swoia  
 Niezayrzy oblapienia / tak mowiac swoiemi  
 Łzami oblicze srodze zalewał hoynemi.  
 Trzykroć go chciał na ten czas swoiemi ramiomy  
 Oblapić / trzykroć zaśie darmo zachwyceny  
 Wmykał mu sie z reka / podobny lekkiemu  
 Wiatrowi / abo y snu predko znikomemu.  
 W tym na wstroniu widzi Eneasz doliny /  
 Łasy osobne sumiac / a wodziejne krainy  
 Wplywająca Lethe / okolo iey wody  
 Łatali nierozliczni ludzie y narody :  
 Rownie iako po latach / gdy na Wiosne pśeżoły  
 Wsedy lataia między pachniacemi zioły :  
 Gdy sie białe lilie rozwijają ślicznie /  
 A pole od ich gwaru tam bżmi wstawać nie.



Bdumiecie sie Eneasz z widzenia naglego /

A nie świadom / poźnie sie przyczyn pytać tegoż  
Jakaby rzeką była? co za dusze były?

Ktore tam bżegi oney rzeki obtoczyły?  
Tę to oćiec Anchizes. Dusze przyodżenia

Ciała / Ktore zaś winne z Boskiego zrzadzenia?  
Z tej rzeki Lethy pija / záperwne dla tego /

Iż w nich niścy pamiętka żywota przeszłego /  
Ktore zdawnego czasu ta tobie obiawić

Pragnąłem / y teraz chce przed oczym wystawić  
Tęśych potomne plemie / iż weselšym bedziesz /

Włoskiej ziemie moy synu gdy potym nabedziesz?  
Oczyż (rzekł Eneasz) tedy trzymać o tym /

Abym dusze ztąd miały iść na świat / a potym  
Ciała gnuśne na sie biąć? ztądże im przychodzi

Nędznym ta chciwość światła? Z tym rzędem wywodzi  
To Anchizes / yrzecze: Powiem iście tobie /

Abys w tym miły synu nic nie watpił sobie.  
¶ Naprzód niebo yziemie / y morze szerokie /

Utrag świecny miesiacá / y słońce wysokie?  
Duch wronatrz żywy / a zmysł Boski w te żywioła

Wlewając sie / te wszystkie wielkość światá zgola?  
Z nim zmieszana porusza / od ktorey pochodza

Ludzie / bydła y paśtwo / także co sie rodza  
Dziwy morskie z ognistá nasieniu wszytkiemu

Jest istność / y niebieski początek ku temu.  
Dokąd skazitelnemi ciała nie tepieia /

A z ziemie śmiertelnemi członki nie ciężeia?  
Ztąd sie boia / wesela / smuca / pojadacia /

A na światłość początek własny nie patrzą?  
Bedac zawarci w ciełe / a w ślepey ciemności.

Bo y gdy ostatecznie zchodza z tej światłości?  
Nieowsem wszytká ta złość w bogim y zmiązy

Wpásć zaraz mogá y cielesie zarazy?

Ale z baroná y bziwnym sposobem ich wiele  
 Nawrząlych musza przyrość przy takowym Ziele:  
 Dla tego wielkie męki wstawićznie czynia/  
 A za swe sprośne złości pierwsze pokutnia.  
 Jedni w tym na powietrzu zawiesieni trwają/  
 Drugzy na dnie głębokim z siebie oczyszciają  
 Przywrzają złość, lub ogniem ją wyżegać musza/  
 Swa zaplatają każda postępuje dusza.  
 Bątem do Elizium posłani bywamy/  
 Mało nas którzy w gajach wesołych mieszkamy:  
 Aż długi czas wykona i prawnie bieg niemały/  
 Co zetrze wrosta zmaze, y smysł doskonały  
 Z nieba czysty zostawi z iasnym ogniem spolem.  
 Tę wszytki w oczyszczeniu gdy tysiąc lat tolem  
 Czas przewroci, do Lethy Merkuryusz rzeki  
 Długim rzędem prowadzi, aby inż na wieki  
 Zapomniawszy wszytkich spraw świat on nawiedził/  
 Także aby sie do ciał inszych nawrócił.  
 To skoro rzekł Anchizes, Sibile y Syna  
 Wiedzie do nowey czyby do gwarne go gminą/  
 A na pagórka wstąpił, on lud wszytek coby  
 Mogł wodzić zgromadzony, y poznać osoby.  
 ¶ Teraz inż ktora (prawi) Trojański go dojdzie  
 Narodu chwałą, iakietęż potomstwo pojdzie  
 A zrodząu Włoskiego dusze znamienite/  
 Ktore narody nasze potym znákomite  
 Wczynia, krotko stowy tu wypowiem tobie/  
 A w iakim kończyć będzie twoy żywot sposobie.  
 On pierwszy ktory laska wspiera sie bez grotu/  
 Młodzieniec przednie miejsce trzyma ku żywotu/  
 Pierwszy pojdzie na on świat z Erwia włoską zmieszany/  
 Silwiusz sławne imię wnet między Albány/  
 Twoy syn po twojej śmierci, ktorego potomką/  
 Tobie nie rychło w lesiech wrodzi małżonką

Leciennu Lavinia/ y Brola y staronych  
 Brolow oycá/ co po nim w Albie dlingley z dawnych  
 Czasow beda panować: á co wedle niego/  
 Prokás ozdoba wielka rodu Trojańskiego/  
 A Kápis/ y Numitor/ y ktory też wsiędzie  
 Twym imieniem: Eneasz Silvius zwan będzie/  
 Tak w cności/ iak w rycerskich rzezy sprawowaniu  
 Tobie podobny/ iesliż on ku panowaniu  
 Przyjdzie w Albáńskim mieście: pátrzo synu miły/  
 Co młodziencow/ á iakie okázna siły.  
 A ktoryz wieńce máia zielone ná sobie  
 Miecyskie z debowych rozdżek/ ci Mumentum tobie  
 Gábios y Sidene/ Bole/ Belátia/  
 Kore/ y zamek Inua/ ktemu Pometia/  
 Miasta ná gory wstawaia/ w ten czas te imiona  
 Beda mieć/ bez przezwistá dzis jest támtá strona.  
 Gdzie oto y do dziada przylaczy sie swego  
 Marsow synsam waleczny Romulus/ ktorego  
 Z cney krowie Assárákwey wrodzi Iliá/  
 Pátrż ná helmie iak świeci dwoista skóphia.  
 A oćiec Mars inż mu cżci życzý swoiey Bóstiey/  
 Ża szczęśliwym początkem oto w ziemi Włostíey  
 Synu tego: on sławny Rzym páństwy swoiemi  
 Browna ziemi/ á niebu serey przeważnemi.  
 Ktory siedm gor w okregu swym murem ok wiedzic/  
 Szczęsny płodnoćcia meżow/ iak mátká gdy iedzie  
 Ná swym wozie przez miasta Phrigiyskie Cybelle/  
 Radosna z wrodzonych z siebie Bogow wiele/  
 A z niezliczonych wnukow/ ktoryz wśyscy wśytki  
 Osiedli wśedy niebó/ y niebá przybytki.  
 Sam obroć teraz synu obie oczęy twoie/  
 Porzrzy ná te narody ná Rzymiány twoie.  
 Ten Cesar y wśytek rod od Iulá twoiego/  
 Ktory sława dosięże niebá wśókiego.



Ten maż/ ten iest częstokroć tobie obiecany/  
 Bosta krew/ Augustus Cesar miśnowany/  
 Który zaśie w Latiuni we Włoskiej krainie  
 W Saturnowey założy wielki złoty dziedzinie.  
 Jego/ za Garamanty za Indy zabieży  
 Brolestwo/ gdzie za znaki niebieskimileży/  
 Dá słońcem kończy rokiem ziemią/ kedy grzbiety  
 Atlas podpiera niebo z świetnemi planety.  
 Jego nastanie czuic odpowiedzia Boża/  
 Już teraz y Rapijskie Brolestwa sie trwoża/  
 A Meotyczne kraie/ boia sie narody  
 Mieszkancy siedmierzeczney Tulu metney wody.  
 Ani pzez tak wieleżiem przebył bluga droge  
 Alcydes/ y choć zabił lania wiatronoge/  
 Choć puszcza spokoil tam Grimantowa/  
 A strzałmi zamordował Hidre wielogłowa.  
 Ani który w swym woście miałac zaprzeżone  
 Bystre Tygry/ y wodze bluszczen oplecione  
 Bachus puszcza sie z Tizy wierzchu wysokiego/  
 Tedy tak niebedziem dla potomstwa zacnego  
 Miestwem sławy rozszerzać & lecz iakie przegrozki  
 Miał nam niedopuszczać przebić sie w kraj Włoski &  
 ¶ Ale kto on z daleka na głowie swey miałac  
 Oliwny wieniec/ w reku światości trzymać &  
 Po włosied/ po siwiznie znam Broła Rzymskiego/  
 Który z wbożey ziemi z Buretu małego/  
 Ta Brolestwo od ludzi wszech bedzie wybrany/  
 Pierwszy sam postanowi wstawy Rzymiańy/  
 Po który m zaś nastanie rychlo Tullus sławny/  
 Który rozewie pokoy swey oyczyny dawny.  
 A zaniebále meze do zbroie pobud. i/  
 A od dawna niezwykle tu triumphom ludzi/  
 Ktorego przychetpliwşy Antus naśláduie  
 A teraz z ludzkiej chwały bázno sie ráduie.

Chceś widzieć Tárquinius/ y Brutá mściwego  
 Mleżna dusze/ y Senat królestwa Rzymskiego ?  
 Ten pierwszy Ráycá bedzie/ y przymie gotowe  
 Żalabarty/ á syny przez roztęki nowe  
 Oćiec sam ná śmierć wyda dla miley wolności :  
 Wtęszesny/ iakokolwiek o tákiej srogości  
 Trzymać beda potomni zwycięży żygliwość  
 Ku Oycęzynie/ y chwał y niewymowna chćiwóść.  
 Poyszy tam ná Decios/ ná Drusos z daleká/  
 Wá Torquatá srogiego z siekiera człowieká.  
 A ná Rámillá/ ktory z choragwiami stoi/  
 A te/ ktore w iednákiej Isnac sie widziś zbió/  
 Dusze teraz y poki tu beda/ zgodliwe/  
 Wtęszetys/ iátie wojny pobudza škodliwe  
 Miedzy soba/ iesli sie tam światu poiáwia/  
 Jakie woyská/ iátie w nich srogie klesti spráwia ?  
 Oćiec od Alpinstich gor ob zamku wyiedzie.  
 Monetu/ sieć z wschodu lub przeciwnu wywiedzie.  
 Ach dzieci przebog wojnom złym nieprzyrokyacie/  
 Ani w oycęzne síly swe y nie obracaycie.  
 Ty sam pierwszy zániechay/ ty ktory z pokoia  
 Bogow rod wiedziesz/ zárznić broń z reku krwi moia/  
 On z Borintu z triumphem czynić Bogom dzieki  
 W zamek Rzymsti poiedzie porażiwszy Greki :  
 On Argos y Míceny wywroci do Késá/  
 Sámgó pirhá zwależy/ naród Achilleśá  
 Mleżnego/ á zá stáre powetnie dziáby/  
 A pomści sie zelżonych kóściolow Pallády.  
 Kto ciebie wielki Kato/ ábo ciebie słowy  
 Kosze zapomni ? ábo y naród Gráchoroy ?  
 Abo dwu Scipionu dwá pionny wojny  
 Kleste Libiey/ ábo ktory w mále hoyny  
 Sábrius/ y Senat sieciac troche ziemie/  
 A dokad mie zámodziś ene Sábioru plemie ?

Tys on sam iest Mäxime/ ktory znakomito  
 Odwoła wrociſz zäſie nam Rzeczpospolita.  
 Lepiey ſie drugim epiſze w oblewaniu zdärzy/  
 Wierze z märmom beda czynić żywe twarzy/  
 A z lepſza ſie wymowa przed ſady pokaſza  
 Rozmierza drudzy niebo/ y nā nim pokaſza  
 Obroty plānet: ale wy ſāmi Rzymiānie  
 Roſciāgnicie nād ſwiätem ſwoie pānowanie.  
 To wäſze właſne dzieło/ y prāwy ſprāwować  
 W poſtoiu meſze zäwōdzy/ ā wżietym ſolgować  
 A hārde krocić woyna. Tāk kiedy ſie temu  
 Dżiwowali/ roſprāwiał Anchizes y k temu.  
 ¶ Patrż iāk znäczny Märcellus z łupy tām pochodſi  
 Dęciwemi/ ā meſze te nā wſem przechodſi.  
 Ten ieſz dny wſpokoi ſławne miäſto Rzymſkie  
 Sarwoſzone wielkim ſtrāchem/ k temu Kärtāgiſkie  
 Woyskā/ Frāncuzy hārde porāſi/ ā łupy  
 Trzećie zdärſzy ozdobi Romulowe ſtupy.  
 A tu zārāz Eneāſ (bowiem nadobnego  
 Młodzieńcā/ y we zbroi Iſnacey wbrānego  
 Wyſztał idac poſpolu/ ale ſmutne cōło/  
 A ſpuſciwſzy tu ziemi oży nie weſoło)  
 Kto (prāwi) on ieſt Oryſe ktory meſā tego  
 Nāſlādnieć cżyli ſyn? cży ktory z wielkiego  
 Rodu nāſzych potomków? iāk i gwar niemāły  
 Ludzi okōło niego? iāk i okazały  
 Sposōb iego wyrażā? ale nieſzczęſliwa  
 Chmurā mu ſmutna cioniem głōwe oblatywa.  
 ¶ Dātym oćiec zāplācze z żalu okrutnego:  
 O ſynu nie pyta y ſie twych plāczu ſrogiego.  
 Wkāſze tylkō nā ſwiāt tego ſzczęście mālō/  
 Ani āby dāley roſt bedzie mu ſie zdālō.  
 Nāzbyt ſie wam rzecż Rzymſkā iōćie moſżna zdālā  
 Bogowie/ by ten włāſny dar dłuſzey dżierżālā/



Jąkie wzdychanie pole Marsowe wszech ludzi  
 Wedla miłostki Rzymskiego możnego pobudzi?  
 Albo iako mar wyżrzyś Tiberine siła/  
 Kiedy stanie przy brzegu trzym świeża mogiła?  
 Ani w nadsiei wietšej żadne dziecię z młodu/  
 Nie pocieszy rodziców Rzymskiego narodu/  
 Ani nigdy iak stanie Włostka sie krainą  
 Nie pochłubi z żadnego iako z tego syna.  
 Ach dobroci/ ach wiaro starożytna ona/  
 A iako w żadnych bitwach nieprzewyciężona.  
 Ktoby iście bez kłeski nieuszedł od niego/  
 Ktoby iedno kusil sie nątrzeć na zbroynego/  
 Choćby pieśń siedł przeciw nieprzyjacielowi/  
 Albo ostrog dodałacz wrogiemu koniowi.  
 Ach ubogi młodzieńcze/ byś mógł żalosciwoy  
 Wyrok piznać/ Mārcellus ty będziesz cnotliwy z  
 Dodaćcie miłeliej/ rekoma pełnemi  
 Kiechay kwiasty potrasać bede różanemi/  
 A tym wždy darem dusie potomkă nabawię/  
 A darcemna posługa taka sie zabawię.  
 Potym zaśie tam on kray sliężny przechadzaia/  
 A polă przeźroczyste zerwał przepatrzaia.  
 ¶ Przewiodszy tak Anchizes wsiedy syna swego/  
 A pobudziwsy serce k chwale przyszley iego z  
 Żatym mu opowieda woyny / Ktore wzbudzi  
 Zaś rychło w ziemi Włostkiej/ y Laureckie ludzi/  
 A miasto Łatynowe/ a w iakim sposobie/  
 W nieprzespieczności kżdey miał poczynąć sobie.  
 Stoią dwoie wrotă Snu/ z nich iedny rogowe/  
 Ktozemi maia perone Sny wyście gotowe z  
 Drugie z kōści Sloniowey wystawione świeca/  
 Ale przez Ktore na świat Sny fałszywe leca.  
 Ta mowa gdy sie bawił idac społem z niemi/  
 Potym oboje puścił wrotы kōścianemi

On prosto towarzyse/ á swoje okrety  
 Bratnad idac nawiedza/ zátym do Baiety  
 Portu sie wdawáia wnet z rufy zrzucili  
 Kotwie/ á stabámi sie bzege vchwyćili.

Koniec ksiąg szóstych.





# ARGUMENT

*Książę Siodmych.*

**P**Ochowanysy Káietę Eneasz, Tybrem do Krole-  
stwa Látinowego przyplynał: tam ziemię sobie  
od Bogow náznáczoną z słow z tráfunku od Aská-  
iusá rzeczonych wyrozumianysy, oprzymierze, y o co  
gruntu dla mieszkánia, posly co przedneyse do Látin  
ná wypráwuie: gdzie nie tylko to wszytko od niego  
otrzymał, ále nád to y corkę własná w małżeństwo  
mu obiecał. Czym Iuno poruśsona, z pieklá Alekto  
fędkę wyzwala, y áby on pokoy y przyiaźń rozernvá-  
lá, vpomina. Záczym oná naprzod Krolowá, sátym  
y Turná iády piekielnemi nápuśyła, skąd wszytkim  
Krolestwem zátřęślá. Náostátek poczátek waśni y  
woyny, dla postrzelenia chowánego ieleniá od Aská-  
niusá uczyni, do ktorey nie tylko Turná, ále wiel-  
ką część Krolow y Książát z Włoskiey zie-  
mie przećiwko Eneaszowi pod-  
burzyła.

O ENE-



# O ĄNEASZ V TROIAŃSKIM.

## Księgą Siodma.

**T**A także brzegem naszym / ktoraś wychowała  
 Ąneasza Bąieto / wieczną pamięć dała  
 Swą śmiercią / gdzie y teraz grob twoy sławny toba /  
 A imię znaczy kości / iesliż to ozdoba  
 Jest twoja w ziemi Wołoskiej. A pogrzebney spRAWy  
 przystoynie dokończywszy Ąneas łaskawy /  
 Wsyparwszy mogile / tak wćichło morze /  
 Wpuszcza port / a żagle podnassa ku gorze.  
 Wieie wiatrek tu nocy / a świetny plynacym  
 Biegu Bąiezye przysparza / pod światłem trzesacym  
 Morze błyśczy / a oni plyną temi częśy  
 Wedla brzegow Circeystich / gdzie škodliwe lasy  
 Można Słońcową coraż głosem ząwždy brzmiaćym  
 Wąpelnia / a po pysnych pałacach pachniaćym  
 Cebrem pali dla światła nocnego / grzebyćkiem  
 Chyćkiem przez ćientie nići puszczać iac posmyćkiem.  
 Stąmrad ryk lwow gniewoliwych / y ogłowi ną sie  
 Wzbrąniaćacych wiec styść o pułnocnym częśie /  
 A wieprze / y w śłobow bećzeli niedzwiedzie /  
 A wyćie wielkich wilkow rozlega sie wśedzie.  
 Ktorez ludzi zła Circe przez dziwnych zioł sił /  
 W rośne kształty y grzbiety zwierzat przemieniał.  
 Tego dziwn Troińanie by sie wchronili /  
 A tu brzegu frogiemu / także nieprzybili /  
 Neptunus dodał żaglom wiatru pogodnego /  
 A przemień ię około brodu škodliwego.

¶ Już sie zaczęwieniwały od promieni morza /  
 A na rozánym wożie bieláta sie zorzá /  
 Zátym żagle y wiátry záraz osłabiáły /  
 A wiosła sie ná cichey wodzie opierały :  
 Gdy w tym z morzá Eneasz lás niemáły zoży /  
 Miedzy ktorym wesółym popláwem sie t.  
 Tiberinus do morzá / bystreńi nurtámi  
 Zrecac sie / sám żółtáwy boynemí plaskán.  
 Gdzie rozmaícipacy wzgóre y okolo  
 Przywykli y bżegowi y rzecé / wesolo  
 Wlebo lágodzac głosni / po lesie latały :  
 Tám sie Eneasz káże ná port okazały  
 Wszytkim mieć / á tu bżegu stábami kieruie /  
 A z ochota przyrzecé wesoley tretuie.  
 ¶ Teraz już o Krato powiedz krolow plemie /  
 Co zá czasy y iáki sposob Włostkicy ziemie  
 Wá ten czas był : Napierwey gdy naród postronny  
 Swa Armate wysádzal w Auzońskie strony /  
 Powiem / á wspomnie woyny z počátku sámego /  
 Ty Bogini / ty poruś káplaná swoiego.  
 Powiem ogromne woystá / powiem krowáwe boie /  
 A zátwiedzione krole ná zaglády swoie /  
 A Tyrreńska moc wszytké / y wszytek zwiédziony  
 Lud tu okrutnym bitwom z Auzońskiey strony.  
 Wietşy perzadek spráwy mowić mi nástáie /  
 Wietşa spráwe záczyńnam. Látinus krol kráie  
 Z miáşty letni spráwowal w pokojú czas dawny /  
 Tego z Timphy Máriai Laurentckiey sławny  
 Faunus był wrodził / oćiec Faunowi  
 Pitus / Sátorinus zá sie był oycem pitowi /  
 Ty Sátorne počátkiem pierwşym rodu tego /  
 Sámemu Látinowi żaden plod meşkiego  
 Bostán przyżrzeniem nie był ná on czas narodu /  
 Wo go śmierć záchwyćila iesze była z młodu.

Sama była dżedzieżką onego królestwa /

Już ląty dorastać godnego małżeństwa.

Wiele ich o nie stało z wielkiej Włoskiej ziemi /

A z wszytkiej Azjoniey / prosił przed insem

Turnus napodobnieyszy zacne przodki mając.

Tego królowa sama pilnie sie starać

Pragnęła sobie żeciem / ale znaki dziwne

Boście z rozlicznym strachem były w tym przeciwnie.

Wawrzyn między pałacami dworu królewskiego

Rozchodżiszy stał zrosty / od czasu dawnego /

W nabożeństwo strzeżony / który / kiedy sędził

Miasto sam król Latinus należony wsadził /

A phebowi ( tak auch był ) poświęcił / y temu

Żiego imienia imie dał miastu onemu.

Tego wierzch od powietrza ( dziwna rzecz ) gdy spadły

Gęste pszczoły z niemającym tam gwarem osiadły.

A splotły sie pospolu nogami / na oney

Zawiesił sie wielki roy pszczoł rozdziśieloney

Żarzącem wieszczek powie : Widżiny obcego

Wjeżdż do nas sie biorac / a do krain tego

Ż tamtychże królów woysła ku nam sie gotować /

A na tym wielkim zamku wysokim pánować.

Wład to ogień k ofierze kiedy nakładala /

A wedla oycá corká Lavinia stała /

Jey włosy zachwycily ( dziwna rzecz ) płomienie /

A wszytko na niey gorzeć zdalo sie odzienie /

Tak królowa iey głową ogniem ogarniona /

A droga od kamieni od złota koroná.

Ktora dymna z błyszczącym światłem sie mieszała /

A po wszytkich pałacach płomień rozszerzała :

A ta sroga a dziwna wszytkim sie rzecz zdala.

Wszakże prorokowali / iż stawa być miała

A szczęściem znákomita sama : ale ziemi

Włoskiej groziło dla niey walkami srogimi.



Temi dziwy wzruszony sam król / wnet w tey mierze  
 Do prorocztwa Sannowych oycowstkich sie wzbierze /  
 A w lesie Alboneykim prorocztwa sie rądzi /  
 Który wielki sumisty przez sie zbroy prowadzi /  
 Puszczając iem prze ciemność dzewo ciężkie smrody.  
 Stamtąd y Cenoetria y Włoskie narody /  
 W swoich watpliwych sprawach odpowiedzi maia.  
 Tam kapłangdy ofiary takowe dsiadaia /  
 Poleże ku wspaniu na storach wstanych  
 W ciemney nocy k ofiarom z owiec zarzezanych.  
 Siła w dziwnym sposobie widzi latających  
 Duchow / y roznych glosow tam slysy mowiacych /  
 A umarwia sie z Bogi / a w krainu podziemnym  
 W piekle zażywa rozmow z Acherontem ciemnym.  
 Tamże sam król prorocztwa gdy w tym potrzebował /  
 Sto owiec welionosnych sprawnie ofiarował /  
 Wbestany storami y welna ich w ciśy /  
 Ten glos z ciemney zárosli tam zagnal wstysy.  
 Nie kwáp sie z Włoskiej ziemie dać dziewki żadnemu /  
 Moy synu / ni małżeństwu wśay gotowemu.  
 Z cudzey strony ziec iedzie / Który iak potrzeba  
 Z krwi nasey nase imie wyniesie do nieba.  
 Ktorego potomkowie z niego rozkrzewione  
 Zwalczą / y rzadzić beda ziemie niezłężone  
 Pod swa moca / tam kedy słońce na przemiány  
 Tożac sie záwždy widzi oba Oceany.  
 Te odpowiedz królowi / y to w nocy dane  
 Napomnienie / nie bylo owsem zamilżane  
 Od Látina samego / ale y wieść stokiem  
 To rozniosta po Włoskim królestwie serokiem :  
 Aże iuż młodzi Trojańska prawie w czasie onym  
 Wwiazala swe narwy na brzegu szelonym.  
 Gdzie Eneasz y Julius z Hetmány przedniemi  
 Siebli pod cieniem dzewo wielkiego na ziemi,

Aby ćiał posilali/ á miedzy trawami  
 Dla potraw wkładali ze zboża plackami/  
 A iabłki ( tak to sam Bog sprawował ) lesnemi  
 Napełniała swe stoly chlebowe kwasnemi.  
 Tu ieden gdy ziadł wszytki iako go potrzeba  
 Przywiodła do kśania ostatniego chleba/  
 A reka y zębami na swiety sie puścił  
 Otkroy áni talerzom suchem nieprzepuścił:  
 Hey inż stoly trawim/ Julius mowa wstoczył/  
 A dalej gdy ku temu namniemy nieprzytoczył/  
 Zaraz ten głos słyszany/ frąsunku dawnego  
 Napierwszy koniec przynieś y pierwsza z rzt tego  
 Nowe przewal sam oćiec on znał zrozumiałwszy/  
 A rzecze z oney sprawy Bożkiej sie zdumiałwszy:  
 O witay mi od bogow kráiu náznaćiony/  
 A wy wie. ni z Trojańskiey o bogowie strony/  
 Tu dom/ tu oyczyna jest: Bo od oycá swego  
 Proroctwa słowa ( pomnie dziś ) zostawionego:  
 Gdyć sie moy synu przyda w cudzy kraj przypławić/  
 A z niedostatku potraw swoie stoly trawić:  
 Tam twe z prac odpocznienie/ tam po czasie málem/  
 Pomni miásto założyć y osypać wałem.  
 Ten jest on głód/ tá ná nas ostateczna miála  
 Cieškość przydł/ by frąsunkom naszym koniec dała.  
 A ták wszyscy z weselem iak słońce w swiatłości  
 Wstanie/ co za naród/ á co sa za wołości  
 Gdyje meżom miásto leży/ pytać sie bedziemy/  
 A różno sie od brzegu tego roznidziemy:  
 Teraz czynćie ofiary Bogu á wzywayćie  
 Prośba oycá/ á winá ná stoly stawiajćie.  
 Torzćie/ kładzie ná sie w tym wieniec zielony/  
 Modły swe ofiaruiac Bogu oney strony/  
 A ziemie pierwsza mátkę Bogow y Boginie  
 Chwali/ y nieznáome rzeki w tey kráinie.

Wiele nocny i nocnym gwiazdom następny sie k temu:

Mobli y Jowisiewi w Kreće rodzonemu.

A Trojańskiey porządnie Cybelli y swoich

Rodziców wzywa w niebie y w raju oboich

Tu sam Bog wszechmogacy trzykroć zágrzmi iásnie.

Od niebá wysłokiego/ á błyszcący włásnie

Popuszcza iac swa reka promieniami zlotemi/

Jásny obłok z powietrza włożył nád niemi:

A tu sie wieść roschodzi wonet miedzy Trojańcy/

Ji prześedł czas mur sobie toczyć obiecany.

W tym bieśiady zá szczęsnym znakiem zaczyńaia/

A kubki z winem noszac wieńcy obkładaia.

Nazáwtrz tak nástał dzień w swey zwykley iásności/

Różno spiegnia miasta/ narodu y włości:

Tu iezioro Numitá widza/ á tam płynie

Tybrys/ w tey siedza meżni Látini kráinie.

Wnet Eneasz wybrawszy stanu ze wszytkiego/

Sto wyprawił do dworu postoro Krolawskiego.

By z rozgi olivonemi Krolowi oddali

Opominki/ á sobie przymierze ziednali.

Zátego rozkazaniem ida spieśnym tropem/

Sam muirom mieysce znáczy niewielkim przekopem.

A nád brzegiem plac miasta sobie známiouie/

A ná sposób obozu wálem osypnie.

A tuż wieje y wysłkie Látinow mieśkanie

W drodze widza tu muirom przychodzac Trojańce.

Przed miastem mlodzi y dzieci konimi zátaczaia/

A po piastách wozami konie okracáia/

Albo luk duży ciągnia/ ábo ugadzaniem/

Osłápy w cel ćwicza sie/ także y bieganiem.

Gdy z nich jeden do Krolá ieżny sie wydaie/

A meże w nieznáiomym wberze znáć dáie:

Których wezwáć Látinus Krol Kazał/ sam zátem

Pod oyczystym śiadił sobie śrzedni máiestatent.



¶ Pałac wielki ozdobny wysoko stawiony  
 Nad miastem był gestem stupy osadzony.  
 Dwor pita Larenckiego / będąc świetobliwy  
 Gaiem y nabożeństwem cnych przodków weźciwy.  
 Tam Sceptrum y władza braci Brolom miejsce było  
 Napierwsze y ten kościół onym dwor czyniło.  
 W tym kapłani o fiary swoje sprawowali/  
 Tamże ofiarowawszy stopy wzywali.  
 Siedząc przy długich stołach porządkiem oycowie.  
 Nad to wyobrażeni po ściągach przodkowie/  
 Starzy z dawnego Cedru porządkiem nasłali  
 Italus także oćiec cny Sabinus stali.  
 A dawny winomnożca Saturnus pospołu/  
 Sierp w nożnách máiac / ktemu Janus o dwu czołu.  
 A z początku Brolowie / corány podieli/  
 Czyniac o swa oyczysne od nieprzyiacieli.  
 Nad to wseby lupami tam podwoie świecie/  
 A bronia okazałe / wozy moca wzięte/  
 Zbitych meżow wiśiały / y zamki z zawiały  
 Ogromnych biam / y helmy z kutaszy.  
 A krzywe hálábarty tarcze malowane/  
 Drzewa y od okretow czoła oberwane:  
 Sam z wiejsza laska siedział podłaskany máiac.  
 Sáián / á w lewoy rece krotka tarcz trzymáiac  
 Piłus naieznik sławny : ktore go gdy chciála  
 Mejem z miłości Cyrce prała wdziałála.  
 Dotknawszy złota rozga cżary odmiemila  
 W inšy sposób / á strzydła bawiami wpsrzyma.  
 ¶ W takim kościele wewnatrz na stolicy siebie.  
 Siedząc sam Brel Látynus w krolowstkiey ozdobie/  
 Troiánom przed sie każe / ktore wnet swoiemi  
 Pierwszy zaraz przymnie słowy łaskawemi.  
 Powiedzcie Dárdánida / bo y miasto wásze  
 A naród nam wiadomy / ktemu w krócie náśze

Ścieszcie się przypławili prze ktora przy czynie/  
 A dla iakiey potrzeby we włoską krainę  
 Przez tak wiele stonnych wód tucście się przypbili?  
 Czyliście zamięsieni srogim wiatrem? czyli  
 Toru swego chybili? iako Marynarze  
 Ścieszcie często na morzu szerokim wiec karze.  
 Jż przy bieżgu Tybrowym stoicie nawami/  
 A owsiem wy niechcieycie tedy gardzić nami?  
 Ni także niemniemaycie ludzic tej krainy  
 Saturnow dawny narod dobry być Látyny/  
 Abo z musu lub z prawą: ale przez się sami/  
 Starodawnego Boga żyjac zwoyczaiami.  
 A pomnie/ aż się sławia lacy zaciłumił/  
 Takowa Alurukow starych powieść był/  
 Jż w tych krainach Dárdanus bedac wrodzony  
 W Ideskie miasta ziedzał był Trojańskiey strony.  
 A do Trackiego Samu z dawną rzezonęgo  
 Samotraccia zład go z Korytu włoskiego/  
 Pałac świetnego nieba inż przyiał do siebie/  
 A w pojęt miedzy Bogi posadził na niebie.  
 Tak rzekł: Ilionens zaś po nim w te słowa.  
 Brolu o krwi słachetna zawoźdy Sannow/  
 Anisiny przez białwiny srogie tu zagnani  
 Od okrutnego Sturm w krainę wasser/ ani  
 Planeta zbodhy zstou bieżgu pochyłi/  
 Ale wszystkie nas rada iedną y chcę była  
 Do ziemi twej żeglować/ z krolestw swych wygnanymi/  
 Btoie słońce tożac swym kołem obracany/  
 Możne zawoźdy widziało z Jowisza rod mamy:  
 Z Jowisza się Trojanie przodka pochwalamy.  
 Sam Brol narodu bedac Jowisza wielkiego/  
 Eneasz tu do miasta nas posłał twoiego.  
 Jakie z Mliceny srogiey wstawy narwańności  
 Polały wielkim gwałtem przez Trojańskie włosci.

Ktożemi z Europy z Aziiy stożone  
 Narody od nieszczęścia z tego powalone :  
 Snadż o tym w posłuch poszło tym które załanem  
 Oddzielaia ostatnie kráie Oceanem/  
 A tym/ co między cztermi strony wysokości  
 Niebá plagá rozdziela stońcá goracego.  
 Doney powodzi morzá srogiego tak wiele  
 Przepławiofszy/ prosimy o miyscá niewiele  
 Wyżystym Bogom/ o bżeg nieszkodliwy/ k temu  
 A o wodę i powietrze spólne wiec każdemu.  
 Nieporostydziśi sie za nas/ ani w tej kráinie  
 Wászą stawa zlekczcie/ ani nie zaginie  
 W nas wdzieczność cásticy łaski/ ani żalóść zeymie  
 Włoskiej ziemi/ iesli nas Troiány w sie przyimie.  
 Szczęściem Eneaszowym to świádczę/ y tego  
 Mocna reka/ ktokolwiek doświádzył sámejo.  
 Tak wiára iáko woyna/ wiele kráin sobie/  
 Wiele narodow (niegardz ijesmy ku tobie  
 Przysli y z tym zawićciem y z prosbámi temi)  
 Prágneło mieć y z soba ziednoczyć w swej ziemi.  
 Lecż nas Bostie prozocwá wászey sukáć strony  
 Rozkazaniem swym musza i tu z tad wrodzony  
 Dárdánus sie náwraca/ tu do Tirreńskiego  
 Tibru y ku ieżtoru Numitá świętego/  
 Wprzeczynie Phebus każe. postáł ci ku temu  
 Wpominki nie wielkie ku szczęściu pierwszemu/  
 Ostatki wyniesiene zápaloney Troie  
 Z tego kubká Eneasz piiał/ kiedy swoje  
 Dáry kładł ná oltarze/ táżá sie przygońwa  
 Pryámowá/ narodowi gdy wezwánem práwá  
 Jáł zwożay wstawował/ Sceptrum y ze złotá  
 Koroná/ y te śáty Troiáńská robotá.  
 Z tych słow Iliónowych spuścíl twarz ku dołu  
 Látynus z zápatrzoná postáwa pospólu



Wmierzene oczę toczę / ani go ruszył

Szată złotem utkana / ani go ták ślă /

A Sceptum Priámowa / iŝko coŝki iego

Maŝkniŝtwo myŝl zabawi / a cęca ŝtárego

ŝanná w ŝercu ŝwoim proroctwo zozbiera :

Tego náznáczonego z cudzych ŝtron obiera

Dieciem ŝwoim : Ná paŝiŝtwo baczył / ŝez godliwe

Wroŝki wywoály tego : ten ŝpłodził cnotliwe

A przemożne potomki miał z ńiebie / ktorzyby

Wŝytkim ŝwiátém wladáli moca bez pochyby.

ŝatym rzece wŝeŝy. Przedsiewzięciu memu

A proroctwo Bogowie ráęzić zdárzyć ŝwemu.

Otrzymáš wŝytko cęgo żadaŝ Trojáninie /

Ani dármi nie gárdze / ani w tey kráinie

Wam żá mego Kroleŝwa ná rol obŝitoŝci

Nic nie zeydzie / y ták ŝe ná pierwŝey hoynoŝci.

Tylko niech ŝam Eneas (Gdyż chce mieŝć áć z námi /

Gdyż przyiaŝi z towarzyszwem chce mieŝć miedzy námi)

Tu przybedzie / ani ŝe przyiaćielá ŝwego

Twárzy niechay nie ŝręże / doŝknáć reki iego /

ŝnáł przymierza námi bedzie : wy ieŝe tu temu

To odnieŝcie poŝelŝtwo Krolowi wáŝemu :

Mam dziewke / ktorey wydać żá meżá náŝego

Narodu / niezwaláia głoŝy z oczęŝtego

Koŝciojá / ani ŝnáti wŝtáwicznie z niebá /

Alle w koŝciey kráinie z cudzych ŝtron potrzeba

Dieciá być opiewáia / ktory z krwia zláczony

Náŝa / náŝe rozŝerzy imie ná wŝe ŝtrony.

Te proroctwo rozumiem o iego oŝobie /

A ŝęce / ieŝliŝ ŝerce tuŝy prawde ŝobie.

¶ To rzekŝy / z počtu konie kazał obiać / ŝtali

Trzyŝtá w pieknoŝpráwnych ŝłobow / wŝŝyŝey biały.

Wŝytkim káŝe Trojánom záraz wywieŝć rzędem

Bonie / okryte deki y koŝtownym rzędem.

I pierś złote bońżuki y wſytkich wiſiały /  
 Złotogłowem nakryci / złoto w gebach żywi.  
 Iſſie Eneafſowi woz y z koſmami dwiema /  
 Z rodu niebieſkich / płomień puſzczałac nozdrzemi.  
 I tych ktore zmyſlna Circe cicho wychowała /  
 Gdy pod konie oycowſkie mąciory ſpuſzczała.  
 I tym poſełſtwem á báry ieźbno ſie wracała  
 Trojańſkie / á Krolowi pekoſy przynaſiała.  
 A oto od Greekiego Argu ſie wracała  
 Sroga Juno / á torem ſwoim ſie puſzczała  
 I powietrza Eneafſa wyſrzy weſolego  
 I dalekã y z armatã áż do Sicilſkiego  
 Páchynã : baży mury oni zápládała /  
 A bez ſtraży beſpieczni od naw odchadzała.  
 Stánie ziać á żáłoſcia ſroga : zátym głowa  
 Potrząſała / wzburzy ſie ná nie táka mowa :  
 Och roǳie nienawiſny á tych Phrygow k temu  
 Szczęſcie náſtále ſiężęſciu przeciwnie moiemu :  
 Dali w Sigieyſkich polách ſa pomordowani ?  
 Dali wzieci mogli być záſie otrzymani ?  
 Abo y w zápaloney Troiey pogorzeli ?  
 Przez ognie y przez woýſtã przedſie droge mieli.  
 Tebyć iéćie moiã moc bedzie nádwałona ?  
 Gdy m tu nim nienawiſcia nie ieſt náſyconã ?  
 Wład tom ſie wyrażonych z oyezyzny ważyła  
 Gonić woda y wſytkim morzem záſtawiła  
 Sámám ſie przeciw zbiegom / inż ſie wyproſniły  
 A morſkie y niebieſkie ná Trojańy ſiły.  
 Co Serty / co mi Scilla ná morſkiey przeſtrzeni /  
 Co Chánrbis pomogła ? om obtożeni  
 Tybiem beſpieczni od niey y od morſkiey trwogi.  
 Mars moſi wygládzić naród ſam Lápitow ſrogi /  
 Sam Jupiter Diánie gnieru ſwego wſyć  
 Dopuſcił ná Balidon ſtary : co záſnuje

Mógł Kalidon albo by Łapire takiego?

A ia małżonką zacna Jowisza wielkiego

Co mi sie nie kusila? com im weżyńila

Ku skłodzie? ktoram sie tak we wszytko mienila?

Aneas przed sie gora. A iesliż tak mocy

Moie mało sa ważne / zkadkolwiek pomocy

Bede na nie zbierala / iesli zwatpic musze

Oniebieskiey pomocy / wzdy piekla porusze:

Nie zbode go ( choć y tak ) od kraiu Wloskiego /

A Lavinia zonsa przecie bedzie iego :

Lecz przedluzac a zwlaczac takowe ich gody

Mnie bedzie wolno / wolno y oba narody

Obu krolow wygladzac : taka swoich kaznia

Ociec y siec niechay sie pospolu przysiaznia.

Brwia Trojańska z Rutuńska bedziesz posazona

Krolowno / a swatowac przybedziec Bellona :

A nie tylko Żekuba przez pochodnicy znaki

Wrodzila plonienie / by nie mial byc taki

plod Wenery y Paris dugi / y przeklete

Malzenstwo / skodne Treicy na mury zaczele.

To rzekly / ku ziemi sie podala straszliwa /

A zaraz placzorodney Alekty wyzywa

Od mieszkania srogich Jedz z piekielney ciemności /

Ktozey przeklete woyny y skodliwe zlosci

Gniewy y zdrady mile / nienawidza one

Sam Pluton / nienawidza y siostry rodzone /

W tak dzirwne a srogie sie twarzy obizydliva

Jedza mieni / a sprecisa wezni narastywa /

Ktora Juno w ten czas ta podzegala mowa :

Te praca cora noc y wezyn mi gotowa /

A to staganie dla mnie / aby moia chwała /

A staros zwyciezona nigdy sie nie stala /

By Trojanie malzenstwem sie nie sprysiaznil

Z Latinem / ani Wloskiej ziemie dostapili.



Ty możesz w zbroie wbrać na sie bratry zgodne /  
 A niszczyc zawasnione domy / ty y škodne  
 Śwady y morby sprawić / tobie danych wiele  
 Mocy / ku škodzeniu niezliczne fortele.  
 Poruś w sobie twoy domysł w zdiadach w złościach hojny /  
 Skaz pokoy wezyniony / a przyczyyny wojny  
 Porozsierway / niechby młodzi do zbroie sie miała /  
 Zaraz do niey pragnęła / zaraz ia porwała.  
 ¶ W tym iadem napusiona / naprzod sie wdaie  
 Do Broła Laureckiego / w Anzonskie króle /  
 A cicho sie zatai w pokoju Amaty /  
 Ktora w ten czas z przypławu Trojańskiej Armaty  
 Rospalona / y troski / y gniewy gotowe  
 Żeńskie trapiły / k temu małżeństwo Turnowe.  
 Tey zła Jedzą z modrawych swych wezow iednego  
 Z głowy rzuci / a prawie wpuści do samego  
 Wnetrza w serce / ktorymby iadem niewiadowym  
 Wzburzona / w sytkim prawie zamieszała domem.  
 On po śiatách / po pierśiach czołgając / przechodzi  
 Bez wrazu / a cicho w niey burzliwość plodzi /  
 Technac w nie dech iadowity / wiec około syie  
 Przemieniony w złoty snur frogi sie ważywie.  
 Stawa sie y zawiescia obwod / przeplatając  
 Włosami / a po ciele sam sie śliski snuiąc.  
 Jak sie pierwośa zaraza z iadu po wnetrznosci  
 Rozchodziła / a ogniem podżegala kości /  
 A iesze w sytkim sercem iey wmyśl płomienia  
 Nie zachwycił / ona lżej / k temu z przyrozenia  
 Wśech matek rokowala / narzekając wiele  
 Na dziewczę / y na biedney małżeńskiej wesle.  
 Ławiniaci oycze dasz zbiegowi z Troiey  
 Ci siebie / ani dziewczki pożaluiesz swoiey  
 Ani mnie / Ktora gdy wiatr po sobie poczuie  
 Wpuści wziewszy dziewczę zdraycą pożegluiesz

Żaź nie tak pasterz z Troie w Sparcie sie poiawil ?

A z Heleną w swą stronę morzem sie przeprawil ?

Gdzieś twój świat światu wiara ? gdzieś o twoich stąranie ?

A tak często Turnowi swemu ślubowanie ?

Jestliż cięś Latiniom z narodu obcego

Potrzeba / y na tym rzecz / a ciebie do tego

Przywodzi samowe prociectwo : O ziemi /

Która pod posłuszeństwo nigdy nie jest twem

Jście obacz rozumiem a tak chca Bogowie.

A gdy sobie kto wspomni ktoży są przodkowie

A początek narodu zdawną Turnowego /

Junachy Alkrysius z pulkratu Greckiego.

¶ Temi prozno Latini gdy niemogła słowy

Przełomic / a do wnętrza aż iad wężowy

Śmierżliwy przepadał / po niey sie wielkaiac /

Tedy zaraza froga serce swoje miałac

Żiete niedźna królowa / w sposobie salonym /

Wład przystępnosc po mieście wielkim biega onym.

Jako cyga kiedy sie od rzemienia kreć /

Jaka po długich salach gra sie bawia dzieci /

W długim kole paterziac / ta bieżni pedzona

Krzywym kole polata / zerwad zgromadzona

Dziwnie sie miodz o ney pospolu y dzieci /

Oni od rązow pochop oioraczęowie leci.

Nieinaczej nad cyga tam królowa ona /

po mieściech po krainach bywa wiec pedzona.

Wład to iazby wyruszone Baccha swiety byla /

Wierzego sie ślęsiwa y winy wazyla.

Bieży w gory a dziewe po lesie pokrywa /

Bytey małżeństwo przewać mogła niesześliwa.

Ewohe Bacche krzyżac / twey bośkiey osobie

Godną panna / bo ona gwoli zwykla tobie

Tirsy ność / y tance gwoli twey wodziła /

A włosy poświęcone ku czei twey mnożyła.

Wieszć leci : Takowymże inſe mátki ziele  
 Szaleńſtweu / iedne chęci wſſech były przetleć  
 Szukáć indziej mieſzkáńia / domy opuſzczáia /  
 A rozdyrać ná głowie wiatrom włoſy dáia.  
 Drugie krzykliwe głoſy ná wiatr roſpuſzczáia /  
 A w ſtorách / bluſzém z wite ſpisy potrzebáia :  
 Sáma w ſrzedku pochodnia ſinolna nieſzeſliwa  
 Trzyma / á corce z Turnem nápięwa burzliwa /  
 Báktrawiony wzrok tocząc / krzywo poglądała /  
 Żey gdzieſiećkolwiek mátki Látinſkie / wołała /  
 Jeſli biedney Amaty w ſercách waſzych mieſzka  
 Pámiatká / ieſli ktora boli krzywdá ciężka  
 Práwá mácieryniſt tego / rántuchy zeymićie  
 Z głowy / á ſwietá zemna Bacchowe zácznicie.  
 Tak po leſiach po geſtwach Alekto królowa  
 podnieca ſalonoćcia ze wſſech ſtron Bacchowa.  
 Skoro pierwſzy początek gnięwy záoſtrzyła /  
 A ráde y wſyſtek dom Látinow wzburzyła /  
 Báraż z támtąd k Rutulſkim muirom obryzdiłwa  
 Jedzá ſproſnemi krzydły proſto przelátywa /  
 Ktore miáſto Dánac / iáko o tym mowa /  
 Obywátclom corá Akryzionowá  
 Bálóżyła / w te kráie morzem przypędzona.  
 Gorá zdawná od ptaká Urdea rzeczona /  
 A teraz znájące imie Urdea táń ſynie :  
 Lecz lepiſze ſzczęćcie było w on czás tey kráinie.  
 Táń Turnus ná wyſokim páłacu ſwoiego  
 Bázýwał o pułnocnym czáſie ſnu wóſciecznego.  
 Alekto ſpoſob Jedze z twarza przyrodzona  
 Wyzunęſzy z ſiebie / ſtára przemieni ſie żona /  
 Czóló z márkſtámi ſkreſli / w rántuch ſwa wbięze  
 Głowe ſiwa / y rozge oliwiána bierze /  
 Kálibe ſtára Kſienia Junony ſie ſpráwi /  
 A przed Turnem z ta mowa wſnie ſie poláwi :



Turne teby twa praca częsta winowceś poydźcie?  
 A przychodniow Trojańskich twoia władza doydzie?  
 Krol dzierwi y posagu twa krwia nabytego  
 Odmarwa a dziedzica za cie postrennego  
 Na państwo szuka: Idźcie a nieprzespieszności  
 Są zway ofydzony dla táticas wdzieczności.  
 Tirrenskie idź grom wyysto/ w spokoynym sposobie  
 Choway iego Látiny: to poselstwo tobie  
 Gdy wdziecznym snem posilaś w nocy swego ciała/  
 Wszechmocna Juno iáwnie oznáymić kazała.  
 Przeto swa mlodź obrána już gotuy ku drodze/  
 A wyiedź z bram ochotny/ a Trojańskie wodze/  
 Ktorzy siedza tym czasem nád brzegiem wesolem/  
 Wypal z malowanemi ich okrasy społem:  
 Wielka moc Bóstka kaze. Nád to cortki swoiey  
 Jesli sam Krol Látinus obmowi/ a twoiey  
 Zwierzchności sie spzećiw/ niechayśe zr ozumie  
 Nákoniec takó Turnus móca przewiesć wnie.  
 ¶ Tu z posniemowiskiem one w tym wieśczie obpráwi  
 Młodzieniec taká rzecz: Przyplawione (práwi)  
 Nawy ná Tyber rzekę/ nierozumiey o mnie/  
 Izeby tá nowina dość niemiała do mnie/  
 Ani mie tak zmyślona nieustráśy rzecza/  
 A Juno Bogini wiem ma o mnie swa piecza.  
 Ale ciebie z rozumu y z prawdy sploniála  
 Twoia stárosć dáremna piecza bábo dziála.  
 A stráchem niepotrzebnym y twogámi ludzit  
 Twa wiejdźba między krolow záwiedźieniem budzit  
 Twa rzecz obrazero Bóstkich a bożnić pilnować.  
 Walki a pokoy meżom należy sprawowować.  
 ¶ Z tych stor w gniew sie zápali Alekto/ a iemu  
 Spredká z stráchu zádrzály członki mrowiacemu/  
 Wezy stretwiały záraz twarz Jedze stráliwa/  
 A wezow stráśnych kšykiem głowá náraastywa.

Teby wzrokiem paláiac gdy sie w oney dobie  
 On trwoży/ niedopusći przemowić ku sobie :  
 Ale b wou weżu z głowy zerwie y trząstáá  
 Tłukac iemi/ áwściekła geba to przydáá :  
 Owo tá y z rozumu y z prawdy sploniáá/  
 Ktora strách niepotrzebny miedzy krolmi dsiáá/  
 poyrzzy/ tui iest od frogich Jedz siostr mych pokoiá/  
 Walki y ku temu smierc niec w reku rzec moia.  
 ¶ Torzeżsy/ rzuci ogień/ ktory paláiacy/  
 Ciemnym światłem pod sercem w nim zostáwi tkwiacy/  
 Onemu okrutny strách sen przerwie : w tym kóści  
 A członki wyćisniony pot z iego wnetrznosci  
 Poleie ná nim záraz : do broni prágnienie  
 Ciápádnie/ broni suká po lożu po ściénie :  
 Srożeie chciwośc zbroie y k boiu krwáwemu  
 Popadliwośc balona y gniew frogi k temu :  
 Jáko z wielkim trześzeżeniem ogień záložony  
 Pod kotlem wody żarzy z rozg suchych wzniecony/  
 Wre w krop od goracá wewnatrz ná przemián y/  
 Potok wody dynmisty burzy sie á piány  
 Wzgore toczy/ áni sie w sobie żadná miára  
 Może zostáć/ wylata wzgore z ciemna pára.  
 Przeto zgwałciwszy pokoy/ z młodzi wypráwue  
 Co przednieysze do Krolá/ záraz rostkánie  
 Miec sie w wysytkim do zbroie/ Krolestwa Włoskiego  
 Bronie/ nieprzyiaciela z ziemié postronnego  
 Wygnáć precz : bo ináczey by o tym wiedzieli/  
 Ji w nim dosyc Trojánie y Krol beda mieli.  
 To spráwiwszy á Bogow wezwawszy prośbami/  
 Wnet sie ná boy Rutali podniecáá sámi.  
 Tych wzrusia iego wdziecznośc wroby y wieku/  
 Tych zacne Krolow przodki/ tych cne dzieło reku.  
 Gdy ták sereá dobawáá Turnus swoim siá/  
 Alekto pieklichnymi wnet sie strz ydly wzbila

Do Trojańców / tam młody obaczyła w nowem  
 Fortelu / gdzie nad brzegiem sam się bawiąc łowem  
 Cudny Julius zwierzę gonił zaraz psy podburzy  
 Jedzą / a słab znaiomy pod ich nozdrza wsturzy /  
 Aż ielenia pognali / co początkiem było  
 Wsęgo zlego / a z boim wieśniaki wzruszyło.  
 ¶ Jelen był wrodziwy / rogi ozdobiony /  
 Ktorego iestże matki żywiac się wymiony  
 Włapawszy chował Tirrhowi Synowie /  
 A sam Tirrhos / ktorego Krolewski stróżowie  
 Stad słuchali / y wszystkie sprawy serokiego  
 Polu na swej pieczy miał tak wchowanygo /  
 A na wielkiej pilności y pieczy miewała  
 Silwia córka jego / często go czosła /  
 Często y w rzece myła / oplatając ślicznie  
 Cudnymi wieniec rogi wstawiać.  
 Tak będąc ogłaszały / a przy pańskim stole  
 Żywiac się / chodził często przez lasy przez pole /  
 A zaszła sam do domu znaiomego sobie  
 Wracal się aż w nocy o nierychły dobie.  
 Tego gdy się daleko domu pał / wnet z trząskiem  
 Julewce ogąrzyłce pognaly go z wrząskiem /  
 Gdy tam czasem po rzece popływając wodzie  
 Wlegl sobie nad brzegiem zielonym we chłobzie.  
 Wnet sam Julius podniecon będąc piękna chwała /  
 Z wyciągniętego łuku wysadził się z strzala /  
 A zdarzyło się reżom / bo iako wypadła  
 Strzala / świszcząc przez wnetrzne iclitą przepadła /  
 A ielen postrzelony w dom znaiomy sobie  
 Przybiegłszy w oborze legl w żalostnym sposobie.  
 A st. wawiony yrownie prosiac wspomozienia  
 Jeząc żalostnym rykiem wszystkie dom napelnia.  
 ¶ Silwia pierwsza siostra rece zaplatając /  
 Wieśniaki wnet pobudzi do gwałtu wołając,



A oni ( bo po leśie zaráża sie tái  
 Niecnotliwa ) przypádna z wielkim trzaskiem w zgrái.  
 To ten kiy opalony / ten ciężka popádnie /  
 Mázuge násietána / kto ná co nápadnie /  
 Gniew mu czyni broń w reku / a sam Tirus / ktory  
 Ogromnie tchnac tym czasem czworoszczepny spory  
 Dab rozbił klinałmi śietiera ná lupy /  
 Wola ogromnym głosem wiesniaków do kupy.  
 A w tym Jedzą dostawşy ku skodzeniu czasu /  
 Wda sie ná nawyżsie wierzchy domow z lasu /  
 Skad z wysoka pástersti głos zakrzyknie tedy  
 Z traby krzywoy piekielny głos sie śli wśedy.  
 Z ktorego zaráz wstrąs sie wśytek gáy niemały /  
 A ze dźwiekiem głębokie lasy záhuczały.  
 Wstyskało z daleka jezioro Diány /  
 A Nar bedac śiarczana woda pomieszány  
 Białawy / y Welniskie wody / a świe dżiatki  
 Ku pierśiom przytuliły przeleknione mắtki.  
 Tedy wnet ná głos skokiem / gdzie traba znák dala /  
 Moc sie nie wśmierzonych wiesniaków zbiegała.  
 Zerşad z bronia. Nicmniey też Julowi Trećiane  
 Dla ratunku z obozu wytocza sie ná nie.  
 Szykna sie ná goło : A iuż między niemi  
 Nie proşty boy dragami / ni opalenemi  
 Kiyimi / ale żelazem skodliwym sie dżiete /  
 pole sie wrodzayne seroko sárżcie /  
 Broni / zbroie od stonca błyskocac sie świeca /  
 A do nieba aż prąwie świecnyim blaskiem mieca.  
 Jak sie za pierwszym wiatrem flagá zabieliwa /  
 Zmienaglá ná przodku sie morze poruşywa /  
 Wnet wyszcy sie podnosi / aż po máley chwili /  
 Ze dna sie wśytko zaráz aż ku niebu śili.  
 A Tu mł dżieniec przed wojski od świszczacey sżzały /  
 Opádnie nastárşy syn Tirihow Alnon śmiąły.

Do mu sie áże w syi pod gárdlem opárlá /  
 A mowe y slábego ducha krowia záwarlá.  
 A nie málo ich legło okóło / vpádnie  
 przy nim stáry Gálesus / ktory táim przypádnie  
 Dla rozzerwánia zwády / miedzy Aulusy  
 Spráwiedliwy / á w role hoynie z bogácony.  
 pieć stad owiec / pieć bydła / z passey sie wracáło  
 W dom iego / y sto plugow ziemié wywracáło.  
 Ta rzecz gdy sie po polu iáwnym boiem dšialá /  
 A Jedzá obietnicy dosyc w dšialá /  
 Biedy iúž ták krowia ludzka woynie zápráwiálá /  
 A flegm mordem bitwe napierwša stočáhlá /  
 Opušza w loška ziemié / á chelpliwa mowa  
 przez oblók náwiedza niebieška krolowa :  
 Otož máš krowáwa bitwa spráwiona / niezgode /  
 Bá niechay sie sprzyášnia / niech sie splota w zgode /  
 Gdy sie krowia Aulusška Trojánie poleli.  
 To iešče k teniu przydam / twa wola bedzieli /  
 Wiešćia wzrusze przylegle miášá k bitwom teby /  
 A chćiwosćia šalona krowáwey woyny wšedy  
 podniece sercá ludzkie / rozšcieie przyčiny  
 Tey woyny / by sie z káždey zbieželi kráiny.  
 ¶ Wnet ná to krotko Júnio : Trwog y zdády hoynie  
 Dobrze sie zápočely przyčiny ku woynie.  
 Bitwá sie wrečzáčehlá / ktora sie trášilá  
 Pierwša zwáda / dobrze sie krowie ludzkiey nápiłá.  
 Tákie niech z soba záčína małženšтво pámietne  
 Krol Látinus y plemie Wenery šláchetne.  
 Ale ták polátywáć čiebie pod oblók  
 Nie šćierpi / ktory niebá rzadži wierzch wyšo k i :  
 Wšlap z tad / á iá čzego nie došćanie (práwi)  
 Sámá spráwie / tákiemi stowy iá odpráwi.  
 Oná strzydlá wóžánni kšytkliwe spusćiwšy /  
 Ku pieklu sie wdálá niebo opusćiwšy.

¶ Jest na wielkich górach plac w środku: Włoskiej strony  
 Dacny y wieśca w silu kratach rostawiony/  
 Amśanktorowc wodoly/ ktorego tam boki  
 Gęstemi galeziami zaćmił las sierołi:  
 W posrodku z przykrej gory ze dźwiękiem kāmieni  
 Szumisty potok pādnie/ kedy wieść bydy mieni  
 Wrażniac kāmnia strąśliwa yz droga/  
 Do ogromnego piekła y też w otchłan froga/  
 Gdziez dołu z Acheronta Otchlisto smrodliwe  
 Kospācia tam powietrze wznosi zaraśliwe:  
 Tam Jedzą zakrywśy sie piekielna bogini/  
 Ciebie y ziemi wielka odelge weźni/  
 Ciemniey w tym ostactkowi inż woyny niebieśta  
 Krolowa koniec czyni: Wnet zgrāia pasterśta  
 D bitwy bieży do miasta Almonā młodego  
 Māiac z soba/ y spemnie Galesā krwawego:  
 Wołāia nā żywy Bog/ krzyżę ku krolowi.  
 ¶ Tymis przybył świeżemu wnet ku rozruchowi/  
 Wietśey trwogi przysparza/ Troiāny w krolestwo  
 Przyimowāc/ brāc niżejenny narod do małżeństwa/  
 Siebie zaślazę nego odrzucāc nā strone.  
 Wnet mātki/ ktore Bacchā swietāmi wzruszone  
 Po leśtech tance wiodły/ zerwad sie zbiegāia/  
 A z krzyżiem nieszczęsney sie woyny nā pierāia.  
 Tak wśyscy (nielādā co Almatā) pizekleley  
 Woyny wołāia przeciwoley Bogow swietey  
 Przeciwo prorocxwom Bośim/ ze złego xporu/  
 Skupiwśy sie okolo krolowśkiego dworu.  
 Qniāto morśta stālā trwa nieporuśiony/  
 Jākō stālā nā morzu/ ktora z kādzy strony  
 D wielkim dświekiem od frogich bātwanow tłuczona  
 Bywa/ przebāie tā stoi nie nieporuśona/  
 A kāmienie pieniac sie huk bāia niemāły/  
 Dielśko brzeżne okolo owiā sie stāły.



Alle kiedy przełomić tak wporow siła

Sadna miara już niemogł / a rzecz sie toczyła

Gwoli frogiey Junonie / siła świądząc Bogi /

A darcemnym powietrzem Látinus vbogi :

Przemaga zle szczęście nas / a miece ach námi /

Wy tego przypłacićie swa krwia niecna sami.

Ná cie Turne czeka kaziń / ná cie wpad frogi

Przyjdzie / niewczas będziesz chciał ofiarmi częć Bogi.

Jac w spokoyny bezpiecny port gotuie droge /

Jeno woleley śmierci prze was mieć nie moge.

A daley nie nierzekłszy zawarł sie ná stronie

Pokoiow / niehcac rádzić o żadney obronie.

¶ Dwyczaj był w starodawney w łostkney ziemi woszęty /

Ktory zaś miały miasta Albáńskie zawzięty /

Ktorego y wspaniały Rzym teraz wjywa /

Gdy ku napierwosym woynam Marsá poruśywa /

Choć sie ná sroga kleske Getow wypráwuią /

Lub gdy sie ná Aráby Sirkany gotuią.

So dwoie wrotá woyny / tak zdaroná rzeczónie /

Nabożeństwem y Marsá stráchem nápełnione.

Te stem miedziáných zapor y żelázem frogiem

Żápadála / a Janus stróż stoi nád progiem :

Tedy gdy perony wyrok wydádzá ku woynie

Oycowie / wnet w krolewskim obierze przystojnie

A w przypásie Gábińskim Ráyca temi częsy

Dziwi otwiera skrzypiace z ciężkimi zawiaśy /

A tám ná woynie wola / młodzi z nim z wielka zgráia /

A traby hucznym glosem ku temu znać dáia.

Tym zwożáciem chcieli mieć / by woynie podborzył

Ná Trojańy Krol / a dziwi ogromne otworzył.

Nie tknał sie ani sie dáł ná mówić do boiu

Niesłusznego / potym sie zawarł ná pokoiu.

Żátem Krolewa Boska z niebá sie spuściła /

Sámá brame niespora gwałtem poruśyła.

A stągnawszy lącuchy ogromnym żelazem /  
 Okowane dziwi woyny wytrać żarazem :  
 Wnet się w żarzy w łoski kray dotych miast spokojny  
 A niewzruszony : Jedni pieśń się do woyny  
 Gotują w pole / dudy mają się do koni /  
 A harcują po piasku / każdy szuka broni.  
 Dudy krótkie pułkierze / a swe wycierają  
 Groty stąra słonina / dudy wyostrzają  
 Halabarty ostami / wszystkich chęć już wiedzie  
 Do chorągwie y traby słuchać głosu wsedzie.  
 Pieć zaś bąrzo miast wielkich do kowania zbroie  
 Po kuźniach rozkładają nakowalnie swoje.  
 Tybur pysne / Ardea / Aetna bogata /  
 Krustumierium / k temu Antenna wieżata /  
 Wiec sypak dla zaston głowy wydrazają /  
 Dla pułkierow wierzbine śnurmi okracają.  
 A dudy karaceny y ochodożone  
 Nakolanką ze srebra czynią wyciągnione.  
 Plugi / sierpy / y kosy wysysey obracają /  
 Dąbiehawszy spraw rolnych / w piecach obgrzewają  
 Stare oycowskie zbroie / traby trabia wsedy :  
 A haśło znać wojenny idzie między rzedy :  
 Ten sypak z trząstkiem z domu popadnie / oro zaśie  
 W chomaćciach bystre konie okroca / a na cie  
 Tarcz y pancerz troiako złotem nitowany  
 Kładzie / mając przy boku już miecz przypasany.  
 A utworzcie / a podnieście swoy głos przedostojny  
 Boginie Helikonskie / ktorzy na te woyny  
 Krolowie pobudzeni / iakie woyska były  
 Wysładując swoch wodzew polą napelnily /  
 Iakimi mejmi w ten czas kwitnela słacherna  
 Włoska ziemia / a iakim stroiem była świetna :  
 Bo pomniacie y pomniec możecie Boginie /  
 O nas ledwo cienka mgła takiey wieści słynie.

Pierwszy z Tircheńskiej strony Mezentius srogie /

A bitwie woyskã ubiera zawždy gardząc bogi.

Tuż przy nim syn Lausus iedzie / nad ktorego

Niãkiedy nie było napodobniejszyego /

Kremi Turnã Laureckiego / Lausus kocićciel

Bystrych koni / y zwierzu po lesiech gromićciel /

Wiedzie tysiąc żołnierzow z miasta Aguliny

Nieszczęśliwy za soba / godniejszy iedyny

Młodzieniec inakszego szczęścia oycowskiego /

A aby Mezentius nie był oycem iego.

Po nich wiedzie po łakach woz pãłma ozdobny /

A konie wrodziwe Awentyn podobny /

Syn cnego Herkulesã / niosac malowãna

Tarcz stem meżow / y weźmi żidre przyobdãna /

Żnãk oycowski / ktorego w lesie Rheã bytã

Ksiemi na Awentinie skrycie wrodziła /

Śmiertelna z Bogã płodna / gdy po Gerionie

Zwyciężonym zwyciężcã w Laureckiej stronie

Herkules sie położył / a woły Iberkie

Plawił we Włoskiej ziemi przez wody Tyberkie.

Żanin niosa oszczepy wielkie iego roty /

A długie spisy mãiac w sobie cienie groty.

Sam pieśń królowia miał na sobie wieszona /

A łbem z białemi zeby głowe ozdobiona

Mãiac / siedl na królewskim pałac w tej ozdobie

Ogromny / oycowski stroj zwiesiłszy po sobie.

Wnet dwã bracia wyiãda z miasta Tyburckiego /

Od Tiburtã starszego bratã rzeżonego /

Katillus y też Koras / młodzi Grecka / a sãmi

Przed woyskiem toczã miedzy gestemi broniãmi.

Jak dwã Centaurowie / gdy sie z gor spuszcã /

Żomolã y śnieżnego Otryni opuszczã.

W przedkim biegu lãsy im wśedy plãc darwã /

A pod niemi sie chrosty trzeszczac powiãia.



Do nich zakładając miasta prenestu przybedzie  
 Cekulus / którego być w ultanowym wsiedzie  
 Synem wszyscy wierzyli : iakoż należony  
 Ognia między bydy / y wodzem sprawiony /  
 Zanim wieśnego ludu woysto sło szeroko /  
 Z który na Prenesćcie ralejskaia wysoko /  
 Z co pola Gąbińskiey trzymać Junony /  
 Ktorzy przy Aninie chłodnym / y co strony  
 Zerniekie potokami przywilgotne maia /  
 Ktorzy przy Anagniney obfitey miejskaia /  
 Z co przy Amazenie / nie wszyscy zbrojami  
 Obłożeni / ni wozni abo y tarczami :  
 Wierzą ich częś kulami z ołowu strzelaia /  
 Częś ich po dwu rohacyn w swych reku trzymać /  
 A na głowach swych maia szerokie okrycie /  
 Zolte lepki z wilczych skór obfite sownicie /  
 Ku temu lewa noge bosso wystawiaia /  
 A prawa zaś siwowym turpiem ociągaa /  
 A Mesapus Neptunow syn troćiciel koni /  
 Ktorzy zawsze od ognia / od żelazney broni  
 Bospieczny był / iuż dawno woysta / y spokojny  
 A niezwołyty lud wiedzie ubrania do woyny /  
 Sprawiedliwe sąsiłki Koty Jesceninskie /  
 Ci zamki na Sorakcie / y pola Siłminskie  
 Maia / ci y iezioro y z gora rzeczone  
 Ciminum / y Kapenskie gaje zagęstwione /  
 Szli sprawa w porządkach / Brola swego opiewali /  
 Jako wiec na powietrzu gdy ławecie biali  
 Z passey lecac wdzieczny głos respuszczaa sporo /  
 Br. mizzeń / Azia sie rozlega iezioro  
 Aniby nikt nie wierzył / aby zgromadzonych  
 Zbrojne hufce mieścić sie / ale skupionych  
 Ptaków krzykliwy obłot / kiedy lecą piory  
 Ku bieżegowi od morza głębokiego z gory.

Oto stwór dawnego rodu Sabińskiego

Wielki wściec prowadzi/ sam miasto wielkiego

Wojska Klausus/ z tego dom y narod stnie

Klaudiuski/ iako dane we Włoskiej krainie

Mieysce w Rzymie Sabinom/ społem znákomity

Wściec Amiterneystki z dawncami Qwirity z

Wszystko woysko z Erenu/ y oliworodne

Mutycki y Momentum śle żołnierze godne z

A co w wilgotnych polách w elniu mieściska/

A ktorzy stały przytkry Tetrycy trzymáia/

Tálże gore Scverá/ y obywatela

Raspertiey Forulu y rzeki Zimele/

A co z Tybrá Sabará piia/ y Ansyntkie

Miasto ktore wystało/ wiec poczty Ortinskie/

A narody Látinow/ y ktore opływa

Miasta ciekac Allia rzeká nieszczęśliwa.

Ják siła z Libijskiego morzá wálow biie/

Gdy sie w brody Orion nie pogodny krúie/

Abó iák niezliczone kłossy sie wiec pieka

Od stósicá goracego/ lub náń Hermem rzeka/

Lub ná polách Liciyskich/ biziemia tarze y oná

Od tennu nog siemiá sie wstrzeszywa cluczoná.

A w tcy Agámemmoná syn Hálesus stronie

Nieprzyiaciel Trojański do wozá swe konie

Záprzaga/ á Turnowi zuchroále do syku

Mieje wieidzie/ ktorzy sie báwia ná Máfysku

Przy winnicách obfitych/ y ktore oycowie

Wystáli od wysókich gor Aurantkowie.

Náń polem Sidicinskim/ ktorzy z Báles posli/

A ktorzy náń Wulturnem brodzistym porosli/

Społem Ofkowskierocy/ srodzy Sátyculi

Na poćiská ogragłych wzywáiac kuli/

Ktore wiec do długiego stósia rzemienia/

Ślewey pućlerz á siáblá wiśi im z rámienia.

¶ Ani ty wierszem moim będziesz przepomniony  
 Łbale z Sebetidy Timphi wrodzony/  
 A od Telá iák słuch jest/ ktory w swey starości  
 Bápreats trzymał moca Teleboyskie włosów:/  
 Ale syn ná oczyszym mało máiac mienia  
 Odrad po nim szeroko trzymał w swym dsierzeniu  
 Serástinskie narody/ ktore moczy kraie  
 Sárnus y gózie Batulum z Rusá sie wydaie/  
 A temu polá Celenne/ y te ktore z gury  
 Abelli iábłkorodney xpátunia mury/  
 A Niemieckim obyćciem oszepy nosili/  
 A głowy przylbicami zaśchlemi okryli/  
 I był zaświeża odartych/ błyszcza sie miedziáne  
 Tarcze/ błyszcza sie miecze miedzia okowane,  
 A ciebie gorne Tursc wystály ná wojny/  
 Offens szczęśliwy boiem y stawa dostojny/  
 I ktorym ogromni ida zwołászcza Equikoli/  
 W lesiech łowom przywoyli pzemieplodność roli.  
 A brojni ziemie spráwuiá/ zwoyczáy przyrodzony  
 I rozboiu żyć/ á świeże záwse gánia plony.  
 Wiec y z narodu przybył káplán Mírubskiego/  
 Rozge ná helmie niosąc z drzewá olivonego/  
 I wola krolá Archippá Umbro známienity/  
 A który wśelka gádżine y rod iádowity  
 Wodnych wezów vsypiać y zátlináć umiał/  
 Gniwó ich mietćzyć/ tákże iád wylegáć rozumiał.  
 Ale niemoł od grotu rázu Trojánskiego  
 Żadna miára wylegćzyć/ áni ránom iego/  
 Głosy vsypiające niepomogło zgołá/  
 Ani po Mírskich gorách rodzące sie żiolá/  
 Ciebie lás Angicitey/ ciebie okazały  
 Fucinus/ ciebie śliczne iesiorá plakały.  
 ¶ Iechat y Hippolirow syn znáczny/ ktorego  
 Aritia wystála máćká vbránego



Virbius w Egeryciey gajm wychowany

Niechzy miedowonnemi brzegi/ gdzie Diana

Boginiey obfity jest oltarz y laskawy:

Bo sluch jest/ Syppolitus go y przychytę sprawy

Młocochy zginął/ a krwiz gniewu oyczystego

Przyplącił/ będąc zwleżon konmi z wozu swego/

Żasie ogladał światłość/ y żywot mu dany

Ża moca lekárstich siól/ za lasta Diana.

Czym Jupiter poruśan/ iż kto mógł z ciemności

Piekielney będąc człowiek żasie przysdił światłości.

Sam należce mąkty y lekárstwa tego

Wtracił piorunem w piekło syna Phebe wago/

Diżnina Syppolita w tajnych mieyscach skryła/

A Timiste Egeryciey y gajom zlecił/

By w samych Włoskich lasach wiódł żywot przydany/

A odmieniwszy imię/ Virbius był zwany.

Ślad y dziś tu kocziołu Diana/ y ktemu

Koniom brenia przystąpić tu gajm świetnemu/

Iż będąc vleńione morśm dżiwem/ w biegu

Młodzieńca przewróciły y z wozem przy bzeżu.

Ucinając sive konie po polu szerokiem

Syn sprawował na wozie bieżac ł bitwem skokiem.

Sam Turnus wrodziwy miedzy przednieyszymi

Obraca sie z bronia swa/ wyosy nad wyszłkiem/

Ktorego helm wyśoki trzy skosie miałac

Chimere ma na sobie płomień wypychać/

Tym wiecey ogromnieysza tym wiecey stroże/

Im sie wiecey ludzkiey krwie w frogiey bitwe leie.

A polerowana tarcz Jo zdočila złotem/

Wzniósłszy rogę/ luź sierćia inż iśłowica potem.

Wywod iego narodu/ y stróż Argus panny/

A laic z wiadrá wode Inachus zgniewany.

Tuż za nim obłok pieśym/ a po polu zgráta

Wielka páwecznicy sie táni gęści mieśaja

Młodzi Argińscy / y w rotach wielkich Turniowie,  
 A woyska Ardeackie / społem Rutulowie,  
 Wiec y dawni Sikani / y co targę mają  
 Malowane Lábicy / y ktorzy sprawni są  
 Twe lany Tyberine / y brzegi świętego  
 Cumiká / y págorki krain Rutulskiego.  
 A temu Circeyska góra / y krainy / kedy  
 Jupiter niezarośły bywa chwalon wśbady,  
 A kedy Jeroniey są lasy zielone /  
 A tam kedy Saturny leży zaciemnione  
 Jesioro / y gdzie Vffens po gorách sie składa  
 Brecac soba / a potym zaśie w morze wpada.  
 Do ktorych wnet z narodu Wolstkiego przybedzie  
 Kamillá / husce ieżnych świetne Koty wiedzie  
 Walecznicá: nic oná od młodego wieku /  
 Nie bawiła kądziela ni syciem swych reka /  
 Ale zaróždy dziewoi był miły boy strogi /  
 Ku zawodowi cwieżac wystawieźnie nogi.  
 Onaby y przez zbożá nietkniętione bieżała /  
 A kłosořby bynamniey zwierzchu nie tykała.  
 Alłoby sie náń morzem bieżac zawiesiła /  
 A chypkich stop namnieyby w wodzie nie zmoczyła.  
 Dla niey ciężba y máteř / także teř y młodzi  
 Ku iew sie dźiwowaniu z miast y z rol wychodź.  
 A pátrza za iádaca zdumiewořy sie práwie /  
 Jáko sie przystroiła ku wojenney sprawie /  
 Jáko złotogłowowem okryła rąmioná /  
 Jáko włosini we złoty czepek przyprawioná /  
 Jáko sáybat nosiła ozdobiony złotem /  
 A Mirt pásterki z wierzchu osádzony grotom.

Koniec Księg siódmych.



## A R G V M E N T

Książ Osmych.

**T**Urnus znák woyny proponiec z Laurentu wywie-  
 ssa, Hetmány przednieysze dla zbierania woyská  
 obiera, y dla pomocy do Diomedessá posły wyprá-  
 wuie, y wśytkie okoliczne Książętá y Miásta ku  
 woynie przeciwko Eneassowi podburza. Ktory  
 bacząc sie być nierównym do tego rozruchu, zá  
 vpomnieniem Tiberiná Bogá, od Ewándrá krolá  
 Arkádiyskiego pomoc, syná Pálántá ze cztermi  
 sty ludźi bierze, potym y Tarchontá przelożonego  
 nád Tirrheńskim woyskiem w towarzysztwo wo-  
 ny przyimuie. W tym Wenus broń v Wulka-  
 ná iego kuśni Eneassowi vpraśa, ktorą mu śá-  
 má przynioszsy, dobre serce z obietnicą pewne-  
 go zwycięstwa czyniac,  
 oddáie.





∞

215

# O Æ N E A S Z V T R O I A N S K I M.

## Księgá Osma.

**I** Ak z zamku Laurentckiego Turnus boiu chciwy  
Choragię tam wywiesił / á traby krzykliwy  
Głos z siebie zahuczał / iak pobudził Konne /  
Iak y pie się wnet wosytlich sercá przerszone /  
Zaraz w nagłym rozruchu wosytko się sprysiega  
Látium / á cheć serce woszech młodzi podjega.  
Mezapus kremlu Vffens przednieyszy Hetmani /  
A Mezencius Boski gárdzićiel wybráni /  
Ktorzy zewszad żołnierze k sobie zgromadzają /  
A oracze z pol yz rol serokich zbierają.  
Posłany y do miastá Diomeda cnego /  
Wenulus dla żadania pomocy od niego /  
A sprawę dał Eneas / iż we Włoskie strony  
Z Armata á z Troiány morzem przypławiony /  
A zwyciężone bogi tam sławił / á Boskim  
Brzadzeniem mieniac się być sámym krolę Włoskim.  
A wiele się narodow zgromadza do niego /  
A seroko w Látium inie stynieiego.  
Co z á tym chciałby czynić / á iesli powienie  
Szczęście iakichby chciał mieć zwycięstwa skonżenie.  
Snadź to lepiey może być wiadomo enemu /  
Aż Látinowi niżli Turnowi samemu.  
¶ W iakiey budzie być wielkiey Eneas kray Włoski  
Widzac był utrapiony niemálemi troski.  
A bieglá swa myśel tu tu to y tam obraca /  
Na rozne strony łapa y wosytkiego maca :

Jako w miebniicy światło po wodzie trzesone  
 Od stońca albo y od księżycy stracone/  
 po wszystkich stronach lata/ to wzgore wiec poży/  
 To po stropiech wysokich pałacu sie toczy.  
 ¶ Noc była gdy z prac swoich każda rzecz stworzona  
 Z praśtwia y z bydła była snem uspołoina:  
 Gdy w tymdobry Eneasz nad brzegiem zielonym/  
 A pod chłodnym powietrzem bedac utrapionym  
 Trostkami z przysły wojny/ aby wytchnął sobie/  
 Położył sie ku spaniu o nierychłej dobie.  
 Ktoremu Tyberynus Bog oney krainy  
 Wkazał sie z wesoleyrzeki/ z Tropoliny  
 Przysłarśy powstaować sam wszystek o krytym  
 Cienkim płaszczem modrawym a wieńcem serwitym/  
 Z trzciny skronie zaślonił/ wnet takiemi słowy  
 Pożął troski wybić wielkie z jego głowy:  
 ¶ Oż Bostiego narodu iście prożony/  
 Ktory nam z nieprzyjaćci zaisie w nasze strony  
 Trojańskie miasto wieziesz/ od czasu dawnego  
 Pożądany krainom narodu Włoskiego.  
 Tu twoy stolec/ tu pewny dom twoy: nieprzestaway/  
 Ani tym grozbom wojny wstrząść sie daway.  
 Gniw y niechęci Bostie tobie wstąpiły/  
 Ani mniemay/ aby te sny snac prozne były.  
 Wład brzegiem znalazła sie już swinia niemala  
 Wiedzy iobłowym drzewem/ sama wszystkich biala  
 Leżac na ziemi/ białe plod z siebie opuszczony/  
 Trzydzieści prosiat będzie chował wymiony/  
 Tam miejsce miastu będzie/ tam pewnie wstana  
 Twoie prace frąsunki: a z tad gdy nastana  
 Trzydzieści lat/ Syn Julus przezwiśta zacnego/  
 Albe miasto wystawi/ y bacz pewien tego.  
 Daley co jest przed toba/ byś tym słodniey swoje  
 Rzecz sprawił wyrozumiey krotko morze moje.

Arkaszes naród wiódac z Palánta dawnego  
 Ktorzyżá proporcjami Kwándia zacnego  
 Bieharoszy / miejsce sobie w tym kráiu obráli /  
 Po górach Palántem miásto zbudowali /  
 Od Palánta prądziádá názwane przezwiskiem :  
 Ci ystáwieżnie wależá z narodem Látinskim :  
 Z temi złeż swoje woyská / z temi w swey potrzebie  
 Przymierze perwne stánow / ia sam ná prost ciebie  
 Po rzecę cichey bżegi swoimi przewioda /  
 Abyś łatwiey przeciwna przebył wiósły wodę.  
 Wy wstań synu Boginiey / á iák okazały  
 Dzień nástanie / Junonie začni spráwnie chwały /  
 Z gniew y wasń iey zwycięż ofiára łágodna /  
 Potym zwyciężá zá to mnie oddaś cżcia godna.  
 Jam iest Tibis modráwy ten / Ktory bżegi te  
 Pięknym pláwem podrywam / á polá obfite  
 Swa powódzia polewam / Bogom rzeká wdzieczna /  
 Tu moy dom / ztá náb miásty moia władza wieczna.  
 Z To rzekşy / potym we dno głębokie sie puscí /  
 Zátym noc Eneášá y on sen opuścí.  
 Wstanie á ná promienie słońca wschozacego  
 Poglądaac / á w gársći obiedwóe do tego  
 Biorac wodę spráwnie sie z rzeki ia potrzésie /  
 Zátym sie z ta modlitwa ku niebu podniesie.  
 Timphe Laurentckie / Timphe / ztá rod rzeki wiódá /  
 A ty o Tybry oycze z twojá swieta woda /  
 Przymćie / á zley mie zátym obrońcie przygody.  
 Góśie cżie kolwiek głębokość litniac mey skódy  
 Trzyma / przy ktorey kolwiek piękny plyniesń ziemi /  
 Závódy chwala y dárý bedsieś cżcion moiemi /  
 Rogáty sprawco wszytkich wod w kráinie włoskiej :  
 Wspomoż á potwierdzi twoiey mowy Bóstiey /  
 Z To rzekşy / dwie galerze z armaty obiera /  
 Wiósłá kładzie / á meże we zbroie ybiera.



Oto dziwny nagły dziw oczom sie pokaze/  
 Biała swinią z białemi dziećmi sie wkaże/  
 I wkládzie sie w lesie nad brzegiem zielonym/  
 Ktora dobry Eneasz y z iey płodem onym  
 Zabawsy ofiaruie Junonie wszechmocney.  
 Tybrys rzeka iak długa była w chwili nocney  
 Wezbrána w spokoil/ á náząd cofniony  
 Wode wiał/ y ślái iak wsiysiek wciśfony/  
 Ji iak iesiero ciche rzeka sie postála/  
 Aby wiestem ciekniacym pracey wsiywála.  
 ¶ A tak droge kónia za szczęślia nowina/  
 Dziwnia sie im wedy/ cudne todzie płyna/  
 Dziwnie sie lís tarczám nieżwiltle bliscacym/  
 A małowanym łodziom po rzecze płynacym/  
 A oni wednie w noccy wiośty nárabiáiac  
 Bieža/ długie zákrety predko omiáiac  
 Pod zastanarómsch drzew/ á po cichy wódzie/  
 I tak w dzień przedsiéráia łódzie.  
 W polu s náhul/ gusle iuz słónce wstapilo/  
 Gdy zóáletu y zámet y mur widać bylo/  
 A rzadkie wierzchy domow/ ktore wy wysylá  
 Do niebá dziś Rzymista noc/ w ten czas miála byla  
 Osáda Ewándrowá/ zátym náwrácaia  
 Łódzie/ á ku miástu sie záraz przyblizáia.  
 ¶ Prawie Herkulesowi w ten dzień krol wielkiemu  
 Drożne świato świecił/ inym bogom ktemu/  
 Przed miástem w gestym gáiu/ społem z nim syn tego  
 Pálás społem wsiyskí młódz rodu przednieyszego/  
 A Ráyce niemái tni palili kadzib á/  
 Krew ciepłá ná oltarzách kurzelá sie z bydłá.  
 Ják łódzie wielkie wyža ku gáiu sie máiac/  
 A ob wiesel po cichu k nim sie przyblizáiac/  
 Wá tych miast sie ták nagley rzeczy poletáia/  
 A wsiyscy opuszcáiac stoly po wstawáia/  
 Ktorzym

Którym przerwać swych o star Pálás zakażnie /  
 A sam z bronia przeciw im śmiały wystąpić /  
 A zdala z góry krzyknie : dla iá iey przychyni  
 Młodsiency w nieznátome płynięcie kráiny ?  
 Co za naród : z kadesćie ? ábo gdzie ciągniecie :  
 Z pokościemli czy z woyna tu do nas płyniecie ?  
 ¶ Wnet wskazywşy rozgę z dżewá słownego /  
 Z wysokiey stabyrzeję Eneáš do niego :  
 Nieprzyjaciół wydzisł Trojány Látinom /  
 Ktorzy nas hádba woyna tu wáşym kráinom  
 Wyganiaia / Kwándrá nam trzeba / Ktorému  
 Opowiedzcie iż przedni Hetmáni tu niemu  
 Trojáńscy przyplyneli pomocy żadaiać.  
 Z dumiał sie Pálás tákich słow iego słuchiać.  
 Wynidz kóśkolwiek / á sam z oycem sie rozprawi /  
 ( Pálás rzekł ) á w náşym sie domu goścín stáwi .  
 Wiawşy go sprowadzi / á chetliwie reke  
 Oblápi / záraz one opuścawşy rzekę  
 Do gálu przychodzili : wnet Eneáš swemi  
 Do króla rzecę wężni słowy lágodnemi :  
 ¶ Dacny królu / przed którym fortuna lástawa  
 Rozgi obwite z próśba mnie przynosić dáwa /  
 Nie strwożył em sie iście y chociaś rozbony  
 Arkab y Greckie ksiáże / á ktemu spoiony  
 Brwia synom Atrécwym : ále cnotá moia  
 Świète Bóstie proroctwá / tákież sława twoia  
 Po świećie / y przyobkowie krewni przyłaczyli  
 Mnie tobie ochotnego y Bogowie / nuli  
 Dárdánus Troie miásta pierwşy sprawca który  
 Jáko Grekowie mienia z Atlántowey cory  
 Wrodzony Elektry / w Trojáński kray przybył /  
 A záste wielki Atlas oyciec Elektry był /  
 Który niebieski okrag wspiera grzbietem swoim  
 Ktemu záste iest oycem Merkurius twoim

Ktorego piękna Maia na Cilleniu chłodnym  
 Wrodziła z a Maie (ieśliż wiary godnym)  
 Sluchem sie dowiadamy) Aclás tenże z siebie  
 Wrodził / Który wznosi planety na niebie /  
 Tak z iedney Krwie nasz naród dzieli sie dwoiaki /  
 W te wfnosć nie przez posty ani ia przez iaki  
 Sortel chciałem doświadczyć pierwey sercá twego /  
 Swoy żywot samem siebie tu stáwił samego.  
 A z pokorą sie wdał z tym żądaniem moim.  
 Tenże naród Rutulski Który srogim boiem  
 A ciebie prześláduie / nas ieśli wyżenie /  
 Jaki to zá pewna rzecz ma / iż pod swe dźierzenie  
 Wszytek włości kray weźmie y morzá / tam kedy  
 A wyższy y poniżey wylewáia wsfedy z  
 Przeto ziednoć sie w práwym iuż przymierz z námi /  
 Naydzieś mocne y meżne ludzie wiedzy námi /  
 Naydzieś sercá y młodzi w bitwach doświadczone.  
 Tak Eneasz rosprawiał / á Krol iego one  
 Twarz y wyrok mowiacego przepatrzał / y oży  
 Po wshytkim iego cieie iuż od dawna toży.  
 Wnet ná to krotko powie. Jak cie w tey kráinie  
 Kad widze y przyimnie zacny Trojáninie /  
 Jak osoba y mowa y twarz oycá twego  
 Z ciebie teraz poznawam Anchizesa enego z  
 Bo pomnie / gdy náwiedzał siostry Hesiony /  
 Krolestwo Salámine Priamus do strony  
 Arkádyjskiey przyiechał / w ten czas moy wiek młody  
 Pierwszym kwiatem dopiero oslániał iągody z  
 Dziwowałem sie wrodzom Trojańskim / y Ktemu  
 Dziwował Priamowi Krolowi samemu.  
 Lecż Anchizes ná wshytki był wyższy / mnie serce  
 Z młodey checi gorzało poznáć sie z nim wielce /  
 A z nim sie ztorárzył : tego nie zániechał /  
 A do miásta Pheneum z rádością z nim iechał /



On mniekosztowny sáydał / y Liciyskie strasy  
 Odiezdaiac dárował / yplasz okazály  
 Zawtowany od złotá / y dwie wódzie ktemu  
 pozłocene / kturem dał Palántowi swemu  
 A tak / y ktego sie do pomagasy zemna  
 przymierza iest spráwione / y iáko noc ciemna  
 Jutrzeyszy dzień wypedzi / z pomocą was wdroge  
 Wesołe pośle ktemu potrzeby pomoże :  
 A tem czasem wroczne te ofiary mili  
 przyiaciele / gdyście sie ku nim tak tráfil /  
 Ktorych odwlec niesłusza / známi dokonaycie /  
 A od tad towarzyskim stódom przywykaycie  
 ¶ To rzekłszy káże zaś wnieść kubki y potráwy /  
 A Troiány posádza ná darnowe láwy /  
 A zwał się Eneáš z kłonu wciósána  
 Stolica cżci kudláta lwia skóra wstána :  
 Wnet wybráni młodzieney / y káptan wielkiego  
 Oltarzá hoynie z wołom miesá pieczonego  
 Náporząd nákládáia / ktemu nápełniáia  
 Kóse chlebem á winá ná stół przynasáia.  
 Wzywáia wotym Eneasz Troiány pospolu  
 Miesá y tłustych wnetrza z wybranego wołu :  
 ¶ Skoro głod minalá cheć iedzenia odietá /  
 Wnet Ewándér tak pocżnie : Jecie nam te świetá  
 A z dawnego zwyczajú ofiary / y tego  
 Oltarz Boga / wyrwany miásta Troiáńskiego  
 Z przygod srogich ogościu nieprozne podáło  
 Nábożeństwo / o Bogách áni stárych máło  
 Wiedzac / ale iuż zdawná to záchowywamy  
 Tam podáne / á słusna chwale odnawiamy .  
 Pożyrzy naprzód ná skále przytéro záwieszona  
 A ná wielkość kámieni zerwad rozwałona  
 A iák stoi dom wielkiej gory spustosiáły /  
 A opoki iák srogi wpad wdziałáły :

A Tu iąstkinia z przestronym rozestęciem leżała/  
 Okrutnego Ratusa niedobyta stała/  
 W ktora iąsność stonczna nigdy niewchodziła/  
 A świeża krewia tu zawsze ziemią sie poila.  
 Wiec na w:óciech ogromnym tkwiały zawieszone  
 Ludzkie głowy/ żalosnie krewia bzydła speconę  
 Tendzino był syn Wulkanow w ogromności ktory  
 Silney ch odzac rozpufęzał/ żeby płomien sporyt  
 Aż potym czas dogodził żądaniu nasennu/  
 Przyniowşy Boga z iego wspomozieniem ktemu.  
 Bo skoro wielki męciżel zabił trociałego  
 Geriona Alcides zagnął korzysć iego/  
 Pysne stado zwyciężca prosto pedził tedy/  
 Przy gorze przy rzece tey były woły wseby :  
 A Ratus z zapalenia w złości nie stronnego/  
 Aby sie nieśmiał ważyć y kosztować czego  
 Swa zdrada y niecnota/ zaymuie z zagrody  
 Czterech wołow osobnych y piekney vrobę/  
 Tyle iąsiowic cudnych ciągnac za ogony  
 W iąstkinia aby w tropiech był znać omylony :  
 Wciągnawşy zawiał stąle : on sukaiac słatu/  
 Do iąstkiniey niebaczył tam żadnego znaku.  
 A w tym gdy napaśione z paśtwiśt zaymował  
 Herkules stado/ a inż z nim sie iść gotował  
 Daryczalo wnet bydło/ a po wşyskim lesie/  
 Po gorach glos y ryk ich glosny sie roznieśle/  
 Odezwała sie iedną/ w stąle zaryczala/  
 A nądzicie Ratusa strożić osukał a.  
 A tu Herkulesowi z żalu okrutnego/  
 Dość ciemna rozżarzyła gniew pod sercem iego :  
 Popadnie w swe rece bron y z ciężkimi piory  
 Bulawe/ a wstok bieży tam do oney gory  
 W ten czas dopiero nąşy Ratusa zlekutonym  
 Widzieli y oczyma z trwogi zaburzonym/

Skokiem iak wiatr wciąka/ tu iasłiniey bieży/  
 Srrzybel muracych nogom dodaie strach świeży.  
 Skoro iasłiniey dopadł/ ogromny zarázem  
 Kamien zwałił/ rozbiwszy lánecuchy żelazem/  
 Ktory wisiał/ osobna oycowska robota/  
 Tak zapora za soba zawarł ciężkie wrota.  
 Oto z gniewu Herkules przypádnie/ á oży  
 Przysstepu przypátruiać y tu y sám toczy/  
 Zaby z gniewu zgrzytać/ trzykroć w gniewie silnym  
 Przepatrze Arwentiną gore okiem pilnym/  
 Trzykroć tam ogromnych wrot doremnie dobywa/  
 Trzykroć wpracowany siadłszy odpoczywa.  
 Skála ostrá/ á zerwad skála okrzósána/  
 I iasłiniey powstawiać wysoko wydána/  
 Ptástwá sprosne go gniazdy bedac osádzona  
 Te/ iak w lewo nád rzekę była pochylona/  
 Opárwszy sie sám soba z prawey strony ruszy/  
 A zwatloney od gruntu samego poruszy/  
 A pchnie/ ona sie wali/ z ktorego pádnienia  
 Zagrzmí wielkie powietrze/ y bieżgi ze grzmienia  
 Wstrzepty sie/ y wzad cofnie Tibris przelekniony/  
 A skála y Kákusow dwor silny/ á ony  
 Daciemnionie iasłinie wkaża sie snádnie/  
 Ucinájęz gdy takim gwałtem sie rozpádnie  
 Ziemiá/ á miejsca w sobie otwiera záciemnioné/  
 A blade państwa Bogom namniey nielubione.  
 A otchlan zwierzchu widac w silney ogromności/  
 Dużo dla zapuszczenia trwoży sie światłości.  
 Przeto w niespodziewanym świetle odkrytego  
 A nie wycażnie beczac/ skála zawarłego  
 Herkules pociskami y co mu przypada  
 Dorat/ zwierzchu kámieniem gálesiem obládá.  
 A on (bo zawarła miał drogę k wciąkanu)  
 I páśteki dym ogromny (á strach k wspomnianiu)  
 wypuszczał



Wypuszczał/ á dom w ciemney nápełniał kurzarwie/  
 Chcac sie tym przed oczymá iego schronić práwie:  
 Wíec dymopelny obłok z wielkim záciemnieniem/  
 Po iástiniey rozpustężná póly z płomieniem.  
 Niemogl wytrwáć Alcydes cny onego/ ále  
 Przez ognie ze wśyckiego pedu skoczył skále/  
 Támgóście dymu nawietśa hoyność sie kurzylá/  
 A w ciemney mgle iástinia sroga sie burzylá.  
 Támbáktuś/ gdy dárno płomień z geby toczy/  
 W ciemności porwánego y ku sobie tłoczy/  
 A zwinawśy gárdło krwie ostradáne dawoi/  
 A z oczmi wylázłemi zdechłego zostáwi.  
 Dátym dziwi odwołone/ iástinia skárádna  
 Otworzona zárążem/ kedy krádież zdraádna.  
 Wśytkim zálete woły one sie pokáza:  
 Dym zánogi sprośnego trupá wywolec káza.  
 Wlázycie sereá swego pátrzáiac niemoga/  
 Poznawáiac stráśliwe oczy y twarz sroga/  
 A po pierśiach szczecina dziwá obrostego/  
 A zágaśony płomień w sprośney gebie iego.  
 Odtad to świeto przyszło/ ktore potomkowie/  
 Ták z weselem obchodza/ y dawni przodkowie/  
 Poticians/ y stroże świetego zwoyczáin  
 Pinárij ten oltarz postáwili w gáin/  
 Ktory wielki inż będzie od nas nazywany/  
 A ktory wielki w nas będzie záwždy miány.  
 A ták w tey to chwalebney spráwie o młodziency/  
 Przyozdobćie swe głowy zielonemi wieńcy/  
 A kubkow dodawáiac spólnego wzywayćie  
 Bogá/ á z checi k stołu wíná podawayćie.  
 ¶ Ták rzekł/ Hektulesowá wnet głowę zástoná  
 Wieńcem zdo bi zdwoobárwney Topoli splecioná/  
 A weźmie częśe świetá/ zárążem v stołu  
 Z weselem piá/ Bogoro wzywáiac pospołu.

Już wieczór następował gdy z oney zárosli  
 Sam pierwszy Potitius y káplani posli  
 Jáť zwoýczay przepásáni w storách / w reku máiac  
 pochodnie / á potráwy záś znorow woszczynáiac /  
 A osobne przysmáki wetowe dawáia /  
 A náložone misy z oltarzow stáwiaia.  
 Wnet około oltarzow stacjá zapalonych  
 Salij ná głos / w wieńcách z tepoley splecionych /  
 Tám stárych / tám záś mlodych kólá nápiwáia /  
 Chwale Herkulesowe y spráwy woszczynáia t  
 Jáťo pierwszych mácochy dziwow zápuszczonych  
 Dwoie wężew od niego było zádawionych t  
 Jáťo onże rozborzył zacne miásta émiele /  
 Troie y Wechália / y táť ciężkiey wiele  
 Prácey / dla gniewu stógiey Junony wielkiego  
 Wzyl / zá krolowánia Kristeowego.  
 Ty sam obłokorodne z gládzáś niewalczony /  
 Hileusá / Pholusá mieszáńce / ty ony  
 Kretenskie dziwy móca potłumiasz niemála /  
 Tákież Lwá ogromnego pod Temeystá stála.  
 Ciebie Stygowe rzeki bały się y stógi  
 Stroż piekielny w iástiniey krwáwey wżyl trwogi /  
 Wład kóścimi polegáiac pol ogryzonemi /  
 Anis stráchu tám wżyl przed dziwy stógiemi.  
 Nie zástráśzył Typhesus obrzym nástráśliwosy  
 Wysoki broń trzymáiac / áni pomyliwosy  
 Baczénia smóť Lerneyski wielogłowy ciebie  
 Wciśtrwożyl t Witay synu Jowisow ná niebie /  
 Wielka ozdobo niebá / ráżże nam tu tákíem  
 Twym ofiárom przydź z dobrym á szczęśliwym znákíem.  
 I Tákíe spráwy piesniámi śpiewáły / á przy niey  
 Przydawáły o stógiey Bákusá iástiniey /  
 Jáťo ogromny ogień z ciebie puszczał / tedy  
 Rásy y gory z głosu zlegáia si e wosfedy.

Sątym wŝyscy spławiwŝy porządnie ofiary /  
 Strątaŝ poŝli ku miastu / poŝedł y Król stary  
 poŝpołu z Eneaszem / z synem pochadziac /  
 A droge rozlicznemi mowoy wŝywiac.  
 Dziwne ŝie Eneasz / a na wŝytkie strony  
 poglądaiać lubie ŝobie mieyŝc aony /  
 A z weŝelem o káždarzeć ŝie pyta z checi /  
 A ŝtárodaownych meżow táń ŝlucha pámieci.  
 ¶ Wnet budowca Rzymŝkiego zamku ták táń powie  
 Ewándor : Tu rodzeni wleŝiech ŝaunowie /  
 A Nimphy przebywały / y plemie tákowe /  
 Które pnie uchowały y dziewa debowe /  
 Ktorzy ani zwoęŝałow ni wbiórow mieli /  
 Ani orać ni zbierać bogactwo niemieli /  
 Lub ich deŝtaŝy chować : ale ie gotowy  
 Owoczywił / y czego doŝtali przez łowy.  
 Pierwŝy z nieba Sátyrnus wygnántec w te ŝtrony  
 Zaŝedł / chroniać ŝie ŝyná z kroleŝwa złupiony :  
 Ten lub niemicietny a bez ŝadney ŝprawy  
 Z láŝow z gor zgromađziwŝy rzadził przez wŝtáwy /  
 A Látium kráinie tey dał imie wiecznie /  
 Ji w niey tym łatwiey wleğł / y k temu beŝpiecznie.  
 Dłoty ( ták mowia ) był wiek za krolá onego  
 Táć w nadobnym pokoju kwitnał ówiát za niego /  
 Aż zniagnałá wiek náŝtał ŝtáżony y gerŝy /  
 A cheć lákoma mienia y woyny gniew ŝroŝy.  
 Gdy ŝitani Aulones tu ŝie ponawiały /  
 Od tad Sátyrnusia zwać te ŝiemie przestáli.  
 Wnet krole y on Tibris ciáka ogromnego  
 Okrútny / od którego przezwiŝtá ŝámego  
 Od ŝwycy obywatelcw Tibris zwána była  
 Rzełá / bo imie dawne Albulá ŝtráciła /  
 Imie z oczyszny wchodzac / a przez niepobożne  
 Wody brzegow ŝukaiać ŝczęście wŝytko moŝne /



A ktoreg o sie trudno ostrzeżo / wyrok Boski /  
 Naośtatek przywiody w obfity kraj włoski:  
 A Apollo sam sprawca / y prorocstwa / siły  
 Karmenty matki Timphy straszne przymusiły.  
 ¶ Torzełsy: idac daley oltarz mu y same  
 Wkazuje przez wiskiem Rzymiskim zwana brame  
 Karmentalsta / ktora jest tu czci prorokiney  
 Zbudowana (iak słuch jest) Karmenty Boginiey.  
 A ta pierwsza Trojańska opiewała zacne  
 plennie wrosc / y potym Pallanteum znaczne.  
 Stad gay Asilum / w ktorym potym Kosciol kazal  
 Romulus stawic / tamze pod chlodna wkazal  
 Jaskinia y Luperkal / swiecony Panowi  
 Licyskiemu zwozżaniem Arkadskim Bogowi.  
 Wiec y las wkazuje Argá zdradliwego /  
 Swiadczac mteyscem niewinność powiada śmierć tego.  
 Wnet mu y Tarpeium wkazal wyniosły /  
 Dżis zamek / w ten czas lesnym chrostem był zarosły.  
 Inż wielka swiatolliwość mieysca z tego czasu  
 Prostny narod straszyla / inż z onego lasu  
 A z tey sie gory trwożył: ktory sie Bog (prawi)  
 Tym gajem y tym wierzchem zewszad zrostym bawi /  
 Niewiedzieć: Bog záperwne. Arkades nimināja  
 Ze Boga Jowisza samego widāja /  
 Gdy często reka wzruszał obłoki chmurliwe /  
 A z trząskaniem rozpuszczał pioruny straszliwe.  
 A te zaś rozwałone dwie miescie / estátky  
 A staradawnych meżow tu widłis pamiatki /  
 To Janus / to Saturnus miasto zbudowali /  
 To Janikulum / tánto Saturnia zwáli.  
 ¶ Miedzy ta ich rozmowa tu Ewándrowemu  
 Dworowi przychodzili nie niekostownemu /  
 Widać wse dy okolo gdy bydłá rzeźali /  
 Gdzie potym z Rzymiskim rynkiem pałace stać miały.

Jak w dwór weszli w tym domu był Żerkules świątety/  
 Od tych pałacow (prawi) był wdziecznie przyiety.  
 Waży sie gościu gárdzić bogactwy/ a z Bogiem  
 Tym zrownay/ ná dostátku przestawşy w bogiem.  
 Torzelişy: zátym wiedzie Eneasz cnego  
 Pod nişte dáchy swoje pałacu máłego.  
 A ná podnioşta z lişcia posadzta stolice/  
 Wáşcielona Libijskiej ştóra niedzwiedzice.  
 Noc pádnie á ciemmemi şkrzydły świat okrywa/  
 ¶ A Wenus mátká w şercu bárzo boiaşliwa/  
 Laurentow grozbámi á buntę wzruszona/  
 De Wultána vda sie zaráżem ştrapiona.  
 Gdzie niebieskiej wdzieczności w swe şlewá nadchnelá/  
 W złotey łóşnicy mowić do niego pozełá.  
 Gdy ştóra iuż zbunzona miałá bydz doşetá/  
 Troie Greekie şlowáły walkámi Książetá/  
 Żadney pomocy áni zbroie dziełá twego  
 Niepoża dáłám nedzna od ciebie sámego:  
 Anim namulşy meżu po tobie mieć chciátá/  
 By ty y twa praca sie záczáć dármo mielá/  
 Ażem też pryámowym iście şynom siłá  
 Powinná/ y częstokroć w silnym smutku byłá/  
 Dla syná Eneaszá: Teraz on zá Boşkim  
 Koştazaniem iuż stánał nedzny w kráju Włoşkim:  
 Przeto k tobie z proşba sie wciekam niebogá/  
 A o zbroie synowi mátká ciebie Boga  
 Proşe: ciebie poruşyc iżámi Tereowá  
 Corá/ ciebie y moglá żoná Tytonowá.  
 Pátrzt co sie ich buntuię/ á iáť broni şwieie  
 Oştrza w záwártych miećciach ná mie y ná moie.  
 Torzelişy/ oblápi go/ á mile w tey dobie/  
 Gdy przewłoczy rámiomy przyielá ku sobie.  
 ¶ On zaráz zwykły płomień pozeuie/ y şwieży y  
 Ogień który po kośćlách zwatloných przebieży/

Nieinaczej iako zwołył piorun przeraźliwy  
 Zerwany z błyskotnego gromu migotliwy  
 Błysząc chmury przenikać. poczuła chytrości  
 Zdążenie/ będąc swoiey świadomości cudności.  
 ¶ Wnet oćiec/ którego iey miłość wieczna ziele/  
 Przeczą tak zdaleka (prawi) tys przyczyny wsielać  
 Gdzieś o mnie o Bogini wśanie podziela;  
 Bo gdybyś równa pieśń o tym pierwey miała/  
 Jściebych gwoli tobie przyprawował w zbroie  
 Trojań/ ańby sam Bog wszechmocny Troie  
 Niezburzył niezmiennym swym śladz iście wyrokiem/  
 A Priamus wcześonby był dziesiątym rokiem.  
 A teraz gdy chcesz wależyć/ a toś przed sie wsiela  
 Cobykolwiek pomocy przyszło: mego dzieła/  
 Co z żelaza/ co też byś z kontryfału może/  
 Co duchy albo ogień pracy mey pomoże/  
 Przestań tak zbytnia prosba wapić o meysile.  
 Te słowa storo wyrzekł/ oblażił i mile.  
 Kedy żątym wdziesiętnym siem po ciałonkach zmierzony/  
 Wśnal mile na łonie swey namilsey żoney.  
 Teby iako zbiciem nocy czas przychodzi/  
 W ten czas kiedy już dobrze po pulnocy schodzi/  
 Gdy naprzód białagłową kora pożywienia  
 Swego siła zerkania albo y z przedzienia/  
 Rzeżewie wygarnuie/ a ognia z popiołu  
 Zakrytego dobywa ku pracy pospolu/  
 A nocy przydawając/ a ciemność wiele  
 Przy świetle w domu bawi około kadziel/  
 Aby w czystości łoża małżeńskie chowała/  
 A dziatki niewieluchne z pracy wychowała:  
 Nieinaczej Wulkana czasu tatarowego/  
 Z łoznice do rzemieśła wstać kowalskiego.  
 ¶ Wyspą między Lipara a Syakstym bokiem  
 Wydała sie z dymistym swym wierzchem serekim



pod ktora lochy / k temu wyście nie stronił  
 Od Cyclopora iasnie bismia zawoży ogromnie /  
 po młotowalniach rąży irogie sie zlegają /  
 A stuki stali w silnych lochach przyskwierają /  
 po piecach wśedzy w kelo sumia ogień z piśkiem /  
 Wulkanem dom Wulkansta krasną przezwistiem /  
 Kedy był z nieba sstap:ł do Insuly oney  
 Wulkanus ogniovlada / goście w stule przestrony  
 Złazo sprawowali silni Cycloporwie /  
 Brontes / Sterop / Piragnien / nądzzy obzymowie /  
 Ci w ten czas mając piorun sobie nąłożony  
 Kowali / z iedney strony iuż był ogłądżony /  
 Taki / iakich Dey z niek a wiec nąziemie siła  
 Bolpusca / niedoprawna danga sreną była /  
 Trzy promienie nroznego grądu / trzy wodnego  
 Obloku przykładali / trzy ognia świetnego /  
 A trzy wiątru bystrego / wiec strąśliwa k temu  
 Lyskawice / takież grom y sińch ku swoiemu  
 Dzielu mieśali / y gniew pedzac za trząskaniem /  
 Z dągiey siency kowali za pilnym stąraniem  
 Woz / k temu bysiec kół Marsowci / ktorami  
 Wteże ną sie pobudza y z miąsty wielkimi /  
 A tarcz strąsna Pallady bursliwcy / łuskami  
 Złotemi nąsadzali spoić wozami /  
 Z pierśi meżney Boginiey zwieszona Gorgone /  
 Z głowcy ściety ną kądą poglądając strone /  
 A zbierzcie to / a nicy (prawi) zrozumieciey mowie /  
 Odioży wśy zączete dzieło Cycloporwie /  
 Bron ma być sprawowana meżnemu cżewieku /  
 Teraz mi wśey siły / teraz chypkich reku  
 A misterstwa w rzemieśle potrzeba przedkiego /  
 A nie mieśkaycie / daley nie rzekł do tego /  
 A oni sie zaráżem wnet wśy rzućili /  
 A miedzy sie robote spólnie podzieliłi /

Żłote kruszce y miedzi w tym sie rozspływają /  
 A stali w ogromnym sie ogniu odgrzewają /  
 Jedne przeciw Łacińskim wosytkim razem kuia  
 Páwze / Ł siedmiu kołom długie siedm stosują t  
 Jedni wznosząc y tłocząc miedzy rozdymają /  
 Druzy śapliwie miedzi w wodzie omaczają.  
 Od rózow ná kowalniąch brzmi iástinia oná /  
 A oni z wielka siła podnoszą ramię /  
 Miedzy soba porządnie koląc młotami /  
 A obracają stukci żelazá kleszczami.  
 ¶ Te rzeczą gdy z pilnością Wulkanus Bog chętny /  
 W swoim kráiu sprawował / Zwándra dzeń świętny  
 Że snu miedzy prostemi tam obudził gmáchy /  
 A ráne kurow piane pod niskiemy dáchy t  
 W stáie letni / á stáie już máiac ná sobie /  
 W Tyrcheńskie obowiaški ściagnął nogi obie /  
 Bógym miecz przypásuie / zwinawszy ná gore  
 Z lewey strony zwiészona Pánterowa store.  
 Wied dwa stroże dwoie psów przed nim postępują  
 Od gmáchu / á páńskiego pochodu pilnują t  
 Ku pókoju prosto siedł Eneaszowemu /  
 Pémniac słowá y swoje obietnice Ł temu.  
 Rownie zacny Eneasz poránil sie zá tem /  
 Ten siedł z Palántem synem / ten z wiernym Achátém  
 Witają sie w podkaniu / á siadşy społecznie  
 W poszrodku dworu rozmow swych z soba bezpiecznie  
 Wzywają. Pierwszy król z ta rzeczą powstanie t  
 O zacny á moy meżny Troiáński Hetmánie /  
 Jakiego żywota / mog: rzecz bezpiecznie /  
 Troiá ani królestwo iey nie zginie wiceżnie /  
 Dla tak cnego narodu pomoc wojny troiey /  
 Miałá nádsięciá iście jest w pomocy moiey t  
 Stał nas Tibris zalewa / stał zaś niespokojni  
 Rutuli dokuczając tłuka mury zbrojni.

Lecz ja tobie lud wielki y woyská zebrane  
 Mejných krolestw gotnie / gdzie niespodziewane  
 Szczęście droge podaie / vday sie tám skokiem /  
 Boś iście sie tu tráfil zá boskim wyrokiem /  
 Nie daleko ztad stárym dziełem Agiliński  
 Stolec iest záłożony / gdzie naród Látinští  
 Slawny woyna przebláty posiádl Włosci iego  
 Hetruście / ten gdy kwitnáł od gásu dawnego /  
 Potym krol Mezencius hárbý opánował /  
 Sciskáiac pod sie wziętym srobie rozkazował  
 Co wspominać okrutne mordy mam? co spáwý  
 Srogie złego Tyránná? Boże moy lástáwý,  
 Záchoway to sámemu y z narodem iego /  
 Bo náđ to vmárlega trupá do żywego  
 przywieszował człowieká / stosuáac do reku  
 Rece / y do vsi vsiá nedznému człowieku /  
 A krowia bzydka (froga rzec) smrodem nápuššone  
 Długa meke vbogie / ták morzył spoššone /  
 Gdzie náwet gdy ták srogie okrnćiešstwo stroi /  
 Mieszánie vtrápieni obššocza go swoi /  
 Slugi y towarzysze zárazem pobili /  
 Domy y gmáchy iego ogniem zápalili.  
 Sam w onym zámiczániu zbiegl w Rutulské strony /  
 Tám Turnápowinnego vžywa obrony.  
 Ztad wšyscy Hetruškové slusným gniewem sieći /  
 Abyim Tyrán wydan ná šnierć z iedney cheći  
 Gotowi z ludem prágná : tym woyskom vbránem /  
 Niezličným čiebie podam Enea Hetmánem /  
 Bo sie po wšyctím brzegu galery mieszáia /  
 A wšyscy zá proporce išć sie nápieráia.  
 Lecz ie wiesćek tym glosem stáry zátrzymywa :  
 O sláchetni Lidowie / kwiát y moc práwdišwa.  
 Dawnych mežow / ktore žal wiedzie spáwiedliwy  
 Tá Tyránná / á w slusný gniewo budži zlošliwy :



Żaden z Włoskiej krainy narodu takiego  
 Nie osiedzie / Żetmiana patrzącie postronnego.  
 W tym sie woysk żetruskiew tych polach poloża /  
 Przeleknieni ta wola á przestroga Boża.  
 Sam Tarchon z Krolowstwiem wbiory Korone  
 A sceptrum do mnie postal przez posły zleceney  
 Abych iechal do woysk / á Tyrcheńskie włosci  
 Przyial pod swoje spráwe / ale od starosci  
 Slába á wyploniála láty moc mi práwie  
 Páństwa závirzy / y pozne syl y ku cney spráwie :  
 Syna bych wiodl do tego / by nie prodzony  
 Z mátki Sábinskiej miał częśc oczyszny tej strony .  
 Ty ktoremu y látem y rodowi tego  
 Szczęście życzy / Bogowie y prágna ktorego /  
 przymi meżny Trojánski y Wloski Żetmianie.  
 Tego nád to Palánta nádziele Kochanie  
 Moie z toba wypráwie / by pod toba cnenur  
 Rycerstwu sie zwoyczał Mars á przeważnemu  
 Dziełu / á zacnym spráwom twym sie przypátrował /  
 A tobie sie z swych pierwszych mlodych lat dziwowal .  
 A ktadowieżney mlodzi dwieście oddam iemu /  
 Tyle Palás od siebie dáie tobie ktemu .  
 ¶ Ledwo to rzekl / gdy oczy spuścili ku dolu /  
 Cny Eneas y z wiernym Achátem pospolu  
 Rozbie áiac ná smutnym sercu złego síla /  
 Aż Wenus znál ná niebie świetnym weczynila .  
 Abowiem ná powietrzu iáśnym nicobácznie /  
 Zyskawicá błyskocac ze grzmieniem sie znácznie .  
 Dba sie aby co z gory pádlo / á práwie by  
 Dźwięk záhużał Tyrenskiej traby miedzy nieby .  
 Poyrza zá cie / á zácie grom sie wielki trzesie /  
 Dátym wyřza błyskająca zbroie obłok nieście  
 Ná wstromeń świetnego niebá / polatáiac  
 W iáśności / á dźwięk z siebie brzękliwy puszczáiac .

¶ Zdumiecia sie wnet wszyscy, ale dzwiek słyszany  
 Eneasz poznał, y dar matki obiecany,  
 A rzecze: Niepytay sie niepytay zaiste  
 O krolu, co przynosi te to znaki iste/  
 Bo dla mnie sie to dzieje: ten znał powiedziała  
 Matka swieta Bogini izby przystać miała/  
 Gdy wojna by sie wsczela, a na pomoc moie  
 przez powietrze Wulkansta miała przynieść zbroie:  
 Ach iakie kleski niedznych Laurentow czekała?  
 Jakie kaźni o Turne na cie porwać miała?  
 Jak wiele Tybry oycze nurtami twoimi  
 potoczył tarz slysiakow y z ciął y meźnemi?  
 Niechże koscina wojny, niech nie dżierza zmorwy:  
 Ztem sie podniosł z stolice sam za temi stowry.  
 ¶ W tym bogu wieczorąyszego, y bogi domowe  
 niewiedza y k esiarom kładzie ognie nowe  
 Na oltarze iak zwyciężay bije owce stary  
 Ewänder y Trojanie spolem na esiarzy.  
 Stamtad do Galer idzie, a swie towarzysze  
 Nawiedza z ktorych pocztu meźniczyse nad inſe  
 Wybiera, ktoryby z nim do bitwy przybyli/  
 Esiarzi zaś do swieich nazad sie plawili  
 puciliwſiy sie po wodzie, by wiadomośc dali  
 Julowi, w iakiey sprawie oycę odiechali.  
 Dáne konie Trojanem k wyysku Tyrenskiemu/  
 Zwłasczã Eneaszowi osobnego cnemu  
 Konia wiada na sobie ze lwã store mając/  
 A pãznocty z lotem swietno poblyskajac.  
 ¶ Wnet wieść po małym mieście stokiem sie wydale/  
 Ż lud ieszny wyiechac miał w Tyrenskie kraie:  
 W tym matki sluby sporza z boiaźni nie ogi/  
 Bliski nieprzeſpieczeni wã strach przypada srogi/  
 A wietſze podobienstwo widzi sie im wojny.  
 W tym Ewänder z ożu swych puczał: cplac hoyny/  
 A inſ

Już wsiadałacemu na konia synowi  
 Obląpiwszy za rękę na ten sposób mówi:  
 O by mnie Bog przywrócił do wieku przeszłego/  
 Jakim był w Prenesju kiedyś wysłotiego  
 Pierwsie woysko poraził / a na placu łupy  
 Zwycięsca popaliłem pąwez wielkie łupy/  
 A ta króla Herila ręką gardła zbawił/  
 Któremu Geronia matka gdy się ziawił/  
 Trzy dusze ( aż strach wspomnieć ) dała / broni troje  
 Obracał / trzykróć gardło miał położyć swoje:  
 Przedsie iedną tą ręką odieła onemu  
 Wszytki dusze / y ze trzech zbroj wyszła ktemu.  
 Nigdybych ja oderwać nie dał sie moy drogi  
 Synu od ciebie / ani Mesencius sregi  
 Paszuiac sie siogich mordow iście by nie sprawiał/  
 Ani miastá z mieszczanow wielu niepozabawiał/  
 Tedy wy o Bogowie / yktory sprawować  
 Raczysz Bogi Jupiter / rącz sie wżalować  
 Króla Arkadyjskiego / aoyca smutnego  
 Dziś proszę wysłuchaycie : Jesli mi zdrowego  
 Palánta zachowacie szezściem pogotowi /  
 Jesli żywe abych go oglądał we zdrowiu /  
 A z nim sie szedł wspołek / dozwołcie żywota /  
 Niechay w tym nacieszę się zażywani Klopota.  
 A iesli mi Fortune żalu okrutnego  
 Snadź żyjęysz / teraz / teraz / o ia / ach biednego  
 Niech żywota dokonam / gdy trest á watpliwa /  
 Gdy nadszła niepewna przyszłych rzeczy bywa /  
 Poki namilysz synu samá mego wieku  
 Podpero y rosteysz trzymami cie w swych rękach /  
 Aby potym vsu mych o tobie nowina  
 Sroga nie obrażila. Temi słowy syná  
 Palánta ostátecznie oćiec zegnał swego /  
 Dáym go w dom podnieśli słudzy wpádłego.



¶ Już iezni wyjeżdżali bramy otwartemi/  
 Aneasz y A chates miedzy przednieysfemi/  
 Potym z Troie wodzowie/ szrodkiem woyska chetny  
 palas iedzie/ a siorcem y pstra zbzoia swietny/  
 Wlasnie iako intrzenka omoczona woda  
 Oceanu/ gdy wstawa na niebie z pogoda/  
 A ciemności rozgania/ ktora Venus zawzdy  
 Sobie nad wszystkie inferada lubi gwiazdy.  
 Stoi matki po blaskach/ patrzaiac za niemi  
 Burzacemi y w polu zbroia blyszczacemi.  
 Oni przez chrosty/ droga blizsia byla kedy  
 Jada zbroyni/ a zатыm krzyk powstanie wsebyz  
 Wiec zgromadzone roty kopyty konskiem  
 Teten szynia niemaly po otaney ziemi.  
 ¶ Jest las wielki przy rzece chłodney nad Ceretem/  
 Szeroko z przodkow bedac w nabożności swietem/  
 Ktory wadolne gory zerwad zastonily/  
 A zagęstwiona wokol iedlina zacmily.  
 Ta wieść/ iz pelazgowie starzy Silwanowi  
 Poswiecili dobytku y roley bogowi  
 On las y z dniem procznym/ ktorzy za lat dawnych  
 Przebywali w Latinskich przedym krainach staw.  
 Niedaleko ztad Tarchon y Tyreni byli  
 Na bezpiecznym miejscu swoy oboz zatozyli/  
 Ktorych woysko z wysokiey gory widac bylo/  
 A iak szeroko swoje namioty rozbito/  
 Tam Eneasz y z młodzia ku bitwie zebrana/  
 Dla wytchnienia y sobie y swym koniom stana.  
 ¶ A Venus iasna miedzy oblaki wietrznemi  
 Bogini sie stawila wnet z dary swoiemi  
 Syna iako zdaleka obaczy samego  
 Przy rzece chłodney w strone padołu gornego/  
 Zaraz sie pokazawszy k niemu mowic iela:  
 Wtoz dary majonka milego masz dzieła/

Ktoremu synu możesz potkać się bezpiecznie /  
 A z Turnem y zhardem Rucyły społecznie.  
 To rzekłszy zaráżem go Wenus obłąpiła /  
 Zbroie świetna pod debem blisko położyła.  
 ¶ On z oney części y z dąra radosny takiego  
 Matki / niemożeszera nasyć swoiego :  
 Po wszystkiej części toczy się sie dżiwie /  
 To krętu / to krąmionom często przyprawie.  
 Ogromny a ślogi helm kutasz przybrany  
 Płomien z siebie puszczając / miecz z stali korwany  
 Śmierciogroźny / y pancerz kolcami spleciony  
 Sowito miedziánemi / ciężki krwia wzniecony.  
 Własnie iak bywa obłok kiedy się roznieci  
 Od słonecznych promieni / a daleko świeci.  
 Wiec świetne nakolanką ze srebra y złotą /  
 Drzewo / y niezliczona na taręcy robotą.  
 ¶ Gdzie tam Rzymskie triumphy tam y włoskie sprawy  
 Sam wiedząc przysze rzeczy własny prorok prawy  
 Wzysnił ogniomożny / tam rodzą przysłego  
 Wszytek był z pokolenia Julusa młodego /  
 A walki sprawować nierzadem / tam skloniona  
 Wzysnił y wileżyce pod skałą zieloną /  
 Około której pierśi dwóje dźiatek grało /  
 W wiesionych bez strachu iey wymioną ssało /  
 Ona wzad wyciągnawszy syie ogłaskala  
 Oboie / a ięzykiem ciałonki ich lizala /  
 Tamże y Rzym wyprawił / gdzie we gry zaczęte  
 Circejskie dziewczki gwałtem Sabińskie są wzięte  
 Nád słusność między frąnki zaráżem gotowa  
 Powstawala Rzymianom z tego woyną nowa  
 Ze starym Tatiusem / z meźnemi Sabiny.  
 Tedyś oba królowie przeprawiwszy wojny /  
 Zbrojni bitwy przestali. wnet światłości strojąc  
 Przed ołtarzem Jeroisá / y z czaśkami stojąc.

Zabawę wziępzą potęgi stąnawali trwały /  
 Nie daleko ztąd konie bystre rosiągaly  
 Miecusa zdraźnego (gdzie było Albaine  
 W przynier utrwac) a członki Tulus rozzerwane  
 Po lesiach srogo wlozyl meza zdraźliwego /  
 A chrosty powitlane rozsiaty krwia iego.  
 Tamże Tarquinius przyiac rosiązował  
 Persena wygnanego / a miasta doymował  
 Niemalym obleceniem: a Rzymianie swoje  
 Wolność broniac bieżeli co przedzy do zbroie.  
 Tamby go gniewliwego grożacemu prawie  
 Obaczyl: kiedy Kofles w swej przeważney sprawie  
 Bućil sie most rozrzucić / a is omylila  
 Klelia stroż / a wzad rzeka przeplawila.  
 Na wiezchu tarcey stroż stal zamku Tarpeyckiego  
 Nianius / dla obrony kościola świętego /  
 A dla Kapitolu wysokiego / tedy  
 W ten czas byl stoma Rzymiści dwor posyty w seby /  
 A tam po wielkich salach siebna goslatala  
 Krzyżac głosem Francuzy tuż być oznaymiala.  
 Francuzowie przybyli chrosty / iuż w swej mocy  
 Gore maiać / zatrzyći ciemnościami nocy /  
 Głowy żolte y brody y sianu mieli  
 Z zlotogłowi / y syie biale zlotem spleli /  
 Každy z nich dwoma w reku trzebie Alpinskiemu  
 Osiępy / zatrzywszy sie pawozmi dlugiemu.  
 Wiece wesole Salios z Luperti nagiemu /  
 A tarce spadle z nieba z czapki kosmatemu.  
 Wyrażil / y reżiwe gdy przez miasto panie  
 W kolebkach wyiezożaly na osiadowanie.  
 Ztad daley y piekielna iesze byla strona  
 Wyrażona y wielki dwor Boga plutona /  
 A mekiniecznych ludzi / y ciebie o srogi  
 Bazyliną z pochyley staly wiśiac / trwogi

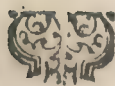


Wzywając przed Jedzmi. Daley oddzieleni  
 Pobożni od Katoná spráwnego rzadzeni.  
 ¶ Miedzy tym náwetego morzá siedl sieroko  
 Złoty obraz / ale sie pieniały wysoko  
 Wáłmi białemi wody / y ze siebie biali  
 W kóło zewszad ogonni flagi wmiatáli  
 Delphinowie: w poyérzódku widáć było Rzymskie  
 Flawy miedzia wiete á bitwy Atyskie /  
 Wyżrzały tak sie woyská spráwione sierzály  
 Pod Lewkátá / y flagi złotem sie błyszczáły.  
 Stad Césár Augustus z Włeskich kráin wśedzie  
 Lud ku bitwie y z Ráycy y z Rzymiány wiedzje /  
 Prowadzac demowce y wielkie bogi z sobą /  
 Stoiac ná wielkiey nawie / Etoemu z ozdoba  
 Dwa promienia puszczáia wesołe ciemioná /  
 A ná helmie oycowśka gwiazdá zbłyśczóná.  
 Z drugiey strony zá wiátry Bogi życzliwemi /  
 Zgrippá silny z woyska następnie swemi /  
 Etoemu znát kosztowny dla cnych spraw korona  
 Wkrećka ná ciemionách błyszczy sie włożóná.  
 Stad Bárbárom z pomocá narodu różnego  
 Od zorze y od morzá ludzie czerwonego  
 Antonius prowadzi w rozmaitym stroiu /  
 Egipt y wszytké síle z wschodu stęćká kboiu /  
 Społem y ostateczna Báłtryánska stęćká.  
 Zá nim tuż plynie ( háńbá ) Egiptáńska żóná.  
 Wnet gwałtem k sobie pedza á wszytko sie morze  
 Od wiośel wyniesionych rozśiępáne porze  
 Z pianámi y z niemáłym fumem naw / á tedy  
 Wśyscy ná przęstrzeń leca rzekliby żeby wśedy  
 Cyklády oderwáne po morzu plywály /  
 Abo gory wysokie z gormi sie stęćzáły.  
 Z takim hurmem meżowie ná wieżyszych leca  
 Wkrećkach / z rak pochodnie palájące mieca.

Wile y wſyſtki pościł ſypa ſie / á wáły  
 Wierſkie ſieroko ludzka krowa ſie zerwieniáły.  
 Królowa tu ſwoim narómi ſwoie wyzywaá  
 Woſt á oyczystym bebnem: ieſz e niewiáziá  
 Zá ſoba dwoygá wózew wiecna żaglách ſroia  
 Roſliżne dżiwy Bogow z dżiwna cwarza ſwoia /  
 A pięć głowy Anubis przeciwo ſie bierze  
 Neptunowi / Palládzie / przeciwo Wenerze.  
 Eroze w poſrod bitwy okryty żelázem  
 Marors á z wierzchu Jedze ſtráſliwe / záciżem  
 A Uieſgodá weſola w plaſczu w roſtágnionym /  
 Zá ktora tuſ Belloná z biżem roſtwarwionym /  
 Ua co zwierzchu Apollo Altiyſti pátrzáiac  
 Lúk wyciągná / z kád ſercá potwożone máiac /  
 Zárázem tyl podáli wſyſcy Arabowie  
 Egipcżanie / Indowie / wſyſcy Sábeowie.  
 Sáma wiátrów rozywáiac królowa ſie zdaá  
 Uciekáć / á co przedzey żagle podnáſáá /  
 One miedzy kleſkami z przyſkley ſmierci bláda  
 Spráwił Wulkanus biżec zá wiátrów poráda.  
 Záſie Tulus troſliwy á ſeroki ciátem /  
 Otwierá ſwoie weſcia / á plaſczem niemátem  
 Wſyſtkie ſwoie przywabiaá ludżi roſgromnione  
 W ſwoie modráwe łono y w rzeki záciżone.  
 A Ceſárz zatrzech zacnych zwoicieſtw tryumphowá /  
 Wiechawſzy w Rzym / y bogom Wloſtim oſiárowá  
 Slub nieſmiertelny wielka rádoſcia bożnice  
 Uieſliżone táim wſedy / tákże y wlice  
 Po mieſcie gra z weſelem nápełnione były /  
 Wſedy wſyſtkie koſcioty mátki nápełniły /  
 Wſedy wſyſtkie oltarze / á przed oltarzami  
 Droga ſie záwáliá biteniú cielaćmi /  
 Sam ſiedzac w mármorowym phzbowym koſciele  
 Odbieraá z roſliżnych żiem y miáſt dárow wiele /  
 Koſcielne

Kościelne ściany iemi ozdabiać wśedy /  
 Zwyciężeni więźniowie sli długiemy rzedy.  
 Jako rozne zbiory także y języki /  
 Wiec narody Tomadow / y ludzie z Afryki  
 Nieopasne wyprowad Wulkanus wezony /  
 Rary / k temu Lelegi / y z łuki Gelony.  
 Już plynal Euphrates / namniemy bedac stogi  
 Swoim brzegom / wiec k temu y Renuś dworogi /  
 A ostatni Moryni z ludzi / k temu Dacy  
 Poteżni / y Ataxes mostu niecierpiacy.  
 Tym sie dąrom po cieżey Wulkanstym dżirucie  
 Aneasz / a nieświadam wszytkiego / radnie  
 Onemu sie obrazu / podnoszac na ramię  
 Swych potomkow y szczęścia y zacnych spraw znanie.

Koniec Księg osmych.







# A R G V M E N T

*Książ Dźieniwtých.*

**T**ym czasem gdy Eneas około zdobywania pomocy przeciwko nieprzyjaciółom w insey stronie siebawi: Tęczą od Iunony zesłana, Turna przeciwko Troianom pobuża: który naprzod ich nawy zapaliny, oboz zarazem otacza ludem. W tej trwodze Troianie gdy sie rąkają, iakoby o tym dąli znać Eneasowi, Nizus y Euryalus za dozwoleniem swych wyszedszy w nocy, wielką klęskę w śpiących nieprzyjaciółach czynią: ale z obozu nieprzyjacielskiego wyszedszy, obaczeni od insey roty, w drodze vchodząc, gárdłem tego przyplacają. Nazauiutrz Turnus k szturmowi przypuszcza, kedy Troianie w bronieniu, oni ich w zdobywaniu wielką klęskę między sobą czynią. Naošťátek Turnus bramę otwartą wpadłszy, a niemając porażkę w Troianiech uczyninłszy, gdy gwałtu ich strzymać nie może, przez rzekę do swoich brodcem sie puszcza.

O ÆNE-

# O ĄNEASZ V TROIAŃSKIM.

## Księgá Dziewiąta.

**A** Tá, kiedy się w rozney stronie rzecz toczyła,  
Też z niebá do Turná Juno wyprowadziła,  
Który w gáiu Pylumná przodká w oney dobie,  
W poświęconym wadole siedząc rádził sobie,  
Aż czerzozánemi tak wstętu niemu:  
Turne, czego żaden śnadiż żądaniu twojemu  
Bogów nie śmiał dogodzić, sam czas się potáwił,  
A dobrowolnie tobie oto łmyśli spáwił.  
Miásta z ludem y z nawy Eneasz odiechał,  
A do Brolá Ewándrá stolicę záiechał.  
Miáło ná tym: Boritu w dálšo miásta iedzie,  
A Lidy gruby naród zbiera sódie wśedzie:  
Co miéskasz? siódlay konie, gotuy rychlo wozy,  
A co przedzy stworzone rozgrem ich obozy.  
Torzeksy, równemi się strzydły w zgóre wzbilá,  
Ná niebie świetny obłok chypłością rozbiłá.  
Poznáł iá Turnus, wnet swe rece w zgóre wzniesie,  
A pátrząc zánia ten swoy głos do niey podniesie.  
Też o zdońbo niebá, kto cie z wysokości  
Ná miskość ziemié zesłał? ślad tákie światłości  
Jásne z niebá powstały? wódze otworzone  
Niebo y gwiazdy po nim wśedy rostrzelone.  
Poydź zá tákim znákiem kóśkel wick mi powód  
Dáiesć k bitwom. Torzeksy, przystępuie do wod,  
z głębia wode czerpa ná pomoc wzywáiac  
Często bogów, á slubú niebu przysparzáiac.

Już woysko ciągnie z sprawa przez pole przestronne /  
 Kołmi / stroiem kosztownym złotem ozdobione.  
 Mezapus przednie czoło wiedzie / pozadowi  
 Żufcow są przełożeni synowie Tithowi :  
 W porządku woyska Turnus Hetman broni trzymając  
 Obraca się / a woskcie głowa przewyższając.  
 Jako siedmna rzek Ganges polawia szerokie  
 Pola / w ciży wpada we dno swe głębokie /  
 Abo obfitość Tulus kiedy spływa  
 Z pol szerokich / a w biegi swe zaś się zakrywa.  
 ¶ Tu przedkłada ciemnym prochem widać się Trojanie  
 Kurz obaczają / a w polu ciemności mieszanie  
 Pierwszy z blątku zawoła Raitus / y rzecze /  
 Jaki ciemny proch tu nam mieszanie się wleczę?  
 Czy co przedem do broni / do strzelby / a wiedzcie  
 Do blątków przyspieszajcie / nieprzyjacieli iedzie :  
 Hey / hey. Tu z wielkim krzykiem Trojanie się snują /  
 A mury / wieże / soba wśledy zaśtepują.  
 Do tak zachny Eneasz odiezdżając kazał /  
 Jesli by w tym trąsunku iaki się pokazał /  
 By się potykać polem bez niego nie śmieli /  
 Tylko oboz a przetop w dobrej straży mieli.  
 A tak choć gniew y wstyd ie budzi do potkania /  
 W śańże przedste z pilnością strzeżę rozkazania.  
 Taraśnia wstok bramy / sami zaśie śmieli  
 Czekaia z wież wysokich na nieprzyjacieli.  
 ¶ Turnus iak wprzód przed woyskiem sprawnym wybiegał /  
 Z dwudziesta iednych przedkłada pod blątki podbiegał :  
 Ktorego koni pstrokaty cudny Trakti niesie /  
 A czerwonym kutasem helm złocony trzeście.  
 Kto pierwszy / o młodzieńcy / do nieprzyjacieli  
 Ża mna chce? O toż (krzyknie) aż araz wyszżeli  
 Oszęp z reku tu gorze tu początku wojny /  
 A po polu zatóczy na swym koniu zbroyny.



Zatrzykna towarzysze / á z chrzestem niemályn  
 Jáda z nim : wiec sie zás Troiánom niesmiályn  
 Ji w pole nte wyčiagna / ni do nich wybieża  
 Dżiwia / ále tylko zą okopem leża.  
 To táń to sam ná koniu mury ich przepátrza  
 Gniwliwy / á przystepu y w nierówni pátrza.  
 Níáko wilk srożeie / kiedy wiec przy chlewie  
 Góđsi chytrze ná owiec owczárnia góđie w gniewie /  
 Verapion dżóđem y wiátry pod nierychla noca /  
 Bspieczne pod owcámi iágnietá bletoca :  
 On srogi wiec srożeie táń ná niewidome /  
 Z gniwu máiac pászeki z krowie suchey lákome /  
 Gdy go musi ku żárciu zdawná głod zebrány.  
 Własnie Turnus zą wálmi pátrzac ná Troiány  
 W żalu y w silnym gniewie / żarzy sie sam w sobie  
 O przystep w iákimby sie miał kuśic sposobie /  
 A z ktorey strony wálmi Troiány zámknione  
 Mogl wyrażic y wypzecz ná pole przestronie.  
 Ná nawy ktore staly w bok obozu rzeczą  
 Woda w kolo obeśle y grobla bspieczna.  
 Rzuci sie / á o egien ná swoje zatrzyknie /  
 A rospalona głowia z ognistá wnet wymknie /  
 Porwa sie / á chcąc sie tym przysłużyć Turnowi  
 Głowie éwietne wnet z ognist lápáia gotowí.  
 Dżew smolnych dym sie kurzy / á perz pomiesiány  
 Z płomieniem ogień wzgóre niece ná przemáiny.  
 B Ktory Bóg táń okrutney Troiánów požogi  
 Obionil ? Ktory od naw oddalil ten srogi  
 Ogień ? Muzá powiedzcie : wprawdzie stárá dawna  
 Z wieku spráwá / ále swa wieścia dobrze stáwna.  
 W on czas gdy sie żeglowáć Eneáš gotowal /  
 Naroy ná gorze Idżie Troiáńskiey budowal /  
 Berecintia mátká Bogów iáń wieść bylá /  
 Táń rzecz do Jowisá Boga wżynilá :

Wszystki synu na miley twey matki żądanie

Gdyś niebá sprawca zostal przez moie stáranie.

Sofnewy iá gay miałá zdawna ulubiony/

Żarósł światu na wierzchu gory/ zaciemniony

Modrzewy y iodlami/ nácny memi światy/

Żad dżerwá gdy Eneasz budował okrety

Ż chęci dala/ teraz mam z tego wielka trwogę/

Która oddal odemnie/ niech twa matka moge/

To u ciebie wprosić by z biegu iadnego/

Ni od wiatrów nie były warłone frogiego/

¶ Tęch im wczym stanie w naszych gorách sie vchowác.

Wnet tey syn/ który niebo sam raczy sprawowác.

O matko/ ná co ciągniesz zdanie niezmiénione/

Abo co zá twa prosba/ by nawy sprawione

Od śmiertelnych rak/ miały sánte zostác wieczne/

A bezpiecny/ przypadki morskie niebezpieczne/

Eneasz temi przebył/ i Ktoremu bogowi

Taka moc dozwolona/ w sákże tu koncowi/

A k Wlokiey gdy przyplýno kráinie/ y Krolá

Trojańskiego przyplawia w Laurentkie polá

Ktore w ciele zostána/ z nich śmiertelność złoże/

A boginiámi morzá wielkiego przełoże.

Jaka wiać Galatea iáka Kłoto bywa/

Gdy morze przedzieráiac piersiami popływa/

Corzekszy/ to przytęga przez rzeki piekielne/

Przez smola paláiacę/ przez żalirwych pełne

Wirow bżegi potwierdził brátá piekielnego/

Czym zátrzaśł ferokósć niebá wysókiego.

¶ Tedy iák on dzien przyszedł zdawna obicány/

A on czas potwierdził y párti wykonány/

Gdy nie słusność Tuinowá matkę nápomniálas/

Abby on od okretow ogien odegnálas/

Wnet naprzód nowá światłość rozświeci przed oczy/

A z wschodu obłok wielki po niebie sie toczy

Bogin Jdeyſkich kołem : zátym głos powſtańie  
 Od powietrza ſtráſliwy / który y Trojánie /  
 R Rutuli wſłyſa : Nie kwápcie ſie moich  
 Naw bronie / o Trojánie / áni reku ſwoich  
 Wbieraycie / pierweyby morza ſerokięgo  
 Miał pożyć ogniem Turnus / niſz drzewá ſwietęgo  
 Wy idźcie wolne / idźcie o morſkie boginie /  
 Mátká kaſe / á zátym kaſda z nich popłynie /  
 Oderwawſzy ſie roſytkie od brzegu rzecznego /  
 Wiec ná ſpoſób Delphinow do dna glebobiego  
 przodkami ſie nurzáia / zámca (dſiw niemáły)  
 pámienſkie ſie z nich twarzy wzgóre wybiáły.  
 Ku morzu proſto płynac / ták w łiębie ich ſilá /  
 Je ich wwiązána ná d brzegami bylá.  
 Zbunich ſie Rutuli ſwoie konie máiac  
 Serweſone / ſam ſtrwożony Mezapus wóciagáiac  
 Zádzierza tákſe Tybris głos puſeſza chráplivy /  
 Wzad ſie ku gorze máiac przed tákimi dſiwy.  
 ¶ Ale nie wſtromptona tym śmiałość Turnewá /  
 Przede ſe ſercá dodawa ſwoim przez te ſtorá :  
 Le dſiwy ná Trojánſkie ſciągáia ſie ſtrony /  
 Którym ſam Bog ráctunek odiał zwyſzáiony.  
 Náſzey broni náſzego ognia ci czekaia /  
 Prozna nádzicie morzem iuſz wóiektáć máia :  
 Zádney nádzicie niemáſz wóiektániu boi  
 Siemianu nieprzebyta z kaſdey ſtrony ſtoł /  
 Gdyſmy im roſytkie diegi zálegli / nam záſie  
 Tak wóle z Włoſkich kráin ludu zgromádzá ſie :  
 Nie mie me ſtrách ieſli ſie z tákich támi ſrigerwie  
 Wroſł chlubia / ktore im oddali bogowie /  
 Doſyć ſie y proroctwo y Wenerze aſtáło /  
 Ze ſie im w hoyny Włoſki kráy przypłynáć báło.  
 Mam ia téſ ſwo próroctwo dla odietey żony /  
 Niecny naród wygládzić m ieczęm z náſzey ſtrony.



Nie same takas̄ żalosc̄ dolega Atrydy /  
 Nie samym Grekom zdiad̄ sie s̄us̄a za te kizywdy.  
 By przedytym raz im zgrzes̄yć y zginac̄ dla tego  
 Dosyć było / mogli by y ci sie żeńskiego  
 Rodu obrzec / ktorym ta przykop̄a y z walem  
 Serca dawa za śmierci odwoleżeniem m̄alem.  
 Bali nie ogladali ci Neptunowego  
 Dzieła Troie rozs̄uc̄ sie od ognia srogiego ?  
 A przeto o młodzińcy / kto z was na ich waly  
 Zemna natrze / y na ich oboz zatrwożaly ?  
 Nie tysiac̄a okretow̄ mnie trzeba / ni zbroie  
 Od Wulkan̄a kow̄aney na wygn̄anie z Troie /  
 Choć sie z nimi spiñeli Hetrurskie gromady :  
 Nie noca ni niteżemnym kradzieſtweom Pallady /  
 Ci zbiciem zduada strożow̄ na zamku wysokim :  
 Tym sie nie zabawim / ni w brzuchu głębokim  
 Końskim sie zataim / we dnie iaronie sami /  
 Pewna rzecz obtożymy ich mury ogniami :  
 Nie z Greci beda czynić / niech nie wierza temu /  
 Ktore Hektor zatrzymał kłatu d̄iesiatemu.  
 A teraz gdyż wiat s̄a częśc̄ dnia sie wykonała /  
 Czegokolwiek nam zbywa / debye swoje ciała  
 Z weselem towarzyſe meżni poſilaycie /  
 A jutro sie gotowi bitwy spodziewaycie.  
 W tym ogniem obwieſć mury / a straż gotowa  
 Biamy obledz̄ dano pod spr̄awa Mezapowa.  
 Wnet c̄ternas̄cie obr̄ani z woysk̄a Rutulskiego /  
 Na straż około w̄alow̄ / z ktorych tam k̄ażdego  
 po stu naśladow̄ało młodzińcow̄ / pierzami  
 Czerwonemi / y złotym ſwieci bedac̄ sami.  
 Sn̄ia sie / wiec y mieysc̄a częſto odnien̄ia /  
 Po trawie leżac̄ kubi z winem wytrzaſały.  
 Ogień sie wſedy ſwieci dla nocy przetrwania /  
 Niektorzy zażywania w ſwoiey straży gr̄ania.

Cłáco z wólów Trojánie swoich poglądá /  
 Steciac ná bláńkách zbroyni / skóciem opráwiá /  
 Bram dla niebezpieczności / wiec sie z trąstkiem snu /  
 Rósty / bláńki tu muiom dla strzelby gotuió /  
 Broni nosi / Mnesteus Sergestus chetliwy  
 Przynaglái / ktore táni Eneáš cnoctliwy /  
 Jesliby sie w tym iáki tráfunek poiáwił /  
 Dá stársie y zá wodze młódzieńcom zostáwił.  
 Káżdá rotá po murze zbroyna niespiac cnié /  
 A co losém ktoremu zlecono pólnie.  
 ¶ Wíkus byl kúrtakow syn stráž w brannie tym cásém  
 Trzymáiác / serdeczuy mój / tego z Eneášem  
 Mátká Idá / ktora sie lewy obierá /  
 Dószepem z strzáłmi strzelcá pównego poslá /  
 Spótem z nim Ewriálus w ten cás ná d ktorego  
 Nie byl żaden cndniejszy zrodu Trojánskiego /  
 Nie woládnac ciężká brania / temu iestże byty  
 Láta peliećow piarroszym Ewriátem nie okryty.  
 Tych spólna miłóć bylá / spótem w bitwách trwáli /  
 A ná ten cás spólna stráž w bramy trzymáli.  
 Do ktorego Wíkus rzekł: Serculi dodawa  
 Bog ták siógiy chćiwóćie czy sie násiá stawa  
 Chćiwóć w nas / ámyim Bogiem dobry Ewriáles  
 Albo bitwe / ábo co znácznego mnie siále  
 Wiedziemyś dawno zázáć ni sie w spēkoit  
 Widziś ná czym Rutulskie bēspieczęństwo stoi  
 Ognie żrządká błyskocá / winem y siem siá  
 Żmórzem leża / wśedy cisa nástąpił /  
 Wiec zrozumiemy myśel moie y ná czym stánelá  
 Wfytkárá d z pēspēlśiwem zá to sie wielá /  
 Posláć po Eneášá meże te ktorzyby  
 Pewná o nim wiesć do nas przynieśli bez chyby.  
 Jesli tobie nagrodá bedzie zá ná spíawo  
 (Wo iá zá to bede miał dosyć sáme sławo)

Dda mi sie jem pod cna gora znalazł droge/  
 Ktora do Pallateum niasta przebyc moge.  
 I Zdumiał sie wielka chęcia sławy poruszony  
 Ewrialus / y rzecze mu na słowa ony:  
 A nieli tize wzbraniaś sie towarzysza swego  
 Przyjac do zasn. y sławy; ciebieli samego /  
 Pośle miedzy takimi nieprzespiecznościami;  
 Nie do tego mie ćwiczył on zacny woynami  
 Ophletes oćiec miedzy wciśli siog:ami  
 Chowaiac w oblezeniu siogim Trojańskiem.  
 Anis mie tym doznał / iak Eneasa cnego  
 Dtoha iak naśladować y szczęścia spolnego.  
 Jest to jest serce / ktore swiata niazcz nie ma /  
 A czi do ktorey sie ty ciagniesz iscie mniema  
 Dobrze kupic żywotem / wnet tizus do niego/  
 Wrosem nic nierozumiem o rabie takiego:  
 Ani mi sie też godzi: beday mie tak tobie  
 Jupiter wcale wrocił w szczęśliwym sposobie /  
 Albo ktorykolwiek Bog ma nas na swey pieczy.  
 Lecz iesli ktory iak sie często w takiej rzeczy  
 Przytrafia / iesli ktory Bog z siana przygoda  
 Niczego na strone przeciwna wioda.  
 Ciebie żywym bydi żyje / godniejszy twe lata  
 Żywota / abyś wždy ty iesli mie kto swiata  
 Pozbawi / w bitwie wyrwał / albo odkupione  
 Ciało od ciebie iedną było pogrzebione.  
 Jesli tego nie zrooli sięście / by sposobem  
 Zwykłym obchod wczynił / y ozdobił grobem;  
 Bych też nie był matce twej biedney na ostatk  
 Przyczyna żalu tego / ktora iedną z matk  
 Nie w lubiwszy niasta me Acestowego  
 Dla ciebie tu plynęła. Na co on do niego:  
 Prozne zbierasz przyczyny / bo moy w pewniony  
 Dmyś z mneyśca swiego nie odstapi z swey strony.



Spieśmy sie (prawi) a z tym straż budzi / a on  
 Następnie y strzeże iak im rzecz zlecona.  
 Tedy straż odprawiwszy brame opuścą /  
 A do Astantusa prosto sie wda.  
 ¶ Inse wszystko po ziemi wodzi / cżym siem stworzenie  
 Miało z prace y z troski swoje odpocżnienie :  
 Przedni z rozbioru Trojańskich / y k temu z ryce: swa  
 Celnicy / pilna rade o wielk. ch krolestwa  
 Sprawach spolecżnie mieli / coby cżynić mieli /  
 Kogo do Eneasza by wyprowadzić chcieli.  
 Stois w porzod obozu y placu / trzymając  
 Pawozy / a długich sie oszczepow wspierając.  
 Wnet Nisus z Euryalem k nim o przystep prosza /  
 Wielka rzecz powiadaia iż zloba przyniesza /  
 Ktorey odwlec skodliwo : pierwszy ie przysymie  
 Julius / zaraz Uzeni mowić rozsądie.  
 Ktocy wnet. Z prawym (prawi) rozmysłem Hetmani  
 Co przed wami przynosim posłuchaycie / ani  
 Na nasze lata patrzącie : Snem winem zmorzeni  
 W polu wsiady Rutuli l. z : porzuceni.  
 Mysimy mieysce khytremu przysciu zrozumieli /  
 Gdzie sie k listu v bramy morskiej droga dsiedzi.  
 Bo ogień z zadka błyszczy / dym sie ciemny sady /  
 Jesli zażyć pogody w tey kazeie chwili  
 Przebydź do Eneasza w mury Palantowe.  
 Sprawiwszy wielka kleske / rychlo tu nas zdrowe  
 Z korzyścia ogladacie / ani nas omyli  
 Droga nasza : dozyjemy cześć niastą baczyli  
 Miedzy gery mgliscmi / bawiac sie towami /  
 A wszystkiey rzeki do brze świadomimy śami.  
 Tu wspaniały rozumem E. enulaty prawi  
 Ocieżaly Aletes : A ktorzy w swey sprawie  
 Trojański (prawi) narod Bogowie trzymacie /  
 Wždy do końca wyglądzic woli swey nie macie

Trojańow/ gdyż te cnoty y sercá gotówe  
 W młodych ludziách mnożyćcie y myśli takówe.  
 To mówiac/ obu záraz rełomá oblápiał/  
 A oblicze y wstá swe łzámí zákrápiał/  
 Które wam/ które godne za sławne wézyńki  
 Młodzieńcy máia dáne wam bydyć w pómíńki  
 Słusnie naprzód Bogowie nagroda y spráwy  
 Cnocliwe wáśze z potym Eneasz łáśńáwy.  
 Oddá rychło sówite/ y Julius przystugi  
 Tey wáśsey niezápómni przez żaden cás długi.  
 Wóśsem ia was któremu w oycu sánym żórowie  
 Wáwroconym záleży ( Aństánus powie )  
 Prośe Nize przez Boga ia oyczystey wółości/  
 Prze naród Ańsarátow/ prze Wésty świátosci/  
 Cókółwieć mi záráda zá szczęściem przybedsie/  
 Spelne to zwańmi záwždy bede trzymał wóśbedsie.  
 Przyprowadźcie mi oycá/ przyprowadźcie twarz iego/  
 Każdy śmutek odpádnie gdy wyższe zdrowego.  
 Dwa kubki dam wam srebrne roboty rzeźbány/  
 Które oćiec wziął dárem z Ańisby pśłowány/  
 Trzynogi dwa/ y z lotá dwa wielkie ciężary/  
 Od Sidenństey Wideny y rostruchan stáry.  
 A jeśli zwoycieżywóśy królestwo wéźmiemy  
 Włóśkie á losem łupy sóbie podzieleny z  
 Widzia' es' koniá który Turnus miał pod sobá/  
 A z iáká sie we zbroi błyskotał ozdoba/  
 One tarcz/ y czerwony kutas wyime sóbie  
 Od łosza zá nagrodę zácna Nize tobie.  
 Wład to ktemu dwáńásćie biáły chłówo przebráńych/  
 Dá wam oćiec y więźniów w potkáníu pobráńych/  
 Pospólu y z ich zbroia/ tákże tyle polá  
 Które teraz włásćiwesá Látiná Królá.  
 A ty moy o wéźciwóy młódzieńcze/ którego  
 Lat dochódza tym bliżey cásy wieku mego/

Ciebie już ze wszytkiego sercá iá miłnie /

A towarzyszą w każdá swá sprawę przynmie :

Badney słowy iá szukać bez ciebie nie bede /

Lub przyjdzie walczyć / lub też w pokoju wśiede :

Wielká wiara twa będzie tak w sprawie iak w mowie /

Ktoremu Ewrtalus ná to záraz powie :

Baden czas nieodmiennym mnie tobie pókaże

W każdéy sprawie / niechay sie iáko chce wkaże

Fortuná / choć lástáwie / ábo też ináczey.

Leć nád te dáry ten miłeden wczynáráczey :

Mátkę stárádnego mam rodu priámá /

Ktora z Trojánskiey strony niechciała mie sámá

Biedná zostáć / ni dla mnie w mieście Akestowym

Nie zostála / Ktora już teraz o tákorym

Niewiedzac ( iákieżkolwiek iest ) niebezpieczeństwie

Nie żegnáiac zostáwiam : noc mi ná świadectwie

A tá iest twojá reká / iż strzymáć nie móge

Pláczu w bogiey mátki : ále ty nieboge

Rącz ciešyc y wspomágać w iey potrzebie prosie /

Te iá o tobie wśnoś niech złoba odnośe :

Smiełszy poyde ná wszytkie już nie niebezpiečności.

Wzruszeni iego słowy zápláczá z zálości

Trolanie / zwłaszcá Iulus nád wszytkie / á wielce

Żnáć Krodzicom miłości wzruszył iego serce.

¶ Wnet k niemu ná to rzecze : Słubnie wszytkie ty

Słusne zápláty ztrzymáć zá twoy známenity

Wzynek : bo y mátká będzie mojá oná /

Jeno iż tylko nie iest Kreusá rzeczóná :

A ty syn záwždy wdzięčność odmesieś lástáwa /

Jákiekolwiek przypadek przyjdzie zá cna spráwa.

Ná te głowe oycowstím zwożátem słubnie /

Wszytko / tobie gdy sie k nam wrociś obiecnie

Oddáć w čásiech seśesliwych / to wszytko tu temu

A mátkę y narodu zostánie twóiemu.



Tak rzekłszy y ząplączę / zaraz pozłożony  
 Miecz ziały y z siebiedał mu / który wrodzony  
 Osobnym dziełem z Bretu Litson wrobił  
 A poświęcani od koci stonowey ozdobił.  
 Wnieszens lwia siw / store Nizowi oddać i:  
 Swoy za tego Aletes był wierny dać.  
 ¶ Jątym z bramy wychodzą / store celna rada /  
 A nie miała młodzieńców prowadzić gromadą  
 Do bramy z winowaniem / także Julius mały  
 Nád latá meška pieczę y rozumem stały /  
 Siła przez nie oycowiznać dawał i: lecz ono  
 Od wiatrów pod obłoki było roznieśiono.  
 Wyśedłszy / przetop przeyda / á ku nieszczęściemu  
 Obozowi sili noca nieprzyjacielskiemu /  
 Wielu pierwey ku zglądzie bedac i: tam zmorzone  
 Snem / winem widza wśedy po trawie złożone  
 Nád brzegiem wozy między sformi á kołami  
 Mże leżac / y broni ywiná z bezkami.  
 Wnet Nizus pierwey rzecze i: Teraz Krowale  
 Samá rzecz rozrywa byśmy poczynali stale.  
 Tedy drogá / ty pilny á przepátruy wśedy /  
 By z tylu iáki ná nas lud niewypadł tedy i:  
 Tu kleská rychlá będzie / ciebie ja gotowa  
 Szczęśka przewiodę: wnet sie z swa wciśly mowa  
 ¶ Tam Kamnetá pysnego z mieczem nápadł / który  
 Między kobercy leżac wyśoko / sen spory  
 Z pierśi swych wychrápiwał / sam Krol y Krolowi  
 Bárzo przyiemny wieszeł meźnemu Turnowi.  
 Ale nie mógł sie wstrzedz śmierci wieszeł swoia /  
 Z nimże trzech slug niedbale leżac między zbóia.  
 Jątym Remowe slugi / nościela broni /  
 A pod żłobem wyśzarawşy poganiącá koni /  
 Głowy zwieszone wnie / tedy syie zbáwi  
 A páni / á pień z niego krowa blusząc zostáwi.

Od kwie trawá sie móczy y ziemiá zágrzana /  
 Wnet Támara / y Lámá / młodego Syrána  
 Podobnego / Który czas tej nocy niemały  
 Trwając gra spał y winem y snem ocieżały /  
 Szczęśliwyby był iście by onego grania  
 przedłużył był w bogi áże do świtania.  
 Koronie iak lew zmorzony / gdy morzy w bogi  
 Skot w owejarni / gdy go głód ktemu ciśnie stogi /  
 Brze / rozdziera / á krwawa pászeka strzypoce /  
 A mdle bydło od strachu áni zablękocę.  
 ¶ Ciemniejszy Ewrialus zá nim mordy działa /  
 W lasnie gniewem rozpala / áliczbá niemała  
 Nieznácznego polpolstwa od iego rak ginie /  
 Gada / Żebusa / Reta / Abára po winie  
 Wspale : Ketus poczul / y widział rzecz woselka /  
 Ale przestrách zá czasu wtáil sie wielka :  
 Gdy chce wstać / on zbliska mu miecz w piersiach odkrywa /  
 A strogim zámorzeniem strwawiony wyrzywa.  
 Wnet leie dusze z siebie / á krew z winem toczy  
 Pomiesána : Mordniac on poćicho kroczy /  
 A iuż ku towarzystru siedl Mezapowemu /  
 Gdy sie widział ostateczny ogien gáśnie ktemu  
 A konie wwiązane pásac sie po trawie /  
 Wnet krotko k niemu Tizus / bo go widział prawię  
 W silney zápalczywości mieć sie ku mordowi :  
 Przesłanmy / bo sie blisko ma (práwi) ku dniowi /  
 Żoynie kleska spráwiona / przez nieprzyiaciele  
 Drogá nam otworzona. Zátym broni wiele  
 Śnácznoświectney odchodza ze srebrá szerego /  
 A kutekow / y obicia dosyć kostecznego /  
 Koniski obior Kámmetow / ktemu złotem pásy  
 Wsádzone ktore był Cedicus przed czas y  
 Dla przyiaźni z Tiburtu posłał Remulowi :  
 Te zásie ymierając zostáwil wnukowi /

A z wznika zwołanego w tańcowym wbiez

Rutuli zdarli / teraz Ewrialus bierze /

A daremnie podnosi mocnemi ramięny.

Wiec y w bywał Mezapow kształny / ozdobiony

Rutalem / wiera sie : zatył inż wynida /

A z obozu na przestrzeń wolno sobie idą.

¶ W tym z miasta od Látina wyśtanych iechało

Trzysta ieznych / gdy pieśych woysko ich czekało

W polu w sprawie do Turna z poselstwem / trzymając

Tarcze przelozonego Wolscenta słuchając.

Inż obozow y murow onych blisko byli /

Gdy z daleka w lewo ie idac obaczyli /

A bywał Ewryala wydał w bogiego /

Po poświęcie błyskocac Bsieżycą iásnego.

Nie darmo tarczę widzieć dała sie. Wnet śmiecie

Wolscenta z roty zawoła : Stoycie przyiaciele :

Co za przyczyną drogi / coście za wbrani :

Albo dokad sie macie : nic tam oni / ani

Ná to odpowiedzieli / ale ze wsey mocy

Wciekają do lasa wśność mając w nocy.

Wnet do przecznicy iezni sie zarazem rzucili /

A przestęki tu y sám soba obśtapili.

Las był szeroko ciemna iedlina zaciemiony /

A temu chrosty gestemi / ktory nápełniony

W kolo był ostrym cieniem / gdy sie wiec rzadka była

Szcieśka coby przez skryte stegna prowadziła :

Ewrialowi cienie gąszi y ciężka

Korzyść y niewiadomość drogi ztrwogi mieśka.

Uzius bieży / y inż był nieprzyaciółonych /

A temu mieysc / potym Alby od miastá rzeczonych

Albáńskie / w ten czas były Látina samego

Paśe wielkie. Jáł stanał á niedzny ná swego /

Towarzysza darmo sie obezrzał / y rzecz :

Ach gdyjem cie sobie stracił nieszczesny młodzieńcze :



Abo gdzieś cie zaś nayde? Dąsież wżad v bogi  
 po mylnym powoikłanym lesie szuka drogi /  
 Dąsież niedzny swiego słaiku bpátrnie  
 Tu y orodzie / á ciemnym po chroście sie snuie :  
 Słyśy konie / słyśy chrzest á ieznych bieganie /  
 A nie długo w tym kiedy dla postachu stánie.  
 Dąstychnie glos / po ktorym zrozumiał biednego  
 Ewriala od ieznych inż poimánego /  
 Gdy y omyłká miejsca y nocná go byłá  
 Trwogá z stráchu nápadlá broniacego sílá.  
 Coż czynić? iáká moca iáká bronia smiele  
 Miał wybáwić młodziencák? czy w nieprzyiáćiele  
 Smierć odwáżywszy sobie miał zaráżem wstoczyć?  
 A przez rány poćciwe swoje krew wytoczyć?  
 Zaráz sie swym olćcepem tu gorze wyniesie /  
 Pátrzac ná świetny Ksieżyc / táki glos podnieśie :  
 Luno bogini / weyżrzy ná nas temi czásy /  
 Gwiazd ozdobo / ktora masz w swoiey straży lásy :  
 Jesli gdy ná ołtarze twe Sirtakus czyni  
 Qćiec ofiáry zámie / iesli ich przyćzyni  
 A iá z obłowu swego / á w twoim kościele  
 Záviesiałem po wierchách y ściánách ich wiele :  
 Day rozgromić te kúpe / á postrzał moy w nocy  
 Samá spáwuy. To rzekłszy / sam ze wszytkiey mocy  
 Zmierzywszy olćcep rzuci / ktory wnet przez nocná  
 Ciemność lecac vgodził w Salmonowe mocná  
 Tarcze / a tá z naglego rázu sie przepádnie /  
 A olćcep prosto przez nie aż do sercá wpádnie.  
 Wálisie strumień ciepłey krwi z pierśi puszczáiac /  
 Qziebły wnetrzem robi długo oddycháiac.  
 Pátrza rozno : on chćiwłszy oto ząsież długi  
 Zmierza mocno od sámych vsu olćcep długi.  
 Gdy sie trwoża / Tagowi przez oboie ciemie  
 Przepádnie / á nábrány mózgu wtknął w ziemie.

Burzy sie frogi Wolszens/ niewidząc onego  
 Sprawce meżá/ ani też iakby sie od niego  
 Miał postrzedz. Ty obudwizywotá tym rázem/  
 Mnie swym gárdlem przypłáciś ( rzekł Wolszens ) zárdá  
 Ná Euryalá wyrwie z posiew swoy muez frogi. ( zent  
 Tym przestráson/ zázwola w tym Nizus vbogi/  
 Nledzac sie ani táic uż w oney ciemności/  
 Ani wycierpieć mogac tak wielkiej żáłości :  
 Mnie/ mnie/ tui jest/ moia to o Rutuli rádá/  
 Ná mie swa broń obroćcie moia wszytká zbrádá.  
 Ten ani mogł ani był do tego tak chetny/  
 Ná niebo y ná księżyc ten przysięgam éwietny :  
 Tylkónábył milował towarzyszá swego.  
 Tak w ten czas krzyżał glosm. Lecz Wolszens przez iego  
 Bóści mierzem pierśi mu podobne przepada/  
 A zátym Euryalus tu ziemi wpada.  
 Jemu po cndnym ciele krew cieże/ zwieszona  
 Samá głowá chyli sie ná swoie rámiona.  
 Wláśnie iakc ślátny kiedy kwiat róžany  
 Wlecie wsycháiac plugiem podorány :  
 Albo kiedy gestym dżdżem bywa kwiat mákowy  
 Cieżáły tu ziemi pochyla swey głowy.  
 Wnet Nizus wpadł między nie/ przez wszytkie iednego  
 Ná Wolscentá náciéra/ okolo sáмого  
 Wolscentá on sie báwi/ á Rutuli k niemu  
 E kupiwszy sie z káždych stron dotuczáia iemu/  
 Dzwesád biáac : nienimiey on táń doćiera śmieie  
 Z mieczem swoim blyskozac przez nieprzyiaciele :  
 Aż go w góbie krzyklivey zákrył Wolscentorwi/  
 Vmieráiac gárdło wziął nieprzyiacielowi.  
 W tym ná swym towarzyszu przebity wpada/  
 A kónáiac táń mile żywotá postráda.  
 Szczęśni obá/ iesliż co wiersze moie moga/  
 Żadne wielkiz pámieci was pozbyć niemoga/

Dotąd dom Aneasów y Kapitolijski  
 Kamień trwać y pánować będzie sprawca Rzymu.  
 ¶ Ták lupy y zwycięstwo Rutuli odnieśli/  
 Wolscentá umárłego z pláczem w oboz nieśli.  
 Niemieyszy plácz w obozie/ gdy swych przyziacieli  
 Jedney nocy ták wiele pobitych wyrzeli.  
 Do ciał y do umártych meżów wielkie tłumy  
 Cisną sie/ do Serená Kamneta/ do Tumy/  
 Widząc mieyscá od mordu świeżego zagrzane/  
 A potoki piemista krwia płynac zalane/  
 Lub sobie wskazyac Mezapow przeklęty/  
 Świecny syśak/ y kónski wbiór z praca wżety.  
 ¶ A inż nowym światłem świat zorza oblaśniał/  
 A Tytana z żółtawym lożem opuszczał/  
 Już słońce sie wzbiáło/ á iásnościa swoia/  
 Wszystkie rzeczy odkryłá. Játym Turnus zbroia  
 Przyprawiony do zbroie meże wszystkie budzi/  
 Báżdy Komistrz wbrańe do potrzeby ludzi  
 Szykuie/ gniewy ostrzac rozlicznemi morowy/  
 Wiednád to (żałosna rzecz) obu niedznych głowy/  
 Eurialá y Lizaná śpisách podnieśli/  
 A trzyjąc wielkim głosem idac ienni trzecli.  
 Prácomeżni Troianie murew lewa strone  
 Zasadzali hufcámi/ bo práwa obrone  
 Miałá rzeki obefcie/ przekopow głębokich  
 pilniá/ stojac smutni po wálech wysokich/  
 Widza głowy ná śpisách młodzińców przytknione/  
 Dobrze niedznym znáione/ y krwia ospiecone.  
 ¶ W tym chypta polátuiac po siewożonym mieście  
 Wiesć leci/ á o vszy biedney sie niewieście  
 Mátee Eurialowey opáriá/ gdsie srogi  
 Strách w tym nagle przypadşy ział serceniobogi/  
 Wypadł iey g/ zebyt z reku/ przedzá sie rostoczy/  
 Biedna ná sobie włosy rwac z donu wyskoczy/



A ku murom ku wieżom pierwsza skótkiem leci  
 Z wielkim trząskiem ni meżow ni strzelby w pamięci.  
 Ani niebezpieczeńści żadney nie ma z żądem  
 Powietrze napełni swym żalobliwym płaczem i  
 Ciebie i Euriale widze i Tyli ona  
 Wey stąrości wciecha i pozna obronę i  
 Takiś mie mogł odbieżeć samey synu srogi i  
 Anis mie ostatecznie pożegnał niebogi i  
 Gdyś na te niebezpieczeńść był niedzny wystąny i  
 Wstetyś w obcey ziemi potarm leżyś dany  
 Psom y psakom Łacińskim i a nim twego ciała  
 Ja niesczęsna matka twoa w grobie niechowała  
 Anim oczu zawała/ anim też omyła  
 Twoich ran/ anim sata ciebie nieokryła/  
 Ktoram tobie tkac we dnie w nocy sie spiechyła/  
 A przedza w stąrości swey frąsunki ciechyła i  
 Gdyś mam podz i abo w ktorym mieyscu rozwolezione  
 Członki y twoie ciało nąyderozrucone i  
 Tylko mi to odnosiś synu z twego ciała i  
 Ktozegom morzem ziemia tak nąśladowała i  
 Bąbiycie mie iessico miłosierdzia macie/  
 Na mie wszystkie Rutuli strzelbe obracaycie.  
 Mnie pierwsza zgładzcie mieczem/ abo ty wszechmocny  
 Zeżc wlituy sie mnie/ a twoy pioron mocny  
 Zmierz na mie na niesczęsna z niebą twego rácey i  
 Gdyż niemoge srogiego życia zbyć ináczey.  
 Tym krzykiem serca máiac wszyscy przerażone/  
 Cieżko z żalu westchneli/ siły niezwalczone  
 Ku bitwie im stąbieia w iey płaczu takowym/  
 Ktora Jdus/ Aktoz/ zá Jlionowym  
 Nápomnieniem/ y bąrzo Julą plączącego/  
 W żłarofy miedzy sie niesli do domu smutnego.  
 W tym traba miedziána glos strąsliwy zákrzyży/  
 A krzyk wstaie y z huku powietrze záryczy.

Wnet pod páwéz splecieniem Wolscy sierzucili  
 By rozwalirofsy wáły przekop nápełnili/  
 Jedni przystepu pátrza/ á skókiem ná wáły  
 Z drábinámi sie spiesza/ kedy lud był máły/  
 Ani ták zágestwiony : A zásie Trojánie/  
 Miotáli rozmaíta strzelbe zwierzchu ná nie/  
 A dragámi spycháli/ zwoyczáieni w swoiey  
 Wyęyznie/ dluga woyna broniac murów Troiey.  
 Wiec ciężaru wielkiego kámiennie miotáli/  
 By tarężni zástonione woystko rozzerwáli.  
 Gdyż oni pod splecieniem páwéz temi rázy/  
 Przedeite wytrzymawáli ták okrutne rázy/  
 Których potym niemogli wytrwóc : bo Trojánie  
 Gódiegesty lud baczyli zewszád zwierzchu ná nie  
 Bárzo srogie kámiennie z káždych stron miotáli/  
 Ktoremi ie seroko á bárzo psowáli.  
 Gdy ná nich sie pádały páwezy y zbroie/  
 A iuż sie niechcac rodáwac w tákie ślepe boie  
 Dáley nieprzytáctele śmiáli/ odstepnia  
 Od murów/ á odgromić strzelba wśilnia.  
 Z drugiey strony stráśliwy Menezentius trzešie  
 Pochodnia/ á dymisty ogień w reku nieśie.  
 A Mázápus náieznik Neptunow syn śmiáli/  
 Brzyęzy/ drábin ná mury rozzerwawfsy wáły.  
 ¶ Was prosie wdzięczne Muzy/ głosowi moiemu  
 pomożcie/ iákże mordy/ ktore flesti ktemu  
 Ná ten czas Turnus sroga swoia bronia spráwił/  
 Który ktorego meżá żywota pozbáwił.  
 A zemna spráwy bitwy okrutne powiećie/  
 Bo pomnićie Boginie y pomnićie móżecie.  
 ¶ Wiejá była ogremna z bláńki wysokiemi/  
 Ná reku stóiac/ ktora silámi wśyskietni/  
 A wśelkimi przypráwy náporzad Itali  
 Wynwrocic y obálić wśilek wśilowali.

A Trojanie zaś sie iey kłamiennymi bronili/

A gesta strzelbe z oney przez okna waliłi.  
 Pierwszy Turnus pochodnia rzucił paląca/

A ugodził w bok wieże y zostawił tkwiaca/  
 Która wiatry wzniecona płonien rozpuściłi/

A około podwoiow suchych sie żarzyła.  
 Gdy sie boia/ a wewnątrz mieszała sie z trwoga/

A uchronić sie z tego bacząc iż niemoga/  
 Gdy sie tam naciskała niedźni temi rązy:

Na te strone co była wolna od zaraży/  
 Tedy z ciężaru ludzi wnet sie wali potem  
 Wieża a niebo wielkim rozlega sie grzmotem.

Pomartwieni y wieże wpadem/ y spolu  
 przebodzeni swa bronia bedac/ leca kłodu.

Ledwo tylko Helenor y Likus przygody  
 Tey wśli wcale byli. Helenor był młody/

Ktorego Licinnia sługą wychowała  
 Meonowi Krolowi skrycie/ y postala

potajemnie do Troiey z bronia zakazana i  
 Ten z mieczem a z tarczą był niepomalowana.

Który gdy lud obaczył z siebie każdey strony/  
 A Łatynskiemu wsey zewszad ogarniony/

Jako zwierz gdy od łowcow obstąpiony bywa/  
 Burzac sie przeciwko im w gniew sie porusza/

A bacząc iż ich prozno ma pozbyć/ wypada/  
 A tak ze wsego skoku na oszczepy wpada.

Nieinaczej młodzieniec na nieprzytaciele  
 Wderzył/ tam sie mając gdzie ich bacz y wiele.

¶ Lecz daleko czerstwieysze Likus nogi mając  
 Przez woyska y przez broni predko wciekałac

Wmurom przypadł/ a wierzchow pracę nie niskich  
 Dostać soba y dośiac reku towarzyskich/

Ktorego skokiem Turnus z bronia swa dogoni  
 A rzeże: Takliż mniemiał abyś sie mey broni



Miał ostrzeżę z tym mu pochop ku skoczeniu przerwie/

A porwie/ a wielką z nim część muru oderwie.

Równie iak białopióry łabęć albo żając

Bywa od orła porwan w nogi wcielać iac/

Albo iągnie z błękotem od matki sukane/

Przy oweżarnicy od wilk'a flegiego porwane.

Wnet zerwał krzyk porwanie/ stokiem przypadać/

A przekopy głębokie wałmi napelniać

Drudzy na dachy pilnie kwiapia sie zplomieniem/

Ilioneus wielkim potracił kāmieniem

Gdy ku bronie z pochodnia biegł Lutecius

Ematona Liger/ a Chorineusa

Asilas gardła zbawił/ ten oszepem skobzić/

Ow zaście mierny strzala z daleką wygodzić.

Ortigiego Ceneus/ Turnus Ceneusa/

Wiec Jzym Dioxippa y też Kloniusa/

Promulę y Sagara y Jdasa ktory

Jak wysoka wieża stał broniac murów z gory.

Prziwerna zaście Bapis i tego pierwej była

Temilesowa wlozonia troche obrażila.

On tarę zrzucił y chwycił za rane sie rązem/

A wrym strzala przypadla a reke zarazem

Przytknasy do lewego boku w nim zostala/

A śledzone śmiertelna rana rozetwala.

¶ Stał Arcetow syn świetna zbroia przyodszany/

Na nim szorzeżeszisy wzornymi hastrwany/

Piekney twarzy ktorego oćiec był do krain

Tego posłał w Malsowem wychorowawsy gdań/

Przy rzece Simetowey/ kedy stał blagany

Ultaz Boga Palita/ y dary nadany.

Proce wziął Mezentius broni swa odrzućwisy/

Ktora trzykroć około głowy zakrażywisy

Do ołowiu wlanego roszczepił mu ciemie/

A z muru wysokiego obalił na ziemie.

Tam depiero przyłożył strzale do cieciwoy  
 Askanius (iż tak such jest) ktora żwierz lekliwy  
 przed tym gromił, y zabił Turnana mocnego  
 Bedac znaćmy z przywisku Remulus swoiego:  
 Ktory mało przed czasem a przed spławia ona  
 Poial Turnowe siostry młodsza był rodzona.  
 ¶ Ten przed woyski przednimi krzyżał wyjeżdżając  
 Co mu do geby przyszło, y naderemaiac  
 Serce z przyjaźni zacney, troczył hárdsze sobie/  
 Chcac tym głosem przywołaszyc mestwo swey osobie/  
 Nie wstyd was w obleżeniu za wały sie chronić/  
 Jście znovu a mury gárdła swego bronić  
 Dwa troć brani Frigorie: bą patrząy co broia/  
 Ják sie nąszych małżonek domagaia zbrola.  
 Ktory wam Bog Wloski kray obiecał e ktora tu  
 Szaloność was przygnala e niemasz tu dwu bratu  
 Synow Atrenswych, nie tu zmyslny słowy  
 Ulisses, ale narod z dawności gotowy:  
 Dzieci iż k sie wrodza do rzek przynasłami/  
 A lodem y wodami ich ciała swardzamy:  
 Pách letá w łowie sie po lesiech paráa  
 Broćcie konie, łuk duży ciagnac za gre máia/  
 A młódz ná mále przestac a pracey przywykla/  
 Albo orać, albo miast woyna psowac zwykla:  
 W systek wiek ná jelezie: bo chocia orzemy/  
 Wszepni poganiac wolni pracniemy/  
 Ani serca mekiego nierychla starości  
 Nicostabi, ani nam odmienia czerstwości:  
 Szedziwa glowe tłoczym syfaktien, a z boiu  
 Nilo nam świeży zbierac plon y żyć z rozboiu.  
 A wam świecny złotogłow y ze pśrocin siata  
 Nila, y trawic w proznowaniu swie latá/  
 Nilo tańcy sie bawic, wiece w sukien macie  
 Rekawy, a czeplami głowy zárwiaćie.

O Friginie Frigowie / idźcie przez ná gory /  
 Gdzie wam doda pieszczalká zwołyty głos broodźiory z  
 Beben was y Boginiey mátki surmá zowie /  
 Zárznięcie broń / niech ráczej tu waleją mężowie.  
 ¶ Temi słowy chlubiąc się á imi wragáiąc /  
 Wie wytrwał Julius : ale náłożona máiąc  
 Strzałę z łuku / wyciągnął rąmioná / á z bólká  
 Stánawšy / prosił Węgá o pomoc z wysoká :  
 Boże wszechmocny / zdárzy przedsięwzięciu memu /  
 Já co ja słusne dary kościolowi twemu  
 Oddam / y przed ołtarzem z położonym czołem  
 Stawie cielcá białego / który z mátká społem  
 Rowno głowę ponieśie / inż łódacrogámi  
 Zgniewem / y rozmiátáiąc tej plask nogámi.  
 Słyszał Bog tego prośbę / záraz z iásney strony  
 Ciebie sześliwie zágrzmiał : á zátym spuszczońy  
 Lát stráśliwy zátrząśnię / wstók strzáłá wypádlá  
 Swiszcząc chyłka przez głowę Tumaná przepádlá  
 Ciemioná przeraźiwszy / Idźcie inż / á twemi  
 Dragay cnotie słowy táł wsczypliwemi /  
 Dwáśroć bráni Frigowie Rutulom w te słowa  
 Odmarwidła : tá byłá rzecz k niemu Julewá.  
 ¶ Trojánie w tym zástrzeżóna / z rábosćá niemála  
 Wynaśála do niebá tego serce chwála.  
 Tym czasem pátrząc z niebá phabus k obozowi /  
 A tu narodom Włóskim / rzecze ku Julewi :  
 Bog pomoż z acne dźięcie tá do niebá drogá /  
 Ktory bogi porodził wredzońy z Węgá.  
 Słusnie dom Áffrátorow wšytkie śięgie wozyńy  
 Przysle wykona y da im łoniec spokojny :  
 Ciebie tá nie ogáńie Trojá / táł do niego  
 Mówiąc : Játym się spuścił z obióku iásnego /  
 Powietrze rozegnaróšy y da się k Julewi /  
 Ná wšem będąc śięremu rowien Dutefowi.



Ten był nosiciel bronię pierwey Trojańskiego  
 Anchiześa / y wiernym srożem domu iego /  
 W ten czas dany od oycá za sprawce Julowi /  
 Szedeł Apollo ná wszystkie podobien stárcowi /  
 Tegoż głosu teyże plci y z głowa siedziwa /  
 A broń máiac ná sobie od grzmołu stráśliwa /  
 A hámuie chciwego ł bitwie Julá zátym :  
 Dosyć Eneaszowy synu iuż miey ná tym /  
 Że dárémnie Numanus poległ od twey strzały /  
 Tobie wielki Apollo pozwała tey chwały  
 Pierwszy / á nie nie zayżrzy rowney broni zśoba :  
 Dáley nie badź przy bitwie synu swoa osoba.  
 Ták rzekłszy / nie czekáiac od niego odmowy /  
 Zniknął z oczu w powietrze cienie z temi słowy.  
 ¶ Broń niebieska poználi y Boga samego  
 Wodzowie / y z gruchnienia w sáydatu strzał iego :  
 Przeto słowy y woła Boga hámuownemu  
 Nie dopuszcza do bitwy Julowi chciwemu  
 Sámi zaśie copredzey ł boiu sie wracáia /  
 A gárdlá wśedy w iásna niebezpiečność wodáia.  
 Żuk ná murzech po wszystkich bláńkach brzmi krzykliwey /  
 Że wśech stron ciagna łuki / trząskáia cieciwy /  
 Wszystkie ziemiá strzelba sie okrywa / á gestę  
 Strzały / w tarcze / w syfaki / czynia bzetki częste :  
 Ogromna bitwa wstáie / iák mokre kózietki  
 Zázachodem spuszczá srocity deżdz wielki /  
 Tłukac ziemie / ábo gdy páda ná przemiány  
 Gwałtowny deżdz ná wody z grádem pomieszány.  
 Gdy powietrze zaciémione chmurámi nábieira  
 Śinna mokrość / á wozgore oblóki rozdżiera.  
 Pángarus y Bitias z oycá wrodzeni  
 Alkanóra / od leśney Ziery wywieł śieni.  
 Z gáiu Jowiszowego / młodzińcy ozdobi /  
 Jedlinie ábo gáiom oyczystym podobni /

Bramę którą w swej straży poruczoną mieli  
 Od Hetmána dusać siłę odemknęli.  
 Sami nieprzyjaciół do miasta wywoła  
 A z obu stron wbrani przy wieży czekała /  
 Na helmach swych wysokich trzesąc kutasami /  
 Jak wysokie dwa deby / które nad wodami  
 O dawnych lat zrosły / abo nad pądorowym brzegiem /  
 Abo tedy Atteys płynie cichym biegiem  
 Stoja / a odziane swe głowy wynaszała /  
 A wzgore wysokimi wierzchy potrzebowała.  
 W tym tak obaża bieża k bramie otworzoney  
 Rutuli / zątym Quercens / y w zbroi wypstrzoney  
 Equicolus y Tmarus / z sercem zapalonem  
 Napierwsi z woyską bieża y z bitnym Hemonem /  
 Ktorzy ledwie cofnawszy wzad pouciekali /  
 Abo na samym progu bramy gárdła dali.  
 Wnet sie w gniewy rozpala / y bieża tam tedy  
 Już z Rutulni Trojanie sieka sie wręcz w sieby.  
 Turnetwi / który w inszej stronie czasem onym  
 Gromiac dotykał bronie z sercem rozpalonym /  
 Przypada wieść / iż świeża kleska weźmili  
 Trojanie / y na przepych bame otworzyli z  
 Opuszcza przedciwściecie gniewem rozpalony /  
 Pedzi k bramie na braty hárde bieżąc ony.  
 A naprzod ( bo sie naprzod podktał ) Antiphátá /  
 Sárpedoná zacnego z Tebánti bekántá  
 Wyrzuciwszy broń zabił / leci przez powietrze  
 Włoski ciecyp / y prawie vgodzi we wnętrze  
 Serce mu pierażiwszy / z głębokicy sie leie  
 Bzew rany / a w śledzionách żelżce sie grzeie z  
 Aphidná / Erimántá / Meropá wielkiego  
 Zabił / y Viciáfá / który z ognennego  
 Gniewu palat oczymá / nie bronie go pozyl /  
 Woby gárdła od breni on był nie polozył

Alle ogromnym beltem swiszczac z wielkim grzmiotem

Jak piorun wypuszczony wgodził weń grottem.

Ktorego dwie Bykowie skorze nie strzymały.

Żni pancerz dwolisty złocony nie mały.

Leżi na doł ogromny / gdzie ziemią zadziła

Od upadku / a nad nim parowa dźwięk dala.

Jak na Ewbojskim brzegu Daniański od gory

Okrągły słup odpada wielka moca / który

Odćięsany już bedac spychała na wodę :

Tak się on walił na doł ogromnie / a w broby

Glebotkie wronatrz padońc gruntuie : więc morze

Włiska się / a piasek się wynurza ku gorze.

Z grzmotu zagrzmi Prechita k temu Inarima /

Przyległy Eipheusa frogiego obryzma.

Tu mocy y ciutłości Lacinom dodać /

A strach y wietanie na Trojańy dać

Marowa / y bieja tam gdzie bitwa się skożyła /

A moc bitnego Boga k sercu przystąpiła.

Pándarus tak obaczył brata poległego /

A kłecie y przygoda miała się do czego /

Branny ciągnie / dużemi ramięny kierunie

Opadły się / y siła swoich zostawie

Tá mury ku zagładzie / a dungle kwapiace

Tá soba wstok przymunie / y zanknał ciśnie.

Szalony między tłumem Etery Rutulskiego

Krola nie mógł obaczyć brama tam wpadłego /

A w mieście zawartego / tak Tigris zmorzony /

Gdy bywa między stado bydła zapuszczony.

W tym nowa światłość w oczu Trojańom się zdała /

Śbroja na nim / tak że broń ogromnie zagrzmiła.

Trzęsie się zwierzchu helmu Eneas krwia zrośeny /

Tarej sejera błyskawice miece z każdej strony.

Poznali nienawistna osobe y z ciałem

Ogromnym zieci strachem Trojańie niemalem.



Tam ogromny Pandarus śmiercia brata swego  
 Dalem zlety wyskoczy y rzecze do niego:  
 Nie posażny tu jest dwor Amaty zaiste /  
 Takli ciebie nie mogły zatrzymać oyczyste  
 Ardeyskie mury w sobie? oboz ożywiście  
 Nieprzyjacielski widzisz / zkad nie wyjdzieś iscie.  
 Na to gniew wśmierzywszy Turnus rosiął sie mu /  
 Rzekł: Wiec poźni / gdyż tak wśaś meśtwu swemu,  
 A potyka sie zemna / powieś Priamowi /  
 Jes rownego znalazł ku Achileśowi.  
 ¶ Tak rzekł: On ze wszytkiey nań mocy rzucił zątym  
 Oszczepem z sirowego dzewo sekowatym.  
 Ktorego Juno pochoy przypadły skaziła /  
 A z powietrza zrażiwszy w brame wgozili.  
 Ale sie ty mey broni nie wchroniś snadnie /  
 (Turnus rzekł) Ktora mocney moia reką wladnie /  
 Bo niecdnaki skutek ciecia rany bedzie.  
 Tak rzekłszy / z mieczem swoim z gory sie wywiedziez  
 Głowe z niezaroślemi ieszcze poliezkami /  
 Srogim ciciem rozwalil miedzy ciemionami.  
 Trząśło / ziemią z ciężaru wielkiego zagrzmiął /  
 Zbroia mozgiem splustana / a wpadem ciała  
 Siła płacu zastąpił / na obie ramiona /  
 A tu y tam zarośla głowa rozwalona.  
 ¶ Rozpierzchli sie Trojanie wielkim strachem zieci /  
 Aby sie miał był w ten czas Turnus na pamięci  
 Wybić brame y puścić towarzyse k sobie /  
 Byłby koniec Trojanom z woyna w oney dobie.  
 Ale zaufanego sroga zapalczywość  
 Obróciła na długie / y wielka krwie chciwość:  
 Naprzod phalarą zabił / y podciąwszy noge  
 Gigeśa / zkad oszczepy łapiąc przez trwoze  
 Rozpierzchnionym Trojanom / stołem bodzie tyły /  
 Juno śmiał ego serca deoawa y siły.

Ku nim przydał Haliś / y z pułkierzą grotem  
 Phageus / y dągie nie wiedząc o tem /  
 Gdy z blaskow meża od nich działa sie obron /  
 Alkandria / Haliś / Pritana / Neomona /  
 Linceus / Ktory naś śmiał nąć / wołając  
 Towarzysie w : on z prawey strony przypadać  
 Od muru sie zawiedzie tam z ściecia iednego  
 Opada z helmem głowa daleko od niego.  
 Tamże y wierzogromiec Amikus wpadnie /  
 Nad ktorego nie był inkt / Ktoryby tak śnądnie  
 Strzały iadem przyprowiał / wiec y Klitus /  
 A przyaciela Muzom cnego Kretus /  
 Kretus Ktory był Muzom bardo miły /  
 Ktoremu wierse lutnia zawždy wdzięczne były :  
 Mle y wdzięczne rymy k strunom przypiewywał /  
 Zawždy konie y zbroie y waltki opiewał /  
 ¶ Tedy iako o flesce swoich wstysli  
 Hetmanowie Trojańscy / zaraz sie zbieżeli  
 Mnestus y Sergestus widza lud zgromiony /  
 A w miasto nieprzyaciela iz był zapuszczoney.  
 Wnet Mnestus : O dokad dokad wciekacie /  
 Ktore tuż inie mury / Ktore ( krzyży ) macie  
 Miasto daley? ieden maż iesze między wami  
 Obtożony meżowie wassemi wałami /  
 Takie mordy po mieście frogie czyni wśedzie /  
 Tak przednich sila sieże : zali nie wroedzie  
 Was wstyd yżal oczymy w bogiey tym czasie?  
 A starożytnych Bogow społem z Eneassem?  
 ¶ Tym wzruszeni serca w sie przyma : następować  
 W gesta sie kupe ieli : Turnus wstepować  
 Pożal zniemagla zbitwy kurzece / gdzie była  
 Część muru Trojańskiego soba obtożyla :  
 Tym bystrzey z wielkim krzykiem k niemu nacierają  
 Trojanie / a zerwad sie z bronia nabiegają /

Jako lwą ogromnego / gdy tłum nakupiony  
 Lowcow z bronia napadnie / a on przestraszony  
 Srogi czeka patrząc / wzad sie lekko puszcza /  
 Pierzchnąć mu ani siła / ani gniew dopuszcza /  
 Ani między nie wskoczyć : aż gdyby chciał śmieie /  
 Mogłby przez broni przepaść y nieprzyjaciela.  
 Własnie nązad niespoře kroki Turnus dżiała  
 Warpliw / a serce mu ciężkim gniewem pała.  
 Nąd to dwakroć porwał sie na nieprzyjaciela /  
 A dwakroć między mury rozgłomił śmieie.  
 Lecż ze wszech stron Trojański tłum sie sypie k memu /  
 Ni Juno śmiała pomoc gwałtowi takim /  
 Zwłaszcą jako Jupiter z nieba z swojej strony  
 Obłożna tęczę zstał do siostry Junony  
 Z niełubem rozkazaniem / iesli z wysokiego  
 Nie wstąpiłby Turnus miasta Trojańskiego :  
 Przeto ani paważa młodzieniec sie śladać /  
 Ani może tań wiele y rekomą władać.  
 Tań zerwad wstawiężne leca strzały geste /  
 W syfak około głowy brzeża flintki częste /  
 Ob kāmieni puszczaia na nim zbroie nity /  
 Butas zwierzchu stracony / ni pułkerz sowity  
 Może rązom dostawać : Mnestens y sami  
 Trojanie dekużają zerwad oszczepami.  
 Tedy znoy wszytko ciało tego zaráz zeymie /  
 A czarńawe (bo wytchnąć nie może) wprzeymie  
 Po wszytkich członkach potu leia sie strumienie /  
 A spracowane wnetrze wzrusza stą e tchnienie.  
 Zátym w rzetę y z zbroia stoży silnym stokiem /  
 Ktorego Tibris nurtem żółtawym głębokim  
 Przysiarosy / wynasza go wodami : a znego  
 Bzew omysosy odsyla do swych wesołego.

Koniec Księg dziewiątych.





## A R G V M E N T

*Książ Dłiesiętych.*

**I**upiter z Bogi w radzie zasiada, frąsuiąc się  
 ná te ktorzyby takie rosterki y morderstwa mie-  
 dzy Troiány á Włoskim narodem rozšiewáli. Vpo-  
 mina, áby prseławsy onych buntow, w zgodzie y  
 w przymierzu wiecznym z sobą ziednocyli. We-  
 nus powstawsy, żałosną wšytkę winę złego Tro-  
 iánow, ná Junonę kładzie. Juno zaś z furią samę  
 Wenere początkiem tego bydź powiada. Jupiter w  
 ich niezgodzie nie chce stać przy żadney stronie, ále  
 to ná obu narodow niezmiennie Boskie kładzie wy-  
 roki. Turnus iednák w tym dobywa Troiáńskiego obo-  
 zu. A Eneasz płynąc z woyskiem po wodzie, wżiawšy  
 osnych obleżenie spráwę od Bogin morskich, ktore się  
 máło co przed tym siego zápalonych naw w Boginie  
 morskie przewierzgnęły pilnie do swych pospieša,  
 Tám ná wyšiadaniu wielką nád brzegiem klęskę o-  
 boie woyská miedzy sobą uczynią, gdzie y Palás od  
 Turná zabity, y Męzentius z Lauzem synem od  
 Eneaszá gárlá posbáwieni.

O ÆNE-

# O AENEASZ V TROJANSKIM.

## Księgá Dzieśiąta.

**O** Tworzony w tym pałac Olimpu iásnego /  
 A w ráde do pokoiu wzywa niebieskiego  
 Bogow sprawcá niebieski / zład siwe oko Boskie  
 Spuściwszy ná wszytek świat / widział ludzi w Ioskie /  
 A obozy Trojańskie. Zásieda w swym rzędzie  
 Ná przeźrzoćystych salách po swych mieyscách wśedzie.  
 Wnet Jupiter tak pierwszy : Jáka zaś wam w głowie  
 Inśa odmiáná roście niebiescy bogowie /  
 Jż takie między wámi żarza sie niezgody?  
 Bylem ná tym / z Trojańy by Włoskie narody  
 Woyna sie nie stażály. A ktora niewoli  
 Przyjęná ábo boiaśń przeciwko mey woli /  
 Do bitwy frogiey sie mieć / ábo ty ábo ty /  
 A wojennemi srodze báwić sie kłopoty?  
 Przyjdzie spráwny czas wojny / nie wątpię o tym /  
 Gdy okrutná Bártago ná zagładę potym  
 Wielką páńśtwá Rzymńskiego przez Alpes przebedzie:  
 W ten czas wam nienawieści wolno mnożyć bedzie /  
 Wolno bedzie plondrować : teraz zaniechaycie /  
 Lecz przymierze y pokoy lástáwy konaycie.  
 ¶ Te Jupiter ná ten czas rzecz krótka weźmi /  
 Ale nie krótka ná to zaś Wenus Bogini :  
 O cyż / o Boska y ludzka wieczna mocy /  
 Wo ktoreyże inż daley mam wzywać pomocy?  
 Widziś iáko sie pasiwia Rutuli tu wzgárdzie /  
 A Turnus między swemi toczy iezny hárdzie /

Buzac boim dzarzeniem/ a przed kleska sroga  
 Zawiarte bramy kromc Trojanow niemoza.  
 Na to w murze w obozie mord sie srogi dzieje/  
 A krew hoyna pot. ktem w przetopy sie leje.  
 Aneas niewiadomy daleko z rychloli  
 Wybawisze vbogic z tat dlugiey niewoli?  
 Oto na nowe mury Trojanskic juz zasie  
 Nieprzyiaciel/ y drugie woysto przybliza sie.  
 Juz zasie Diomedes ciagnie na Trojany  
 Od swych Arpow Etolstich: wierze moie rany  
 Zasznie znowu nastana/ a ia rany tusze  
 Od smiertelnych rak czekac twoia cora musze.  
 Jesli bez lasci a bez twoiey woley Bostiey  
 Trojanie przyplyneli do krajiny w loskiey/  
 Niech za to pokutnia/ ani ich sam broni  
 Oycze swoia pomoca: ale iesli oni  
 Tak wiele prociectwo nedzni wzdy nasladowali/  
 Ktore zwierzchni y niscy Bogowie pobal i/  
 Czemu kto moze twoie testazanie borzyc?  
 Abo czeniu zas tat zenowy wyrok tworzyt;  
 Co ia nad Krycynskim brzegiem wypalone  
 Okrety mam w speminae; abo rozpustzone  
 Wiatry gwalttem od Eola Niepogod Eola?  
 Abo Tece zestana na Sicilskie pola?  
 Teraz zasie y pieklo porusza/ ta strona/  
 Niebo szalo/ by od niey niebyla kusona:  
 Dzed sie ztrazastiem Alekto na ewiat wynurzyla/  
 A sioda sie po Wlostkich miastach rozburzyla.  
 Lic o krolestwo niedbam: acz iesny y tego  
 Spodziewalsi sie iednak za szczescia p ierw sего/  
 Tak ktora ty i azys niech przerocytey strona.  
 Jesli zaden nie iest kray/ ktorego twa zona  
 Niechce zyczt Trojanem/ prosze w sechmogacy  
 Oycze/ przc popiol Troie zburzoney kurzacy



Niechay Asłaniusa z tej trwogi zdrowego  
 Wybawie/ niech etrzymam wianka bezpiecznego/  
 Niechay po nierządomych sobie wodach błądzi  
 Aneasz/ a niechay sie według drogi rzadzi:  
 Która siężecie wkaże/ tego wiady obromić  
 Niech moge/ y od frogicy bitwy kedy schronić.  
 Jest Amatus/ jest Paphus/ są Cytery moie:  
 Jest miasto Idalium/ założywszy zbroie  
 Bez sławy niech tam żywie/ niech m. c. Kartaginśka  
 Sroga włada/ ty rostaż/ Włoskie kráie ścisła;  
 Będzie y kraj Libijski od niego spokojny  
 Co pomogło zaraży wchronić sie wojny?  
 Lub przedzieć sie przez ogień przez nieprzytaciele?  
 A na morzu na ziemi frogich przygod wiele  
 Wycierpieć? gdy tak niedźmi krolestwa Włoskiego  
 Szukamy? y zaś z Troie miasta wyroste go?  
 Biali nielepicy było y z oyczyną spolem  
 Tam kedy Troia byłá rozluć sie popiołem?  
 Kánta y Simeonta Troianom w bogim  
 Kácz przywrocić łaskawy oycze/ y choć w frogim  
 Wóistku przydzić oyczynie. Wnet ná słowa ony  
 Gniewem Juno wiera odpowie z swej strony.  
 ¶ Przech mie spokojna musisz do niechętney mowy?  
 A zapomniála boleść odnowić zaś słowy?  
 Kto z Bogow ábo z ludzi Eneaszá syná  
 Poddorzył podnieść wojnę ná Krolá Látiná?  
 Do kráior Włoskich plynął z wyroku Bóstiego:  
 Dobrze: z mozgu Rássándry zwiedzion śalonego.  
 Żalim go ktemu miała swoy oboz opuścić?  
 A po wodzie za wiátry z żywotem sie puścić?  
 Czy mur dśięcieciu oddać/ ktemu spráwe wojny?  
 Tyręńskiey wóáry kusić/ burzyć lud spokojny?  
 Kto wdał ie w niebezpieczeńść? gdsie tu sroga była  
 Moc moia? gdsie tu teczá z obłokow przybyła?  
 Nieprzy-

Nieprzyjacielskiej Troie nie słusna w łosiemu

Narodowi zapalić / a Turnowi ktemu

W oyczystej ziemi zostać / pilninus którego

Dziad y Bogini matka Wenilia tego.

Ale niechay Trojanie wojna dokuczaia

Latinom / niech polá ich gwałtem posiadáia /

Wolno im plon zaganiać y oycie przemawiać /

A zmowione corti braci / wiec z wierzchu postawiać

Śnić pokoiu / ná narwach wojne zaśie knować :

Ty możesz Eneaśa z Greckich rak wchowąć /

A syna mgła y wiatry zaślonić prozorni /

A czynić Boginiámi z sekretow morskimí :

Wnie w czym pomoc Rutulom niech wolno nie będzie.

Eneas niewiadomy daleko : niech będzie

A daleko : Jest Páphus / Idálium / twoiá

Jest wysoka Citera / przecż do niepokoiá

Pobudzaś lud serdeczny ktemu niezwalżony e

Jali sie tobie táł zdám Trojański zwalony

Narod z gruntu wyniszczać e ia e y kto ubogie

Trejány Grekom wydał ná łupiestwo srogie e

Ktora przyczyná wojny z Europa była

Azjęe e a niecnota przymierze skáżila e

Ma rada Spérre złupił cudzołożnik z Troie e

Ja broni dalać miłościá ia żarzyła boie e

Tám sie było bać o swe / teraz sie inż pozno

Wstarzaś / a zemna sie w swary wdawaś prozno.

Ták Juno rosprawiała / gdzie wsiyscy w tey dobie

Boge wie ich rzecz różno rozbieżeli w sobie.

Jako gdy naprzód wiatry ląsini sie stracaia.

Burzac sie / sum chrapliwy dzicwy rospuszczaia /

Pierwszy Sturm oznáymiac żeglarzom / a zátém

Bog w śrechmocny sam władnac y niebem y erwiátem

Późnie / gdzie ná tego głos dwor niebá wysoki

Wcispa sie / y zádrży grunt ziemie głośli /

W ten czas w pokoju górne powietrze / wstała  
 Bystre wiątry / a morza wały wśmierzala  
 ¶ Słuchaycieś a te słowa mieycie w sercu swoim :  
 Ponieważ ludzi włoskich z Troiańy pokojem  
 Ziednożyć sie niegodzi a nie zgodzi nie ma  
 Wasza konca kto iedno dziś szczęście iaktie ma /  
 W iaktiey kto nadsiei trwa choć z Rutulow bedzie:  
 Choć z Troie / w mnie w żadney rozności nie bedzie:  
 Jesliż za nieszczęściem narodu Włoskiego  
 Oboz ten obleżony / iesliż z omelnego  
 Proroctwa a zley rady tu stanela Troia /  
 Toż o Rutulech mowie każdemu dziś swoia  
 Dążeta sprawi abo szczęście abo iakti  
 Upadek sprawi : Bog wśsem Jupiter iednakti.  
 Należy wyrok swa droge. Przez rzeki pletkielne  
 A przez żarliwych nurtow bziegi smola pełne  
 To przyrzekl : a tym zatrzaśł wśsytkim niebem prawię/  
 A tu było zarazem po iego rosprawie:  
 Wnet z stolca złotego wstał / Bogowie ktorego  
 Niedzy soba prowadza w świetny pałac iego.  
 ¶ W tym sie okolo murew z każdyeh stron Rutili  
 Wysiec meże a oboz zapalić wysuli/  
 A Troiańie ściśnieni w twárdym obleżeniu/  
 W obozie iakt watpliwi o swym obronieniu  
 Wiedzi stoia na wieżach wysokich z obrona/  
 A mur soba zálegli sprawa przeczczona/  
 Jásius Imbrásow syn / y Timcecs / z ktorym  
 Obá Asfárátowie y Tibris z Kástorem/  
 Zaczny huff / po nich bráćia dwá Szápedenowi/  
 A Etemon z Liciey en cy stoia gotowi.  
 Wśsie kámiem na swoich ramiénach niemáły  
 Dziwigáiac wśsytká moca / cześc niemála stály  
 Linieśti Agmon / ktory oycá Klitiasá  
 Ani búda niewydał nic Menestensá /



Ci strzaly / a ci z gory zas kámenie mieca /  
 Wiece ognie / wiece pocistá gese zerofad leca.  
 Sam w posrzedku Wenery piecia sprawiedliwa /  
 Julius mály swa glowe wscáwa odkrywa.  
 Jáś perla przyprawiona w zloto blysczy soba /  
 Ktora bywa lub syie / lub glowy ozdoba  
 Abo iáko wsfadzona w Terebint osobnie  
 Pieknym dzielem stoniowa kosć swieci ozdobnie.  
 Onemu z bialej syie kosa sie zwiesila /  
 A zlota snura w kolo glowe ekrazyla.  
 Ciebie tez cny Izmare narody widziály  
 Waleczne / przyprawione ladem spuszczac strzaly /  
 W Lidhey wrodzony / gdzie obfite role  
 Lud orze / a Paktolus zlodem mozy pole.  
 Stal takze y Mnesteus / ktorego tam chwala /  
 Dla odgromienia z miasta Turna wynasiala :  
 A Rapis / od ktorego ma Kampanskie swoje  
 Miasto imie : tak oni w ten czas frogie boie  
 Zobu stronzaczynali : Eneasz w polnocy  
 Práwie plynal / dostawosy na tatusk pomocy.  
 Bo iáko od Ewándrius tu obozowi  
 Zetruskiemu przyiechal / zarazem krolowi  
 Swie imie opowiedzial / y narod / y ktemu  
 Czego zadal : w czym sietez ofiarowal iemu.  
 Jakiey tez Mezentijs dostawa pomocy  
 Znac dawá / y od Turna przewaznego mocy :  
 Wiece y prosby przeklada / a odmiennośc k temu  
 Szescia mu przypomina. Zaraz Tarchon iemu  
 Poruczywosy swe woysko / przymierze z nim sprawoil /  
 A tak Lidyski narod w nawach sie wyprawoil /  
 Od prorocstwa Boskiego bedac wyzwolony /  
 A obcemu wodzewi w sprawe poruczony.  
 A Nawá Eneaszowa przodkuie / bystre  
 Lwy na sobie ozdoba : Ida nad ktoremi

Z wieśona Trojańskiemu narodowi miła.  
 Tam cny Eneas siedział / á przypadekowi siła  
 Woyny w sobie rozbił: Pallas wedla niego  
 Po lewey stronie siedzi / często sie od niego  
 Wywiaduiac / noc schodzi planety ktoremi  
 Wiec co przygod wycierpiał ná morzu ná ziemi.  
 ¶ Otworźcie / á swe głosy podnieście weżone  
 Boginie Helikonskie ktore zgromádzone  
 Woyská zbrojne od Tustich kráin onym czasem  
 Morzem plynely w nawách tam zá Eneasem.  
 Mássytus pod známieniem Tygra miedziánego  
 Pierwszy plynie ná nawie / pod spráwa ktorego  
 Tysiąc młodszeńcow było / tych ktorzy swe byli  
 Miastá Bluzynskie tákież Rossás opuścili:  
 A tych broni strzały była / á miedzy ramięny  
 Srogi łuk y z sáydakiem lekkim był zwiészony.  
 Wiec frogooki Abás / iego wosytká rota  
 We świetney zbroi lśnił sie Apollo od złota /  
 Szedłset populonia mátká iego spráwie  
 Poruczyłá młodszeńcow doświadczonych práwie.  
 A Jlwá zaśie trzy stá wyspá známienita /  
 A w nieprzebránym truscu ed stali obfita.  
 Trzeci ludzki y Boski sam wykłádáć práwy  
 Afylás / ktoremu wiec y niebieckie spráwy /  
 A bydlece wnetrznosci świadome / y iákiem  
 Seżebior prásy y ogień gromu groził znákiem /  
 Z ogromnemi spisámi ludu walecznego  
 Tróciac wiedzie zá soba / ktore w spráwe iego  
 Z Etruskiey ziemie Piza miásto poruczyło /  
 Ktore z Alpheystiey Pizy zbudowane było.  
 Po nim podobny Astur / Astur w swem wśáiac  
 Konia / á zbroie świetna y mieniona máiac:  
 Ten zetrzemi sty przybył z ludem przypszezonym /  
 Co z Cere miásta wysfli / y ná d Minionem

Ktoży polá trzymáia / Ktemu Pirgi dawne  
 A Grawiski powietrzem zaráźliwym sławne /  
 Ani ciebie meźnego wodzá Hetruńskiego  
 Ja Cygne nie przepomnie / y Kupawá twego  
 Syná z počtem niewielkim / Ktoemu z sybaká  
 Skrzydlá sie wzgore wyniosły od łabeć páteká.  
 Miłość pámiatká wáśń y świádek cudności  
 Oycowstey / bo tak mówia / gdy Cygnus z żáłości  
 po młym phaeoncie / między topolámi /  
 A pod cieniem siostr iego śpiewał / á pieśniámi  
 Cieśzył żáłosną miłość / swoie dawne láta  
 W białym pierzu przekonał / w Ktorey potym z świátá.  
 Do niebá sie wzbił / wdzieczny swoy glos rozpulczęciac.  
 Syn iego ná okracie bitne rot y máiac /  
 Centaurá wielk tego popycha wiosłámi :  
 On wysoki á z gory stojac ná wodámi  
 Zámierza sie ogromnym kámiieniem ná morze /  
 A ozdoba siva długa nawa wáły porze :  
 Wieć k temu on z oyczystey wiedzy woysto strony /  
 Ołnus od prorokiniey mátki wrodzony /  
 A od Tuskiego Tibiá / od Ktorego zdaná  
 Mátki imie y mury ma Mantua sławna /  
 Mantua sławna przodki / ale nie tednáki.  
 Wśytkim rodzay : bo narod oney iest trojáki /  
 Pod narodem gworáki lud / sámá wśytkiego  
 Głowo / Hetmány máiac z narodu Tuskiego.  
 A drad takżę pieć set ná sie Mezencius budzi /  
 Kto z Wenáká oycá wrodzone ludzi  
 Mincius záwasnione y sám wyrzezány  
 pochmurny płynie / trzcina zielona odżiány.  
 Wieży mocny Auletes / á woystá sorwite  
 A gestetinka morze / wáły sie rozbite  
 Pieniáły / modra traba Triton przestráśywa  
 Morze / á pod ciężarem bitnych ludzi pływa.



Ktorému twarz głowieża obrosła po boki/  
 Od brzucha wielorybi był ogon szeroki/  
 Pienista woda sumi pod mieśnięcem siogim  
 Ci wodzowie przebrani Troianom obogim  
 Na pomoc na trzydziści nawach seglowali/  
 A z ochota pieniste wały przedzierali.  
 Już dzień z nieba wstąpił/ a kieżyc po niebie  
 Na kárze nocobledney roświecał od siebie.  
 Aneas ( bo mu trostá y spáć niedopuszcza )  
 Sam siedzac y steruie y żaglow popuszcza/  
 Gdy bedac na poimorzu/ á oto na głolo  
 Dąplynie mu przed oczy towár/ y szek kolo  
 Boginie nieśmiertelność ktorym w morzu dala  
 Cybelle á z okratow Nymphom bydsi kazala.  
 Płyną trac soba wały/ w liczbie tak ich siła/  
 Jaka nad morstkim bziegiem wwiązana byla.  
 Poznały wodzą swego kołem opływaiac  
 Okolo nawy tego/ z ktorych ledná máiac  
 W sobie rzecz osobneyka zbliska przyplynela  
 Cimodoce/ á prawie nawy sie wiela/  
 Lewa zaś pod sie wody ciche podgárnela/  
 A z morza okazała E niemu rokowala t  
 Czyli czuies Anea o Boska posoko/  
 A owšem czuy á żagle wyciągay wysoko t  
 Mysiny sosnie z swietego wierzchu Jdeystiego/  
 Nawy twe/ dšis Boginie morza szerokiego  
 Jak na nas sie oborzył z ogniem y żelazem  
 Zły Turnus/ wrwalisny z niecheci zaráżem  
 Twe liny/ á ciebie tu po morzu szukamy t  
 Dla litosci Cibelli takowa twarz mamy/  
 Ktoranas Boginiami spawila/ y trwaly  
 Wiec konac pod wodami. A twoy Julius mały  
 W obošie trwa przykopy y wałem zamknieny/  
 Od frogich nieprzyjaciol zewszad obleżony/

Już z twoego poruczenia w mieyscu syłowany  
 Z hetruſki Arkadurcie ieżni pomieſzani/  
 Ktorzyby ſie niemogli wſpol złączyć znamioty/  
 Wmyſlił Turnus przećiw im zaſtawić roty.  
 A tak wſtań iako poźnie zorzą naſtepować/  
 Zwolałszy ſwych/ roſkaż ſie do zbroie gotować.  
 A weźm tarcz niepożyta/ Ktora tobie ſprawił  
 Ogniwłada/ a zlotem około oprawił.  
 Nażniutrz ieſliż tobie waſne ſłowá moie/  
 Wielka kłeſta w Rutulách wyſza oczę twoie.  
 Rzekłá: a odpływając iak ſwiádomá ſprawy/  
 Pchnelá ſwoá chybká reka iego wielkiey nawy.  
 Bedy oná iako beſt przez wody lećiałá/  
 Albo iako wiec wiátróm y podobna ſrzalá/  
 Wnet drugie przyſparzála biegu. Zdumiecie ſie  
 Z oney rzezy Eneasz/ y ſerce podnieſie  
 Batakim znákiem/ tedy z ta proſba powſtanie  
 Máiác oczę ku gorze: O Ktora Kochánie  
 Mátko Bogow maſz w gorách Troie wynieſionych/  
 A z miáſty wieżátami we lwy záprzeżonych/  
 Tymnie badź wodzem wojny/ ty zdarz ſwietoblíwa  
 Mátko temu znákorwi/ a przybadź ſczęſliwa.  
 Tak rzekł/ a w okázaley zátym dñiém w iáſnoſci  
 Naſtawał/ rozegnałszy iuż nocne ciemnoſci.  
 Wnet zá proporcey każe wſytkim poſtepować/  
 A mocno do portánia w zbroie ſie gotować.  
 A Już przed oczęm dóbóz ſwoy miał y Trojány/  
 Sam ná wyſokim ſtoiac okrećie ubiány.  
 Zárazem tarcz bliſzczáca lewa reka wznieſie/  
 Brzyk z bláńkow od Trojánów wielki ſie podnieſie.  
 Nádzleńá w nich żarzy gniew ſtrzelbe roſpaſzczáia/  
 Jáko pod wyſokimi oblóki dawáia.  
 Dnák żorawie po wtetrze z dźwiekiem przećieráiac  
 A przyeb gwałtownym wiátrém z krzykiem wćiekáiac.

¶ A Turnus y Hetmáni Látinscy onemu  
Wsyscy się dśiwowali/ aż ł brzegu morśkiemu  
Obaczylí okrety pod żaglami pędzone :  
A morze y z Armata od wiatrow wólone.  
Pała syśkał ná głowie/ á krwawe promienie  
Eutas od wierzchu puśeża/ wiec strásne płomienie  
Páweżá złotem toczy/ włafnieiało wnocy  
Pochmurney/ gdy Kometa škodliwcy wiec mocy  
Strásnie błyszeży/ ábo pśia gwiazda w ogniu srogim  
Gdy nástawa/ ách ona mólým ludziom vbogim/  
Gorątki y niemocy przynaśa okrutne/  
A z nielubeyiaśności czyni niebo smutne.  
Przedśie dobra nádzieia táń Turná śmiálego  
Nieopuśeża wypuśeć ie ob brzegu morśkiego/  
A ná morze wyrázić. Serca swoim śmiele  
Dodawa/ y pobudza ná nieprzyiaćiele.  
Czegoście požadali dokázować meśkwem  
Przed wami: w reku meżkich Mars władnie zwycięśtwem  
Teraz každy wspomni dom wspomni żone miła/  
Teraz przodkow swych spráwy/ y chwale/ swa síla  
Okázu/ á tak śročmytu brzegu bez trwogi  
Gdy w nieśpráwie : póki im wyche dzacy m nogi  
Ś przodu stábieia : Śniáłym fortuna y zglíwa.  
A to rzeksy/ ino tym záraz przemyśliwa  
Ś ktoremi się miał puścić ná nieprzyiaćiele/  
A przy obległym mieście iák zośterwić wiele.  
W tym swoie towarzysze Eneas z okretow  
po drábinie wysádzá/ síla ich odretow  
Wspát wałow wpátruiać ná miáłość śkaśalt/  
Drudzy wiostí ná barách ł brzegu przyspywali.  
Wpátrzywośy brzeg Tárchon/ tedy się nie biadá  
Wiespodział/ ni śumiála odtracóna wodá/  
Ale z wiatru wyniośte toczyły się wały  
Tám się ma krzyżac ná swe záraz Tárchon śniále.  
Teraz



Teraz się towarzysze do wiosel mieć chciejcie/

Rum wzgore rum się k bieżgu co naprzedzey mleycie/

Wberżcie nawanni w grunt ten nieprzyziacielski/

A niech sobie weżyni brozde okret rzeźbi :

Nieważę rozbić o ten port oktetu swego/

Bylech gruntu załapił raz nieprzyziacielskiego.

¶ Co skoro wyrzekł Tarchon/ wszyscy się rzucili/

A nawy z sumem w bieżgi Łacińskie pedzili.

W na suszy zostali/ y wszystkie bez szkody

Tylko krom Tarchantowey/ bo iak wpadła w brody/

Gdy na szkodliwym gruncie zawieźła/ a wały

Długo krzepiaca y zjad z orwad załewały/

Rospadła się/ y meże w wodzie zostawila/

Którym płomki wiosel także sprzetow ciła

Pływających wadziły/ a nazał się wały

Odracając za soba nogi pociągaly.

¶ Ani Turnus nie mieška/ skokiem szykowany

Wszystek husiec obraca k bieżgu na Trojańy/

Brzykna traby z obu stron/ napierwey z wieśniaki

Eneasz się potyka za dobiegni znaki/

A rozgromił Łaciny Teroną zabrawszy/

Któryz woysk ogromny do potkania chciwwszy/

Wła Eneasza bieżał/ temu mieżem golem :

Przez świetna ślata y tarę okowana społem

Wok przebodł/ zatył Licą zabił wyrzniętego

W matki zmarley/ Phabowi potym zleconego/

Dziścieciem zbrawszy razu niedzny szkodliwego.

Tamże y Ejsusa zarazem srogiego

W bratem Giałtem strasnym z bliska w oney chwili

Potracił/ ktorzy woysk bulawa gromili.

Nie pomogły ogromne rece im ni kesa

Na cni cna/ ani siła/ ni broń Herkulesa/

Ani oćiec Melampus Herkulesowi miły

Tomarżysz/ gdy dla swiata nie litował siły.

Oco Pháron / gdy z proznym głosem sie wymyka /  
 W góbie wołaiacemu oszepem wtyka :  
 Ty tákież / gdy nieszczesny żołtozárstego  
 Kliciusá kochania nasláduieś swego /  
 Cidon zginałby márníe od Troiańskiey reki /  
 A byliby od miłości bezpiecány ná wieki /  
 By nie gromáda brátow tu Eneášowi  
 Wypádlá : siedm ich w liebie wnukowie Phorkowi /  
 Siedm oszepow wyrzuca / ktorych część strácona  
 Spáwezy y z syfiatá / á część odrážona  
 Já pomoca w enery Boginiey od niego.  
 W tym Eneáš zázwola ná Achátá cnego :  
 Dodaway broni do rak ktorych ná swym ciele  
 Doznáło ná Troiańskim polu Grekow wiele /  
 A te nieprozne pádna do nieprzyiacieli.  
 Záтым ogromny oszep porwawşy / wystrzeli.  
 On leci y przebil tarcz ná Meonie snádníe  
 Spólem y z kárácena / á do wnetrza wpádníe.  
 Tu Alkánor nápádníe brátá leżacego /  
 Kieby raka chce wespizeć : wnet zmierzy do niego  
 Oszep swoy rozwiédziony / y ramię przebada /  
 Raká zmartwioná ná dol chlubnawşy wpada.  
 Wnet Numitor wyrwawşy oszep z brátá swego /  
 Záraz ná Eneášá wystrzeli / ále go  
 Niemogł gnielowy pożyć / przed sie biódry kesa  
 Zádráśnal słáchetnego w on czas Achátésá.  
 ¶ Tu w czerstwa moc wśáiac Kláusus przemeżny  
 Z woyskiem Sábíńskim przypadł / á oszep poteżny  
 Zmierzywşy ná Dryopá / pod gárdło nedznego  
 Ugodzi / pzeráżiwşy krztáń wołaiacego /  
 Góśie głosu z duchem zbáwil / bije w ziemié czołem /  
 Oddech ciężki z wst tocząc y z krwia hoyna spółem.  
 Trzech táńże Tráctich meżow znarodu zacnego  
 Ddawná od Boreášá / trzech táńże do tego

Młodzieńców różnych zabił trąfnięciem z Izmary  
 Wyżyzny / Ktore wysłał Idas oćiec stary.  
 Przybieży y Galezus z Turunki mężnemi /  
 przypádnie y Mezapus z rotami ieznemi /  
 To ci / to zaście owi wypzedź wsiłuia /  
 Na samym wstępie kráiu Włoskiego woiuia.  
 Jáko gdy ná powietrzu wiatrowie wysłkiem  
 Jednáka siła z soba stażáa sie stókiem /  
 Spólem z nimi y chmury wały sie mieśáa /  
 W długim watpliwym boiu nieprzepárci trwáa.  
 Wláśnie sie ták Trojánie z Látiny stóczyli /  
 Mąż z mężem / nogá z noga z soba sie zgestwili.  
 ¶ Z drugiey strony heroko gózie kámiemi siła /  
 R wrwánych dzew z brzegow wedá nawałiła  
 Arkády niezwożáayne w pieśym boiu stawáć /  
 Gdy baczył przed Látiny tył Pálás podawáć t  
 Bo mieścá położenie przykre w oney stronie /  
 Musiło ie od siebie puszczáć swoje konie.  
 Tylko (co iuż zwatlonym rzeczóm nie dostáie)  
 To stowry / to y prosba odwrót k bitwom dáie.  
 Gózie sie macie mężowie : prze was y prze znacne  
 Spráwy wáśie / prze imie Zwándre we znacne /  
 prze wojny wykonáne / prze moje nádszcie /  
 Ktore zrownác oycowstkie wsiłuia dżiecie /  
 Nie wśaycie ták nogom : niech sábla otwiera  
 Ráždy z was sobie droge / tám gózie ono wśpiera  
 Góście woysko. Ly zá mna teźci y mnić milá  
 Wyżyzná / nie dokucza tu nam Bósta siła t  
 Ludśiesiny / ludśie y ci ci nieprzyiáciele /  
 Tyle rat / tyle y duś mamy tákże wiele.  
 Oto morze záwártó nam droge / á boie  
 Srogie ziemie t óy morzem przebedżiem do Troies  
 To rzeksy / ze wśytkiego stoku zá tym wpádnie  
 Niebzy nieprzyiácioly / kedy náń nápádnie.



Logus za złym nieszczęściem / tego kiedy bierze  
 Silny kamień wgodził oszczepem w paćterze  
 We grabiet / kiedy sie żebra spałata : gdy z iego  
 Kości Palás dobywa oszczepu wpadłego /  
 Hisbon iak sie spędziewał nie pożył go z gory /  
 Bo Palás ieste przedtym wgodził go skory /  
 Gdy on sie zapależywie burzył z śmieci swego  
 Towarzyszą / wtepił miecz w śledzionách iego.  
 Tánzabil y Stenelá / po nim Anchemolá  
 Idac z starodawnego rodu Xhetá krolá /  
 Zgwałćicielá mácochy : táńżes z swemi głowy  
 Polegl w Rutulskim kráiu plemieniu Dawkorwy  
 Bliźńcowie / ná wsem sobie podobni / á swoimi  
 Wdzieczna omyłká w znániu rodzicom oboim /  
 Timber / y ty Láríde : ále reka silna  
 Sprawił wam w ten czas Palás rośność nieomylna.  
 Bo tobie Timber nieczem twoia głowá ścieta /  
 Ciebie Láríde z swego rámienia odcieta  
 Reka fuka / zmartwione pálce sie wstrzasáia /  
 A miásto broni zá garć swoie sie chwytaia.  
 Arká dy pobudzone y męstwem y słowy  
 Wodzą swego y żalóść ktemu wstyd gotowó  
 Wzruszył k nieprzyjacielóm. Wnet Palás do tego  
 Zbódl znówu Xhetensá imo bieżacego.  
 Ten tylko był Jłowi śmierci mála chwila :  
 Bo gdy on sie z oszczepem rozwodsi ná żilá /  
 Náp ádnie náń Xhetens / kiedy przed Terwtrántem  
 A przed Tyressem iego tyl podawał brátem :  
 A on z wozá stoczony nápoły zmartwiony  
 Tłucze Rutulskie polá pietámi strwáwiony.  
 Iak w ulubiona wiosne / kiedy sie wiátr puszcza /  
 A rozne pásterz w lesie pożary r ospuszcza /  
 Gdzie ieden łusiec ognia ogromnieyşy stókiem  
 Wziawşy pochoy ciągnie sie po lesie şerókiem.

On śie dźi rąbuiąc sie z trzeszczących płomieni/  
 Tak Arkadowie gwałtem w łupę naciśnieni/  
 Czynia mężnie z swym wodzem/ przeciw z drudziey strony/  
 Wystry Helesus/ pędzi za tarczą złożony.  
 Tam Ladona/ Tereta zabił/ Demodoką/  
 A Strymonowi ręce wciął/ iak z wysoka  
 Zmierzył do tego głowy/ a kamieniem głowę  
 Rozbił/ aż mog z kośćciami wypadł Toantowe z/  
 Przestrzegając Helesa śmierci nąznaczoney/  
 Ociec w lesie ch go ciął/ aż iako w zemdłoney  
 Starości świat opuścił/ pątki poimały/  
 A pod broń Palantowe tu śmierci skazały.  
 Z którym gdy sie miał potkac/ tak napierwey mowi t:  
 Doday o Tybryoyce memu oszepowi/  
 Ktory zmierzam przez serce Helesa srogiego  
 Szczęśliwego pochopu/ za co łupy z niego/  
 A zbroidnętym debie będzie zawieszona t  
 Wyssuchał Bog prośbę t bo gdy z Jmaona  
 Zbroie Helesus zdzierał/ nadsławił w bogi  
 Pierśi gotych na tego oszepu raz srogi.  
 W Ale część wielką wojny Lausus z takowey  
 Wieda sie hufcom trwożyć z kłestki Palantowey/  
 Pierwszey zabił Albanta kniemu wypadłego/  
 Zabawce y naprawce bitew ogromnego.  
 Wala sie Herustowie pospolu z Arkady/  
 A wy wśedşy Greckiey Trojanie zagłady.  
 Rowni siła y wodzmi/ roty sie ścięraia t  
 Pozadne hufce z tyłu w ciąsność przyciśaia/  
 Ani bronii ni reku prze ciżbę ścięntona  
 Wolnych mieli/ ta Palas dotucza swa strona.  
 Ta zaśie y Lausus ani lacy mało  
 Rożny/ a oba podobni/ lecz którym zayżrzało  
 Szczęście drogi k oyczynie/ którym Bog iasnego  
 Olympu niedopuscił/ aby sie onego

Czasu z sobą stożyli/ gdyż wnet oba mieli  
 Gárdło dać od zacnieyszych swych nieprzyjacieli.  
 ¶ W tym Turna Lauzowi na rąkumet śwoleży  
 Juturna wspomina/ który gromiac bieży  
 Na woże środkiem woysła/ gdy obaczy swoje/  
 Czas opuścić (zawoła) towarzysze boie.  
 Ja sie z Palantem potkam/ Palas gárdła swego  
 Od mych reku ostrada/ boday oćiec iego  
 Na to patrzał. To gdy rzekł/ towarzysze oni  
 Wstapili im placu skłoniwszy swych broni.  
 A Palas z wstępienia Butulow naglego  
 Dziwnie sie/ y oney mowie hárdey iego/  
 A po iego niemálem ciele toczy okiem/  
 A z daleká pochmurnym przepátruie okiem.  
 Wnet odpowie ná przepych hárdy/ Albo z twego  
 Lupu chwale odniosę/ z ciebie dziś zdártego/  
 Albo z śmierci podżiwey/ ktorękolwiek sprawoy  
 Bog szczęście/ wszytko chwale/ niestráś oto (práwi)  
 Torzełszy/ ná posrzedek placu występuje/  
 Arkádom do serca krew zimna przystępuje.  
 ¶ Turnus z rozu wystoczy do boiu pieśrego/  
 Járolow/ który gdy goście obaczy dużego  
 Wolu srożaiącego ku boiu przyspiesza/  
 Tak Turna przypádłego podobność niemnieysza/  
 Tego goy ná strzeleniu ofszępu bydź sobie  
 Wlisko baczył/ sebi pierwszy/ by mu w oney dobie  
 Szczęście tak pomogło siła nierównemu/  
 Ku powietrzu tak mowi śmiały wysokiemu/  
 Prze oycowskie y stoły/ y swoy dom przyćiec/  
 Do ktoregos przybywszy gościem był/ prośe cie  
 Alcide/ rácz poszczęścić teraznieysze sprawoy/  
 Aby nápolumárły widział z siebie krwároy  
 Kup rekómá mnie zdzierać/ á ożymá swemi  
 Obaczył mnie zwoycieżce iego zmartwionemi.



¶ Wstąpił Bogi Ucydes młodszy i ciał niedźnego  
 A serdecznie westchnawszy z żalu okrutnego  
 Zjawił swoje twarz żalal / żarzącym taktami  
 Ku niemu prosto rzecze słowy pocieszniemi:  
 Każdemu zamierzono są dni tego wictu,  
 Krotki a nieprątny czas żywota cieleu.  
 Ale sławę rozszerzyć w czynkach enemi /  
 Sprawa cnoty: pod mury Troie wysłaniem  
 Wiele cnych bohaterów poległo / gdzie zbity  
 Spółem z nim Sarpedon mój syn znamienny.  
 Torzeli / z bitwy scrogiej odwrócił się z wzrokiem /  
 A paląc wyszła siła oszczep strzeli skokiem /  
 A do miecza się porwiał on leci potężnie  
 Po wieżach tarcie porzucił / we zbroi wwieźnię /  
 Która się na Turnowym ramieniu spinała /  
 A żałował ogromnego tego żarzą ciała.  
 Wnet Turnus oszczep wielki z grotem scogim miałac  
 Tak rzucił: na palanta dłu go im zmierzając /  
 Patrzaj nie dość symi mój oszczep leci rżąc /  
 To mówiąc / tarcę wzięta miedzią y żelazem /  
 A sówito wołowa skóra przesywana  
 Od pochopeu scogiego razu rozrywana /  
 A pancerz przetrąciwszy w pierś mu wgodził.  
 On żalostny daramnie z rany swej wywodził  
 Oszczep krwawo poimiony: ale żarzą jedną  
 Droga z rany się toczy krew y z dusza biedna.  
 Padł na twarz / nieszczęsna zagrzmiął głośno zbroją /  
 A krwawo nieprzyjacielska ziemia oblał swoją.  
 Wład którym stoiac Turnus temi słowy mowi:  
 Arkades / to pomnicie odnieść Ewandrovi /  
 Syna iako był goźdzen / odsyłam takiego.  
 Cokolwiek mu cześć tknie się ku chorowaniu tego /  
 Co pociechy z pogrzebu / to niech ma / drogo mu  
 Przyjaźń Eneasową przypłaconą w domu.

Corzełsy/ lewa noga nastąpi martwego/  
 A odierat kostornym dzielem przepás z niego/  
 W wyrzyciem niecney spławoy. Ják dšiewłki zmowione  
 W łóżnicách zárzeżały młodzieńce wspane/  
 Co dobry Kworycion wyprawił we złoćie/  
 W ktorey Turnus zdobył sie z ráboćcia w roboćie.  
 Niezna człowiek niešćećcia y przyšley przygody/  
 A wmićia miárkow áć zą šćećney pogody.  
 Przyjdzie ten čas Turnowi/ ktoryby rad łupit  
 Bárzo drogo/ by nigdy z Pálántą nie złupit  
 Tey przypráwy/ y gdy dšień ten y łupy tego  
 Bedšie mieć w nienawiści. Zátym umárlego  
 Pálántą towarzysze ná tarcz podnašáia/  
 A z pláćem y z wzdychániem z plácu wynášáia.  
 Ožáłošći y wielka ozdobo oycowi  
 Smutnemu rychto przyšlá: ten dšień tu bójowi  
 Poštal/ y tenše ćie wšiał/ gdyž przedšie w tey dobie  
 wielkie łupy Rutulew zostáwił po sobie.  
 Ani tákiey okrutney przygody słuch świeży/  
 Ale do Eneáša pewny pošel bieży/  
 Jż inż w nieprzešpiećnošći towarzysze byli/  
 Čas aby ná ráunek Trojánie przybyli  
 Bieży wálać okolo siebie z rospalone  
 Twarza/ á miećem sobie tám droge przestroga  
 Przez woysko wšedy czyni: ćiebie wniósłego  
 W pyche Turne/ szukáiac z mordu ták świežego t  
 Pálás/ Kwánder/ y częć wšyšká przed oczemá  
 A stoly y przymierze czynione z obiémá/  
 Gdy k nim z prošba przypłyná. Čterech od Sulmoná  
 Młodzieńcow/ tyle krom wychowáła širená  
 Wšfentá poimał/ zmał tym ná ofiáry/  
 A krowia swa mieli poláć zápalone máry.  
 Jśad gdy z gnićwem z dáleká ná Mágusá šláda  
 Wšćećp fregi/ on zaráz tu ziemi przypada.

Ojciec nad nim przeleci / á zátym vbogi /  
 Prosi o miłosierdzie wiaroſy za nogi :  
 Dla oycá twego duſe / dla nádzicie k temu  
 Syná twego proſie cie / záchoway mie memu  
 Synowi z miłymi oycem : Mam dom wystáwiony /  
 Goſie ſrebrá działánego pokład zágrzebiony  
 W ſilnym ciężarze leży / ſa złotá ſwietnego  
 Szukli waga krowáne / y nieſpráwionego :  
 Nicſie mna nie omnieyſy Trojańom zwoycieſtwo /  
 Ani tá iedná duſá da niebeſpieczeńſtwo /  
 Táczekł : ná co Eneasz ták mu odpowiedział /  
 Srebrá / złotá ciężary ktoreſ mi powieǳiał /  
 Doſtaw ſynom / wzajemna te laſke ſam pierwoſy  
 Turnus odiał Palánta nie darowo zábiwoſy :  
 Táczekł oycá mego duſá / táczekł y zemna o tym  
 Julius trzyma / toczekłſy / zá ſyſzał go potym  
 Wymie lewa / á w ſyſy gdy ſie modli temu  
 Przeczzywionez záczył miecz do iedlec neǳnemu /  
 Tuż bliſko Hemonides káplán poſwiecony  
 Phabowy y Diány / bedac ozdobiſy  
 Swieta inſula biezał / ſwietna wſtedy ſwoia  
 Wlyſczac ſáta / y k temu zrákómica zbóia /  
 Tego w polu gdy zgonił ſtánawſy zábiſe  
 Wpádlego / á cieniem ſmiertelnym okryſe  
 Bbroie iego Serestus odnoſi ná ſobie /  
 Ná znał zwoycieſtwo bitny Boże Marvors tobie /  
 ¶ Poſilek dáia ſwieży ſwym woſſtom gromieniem /  
 Cektulus Wulkanow ſyn polpołu z Vmbionem /  
 Eneasz przedſie gromi / iednym zámierezeniem  
 Anxurowi ſciał reke z tarczą y z rámieniem /  
 Mowil on záwždy buczno / ſwe ſłowá mniemáiac  
 Já wielka waźnoſć / á ſnadź y lataiac  
 Swa myſla pod obłoki / á ſobie bezǳieki  
 Siwizne obiecowal / y niemále wieki /



Tarcziens gdy blisko stał w świetney zbroi siłą/  
 Ktorego Saunowi Nymphá wrodziła  
 Dryope/ gniewoliwemu k niemu sie wysłodzi/  
 A on osięp rozwiódłszy w tarcz w pancerz zámodzi.  
 Tám mu sie bárzo modlac/ á wiecey do niego  
 Gotuiac mowić zściarószy głowę rzuci z niego  
 Ná ziemię/ á pchnawószy trup iesię cieply/ ktemu  
 przemowi zapálęzywie w te słowa ku niemu:  
 Tu teraz leś stráśliwy/ áni dobra ciebie  
 Mátká w oczystym grobie nigdy nie pogrzebie:  
 Ptakom dółkim zostániesz/ ábo twe bez chyby  
 Rány pod woda głodne beda lizác ryby.  
 ¶ A zátym gromiac siecze z woyská Turnowego  
 przednieysze/ Anteusá/ Litázá/ mešnego  
 Nurie/ y w pozłoconey zbroi z nim Kámerťá  
 Syná wielkomyšlnego obálił Wolscentá/  
 Ktory w narodzie Wloštin był w polách oránych  
 Bogátszym/ á pánował w Zmišłách miležánych.  
 Jáť Agcon/ ktoremu sto ránnion wiešć mieni  
 A sto rak/ z pięciadzięsiat gab/ tyle płomieni  
 pusezał ná Jowisowe pioruny/ ták wiele  
 Tyle tarczmi y mieczmi on błyskotał śmiele.  
 Ták zwyciężcá Eneáš ták srożeie siłą  
 Po woysku/ iáť mu sie bróń raz w krtwi omoczyła.  
 Wład to iáko sie wdał przeciwo Cipheowi  
 A przeciwo náktorým rozbiadał wozowi/  
 Konie iáť go z daleká postępujac zocza/  
 Gniew twarzę pokázuiać/ przeleknione pocią/  
 A wzad cofna/ tám páná wnet przewreca w biegu/  
 A sáme z wozem bieża ku morstkemu brzegu.  
 ¶ W tym białe konie máiac w woże záprzeżone  
 Lewtágus y Liger bráć wpádli w one strone/  
 Liger konie wodzámí ná wodzac spírrował/  
 Lewtágus nieczem golym z obu stron wojował.

Nie dopuścił Eneasz burzyć się im środze /

Wypadł / a im zastąpił z oszczepem na drodze.

Wnet Liger : ani wozu Achilleowego /

Ani tu koni baczysz Diomedęnego /

Nie polą tu Trojańskie / włoski ten kray hojny

Węźni tobie koniec żywota y wojny.

¶ Z temi słowy śalony Liger wylątnie :

Leć Eneasz nie słowa do niego gotnie /

Ale oszję prozwodzi / gdy pobudza koni

Lewkagus / a zmierzając na ciebie się skłoni :

Gdy lewa nogę krzepi a nań się wysadza /

On oszczepem pod świetną tarczę z dołu wgadza /

A lewa biodrze przebodzi / tu martwy wpada

Z wozu na dol / Eneasz za tym odpowiada :

Lewkage żadna tepeść koni wozu twego

Niewydała / ni z cieniu nieprzyjacielskiego

Wstrąsani pierzchneli : ty sam dobrowolnie

Woz opuszczasz. To gdy rzekł / wchwyć za konie

Brat ubogi z onego wozu się spuściłszy

Modli się / rece obie do niego złożywszy /

Prze cie / prze two rodzice / którzy cię takiego

Wrodzili / Trojański mezu prosiącego

Wysłuchawszy zlituj się / a podaruj zdrowie.

Wiecey kiedy chciał mówić / wnet Eneasz powie :

W niedawny czas inakże twoje słowa były /

Umrzy / a nie opuszczaj brata bracie miły :

Z tym pierśi dusze pokoy mieczem mu otworzył

W takich kłestach a mordziech wódz Trojański borzył

Po wsem woysku ogromnie / rowien potokowi

Z gor leiac albo borzac ciemnemu wichrowi.

Wnet wypadła z obozu Julius y młódżona

Trojańska na ramię darmo obleżoną.

¶ Tym Jupiter z Junona rozmawiać począł :

O siostró / mnie y temu małżonko jedyna /

Jąkoś mniemala Venus ( ani cie omyla  
 Twe mniemanie ) Trojań pomocą posila :  
 Baż niecierstwa moc, siły w nich jest, także mezwó/  
 A serce by stre : wzgarda y niebezpieczeństwa ?  
 Ktá co Juno odpowie z twarza zaśmucona :  
 Przez frásnieś namilśy małżonku strápióna ?  
 Mnie/ ktora sie záwždy słow twych ogromnych boia  
 Byś mi ta ktora była przed tym miłość twoie  
 Chciał pokazać/ y ktora słuśnieby bydy miała/  
 A to bych o wszechmocny v ciebie ziednała/  
 A bych mogła od bitwy Turná wwarować/  
 A oycu Dajnowi zdrowego zachować.  
 On zginie/ y niech zginie á Trojańom bedzie  
 Osiarowan : wždy iednak od nas naród wiedzie/  
 A od pilunna cwarty/ y on ktory wiele  
 Osiar hornych sprawował záwždy w tym kościele.  
 ¶ Wnet Jupiter wszechmocny : Jesli prosisz ( mowi )  
 O śmierci teráznieyszey odwłoke Turnowi/  
 Tusac ábych to sprawił/ wwiędz nieboraká/  
 A z następniacego śmierci wyrwi/ haká  
 Dotad folgować wolno. Ale iesli mniemasz/  
 Ze iaka folge prosba ta twoia otrzymasz/  
 Abo żeby sie bitwa miała zmienić/ ná tym  
 Prozna nádziecie sádziś. Juno z pláczem zátym :  
 Coż gdyby myśla zwolił/ czego niechceś słowy ?  
 Ażywot zachowany byl w całe Turnowy ?  
 Teraz sioga przypada śmierć ná niewinnego/  
 Abo ia snadż mniemania iessem warpliwego.  
 W czym bodayby mie boiażń omylna ludziła/  
 A w lepsze sie twa mowa ( bo mozesz ) zmieniła.  
 To mowiac/ opuściła niebá wierzch wysłoti/  
 Spuści sie podkafana wiátry y oblóti/  
 A leci/ tedy sioga bitwa sie toczyła/  
 Tam bez wladzey z oblótu Juno wczyniła



Lekki cięż / własność (wielki dziw) Eneaszowe  
 Dala iey broń Trojańska / y tarcz / k temu głowe  
 Niebieśta z kutasami sypiatem okryła /  
 Dala darenne słowa / także przyprawiła  
 Dziwiek morowy okrom zmysłu / y iego iednakie  
 postawy wyrażiła : własne duchy takie  
 powiadaia być ktore po śmierci lataia /  
 Albo sny co wsnione sinystry omylaia.  
 Ta własność przed przedniemi woyski sie wymyka.  
 A Turna na portkanie głosem napomyka.  
 Turnus nátrze tu oney / á oszczęd wypuści  
 z daleka / tá tyl poda / y skokiem sie pusci.  
 Tam ruszac by Eneasz wciąkał prawdziwie /  
 Bieży z nim w nądzici prozney zapalczywie :  
 Gdzie wciąkał Eneasz nie opuścay żony /  
 Tá reka do ktoreyies morzem szukał żony /  
 z tym krzykiem bieżał mieczem obracając golem /  
 Niewiedząc i go radość z wiatry pedzi społem.  
 Przy rozwaloney skale narwa przypoiona  
 z trąfunku ná on czas tam była przyciągniona.  
 z grabiny y z mostami / w ktorey był w te strony  
 Asinius z Kłozinśkich krain przypławioiony.  
 Ledy Eneaszowe własnie iak strwożone  
 podobienstwo wstok pado w kary zaciemnione.  
 Nie leniwiey y Turnus bieży po nim skokiem /  
 Aż wpadnie w nawe z nim po moście wysokiem.  
 Ledwo tam wbiegl / iak line Juno wonet rozwódzi  
 A ná szerokość morśta nawe wstok prowadzi  
 Onego w tym Eneasz wyzywa / á śmieie  
 Sieże okolo siebie zewśad meżow wiele.  
 Tedy lekka podobność nie szukać cieni /  
 Wzgore / wśleci / y w ciemny obłok sie przemieni.  
 A Turna wicher nieśie po morzu niedznego /  
 Patrzy / nie świadom sprawy / nierodzieczny y swego

Browia z niewiadomości / zaczął rece obie  
 Wzniosłszy wzgore zawola żalostnie w tey dobie :  
 Wieczny Boże / Takliś mie pokarał biednego ?  
 Takliś mie takiej hańby obiał być godnego ?  
 Gdzie sie mam ? żład jestem tu ? iaki mie / y iakim  
 Gwałt nawróci ? Czyli ia zaś ogładam takim  
 Laureneckie obozy ? Co beda morowiły  
 Woysk a o mnie / ktore sie zemna oborzylę  
 A ktore na froga śmierć ( ach hańba ) wydałem ?  
 Teraz zgromione widzę / y z dźwiękiem niemiałem  
 Upadające słyse. Coż czynię ? o zemna  
 By sie ziemia zapadła : wy rącey nade mną  
 Śmiałycie sie wiątrowie / was wzywam w bogi /  
 A o Sirty / o Skaly / y o kamień frogi  
 Rozstrąćcie zemna narwę / gdzie by już Rutil  
 Żadna wieść ia na wieki o mnie nie poczęli.  
 To rzekłszy / na dwoie sie tam rozmyślał w sobie /  
 Czy dla tey hańby mieżem miał żądać śmierć sobie ?  
 Czyli na morze wskoczyć a k bzeżu sie plawić /  
 A z Troiańy stożymosy zaś bitwę naprawić.  
 Trzykroć chciał oboie rzecz / trzykroć mu nie dala  
 Juno / a litniac go rece hamiowała.  
 Białym narwa za wiątry pogodnem i plynie /  
 A stanie w Daunowey oczyszczonej krainie.  
 W tym k bitwie z woli Wostkiey Mesentius frogł.  
 Wstąpił / y wpadnie w lud Troiański bez trwogi.  
 Skocza Tirheński woysk a / a z gniewu frogłego  
 Bawrad z gesta sie bronia sypa do iednego.  
 On iak skala na morzu dobrze utwierdzona /  
 Przeciw wiącom y wiałom morskim wystawiona ?  
 Gwałtow morskich niebieskich namniey sie nie boiac  
 Nieporozona mocno w swoim gruncie stojac.  
 Żaraz Hebra obalił / y Łatagą k temu  
 A p almusą przedkiego / ale nieszczesnemu

Łatagowi twarz rozbił kámieniem/ vbogi  
 Pálmus wpađł czołgáiac dla pod cietey nogi/  
 Których zbroie zupełna/ y helmy z kutasz/  
 Synowi Łanzowi oddał temi czaśy.  
 Támże Kwánta z Troie y Párisowego  
 Towárzyśiá Mímánta lácy iednákiego z  
 Którego teyże nocy Theána powiła  
 Amikowi/ pochodnia kiedy wrodziła  
 A Żekubá z on w mieście oyczystym schowány/  
 A ten zaś w Laurentekiey stronie legł nieznány.  
 Jako gdy z wysokich gor wypada piemisty  
 Wicpiz ná pśł glos/ Którego Wezulús sósniśty  
 Przez wiele lat záchował/ ábo darone czaśy  
 Jeziero Laurentkie páśto miedzy lájy.  
 Gdy przypádnie do sieci/ stánie náieżony/  
 A strzál nie sregó soba/ áni z żadney strony  
 Żaden z blisť á meémie tuż táb nátrzeć ná niego/  
 Tylko hukiem á strzálmi draźnia ogzonnego.  
 Ták og Mezentiúsá Których krzywdá boli/  
 Żaden sie z blisť á niema potykáć z nim woli z  
 Tylko z dáleť á strzelbe á glos náń krzykliwy  
 Rossupśezáia/ ale on námmiey nieletliwy/  
 Ze wśech sie stron obara zebomá zgrzytáiac/  
 A tarcia oścępy stad z owad odbiáiac.  
 Diechal był z dawney strony Borytu Kroleśtwá  
 Akron Grek/ zmowionego chroniac sie małenśtwá.  
 Tego gdy w bitwie wyrzał pierzem ozdobnego/  
 A w śacie od zmowioney żony błyszcącego/  
 Jako gdy tesne kńci głodny lew przypatrza/  
 Jest w tym sárne ábo ielená w pátrza/  
 Przypada śieiac srogo/ kudły swe náieży/  
 A pod soba rozdżiera leżac obłow áwieży/  
 Arwia pásćżeké lákoma oblewa z ták ámiele  
 Przypada Mezentiús ná nieprzyiáciele.



Pádnie nieszczęsny Altron/ á tłuże konájac  
 Negami ziemie/ y broń swa krwia oblewájac.  
 Tenie dáley Orodos ogromny gdy stronił/  
 Aby z cyłu zabił oszczędem nie gonił :  
 Ale mu w oczy zabięgl/ á z nieprzyjaciélem  
 Podkás sie pojedynkiem/ áni on fortelem/  
 Leć lepszy duża zbója/ tám go oś álówy  
 Ták rzecze/ oszczęd ná nim y noge włożywósy :  
 Dobrá część wojny leglá Orodos meżowie  
 Zatrzykna towarzysze po tej hárdcey mowie.  
 On konájac/ Nie dlugo (ktośkolwiek) z takiego  
 Zwycięstwa radować sie będzieś (práci) tego  
 Táká śmierć tákże będzie poczynáti ztoba/  
 A nie dlugo toż polerých lo zmierzysz só'a.  
 Wnet Mesentius z gniewu z smutchem zmieszánego :  
 Teraz vmrzy/ á omnie niebá wysókiego  
 On moźny sprawcá nechay tám iáko chce rádzi.  
 Torzełszy/ oszczęd z niego sieroćki wywódzi :  
 Jemu przytry sen y śmierć sroga stuli oczy/  
 A poróćki niedzmemu ná wieczná noc tłóczy.  
 O Sátrym zabił Ceditus tám Alkátousá/  
 A Sátrátor Hidáspá/ wíac Pártemiásá  
 Xapon/ y k temu w síle Orséná dużego/  
 Mesasapus Klontusá y Litáonstiego  
 Erikatá : onego gdy go z siebie zwałił  
 Bystry kon/ tego pieśy pieśego obálił.  
 Już był Agis Lctyści nástąpił/ ale go  
 Wálerus zbil dziesięćny meśtwá oczýstego :  
 Altrontum Salius/ Saliusá śmiály  
 Neálces/ y z oszczędem y z łutiem wmiály.  
 Już sie Mars w srogich kłóstách y porázkách síli/  
 Rowno sie z soba śieklí/ rowno sie wáliłi  
 Zwycięzce zwyciężeni spólem sie miefáli/  
 Áni ci/ áni ówi zepzeć sie nie dali.

Bogowie z nieba gniwow litnia próznego/  
 A tak frogiey ciężkości narodu ludzkiego.  
 Stał Wenus z tad zaś Juno patrząca/ a blada  
 Tisiphona po woysku seroko rozbada.  
 ¶ A frogi Mesentius potrasłaiac dzewem  
 Ogromnym po wszytkim sie woysku burzy z gniewem:  
 Jako silny Orion/ gdy pieśo rznąć wody  
 Przechodził Tereowe morzkie wielkie brody  
 Wiałom wyższy swym grzbietem/ abo gdy ramię  
 Schodząc z gor wielkich dźwiga modzycwo wyniesiony?  
 Po ziemi stapa głowę mając pod obłoki:  
 Tak z ogromna bronia wojuie wysoki.  
 Ktorego gdy po woysku wyżrzy burzacego  
 Z daleka/ gotnie sie Eneas do niego.  
 On w swej wielkości stoiać/ namniey sie nie leka/  
 A na nieprzyziaciela niestrwożony czeka.  
 Jak okiem pląc wymierzył/ ktory nie daleko  
 Drozumiał ku strzeleniu: Teraz Boże reko  
 O szepie/ ktory ia dziś zmierzam w potrzebie  
 Pomożcie/ tu słubnie łupem zdartym ciebie  
 Brozboyce Eneas/ triumphem bogatym  
 Ozdobic o Lauze: to rzekłszy/ a ząty  
 W szep świszczacy rzuci/ leci wystrzelony/  
 Alez Eneasowey pąwezy stracony/  
 Ugodził między żebrą Antona zacnego/  
 Antona towarzysza Herkulesa cnego/  
 Który z Ewándrem został od Argos postany/  
 A osiadł w mieście Włoskim: w ten czas z cudzey rany  
 Upadnie nieśczęśliwy/ a w niebo patrząca  
 Wmiera wdzięczne Argos sobie wspominać.  
 W tym Eneas swoy o szep rzuci/ on przez spory  
 Puklerz trojańsko płotny y trojańsko stary  
 Trojańsko niedźzianami blachy obłożony  
 Przerazi/ y w ledziwi mu zostanie pękniiony.

Ten niemoże tak razu strzymać gwałtownego.

A Eneas iak wyřzał z Tyrená srogiego

Krew plynaca/ zarázem miecz wyrywa goły/

A ná przeleknionego náclera wesóły

Westchnał ciężko Lausus z checi k eyen swemu

Gdy wyřzał rzecz/ y lzy sie rzuciły nedznemu.

Tu twoie okrutna śmierć/ y słáchetna spráwa

Jesliż potym wiek! taka twoie sława

Miedzy ludźi rozmośa/ nie iście/ á nity

Młodzieńcze nieprzepomnijon będzieś známienny.

On ná zad wstepuac/ nie duży/ przytkniony

Ofszepem ná zad sie miał/ á grot woleńiony

Z putlerzá swego čiagnał/ porwał sie do broni

Młodzieniec/ á wdárwał sie/ oycá swego wzbroni.

Tám gdy wyniosł náń reke Eneas/ á złożył

Świerchu miecz/ swa bronia go od razu záłożył/

Ná sobie Eneasá dlngo zabawiáiac.

Przypádna towarzysze z krzykiem nácleraiac :

Gdy óciec tám synowśta tarcza záłożony

Wchodził/ nácleraia szałmi z káżdey strony.

A z dáleká náń strzelbá wśheláta wiec lata :

On sroźete á tarcza zerwsad sie zámíata.

A iáko kiedy z gradem beśsz gwałtowny linie

Káždy orać y rolnik z polá sie rozwinie/

A podroźny sie táł góźie w kácie beśpiecznym/

Albo w śtalney iáślini/ lub pod bziegiem rzeźnym

Gdy beśsz leie/ áś gdy sie wroci słońce iáśne/

Jbý káždy ná ziemi záczáł prace włásne :

Tak Eneas óluty z káżdey strony zbroyny

Strzałmi. Gdy tak ścíanion srogim gwałtem wojny

Wielka chmura strzymawa/ á zátym Lausowi

A z suktem y zgroźbámi wśtáwicznie mówi :

Góźie sie masz o zginiony? á ná d moc sie śiliś?

Jście sie ná dobroci swey nedźny omýliś.



On przede sie nacierac nań biedny nieprzeście/

Dla czego nie mały gniew od serca poroście

Wodzowi Trojańskiemu/ a ostatney przedze

Już też dokonywały Lauzowi Jedze.

Wnet Eneasz ostry miecz przez pol nieszczęsnego

Przerącił przepadł przez tarcz przez słaba broń jego/

A przez siate ktora mu ze złota wtkala

Jego matka/ wiec mu krew zanádrá zalała.

Gdzie opuścowsy ciało duszą niecheciwa/

Do inszych przez powietrze cieni wylatywa.

A iako gdy twarz wyżzał już konającego

A wsta/ wsta dziwnie blednace niedznego/

Eneasz ciężko westchnal lituiac/ a kniemu

Ketę ściagnal a miłość przeciw oycu swemu

Z niego na pamięć bierze. A coż ci pomoże

Teraż (prawi) twa chwala młodzieńcze nieboże?

Co godnego za cnote te mam oddać tobie

Te zbroie ktorać byla mila te mley sobie/

A ciebie twym rodzicom (ieśli co jest na tym)

Bu pogrzebu odsylam/ wśakże swa śmierć zątym

Żalofna ciepyć bedziesz/ iż z reku zacnego

Eneaszá wpadaś/ a zątym náiego

Towarzysze zawola/ z ziemie go dźwigaiac:

A długie włosy prochem wtarzane máiac.

A w tym oćiec náđ bziegiem płokał woda rány/

Podpárowsy sie podhyley klody a miedziány.

Szybał zdaleka wiśi na dzewie y ona

Śbroia ciężka po trawierozno rozłożona.

Wtolo go stoi orszak młodzieńcow gotowy/

Sam nieduż/ a bázno tchnac podpiera mbley głowy/

Brodá mu sie po pierśiach rozwołała serwita/

Czešto sie o Lauzie swoimi synu pyta/

Czešto y wiele ich śle/ aby spráwe dáli

O bolesci oycowstley a z nim przytechali.

A Lauza na taręzy towarzysze jego  
 Wleśli z płacem od rany ciężkiej wpadłego.  
 Pożulo ich płacz srogi prorok z tego serce /  
 Wnet ospeca świątne brzydkiem prochem wielce :  
 A obłapiwszy ciało synowskie / oboje  
 Zaplatając ku niebu wznosi ręce swoje :  
 Tali mie cheć wiele życia synu / by ty  
 Za mie nieprzytacielska ręka był zabity ?  
 Ktoregom ia vrodził ? Jali zachowany  
 Prze twoje śmierć ia żywie ojciec dla twojej rany :  
 Wleś ty tyś mnie na koniec teraz strapienemu /  
 Tum nieszczesny wygnaniec / tu zaś rana ktemu  
 Głęboka ból żądawa / tum y przez złość swoje  
 A wine oskarżył synu zachość twoje.  
 Lepiej było / wygnany gdym był z państwa swego  
 A z oczyszczonej stolicy od ludu własnego /  
 Przez rozmaite meki dla swej nielubości.  
 Gniwo słuszny swych nasyć y popełliwości.  
 A wżdy żywie / a ludzi nie opuszczam z światem  
 Ale opuszcze. Zaraz torzełszy / wnet zątem  
 Podnosi się na chora biodra / a choć srogi  
 Ból dokuczał wielce żądziejywa nogi /  
 Nie mienię / konia kaze wywieść swego /  
 Ten ozdoba zawżdy był y pociecha jego.  
 Każde potrzeby szczęście na nim odprawował :  
 W tym do zaśmiuczonego żarzem rokował.  
 W Rhebe / długosny trwali ( iśli ludzkie sprawy  
 Długo na świecie trwała ) Albo on łup trwały  
 Albo Eneadowe dziś odnieść głowę /  
 A zemna zawoetnieś za śmierć Lauzowe /  
 A jeśli nie posłuchasz nam cila w tej mierze /  
 Pódniesz zemna wespolek / bo iście tak wierz  
 Mox koniu namężniesz y iże obcych panów  
 Nie wytrwasz rozkazaniu tych złosnych Trojanów.

Torzęszy / wsiadł nań zaraz w ksyfaku miedziany

Bystkocac á rostrásiac kutasem przybrány

A nábrawşy ofşępew ostrych w rece swoje /

Puścił sie zaraz skokiem zaś ná frogie boie.

Burzy sie w sercu wielki wstyd y pomieszána

Żalóść zápalczywością / y gniewem wzniecána

Milóść y moc éwiádonia. Żátym zátrzem rázem

Głosen ná Eneaszá záwola zárazem.

Eneasz (bo poznał go) wesóły odpowie :

Tak niech zdarza Jupiter y Phabus Bogowie :

Wiec poćni á potkay sie. Wnet zá temi słowy

Wybieży przeciwo iemu z ofşępem gotowy.

A on k niemu : Czemu nie ékrutunku frogi

Stráşysz zábiwşy syná? dostáteştey biegi /

Abych y sam zginał tu? Ani sie ia boie

Smierci / áni o łáste Bogow nie nie stoie.

Poprzestañ / z dobrej woli vmrzeć sie gotnie /

Ále cie dáry temi pierwey podáruie.

Tak rzekł. Z tym nań wystrzeli ofşęp rozgniewány :

Potym drugi y drugi niece ná przemiány :

A beżac wielkim kólem zwierzchu stósy dawa /

Ktore páweza mocna w sobie zátrzymawa.

Trzykroć okolo niego toczac lewym kólem

Żárcowal / rozpuşężáiac nań ofşępy spółem /

Trzykroć zákládáiac sie Eneasz w obionie /

Ciejar ofşępewo nośil w miedziáney zastonie.

Náwet / gdy w tym długo trwáć / tak często wymytkáć

Ofşępy spżykrzy mu sie / á z nim sie potytkáć

Wazac nierównym boiem / gdy w tym sie nárádził

Máło z soba / zárazem przebeñ sie wsfádził.

A tráfil konia w czoło ofşępem / zárazem

Wespnie sie / á kępyty wierzga częstym rázem.

Brzućiwşy páná z siebie / sam sie zá nim wáli

Ná głowe prosto pádnac sámego przywáli.



Krzykna w tym y Trojańanie y Lacińi społem.  
 Wnet przypadnie Eneas k niemu z mieczem gołem /  
 A rzece : Gdzie teraz Mzentins meżny  
 A tego rozstrojała moc y gwałt potężny?  
 Zaráżem Mzentins iak mu sie dostało  
 Wytchnać / y od wypadu rostrzeżwić sie mało :  
 Nieprzyjacieliu przykry / nie pastwi sie / ani  
 Śmierćia nie groź / mój żywot w bitwie strącić tani.  
 Anim przeto tu wiachał / ni z tobarw tey mierze  
 Był przepuścić / ia y syn weźymł przymierze.  
 Tylko prośe ( iestli iest iakiey zwyciężony  
 Łaski godzien ) żyć bych był w ziemi pogrzebiony.  
 Wiem iak koga menawić od swotch odnośe /  
 Jch gwałtu y tey krzywdy radź obronić prośe /  
 A mnie wspolek z synem leżeć w iednym grobie  
 Chciey dopnać. To rzekłszy / iako żadał sobie  
 Umiera / wziawszy w gardło silny stos / a swoje  
 Dusze z krwi rozpłyniona wylewa nązbroie.

Koniec Ksiąg dziesiątych.





# A R G V M E N T

## Książ Iedenasty.

**A**eneasz tropheum ábo znak zwycięstwa, ku chwale Marsoni Bogu z łupu Mezentiusa wystawia: Pálánta Ewándroni smutnemu oycu z wielką pompą ná pogrzeb odsyła: sam ná dwánaście dni stania zá prośbą dla chowania z obu stron zbitych pozwała. Ná dworze Látinowym wielki rozruch, y prze tak świeżą klęskę y prze omylenie w swej nádeci pomocy od Diomedesa, Rádá zásiada, poswarek między Dráncusem á Turnem. Aeneasz w tym z vszykowanym wojskiem ku miastu ciągnie, y tak onę ich radę przerwie, záczym sie rozno dla bronienia miastá iedni, drudy dla potkania z nieprzyacióły rozbiegają. W tej potrzebie Kámillá od Aruntá zabita, zá ktorey vpádniciem wšytko wojsko potrwozone tyl pódaie. Turnus z inšey strony do miastá sie vdaie. Aeneasz zá tym ludem miasto oblega.

# O ENEASZ V TROJANSKIM.

## Księgá Iedenasta.

**M**Orze w tym powstawiać zorszą opuszczałá /  
 Eneasz (aż czas chować towarzyszyów ciała  
 przynaglał / á z ich śmierci był żalem ztrostány)  
 Jak oświłto / ślub krężył Bogom obiecany.  
 Na pągorku ociety z gątezi postawił  
 Wielki dąb / y w ozdobny bechter go przyprawił.  
 W lip Wezentiuszowy / znać zwycięstwa tobie  
 Grabiwe / więc pierze krowa zrośnię na sobie  
 Miałac / helm przystosował / y broni przylomną /  
 A na dwunastcie mieyscach zbroie przebodżoną /  
 Tarcz miedzianą po lewey ręce przywieszoną /  
 A z kłosci stonowey miecz z rąmion przyprawioną.  
 Wnet do towarzyszyów (bo go przednieyszy wodzowie  
 Obstąpili) ciesząc ie temi słowy powie.  
 Wielka jest rzecz sprawiona towarzysze moi /  
 Osiątká co przed nami / niech sie nié nie boi /  
 Ten lip y pierwoćine z krolá przechárdego  
 Macie Wzentiusza z mych rak poległego.  
 Teraz ku miastu drogá y ku Láctnowi /  
 Bądźcie sercem z nádziecią ku bitwie gotowi /  
 Aby skoro za Boga pomocą wystawim  
 Proporce / á z obozu z woyskiem sie wyprawim /  
 Nie sprawa w miastánu taka nie strzymála /  
 A trwogi niegotowość bezpiečna przydała.  
 A teraz pochowaymy ciała towarzyszy  
 Jakiey części potrzebná ony w kráie miskie

Idźcie



Józcie/ á začne dusze ktore gárdły swemi

Te oczęzne nam dąły/ dąry ostatniemi  
przyozdobcie/ á palás do miastá smutnego

Niech będzie odestány pierwey oczęstego/  
Ktory inſe w przemeſkiey przechodząc dzielnosci/  
poległ nam w niedostałey okrutnie młodości.

Torzelſy/ y záplátal/ y ſiedl gździe leżało  
palántowe strzeżone od ſtárego ciało

Acetá/ ktory przedtym bywał Ewándrowym  
Troſiścielem broni/ lecz nie z ſczęściem tákowym

Ná ten boy wyiechał był z miłym ſynem iego.  
Wiec wielka ciężba ſtała ſlug około niego/

Ktemu ſmutni Trojánie y Trojáńki z ſwemi  
Włoſámi iáko zwyczaył dołu ſpuszżonemi.

A gdy k nim Eneášá wchodząc obaczyl/  
Srogi krzyk y, wzdychánie wſyſcy roſpuſćili  
w pierſi ſie ciężko bliac/ á wſedy okrutnym  
Roſlegał ſie wſyſtek dwor nárzekániem ſmutnym.

Sam gdy głowe podpárta palántá wdziecznego/  
A twarz obaczyl tákież w białych pierſách iiego

Wielka ráne otwárta Auzonſkim grotem/  
Zálawſy ſie okrutne łzám/ rzecze potem :

Ciebieli mi nieſczęſny młodzięńcze záżyżało/  
Gdy ſie domnie wesołe ſczęście náwracało/

Abyſ nigdy niewidział kroleſtwa náſzego ?  
A z wſełem ſie wrocil do oycá milego ?

Nie tegom odieźdżáiac oycu obiecowal  
Ja o tobie/ ná páńſtvo dgy mie wypráwowal/

Oblápiwoſy z bojáźnia mnie nápominaáiac/  
Ludzi bitne y meſe waleczne znáć dáiac :

A teraz on nádzieia próżna omylony/  
Snadź ſluby y oſiáry ſporzy wtrápiiony.

Ny młodzięńcá niebieſkim Bogom niewinnego  
poprowádzim w próżney częci ſmutni y bogiego

Nieſczęſny/

Nieszczęsny/ gorzka z śmierci synowstkiej żalobá  
 Twojá. Toli wrocenie? Żali to ozdoba  
 Tászego zwycięstwa jest? ten słab wykonany?  
 Ale iście Ewándrze od sromotney rany z  
 poległego nie wyżżyysz/ ni oycze z pierzchnienia  
 Powinśniesz synowi żywemu zginienia.  
 Niesłyszisz i takż pomoc sobie wrócić  
 Włoska ziemia/ iak y ty Jule synu siła  
 To gdy z płacem rzekł/ ciáło wynieść rostkánie/  
 A zkráż tysiąc meżow z wojská wypiarwne/  
 Ktorzyby z wężiwostí wsielka prowadzili/  
 A przy płaciu oycowstkim y żalostí byli z  
 Mála pociechá żalu okrutnego iemu/  
 Jedná wzdam przyzwóita oycu żalostíemu.  
 pilnie drudzy z oblátow máry sprawowali/  
 A chrostem y debina mloda oplátali/  
 przekładaniem rozg chyżych mieysce zasklepili/  
 Tám ná trawie młodzieńcá wzgore polożyli.  
 Ktory iako panieńska reka kwiat wśchłmiony/  
 Abo fiolek ábo hiácynth watleny/  
 Gdy ieszcze bárwa z niego m krasá odstawa/  
 A ziemiá go nie roizy ni posilku dawa.  
 W tym wynieście kóstowne dwoie sáry złote  
 Eneasz/ przedtym wdzięczná Didona robotę/  
 Ktora swemiretoma ona mu wtkála/  
 A cienkim złotem iedwab pięknie przeplátálat  
 z tych w iedne k ostatniey części młodzieńcá chędoży.  
 Druga włoś y smutny mu ku ogniu obłóży.  
 Siła sporzy y dárow z Laurenckiey wojny/  
 A zánim długiem rzędem káże kup wieść hoyny/  
 Przydał konie y broni z Ruculew złupione/  
 A młodzieńce zwiázane dsiárom zlecone/  
 Ku skropieniu trzeszczących płomieni kwiá siwoia/  
 Támże nieprzyjacielstka pnie przybráne zbroia.

Ze znakiem własnych imion/ á w własney ozdobie  
 Co celnieyszym hetmánom kazał nieść ná sobie.  
 Wiada niezbęnego láty Acesa zeszłego/  
 Buiac sie ciężko w pierśi dla żalu srogiego/  
 A twarz drapiac paznokty/ wiec z reku wypada/  
 A tłucac sie/ ná ziemię częstoć wpada.  
 Jada wozy Rutulskie krwia oblane/ potym  
 A Eton koń waleczny iuż nie w rzedzie złotych  
 Kofstornym/ postępuje pochylony za nimi/  
 Zalewając swe nozdrza łzami kropistemi.  
 Drudzy drzewo y sybak niośa ( bo okrutny  
 Turnus inśa broń pobrał ) tamże hufiec smutny  
 pochodzi y Trojanie Tirhenscy wodzowie/  
 A Kloniwośy ku ziemi grotni Arkadowie.  
 Skoro dobrze daleko wyćiągneli z ciałem/  
 Stanał y z płaczem rzecze Eneasz niemálem:  
 Tász trudność woyny srogiey ná inśy płacz smutny  
 Nas wzywa. Bog cie żegnay moym páłá słáchetny/  
 Bog cie żegnay ná wieki: nie rzekł by nic ktemu/  
 Ku murom ku obozu sędł zstámtad swoiemu.  
 ¶ Iuż postowie od krolá z miásta przysli byli:  
 Olwone rozgi niośac o lástke prosili:  
 Ciála ktore po polu leżały pobite/  
 Aby ziemia/ dopuścił mogły byđ zákrzyte/  
 Gdyż nieślusna woyny wieść iuż z ludźmi zmiártemi/  
 Lecż lástáwie sie obśedł pierwoy z rzeczonými  
 Swemi towarzyszámi/ ktore w ślusney sprawie.  
 Żadaniu pozwoliwśy odpráwił lástáwie.  
 Náđ to k nim przemowiwśy: A tora nielástáwa  
 Fortuna was Latini do tey woyny wdawa?  
 Iż námi przyiaciółmi swoimi gárdzićie/  
 Pobitym y umárłym pókoju prośicie?  
 A wam żywym y tego bych żyć zł serdecznie/  
 Ani bych tu był plynął/ by mi był Bog wlecznie



Tu mieysca nie ná znáczył: wśak nie wałże zwámi/  
 Krol sie do Turná y dał pogárdziwośy námi.  
 Słusniey było Turnowi zá nie sie zástawić/  
 Jestli chciał koniec woyny swoimi meśtwem spráwić/  
 Albo wygnáć Troiány/ tu sie było iemu  
 Zemna potkáć niechby żyw/ żywota kłoremu  
 Albo Bog albo rektá włásiwa spráwiłá  
 Wiec idźcie/ á swych biednych pochowaycie ciała.  
 Takich słow zdumiawośy sie mileżac długo stali/  
 Obrociwośy sie długo po sobie pátrzáli.  
 Aż Dránces obwinieniem nienawięcia/ kłemu  
 Záwoży Turnow przeciwnik/ ná to powie iemu:  
 O sława znáczny/ ále y sławnieyśy woyna  
 Żacny wodzu Troiáński/ kłora cie dostoyna  
 Chwała ku niebu wywieść? Czy spráwiedliwości  
 podziwić sie? czy w spráwách woiennych biegłości?  
 My te wdzięczna oyczynie odniesiem rzecz z ciebie  
 A jeśli szczęście iákley drogi doda ciebie/  
 Znáśym kłolem ziednoczym: niech przyiąni sobie  
 Gdzie indziej szuka Turnus nád to muirow tobie  
 Obiecánego miásta poniożem wynosić/  
 A kámieni do niego ná rámiionách nosić.  
 Tak rzekł/ ná co y wśyścy głosem zezwolili/  
 Dwánáście miedzy soba dni postanowili/  
 Gdzie Látini z Troiány w umowione czáśy  
 Wolno w górách chodzili z soba miedzy láśy  
 Brzmia od siekier łeśiony/ á wielkie spuszczáa  
 Sośnie y deby ná doł/ wiec kłimni sżępaia  
 Wielkie Cedry pachniace: áni ná strzypiacych  
 Kárách wożić przestáa modziewiow leżacych.  
 I A inż z przepowiadaniem żalu okrutnego  
 Wieść lecie/ Lwándrow dwor/ Lwándrá sámeego  
 A miásto nápełniłá/ kłora przed niedawny  
 Czássem rozniósłá go bydz inż zwyciężca sławnym.  
 Arkádiowie

Arkadowie do bramy sypa sie / á w rece  
 Biora wedlug zwyczajn rospalone świece /  
 Blyszę drogá dlugiemí od pochedni rzedý /  
 A pole z obudwu stron roziasnia sie wśedy /  
 Ku ktorym Trojański tłum przyblizaiac z plączęm  
 One miedzy sie wniešal / ktore iáko záczęm  
 Biale głowy do miasta wychodzac obaczyły /  
 Smutne miasto žalosnym krzykiem nápełniły.  
 ¶ A Ewándra, żadna moc, žádn gwalt nedznego  
 Nie ztrzymal / ale biežal do ciała martwego /  
 Redy ná postawione Palántowe máry  
 Wpada y oblápia dlugo oćiec stary /  
 Pląćac z ciężkim rozdychaniem : náwet gdy žal frogi  
 Otworzył droge mowie / ták powie w bogi :  
 Nie tegom obiecowal ia Palá o tobie /  
 Ale żeś miał ostrožnie w bitwach poćac sobie /  
 Wiedzialem iáko nowa chwala moze z meštwá /  
 A ná pierwszym potkaniu cheć onego zwycieštwá.  
 Žalósne pierwoćiny mlódzieńcá nedznego /  
 A przeokrutna wpráwa blisťey woyny iego /  
 Ani żadnemu z Bogow sluby z próžba moia  
 Nie wysłucháne / y ty ách sześliwša swoia  
 Smierćia swieta małžonko / ktoraš ktey žalósći  
 Nie zostála / ale ia žyjac w tey stárošći /  
 Synowškie láta przetrwal / bych w frogim kłopotie  
 Teraz wiódł ostatni wiek po iego žywocie.  
 Lepiey snadž bylo támi mnie woystá Trojańskiego  
 Násláduiac / y poledz od ludu w łosťiego /  
 Káćey bych sam gárdło dal / á w tey poćciwošći  
 Janie Palás prowadzon byl do swoiey wlosći.  
 Ani ia was Troiane winnie / ni swego  
 Przymierza z wámi w domu moim záczętego :  
 Nie sześacie náznáćone to jest mey stárošći.  
 Lecž jeśli w niedešaley on wpadł mlódošći /

Tym żal ciebie / iż wolkow on tysięcy wiele  
 Gdy w kray włoski prowadził Trojány / zbił śmielec  
 A owsemci pogrzebu nie żyje inszego /  
 Jaki od Eneasza masz palazacnego /  
 Jakim cie y Trojanie y Tirrhenni mili /  
 A Tirrhenscy wodzowie sami ozdobili.  
 Wielkie znaki zwycięstwa pobite hetmany  
 Od twoich rekiniosa : y tyby ubiany  
 Stalpień ogromny w zbroidzis Turne / by była  
 Młodość rowna twym latom / y według lat ślś.  
 Ale przecz wam Trojanie miestkam tu boiorow  
 Jedzcie / a te odniescie rzecz moie Krolowi :  
 Iż wiek nie luby wiode z śmierci palantowey /  
 Sprawa twa iest przyczyną / a śmierci Turnowey.  
 Jakoż mnie czemu winien baczysz / y te droge  
 Masz z szczęścia / zkąd wczynność swa pocieszyć moze.  
 Nie dbam namniewo o żywot ni żyje sobie go /  
 Tylko pod ziemia syna tym pocieszyć swego.  
 A dorzą w tym powstawiać w swey łasney światłości /  
 Niedznym ludziom wracala prace y trudności.  
 Już Eneas / już Tarchon / po brzegach stawił  
 Stosy / gdzie wszyscy swolch ciała przynasła /  
 Według swego zwyczaju / a ognie pod niemi  
 Wiecac niebo zaczął dymami miasem.  
 Trzykroć około stosow zapalonych spolem  
 Biegali przyobstani świetna zbroia kołem /  
 Trzykroć na koniach toczac około płomieni /  
 Hutliwie rospaszały głosy żałunceni :  
 Kropi sie ziemia łzami / kropi sie y zbroia /  
 Brzyk ludzi / hut z trab Bogow dosięga pokoi.  
 Jedni lupy z pobitych Latinow złupione /  
 Miecza w ogień syfali / y miecze stalone /  
 Wszy y bystre kola : dudy swych własciwe  
 Przyprawy / tarcze / ktemu broni nieszczesliwie.



Tamże wśedy około noc wolow y stády

Wydłá z polá záymuiac y wieprzow gromády

Bijac ná ogień mieca / á w silnym stupieniu

po bieżegách pilnuia swych palonych w płomieniu z

A nie dżerwoy odesłi / aż noc nástąpiłá /

A wilgotná ciemnoścía mebo okráżyłá.

¶ Ciemniey y z drugiey strony stós y niezliczone

Latini czynia / część ich ciała zgromádzone

W ziemie chorwáia / część ich do miast záwieráia /

Ubo ná bliźsze polá swoim odwráćáia.

Wstátek ciał zmieśáanych ná gromády wála

A bez części bez obzedow pospolicie pála.

Tedy ferokie polá tam po káżdey stronie

Ná przemiány świeca sie około przestronie

¶ Trzeci dzień iuż był z niebá wilgotne ciemnoścí

Rozegnał / gesty popiół ku temu y kości

Pomieszáne zgorzelisł z pláczem wybierałi /

A ciepłe mogiłámi z ziemie okrywáli z

A iuż w tym ná krolowski dworze sie wśczynáły

Osobliwe rozruchy y láment niemáły z

Tu mátki y małżonki / tu y nárzekáiać

Smutne siostry y dżiátki iuż oycow niemáiać /

Sroga woynie y przyiaźń Turnowe zlorzećá /

Sámemu sie potylać / iemu sámá rzeczá

Wczynić pojedynkiem / ktory sie wprzeymie

Dopomagał przedney części y też w lośkiey ziemie.

Pobudza ktemu Dráncés / świádeżac iż iednego

Turná ná pojedynek wołáia sámego.

Żáś rozlicznemi mowoy zdánia było siłá

Przećiwó temu zá Turnem / y wielka bionstá

przyiaźń sámey krolowey / wielka ktemu chwálá

Ż wielkich znákow zwoyciestwá sámego wspierałá.

¶ W takim gdy zámięśániu á rozruchu byli /

Wto nád to z odpráwa postawie przybyli

Smutni z miásta zacnego od Diomedesa /  
 Dając znać / iż trudności y kóścy ni kęśd  
 Nie pomogły / ni złoto ani dary wśelkie /  
 Ani go mogły pożyć sámych przesby wielkie.  
 Z inąd trzeba Látinom pomocy w tej mierze /  
 Albo iuż Eneasá prosić o przymierze.  
 Wdłec prawie od żalu sam król okrutnego /  
 Bążąc iże Eneasz do kráiu Włoskiego  
 Jawnym Bóstim powodem przypłynął : świádeczyły  
 To gniew Bósti / y ięsze ták świéże mogily.  
 Przeto przednicysze wráde z rozkazania swego  
 Obwieści y do gmáchu káże przéść świétnego.  
 Schadzáia sie / á bieża drogámi wśytkiem  
 Ku dworu królewskiemu. Siebżi miedzy niemi  
 Władza y lácy pierwszy sam król zésmucony /  
 Záraz postępn przybyłym od królskiej stróny /  
 Z cymby przysli / á iáká ták mieli odpráwe /  
 Kazał áby porządkiem dáli o tym spráwe.  
 Teby iák pomileżenie od wśytkich sie stánie /  
 Z rozkazania Wenulus z tą mową powstánie.  
 ¶ Droge trudna przebywśy y niebezpieczności /  
 Widzieliśmy w Apulskiej Diomedá w łóści  
 Wtężánie y z obozem / y reká nam dána /  
 Od ktorey Treie miásta ziemiá zepszerána.  
 On miásto Argirippe dyczyśtym przezwiśkiem  
 Zwycięzcá pod Gárgánem budował Jápyskiem.  
 Skorosiny przedni przysli / á przec mowę kńiemu  
 Spráwili / dary niósac / odczyżne swa kńiemu  
 A narod znać mu dawśy / y ktorzy walczyli  
 Známí / ábo przecżbyśny do Arpes przysyli.  
 Wstąpawśy rzecz náśe / lágodnie odpowie :  
 W seżesłwy narodzie dawni Auzonowie  
 Sáturnowe królestwo / ktore was spożorne  
 Wtężesćie w nieświádoma ponierósłá wojnyes

Ktorzyśmy ieno polá Troiey pustosyli/

(Opuszczać tych ktorzy pod mury gardł zbyli/

A ktore meżerzeká Simois ma w sobie)

Srogie pomsty po święcie ziednaliśmy sobie.

A dziś każą podaymniem za swe niełudzkości /

Ktoraby y Priáma przywiódłá k liłości.

Wie o tym škodliwy Sturm Palady/ y progi

Luboyskie/ y mściciel Ráphareus srogi/

Żtey woyny nározny brzeg z nas każdy zagnány/

Menelaus w gránic Egipcu zblakány

Niefta/ Cyklopy zwiedził Uliśes okrutnet

Co Pirthe we wspominać wam krolestwá smutne?

Lub iáť Idomeneus swoiey pozbył Krety?

A Lokry náđ morstieni miéstkáć zakrety?

On z Míceny á Hetman Grekow wielomóžnych

Niecnoliwey swey żony od rak niepobóžnych

Ná przywitaniu zabit. Ażá zwałżona

Otrzymał cudzołósnik z nieśláchetná żona.

Nieżyćyli Bogowie/ ábych iá w swe strony

Wrociwşy sie/ ogladał wiáre swoiey żony/

A Kaliden oyczyne. Teraz náđ to ktemu/

Diłwy srogie przed oczý nástáia smutnemu/

Towárzyşe zginawşy wzbili sie strzydłami

Wzgoré/ á tuláia sie ptacy náđ wodami.

Niestetyş srogie pomsty náđ niemi sie stály/

Teraz pláczliwym głósem nápełniáia stály/

Tákíe srogie nieśczęście snadż ná mie przydż miáło

Już od onego czásu kiedym sie ná ciáło

Niebieśkie targnał bronia/ á biedny pod Troia

Obrażiłem w enere w reke reka swoia.

Ani mnie iuż ná takie wyćiągayćie boie/

Ani iá iuż ż Troiańy po zburzeniu Troie

Żadney bitwy nie prágne ni pánnietam swego

Żyćieśiwá/ ni sie kocham z Troiańskiego złego:

Wójsens



O wśm bary ktoreście tu przyniesliż soba/  
 Rączy odnieście iemu/ z iegom sie osoba  
 Cieśka bronia potykał/ mnie doświadczenemu  
 Wierżcie/ iak tarcza miece/ iako chytko ktemu  
 Drzewem w reku obraca/ a gdyby snadź była  
 Troia takich dwu meży w sobie wrodziła/  
 Jęcieby wśedł Troianin w Grecki kraj bez dzieki/  
 A pomściłby sie snadnie swey klesti nad Greki.  
 Cokolwiek omieśkania estalo sie pod Troia/  
 Hektor y też Aneas meżna reka swoia  
 Bątrzymali na sobie zwycięstwa Greckiego/  
 A wśpół sparli do lat sanni dzieśiatego:  
 O ba sercem obadwa meśka w sobie siła  
 Doświadczeni/ dobrocia ten go przeszedł miła.  
 Jakikolwiek zwałcia od nich pokoy bierzcie/  
 Ale sie wśtepnym boiem z nimi potkac strzeżcie/  
 Odprawe zacny krolu poselstwa naśego  
 Słyśales/ y okolo woyny zdanie iego.  
 L edwo to posel sprawił/ gdy gwar z kaźdey strony  
 Rozny miedzy strwożone idzie Aluzony.  
 Jak gdy zahamowany pochop bystrey rzeki  
 Bamiemi zamiętaniem daie ciężkie dźwięki/  
 Skad bliskie brzegi sumia od wody hukliwoy:  
 Tedy iak storo mowy przestali burzliwoy/  
 A mowy wścisyli: wnet sam weźniwośy  
 Krol od Boga początek z stolca pocinie pierwośy.  
 Przedtym iście w tey mierze aby sie radziło  
 Latini y chcialcm był/ y lepieyby było/  
 Niż pod takowym czasem tu sermować zwami/  
 Biedy inż nieprzyiaciel tuś wiast nadnamni.  
 Woynie trudna nieśezanie z narody Beśtiami  
 Wiedziemy y z meżami nieprzewalżonemi/  
 Ktorzy sie nieśprawnia żadna birw frogs/  
 Ni zwyciężeni oney poprzestac niemoga.

Nadzieia iestli ktora była w Palamedzie/

Tey niemasz/ nadzieia niech każdy sobie bedzie.

Ale iako ta slaba/ każdy z was iest świadkiem/

Inerzeży iakiem nam groza złym wypadkiem/

Wszystko to przed oczyma waszemi ktowi iawonie/

Ażci ia nie winnie żadnego w tym spławienie.

Ktora iście nawietśa mogła być moc/ była/

A wszystkiego krolestwa pomagala siła/

Teraż w tym watpliwemu iakby mi sie zdalo/

Pokaze krotko mowiac/ posuchaycie mało/

¶ Mam stare role blisko Tybrowi przylegle/

Dlugie k zachodu/ aże Sitanom podlegle.

Auruncy/ Rutuli sicia y spławiaia

plugami/ y ich wierzchy przykre wypasiaia :

Ta stroną á ten przeciąg sośnistrych gor wśedzie

Wysokich/ dla przyiaźni Trojanom dan bedzie/

Rowne prawa pokoiu weźniwoży z niemi/

Za spolne towarzyśie bedziem mieć w swej ziemi :

Niech zostana/ gody ta cheć/ á miasto stawiaia/

Wszakże/ iestli do inśey ziemie wola maia/

A do inśych narodow/ á z náśey krainy

Chca wstapic/ dwadzieścia naw z Włostiey debiny/

Abo iestli chca wiecey im zbudniem sami :

Wszak wszystko materya leży nad wodami.

Oni liźbe y křtałt narow niech wymierza/ á my

Drzewo/ miedzi/ y cieśle do skłádania damy.

Nad to sto nacelnieyszych postow z Látinskigo

Rodu pošlem by te rzeż odniesli do niego.

Oliwne rozgi nośac o pokoy prošli/

A przymierze státeczne z nim postanowili.

Damy dary od złota od stonowey kóści

Wielkie skutki/ y stolec y znał dostoynośći.

Náśey obior krolewski : wyrady dodaycie/

A nadwatlonem rzeżom rychley zabicaycie.

¶ Wnet Dránces zawaśniony / Ktorego bolała  
 Bárzo Turnowáz cichey nienawiści chwala/  
 Szodry dary / wymowoy osobney / ku zwádbie  
 Niepociągły / lecz tenże nieposledni w rádzie/  
 Rozruchy czynić biegły / Ktorego zdołała  
 Zaczność mátki rodziáu / lecz ovcowsta była  
 Wskómu niewiádoma / wstawa / á swa mowa  
 W gniew pobudza / á sporzy nienawiść gotowa.  
 Rzeczy żadnemu tájney / áni násey mowy  
 Do tego niepotrzebney / rádziśi dobre słowy  
 Zaczny Brólu : wszyscy sie wiedzieć wyznawáia  
 Co jest dobże / ale sie mówić obaráia.  
 Niech da nam wolność mówić / á hárdosć nábeta  
 Troche złoży / zá spráwa Ktorego przekleta  
 A nieślusnym postępkim (powiem isćie śmiecie /  
 Choćia mie bronia / ábo śmierćia grozi wiele)  
 Takie zacne polegle widzimy swe wodze  
 A miásto w silnym pláczu ponurzone srodze :  
 Gdy prozno o Trojány kuśi sie / wśáiac  
 W pierzchnieniu / swoia bronia niebá postráśáiac.  
 Lecz iesze nád te dary / Ktorych siła ty dáć  
 Rostáżnieś y rádziśi Trojánom / ten przydáć  
 Ten ieden chćiey cny Brólu / á niech cie żadnego  
 Hárdosć w tym nie odstráśa : zá zięćia zacnego  
 Wyje day dżan-ke twoie w ták godne małżeństwo /  
 A tym wiecznym przymierzem sprawo nam bezpieczeństwo.  
 A iesli sercá náse ział strách iego stogi /  
 Żadamy wszyscy lástki / á prosimy prze Bogi.  
 Nie spuści włásna władza Krolowi / y Ktemu  
 Jego włásney oczysznie : ták częstokroć czemu  
 Lub biedny wdawáśi w iáwne te niebezpieczeńści ?  
 W głowo y przyczyná w sęgo Włóścicy włóści.  
 Żadna nádziećia w bitwie : pókoju żadamy  
 Od ciebie wysyłcy Turne / y prosim niech mamy



Sąnt ślächetny pożoim / pierwszy ia / ktorego  
 Sobie nieprzyiacielu mniemaś / y takiego  
 Choć mnie mniemaś / nic niedbam / niech wprosić moge /  
 Dla Bogá / wzał sie swych / złoś przepych / iedź w droge  
 Wgnány : dosyć klesek rozgromieni mamy :  
 Dosyć p- pustoszone swoie polá znamy.  
 Albo / iesli cie sławá rusia / iesli w sobie  
 Táka moc czuies / iesli dwor posážny tobie  
 Krolowski tak bárzo mił / badź śmiałym / a zgola  
 Tam nieprzyiacielowi nádstaw śmieie czola.  
 Toli aby krolówná za Turná wydána /  
 A my nié czemne dusze ciżba nieschorwana  
 A nieplátána w polu niechay leży zbita?  
 Przeto ty iesliś iest tak siłá przyzwoita /  
 Jesli w tobie oyczysta śmiałość nieletliwa /  
 Tam pozýrzy ku onemu ktory cie wyzywa.  
 ¶ Temi słowy śierdziłość wżarzy sie Turnowá /  
 W eschnie / á z wielkim gniewem odpowie w te słowa :  
 Zawszydź Dráncé dostawa słow gdy boy nádhodzi /  
 A niéś cie nie wprzepdzi gdy ráda sie schodzi :  
 Lecz nie zawszydź wymowy Ráda potrzebuie /  
 Ktora teraz belpiećnie z ciebie wylátnie /  
 Gdy nas od nieprzyiaciel mury zástániaia /  
 A przetopy glebokie krowia sie zálewáia.  
 A tak bizni swa wymowa iákoś zwoytl / á śmieie  
 Nnic te boiaźń zddaway Drance / gdy tak wiele  
 Gromad pebitych wáliš swex siły y mészwa /  
 A zdobis polá znáti swóiego zwoyciestwa /  
 Co moie czestwa siłá pokostuywá śmieie /  
 Wszak nie dáleko naydziem swoe nieprzyiaciele /  
 Ono zá mury stoia wśedy á zá wáły /  
 Podzwoáš ku nim? Coż stois boie wáku śmiały?  
 Czyli w iezyku wnetrznym twe mészwo tak wśedzie  
 A w tych nogách pierzchliwych zawszydź mésztać bedzie?  
 W vanány

Wygnany ja? Kto słusnie sprośny mnie wygnanym  
 Oświeć? Który widział Tybrá krwia wozbránym  
 Trojaństa / y rosytek dom Ewándrow zniszczony  
 Zplemieniem / y Arkady wyrzute z obrony?  
 Nie tak się doświadczyli oni męstwa mego  
 Pándarus y Hicías / y których iednego  
 Dnia niepalczona moc do piekła posłałem /  
 Nieprzyjacielskim murem zawarły y wałem.  
 Proźna nadsieść w bitwie? Trojańskiey osobie  
 To cpiemay śalony y samemu sobie:  
 Tedy wśrego nie przestay trwożyć strachem dosyć /  
 A dwa kroć zwałzonego ludu moc wynosić.  
 Poniżay Látinowe możność mowa swoia /  
 Oto Greckie książetá Trojańow się boia /  
 Diomedes / Achilles boia się ich broniz  
 Od wody Adriaćkiey Ausóns stroni /  
 Abo gdy on sierżkomo trwoży groźba moia  
 Przechera / nie narwieć mi sporac trwoga swoia.  
 Nigdy (ani o tym myśl) twa dusia z mých retu  
 Nie zginie / niech przebywa w tobie sprośnym cżleku.  
 Teraz kćobie y twego wracam się do zdania  
 Zaczny oycze: iesliż żadnego wśania  
 W nąśey obronie niemáš / iesliż opuśczeni  
 Tak ieslesiny / á ten raz z woyskiem rozgromieni  
 Do kćncasiny wpádli / á szesćcie odwrótu  
 Już nie ma: prośmyś łaski / á z tego kłopotu  
 Wołamy miłosierdzia / ácz o: by co oney  
 Jesćcie z nas nie odesło cnoty przyrodzoney.  
 On mnie nad misse miły / ktemu w káżdey spławie  
 Naszćesliwosky / y sercá prze męskiego piáwie /  
 Który / áby co tego nie ogladał / zátem  
 W zebyżemie dopadşy rozbićcił się z swiatem.  
 A iesli y dostátek y nieporusony  
 Poćet młodzi / y ktemu miásta z włostiey strony

pomocy behawiaia/ jest meżne rycerstwo/

Jesliże y Trojańcie z krwia także zwycięstwo

Orzymáli/ máia też klesli swoje oni/

A rowna ná wojem szkoda od Auzońskiey broni.

Czemu tak nieprzyystoynie z przedu ostawamy?

Czemu tak przed krzyknieniem traby sie lekamy?

Sila dsięń/ wiec y ktemu rozniaka praca

Żá przemienionym ciásiem k lepszemu obraca.

Sila po szkodzię ludzác záie náwiedzálo

Szeście/ potym ná gruncie mocnym osieść dálo.

Diomedes y Arpos tu nam nieprzybeda?

Leż Niezapus y szczęsny Tolumnius beda/

A Hetmani/ ktorych nam tak wiele wystály

Kráiny niemnieyszey cżci dowioda y chwały

Zebráni z Laureńckich pol y z kráior Wolskich.

Przybylá y z zacnego rodu z kráior Wolskich

Samá meżna Rámulla wiodac rotę świetne

Róme/ błyszczac sie w zbroi tu boiowoi chetne.

Jesli mie też Trojańcie prágna do bitwy tej/

Tak sie zda/ y tym wódze Rzeczypospolitey/

Nie tak bázro zwycięstwa terece zacnego

Wzbraniáia sie/ ábych sie niemial kusić cżego

Dla tak zacney nádziecie/ poyde śmieie ktemu/

By snadź náó Achillesá byl meżnieyszy ktemu/

By także od wulkaná wkorwána zbroia

Mial ná sobie teniły/ ia sam Turnus/ swoia

Duże zá was zá oycá Látina poloże/

Ktory nigdy dziełnościá swym przodkom nie złoże.

Sámego mnie Eneasz wyzywa? ináczey

Prośe niechay nie bedzie/ á nie Diánces ráczey

Badź káźń Boża przybedzie zá mie nie vmiera/

A przedemna badź sławá badź cżeść nie zábiera.

¶ Tak w te cżasy z poswarkiem gdy rádzili onym

Matpliwí / z woyskiem ciągnal Eneasz spławionym/

posel



posłał do królewskiego oto dworu bieży/  
 po takiey trwodze miáściu żądawşy strách świeży/  
 Jże z woyski swoiemí Trojánie Ticheni  
 Od C ybru po wśhem polu ciągneli sprawieni.  
 Wnet przelekłe wśiech myśli/ pospolstwo strwożone  
 Gniewy wśercách pobudka wielka podniecone/  
 Bioni co przedzey krzyżę/ do bioni woláta  
 Młodsi/ oycowie smutni wacpliwí wozdyháta.  
 Wiec silny krzyż zarázem od wśiech z káżdey strony  
 W rożnym zdániu do niebá áż był podnieśiony.  
 Rownie iáko gdy stádá ptaków ośiadáta  
 Gęsta zarost/ á głosy krzyklíwe puszczáta/  
 Albo ná rybney rzecie páduży/ gdy lecá  
 po wodzie krzyż niemiáły dżiałáta lábećie.  
 Wśhem dostawşy czásti w ráde zádádáyćie  
 (Kzecie Turnus) á siedzac pókoj pochwalayćie/  
 Oni gwałtem przewodzą/ nierzekł Etemu wiecey:  
 porwarowşy sie z wysokich gniáchew biegl tym precey.  
 Ty (práwi) o Woluże/ káż sie mieć do zbroie  
 Wólstim rotom/ á hufce o Mezape swoje  
 Jezne zbroyno wyprowadz/ á po polu zátém  
 Rozsykuyćie szeroko ty B. záz y z brátém/  
 Drudzy przystepow k muróm y bram niech pilniáta/  
 Ośtátni kedy káże niechay sie gotuiá  
 Semna do potykániá. Zátym w mieście stákiem/  
 Rozbiegáta sie wşyścy po murze szerókiem.  
 Ráde sam Król cpuszcza/ y on Scym záciery/  
 A odhládá ná infu czáś iálocéń ziety/  
 A bázze sie winnie/ że z Eneášem  
 Ecie przynáził sie pierwey w bogi przed czásem.  
 Przed bramámi niektorzy doły wyniádtáta/  
 Drudzy kámiemi wśelctich pociśkow dobáta.  
 Dáie znáć trábá hucżná k bierwie krwáwoy/ tedy  
 Mátki dzieci zálęgły mury sobá wśiedy

Różnym kołom/ ośiátia potrzebá wśech wzywa  
 Tánżę záraz w kolebce iedzie nieśczęśliwa  
 Krolowa do kościola świątego Pallády/  
 Okolo ktorey z dary białych głow gromády/  
 A Láwinia córká z nią także pospolu/  
 Przyczyna sáma złego oczu máiac k dołu/  
 Wśedy mátki kádźidły oltarz okurzáia/  
 A śmútne żáłosny glos z wst swych rozpustzáia z  
 Mocarko/ á wśech bitew Bogini Minervo/  
 Żłoni swa reka rozboyce Trojańskiego dziewo/  
 A onego ná głowe sáma rácz potracić/  
 A tuż przed sáma brona o mury rostracić.  
 ¶ Stroi sie wstok ku bitwie Turnus gniewem zięty/  
 A iuż ná sobie luskí miedziánemi spiety  
 Wchłter máiac/ nogi swe w złoto przypáwnić/  
 A miecz/ iesze nie w helmie k boku przypásuie z  
 Bieży z zamku błyskocac/ á w sobie sie sili/  
 Własnie/ nieprzyiaciele by tuż przed nim byli.  
 Jáko gdy wrwawşy sie bystry kon przy żłobie  
 Wciéka/ á iuż bedac ná wolności sobie/  
 polá k temu dostawşy/ ábo on z wśego  
 Skoku bieży ná pasie do siáda kłácznego/  
 Abo w przyzwyczajóney z dawná sobie rzece  
 Wchynawşy sie stáczę/ wiecek pyty miece  
 Igráiac skokotliwy/ á kákt wzgore nieśie/  
 Grzywa mu sie po fyi y po kłebie trześie.  
 Ktoemu z woyskiem Welsten Kamilla záiedzie/  
 A wbramy gotowa ná wśem z koná z siedzie.  
 Co wśytko woysko widzac krolowa potemu/  
 Spuściło sie z koni swych/ wnet ták rzecze k niemu z  
 Turne/ iesli słusnie ma nie watpić o sobie  
 Czerstwe męztwo/ wáże sie obiecuiac tobie  
 Potykáć sie z Trojány/ y przeciw konnemu  
 Sámá sie chce oburzyć woysku Tyrenskiemu.

Wiedź, ay ia niebezpieczność pierwszy woyny na sie  
 Wezme y zwoyskiem swoim / ty pieśo tu żaćie  
 Zostań a pilny miasta. Na co Turnus powie /  
 Przypatrząc się pilno straszney ślaley głowie:  
 O panno Włoskiej ziemie ozdobo / iak tobie  
 Słusne dzieki mam czynić y w iakim sposobie  
 Te wdzięczność kiedy oddać ale gdyż tak prawy  
 Wmyst maś / naderoszytko pomoż do tey sprawy.  
 Zneas iak spiegowie y wieść sprawę dać /  
 Jezdy lekko ubrancy zły czelek wystal zgrać /  
 Aby polem ciagneli / a sam sie z innemi  
 Przez gory puste puscił k miastu sprawionemi.  
 Zasadzke mysle sprawić ro ścieżce nad dolami /  
 A dwoiste warwozy oblec żołnierzami.  
 Ty z Tirheny ieznemi y z innych osoba  
 Wodzoro zacni / tu bedzie y Mezapus ztoba /  
 Zufce Latinskie / ktemu z woyski znamięnity  
 Tiburtus / przeto panno przymi sprawę y ty.  
 Torzelszy / tak Mezapa / tak insze Zetmany  
 Podnieca kbitwie / a sam bieży na Troiány.  
 ¶ Jest z krywym rozczosnieniem wadoł miedzy gory /  
 Na reku ku chytremu zaszadzeniu / ktery  
 Zaległy ciemne dzwca z obu stron goście ciąsny  
 Przebyt waśka ścieżka wiodł / a przechod nie iasny.  
 Nad nim na wierzchu gory rownia sie wydala  
 Niewiadoma / ktera też plac bezpieczny miała /  
 Choć z prawey choć z lewey stron chciał bitwy stożenie  
 Abo przez wierzchy natrzeć a walić kámienie.  
 Ta droga sie świadoma Turnus oda / kedy  
 Zaciężone lasy zalegl z obudwu stron wśedy.  
 ¶ W tym iedney darskiej Opy Dianá na niebie  
 Z towarzysiwá / y z cnego zebrania do siebie  
 Zarwoławosy smutnemi ku niey stowy morwi:  
 Bunięszesnemi iedzie Kamillá boiowi.



Opianno / a darmo sie w stroy nasz przysprawiła /  
 A broń wzięła / mnie iście nadawośystki miła /  
 Ani mie k niey dopiero nowa miłość ziała /  
 Ani nagła wprzeczma chęć serca wiała /  
 Przę ządrość a hárdość swych z krolestwa swiego  
 Wygnány / gdy z Priverum wchodził milego  
 Metabus / wciekając w pierwszą wojny trwożę /  
 Wziął z sobą małe dziecko towarzyskie w drożę /  
 A z przyswistą Rásmille matki iey własnego  
 Rámillá ( zjawyśy storoko ) / rzeczoná od niego /  
 On niegdując ná reku swoich máley cory  
 Skotkiem sie miał do pustych lasów miechzy gory /  
 Pogonia zá nim była / a ná wszystkie strony  
 Szpiegowal go lub Wolstwo zbrojny rozwinióny /  
 Oto w takim rozruchu roylal był gęboki  
 Amázenus z bieżgow swych / tak srogi obłoki  
 Deszcz spuścił / on w pław sie gotując vbogi  
 Wziął sie bójac sie o swoy ciężar / i ogi /  
 A gdy wszystkie w sercu swym roztęzał w tey dobie /  
 Zaledwie te rzecz niłażl nalepsza bydż sobie /  
 Wszęp wielki pod pore máiac mocney reki  
 Z debu ząschłego / pełny ztrórdziálemi sek /  
 Dziewkę kormi a tyki leńnemi do niego  
 Ukrecona przyciągnal / a w pol p:áwie tego  
 Dla przewagi przywiazal / ktora rozpufczáiac  
 Po wodzie / tak sie modlił w gore poglądáiac  
 Tobie ja święta lasów Bogini Diáno  
 Wé ec te corte si nga ofiárnie pámmo /  
 Oná nieprzyiacielskiey tak wchodząc mocy /  
 Twey sie bioni trzymáiac twey żáda pomocy /  
 Rátuy proszę Bogini fluge twa w przygódzie /  
 Ktora teraz wotpliwey poruczoná wodzie /  
 Tak rzekłszy rozwiódzie sie duża swoia reka /  
 A pchnie ná wodę wszęp / a zátym náń rzeka

Żucie traby zatrzyje/ ofszep ona chwila  
 Swoisząc pedzi po wodzie z nieśczęsna Kamilla/  
 A baczac blisko na sie już nieprzyiacioly  
 Metabus w prawo sie podał/ gdzie zątym wesoly  
 Swoy ofszep y z dzieweczka minie dąna tym razem  
 Zawieszly w darni zielony wyściaga zaráżem.  
 Onego ani domy ani miasta potym  
 Nie przyieły/ ani on nie starał sie o tym  
 Dla zwojeńców ponurych i tylko z pasterzami  
 Po lesiech trawił lata swe między gorami.  
 Tam dziewok między chrosty po lesie miałym  
 Stądney kłacie pokarmem/ a mlekiem z dziećmi  
 Chował w ley młode wsta smykając wymioną.  
 A gdy sie już na nogách iela krzepić oną/  
 Ofszep ostrzy nie wielka tam nożić przyłożył/  
 A i tak strzałmi y sądał na ramię nałożył/  
 Miasto złotych wplotow/ y złotogłowowey  
 Szaty/ ona chodila w skorze Tygrysowey  
 Od głowy zawieszoney i a już w młodym wieku  
 Władala mocno strzałmi dziećmi w ręku/  
 A około głowy swey prece zątrąala/  
 Labećia y żorawia nie raz obalala.  
 One tam pod Tübenstich miesciech na ostatek/  
 Pragnelo za swe syny wydać wiele matok/  
 Sama na minie przestając mieścićac bezpiecznie/  
 Pánienstwo y broń moie wлюбиła wiecznie.  
 Dygylabych serdecznie/ aby sie nie dala  
 Tla te bitwe namowic/ ani wyjeżdżala  
 Potykac sie z Trojany/ minieby teraz mila/  
 A iedną z towarzyszek wiernych zawoźby byla.  
 A przeto gdyż ta owey śmierci gorzkiej blisko/  
 Spusc sie z nieba na ziemie/ o Bogini misko/  
 A nawiedz tray Latiniski/ kedy boy przeklery  
 Dą nieśczęsnym przypadkiem dzieje sie zączety i

A wżłap/ á z sáybatu dobadi strały mściwoey/

Od tey krókolwiek będzie smierci nie szczęśliwoey

Tey przyezyna/ Trojańin choć z Włoskich stron będzie/

Takżerownie swiego niechay gárdlá zbedzie.

Potem w obłoku ciało/ y broń iey w całosci

Tedzney na pogrzeb wniöse do oczysztay włości.

A gdy rzecia/ po powietrzu wnet sie spusci ona

Świat darszy/ ciemnym w ichrem bedac zaślonioná,

¶ W tym Trojańscy tu miástu ciągną Kozmistrzowie/

A ieznych wśyſtko woysto/ Setruscy wodzowie

Szykowani ná rotę/ rza po káżdę stronie

Żasáiac á wedzibły potraszáiac konie/

Tám y sám sie kieruiac/ wiec szeroko role

Srożcia kopitami/ blyſczy od zbroy pole.

Z druga strone Mezapus z Látiny chyżemi/

At oraż z brátem/ y z rotę Kámillá świetnemi

Przeciwi im wyieżdżáia/ á dzewá z ochoty

Odwodzác kes od siebie potraszáia grotę.

Krzyk meżow/ rzanie koni zlegáiac sie síli/

A iáko ná strzeleniu blisko siebie byli.

Żátym sie obie máło zádzierzáły stronie/

Wnet z krzykiem skočia bystre pobudzáiac konie.

Tedy zerwad iáko śnieg gęste rospuszcili

Szasały/ á práwie nimi niebo zaślonili.

¶ Żáraz wysádzioſzy sie przeb wśyſtkiemu z dzewoy/

Tichennus/ Akonteus rospalení gniwoy

Potkáia sie/ y wpad wczynili pierwoſy

Z wielkim gzymotem/ pierśiami pierśi rostraciwoſy

Swych koni ciężkim rázem/ wnet iák wystrzelony

Piorun ábo y kámiem cieciwa spuszczoney

Stracony Akonteus dáleko wypada/

A iesze ná powietrzu żywota ostrada.

Z tym woystá potrwózone pierwoſy potke czyni

Asilás z Látynskiemu buſy A Látini



Wzjad spárći tyl podádza / y náwroca koni  
 Grzbiet tarcza zárućiwšy Trojański lub goni.  
 Jużt biamie przypadali / gdy Łacińskie rotý  
 Dás z niemályn okrzykiem wżynia odwróty /  
 Nátra koni ná nie : či náząd pierzchaia /  
 A wćiekáiac koniom wodzy popuszcáia,  
 Jiko gdy poruśone od wiátru báłwány /  
 To raz z morzá ku brzegu leca ná przemiány /  
 A iáo stály pieniste flagi przelatáia :  
 A dáleko wodánu piaski omaczáia :  
 Te wzad stókiem sie máia z soba zábieráiac  
 Kamienie / bieža przez brod brzegi opuszcáiac.  
 Dná króć Tuscy Rutulow ku murom pognáli /  
 Dwa króć spárći wzad pátrzac tyl tarczmi stádáli.  
 Ale iáto trzeci króć z soba sie stoczyli /  
 Wszytko woystko miedzy sie ciásno zágestwili.  
 Dopiero sie wręcz siekli / tedy y stekánie  
 Upádłych / y w hoyney krwi ciał y zbroy miesánie  
 Porstáie / á w frogiey sie porážce miesáia  
 Konie z ludźmi zbitemi / frogie bitwy wsiáia,  
 Orflochus ná koniá tám Remulowego  
 Oszczep rzucił / nieśmiaiac nátrzeć ná sámego /  
 A wgoðił pod vcho / ktorym on koni rázem  
 Vgodzony burzy sie / wspiawšy sie zárázem  
 Zopyty zwierzechu bijerány niecierpliwy /  
 Leći do stemie z niego sam pan nieśczesliwy.  
 Dá: Batillus Jollásá / y też przewaźnego  
 A zbroia / tájze ciałem wielkim ogromnego  
 Daxil Herminiusá / ktorego zolciáły  
 Włosy nie skryte : wiec sie y plecá bieláły /  
 Tákniedbáiac ná rány / wsem byl wystáwiony /  
 A oszczep przez ramioná gole przeraźony  
 Dátrzasnał / przysparzáiac wiec boleści iego /  
 Zárázem bluszczy czarna krew z obu stron z niego.

Tedy náporząd mordy wojniac działáá /  
 A przez rány poćciwey śmierci dostawáá,  
 ¶ A sáydakiem ozdoba Amázonřkim stroiem /  
 Wtiedy krwáwym Rámillá rozburza sie bóiem,  
 Lewa pierś wolna mááac tu bitwie : gdy chćááá  
 Z reku chyptie osćepy spozac rospuřćááá,  
 Zás duřym háábartem śiektá ná přemiány /  
 Stoty łuk bźmi z rámienia broń włásna Diány.  
 Oná teř / iesli gdy ryl pzed kim podawáá /  
 W stoku obroćiwřy łuk strzaly wystrzeláá,  
 Wkóło towarzyski Larina / Tulia /  
 A duřym háábartem krecac Tárpeia  
 Włoski / ktore Rámillá obiałá k ozdobie,  
 W cás woyny y pokoju pomocnice sobie.  
 Jáť przy Termodoonćie gdy Tráćkie blegáá  
 Amázonki / á ropfrey sie zbior potykáá.  
 Albo gdy Hippolite / lub sercá meřkiego  
 Pentefilea iedźie z polá wygránego.  
 Wic z niemáłym rumorem przyćac dziewćie rotý  
 Z kćieřyćnemi putlerzmi burza sie z ochoty.  
 ¶ A to pierwey kto posledzey pada od twey bronie  
 Albo iáť wiele meřow walisz z włásnych koni  
 Sroga pámmos? naprzod zbit dzewem przebodźiony  
 Eumenius / Alitiow syn w pierśi trářiony /  
 Pádnie / toćac krew z áiebie / á krwáwa kářáac  
 Ziemie / w swoey sie włásney krwi wóierći umierááac,  
 Wic Lira y Pegázá / z ktorych pádnacego  
 Konia gdy chce wodźami ieden wřtrzymáć swego/  
 Dingitáko sie chyli / á reke mu k dołu  
 Podáá / obá zaráz zrázu pádna spolu.  
 Wic Amářtrá y zbilá zbilá Tereusá /  
 Zárpalitá / Demophoontá / y Chronusá/  
 A ile swych osćepow z reku wystrzelitá /  
 Tyle meřow Trojáńřkich ná ziemie zwálitá.

Daleko na Apulskim koniu cęzył w boju

Ornitus, który będąc w niezwykłym stroju

Walecznik, wysiłek stora obrony wolowz,

Trzając na sobie wilczaro, dziewioną głowa

A z białemi zębami, miasto broni młotac

Młazuge, i legni po wspaniałym rozbadziac

Głowa wysiły nad wysiłek i tego gdy zbicieli,

(Antona rozgromić hufiec praca miała)

Przebiła, y gniewliwarzeże temi rowy:

Antemales być Tychene wyjechał na lowy,

Przyszedł ciał w który wspaniałe barzo bnie stowa

Wład roami okazał reka białagłowa:

Wspaniałe młoda starze odnieśli do swych

Rodziców, iśes wpadł tu od reki moich,

Wnet Buta, Orsilocho, dwu Troianowzbiła,

Ale Buta esłaniem pałwie ugodziła

Wiedzy hełmem pancerzem, gdzie słyś świeciła,

A z lewego ramienia cież sie przewiesiła:

Orsilocho wchodząc, a w niemym kole

Biegając, wyrabiośy na przestronie pole,

Gonił goniacego: wnet przez słyś, ktemu

Przez łoża halabartem często modlacemu

Wyskoczył sie z gory rąrow przysparzali,

Brew y z moziem napół twarz mu zalcowała,

Wład padł nanie, a zaraz z pożyżenia nagłego

Przeleknę sie Anna syn Apenińskiego

Walecznik niepodleśy z Ligurię rodem,

By był zdrowie zachować mógł chytrym powodem,

Ten bacząc i nadziei prozna wciękaniu,

A prozno przed Erolowa zniknąć w nądbieganiu,

Do fortelu zaráżem wda sie chytręgo,

A rzeże: Co dokażes białagłowa enęgo

Gdy w koniu rączym wfaś: ieno nieuciekay,

A jenna rownym polem potkać sie pojętay,

A pieśo



A pieśń wężyn zemna / poznasz zaraz (prawi)  
 Komu ta głupia chwała prowadzi wsa część sprawi.  
 Tak rzekł / oney y żaleść y gniew z tych słow wstaie /  
 Wnet iedney z towarzyszek konia trzymać dąie /  
 A samą z broni równa stanie nieświżona /  
 Szablą w rękę / putlerzem białym założona.  
 A młodzieniec niemiłaiac aby ta chytróscia  
 Miał podić / w nogi się ma tym prędzey z pilnościa /  
 Popuściwszy koniowi / tyl skokiem podąie /  
 A w żartkiew pierzchliwości cstrognu doąie.  
 Chytry Ligurze dąrmo z tegoś uniesiony  
 W pyche nądeta / prośnoś fortel przyrodzony  
 Teraz obiał / ani cie ta chytróść twoiemu  
 Wciwroci Anowi oycu zdiądliwemu.  
 Tak rzekły : oną z gniewem żarąz się porwala /  
 A skokiem wiątronoga z koniem go zbieżala /  
 A wiały się za wodze snądniego pożyła /  
 A nąd nieprzyiacielem gniewu się pomściła.  
 Jak latwie tąstrąb frogi z wysokię opoki  
 Golebia strzydły ścięgnie predko pod obłoki  
 Mąiac dżierzy / rozdżiera pąznołty krzywemi /  
 Wiek krew y pierze leca z powietrza ku ziemi.  
 ¶ A pilnie takie sprawy przepątrząiac ckiem  
 Na niebie sprawca Bostki sam siedzac wysokiem  
 Z siogięy bitwie Tąrchontą wzbudza Tiihenstiegor  
 A w gniewy niehąmowone żarą a serce tego.  
 Tedy między kłóskami / a wstepowáním  
 Woyską Tąrchon / ną koniu woselątkim wołáním  
 Wzrusza hufce imieniem kąddego wołaiac /  
 A ną odwrót ku bitwie żasnąpominaiac /  
 Jaki strąch wam pąnute niłczemni Tirrhent /  
 Onigdy nieśterdżięci / iaka tepsóć mieni  
 Wąse niemżkie sercące Białagłową gromi  
 Rosprossone / a woyską wąse iedna łomi.

Wtá co sáble ábo bion te w reku trzymacie ?

Ale ku zwádzie nocney snadz wietśa chuc maćie /

A do freiu sposóbní / ábo kiedy krzywa

Piszejalká ku tańcowi Báčhowemu rzywa.

Czekajcie ná potráwy y ná winá cásie /

To iest wásze stárání / ná tym checi wásze :

Gdy wam świecie dni káplán sześliwe opowie /

A ná ofiáry tłuste do zárosli wzowie.

Torzetśy rozwári koniá ná nieprzytáciele /

A z gniexu z Wenulusem potyka sie śmieie /

Gdzie z koniá zerwánego obyymuie w polu /

A przed soba ná koniu swym mesie wesoły.

¶ Wstał krzyk okrutny zátym / obroćili oczę

Látni k niemu / Tárchon bystry w polu toczy

Wiosac meżá zbroynego : wnet z oszczępu iego

Grot złomił pátrzac ponim rázu śmiertelnego.

On sie wierci mocniac / á reka w bogi

Bioni głowoy z biáiac moca mu raz srogi.

A iák lecac z wysoko / kiedy orzel z gory

Porwawśy nieśie smoká / wleśczywśy pázury

Przeżyma porwánego / tedy wáż zraniony

Wierci sie / krecac długie zakółmi ogony /

A strzelmi wzieżonemi srożcie / á kśyki

Wynosac sie ku gorze rozpuseża ięzyki /

On nienniey krzywym nosem dokucza mu śilnie /

A wzbiá sie ku gorze z mocniacym pilnie.

Wasnie porwawśy ciężar z woyská Tyburstiego

Wiesie Tárchon z weselem. Gdzie zdárzenie iego

A meztwo lud Tiheński widzac / podniecony

Odrerot czyni. W tym Aruns śmierci cblecony

Aby podśedł fortelem Bámille prácuie /

A iákoby iey pożył nasnádniey kóśtuie /

Gdziekolwiek oná wbieży miedzy woysko / tedy

Dá nią Aruns / á miłżkiem temisť tropy wśedy.

A gdy meżá obáli / á názád sie wraca /

Tedy záma on konia počichu obraća /

To tym tropem to owym wszytkie obiegaíac

Sakola z každy strony / á oszczep zmierzáíac.

¶ W ten czas Choreus przedtym Eubeli dostojny

Ráplan w Trojańskiey zbroy kšnił sie zdála zbroyny

Ná konin zbroynym toczac / kterego dot złotem

Spiety okrył / y z łusék ná kšcalt pierza splotem /

Sam ná sobie złotogłew drogi miał ognisty.

Strzałmi Bretckiemí strzelał / á łuk pozłocił sty

Brzmi z rámiom / á ná głowie sýsał pozłocony /

Wiec faldy nádety mi šorc złoty ścięgniony

W złoto zebral / w zorzystym dzielem wysyrowáne

Šiáty / y drogin stóiem nogi przyodżiane.

Tego pámná ábo śnadś áby záwiesiła

Stroy / Trojański w kościele / ábo też ieżdżiła

Ná łowy w złotogłowie złupionym / iednego

W ten czas oslep goniła woystká ze wszytkiego /

A tego miedzy wfemni z białogłowskiéy checi

Dla korzyści prágneła práwie bez pamieci.

Aruns wrym wpátrzy czas / á oszczep zmierzáíac

Š zasádzki rzuci / pierwey ták Bogá wzywáíac :

Wielki Boże Apollo / á strožu swietego

Soráktá / weżonego od ludu nášego /

Ktoremu z zápalonych štosów ogień gore /

A my zá niewinnošcia y przez wagle spore

Chwalać ciebie przez ogień przechodźmi goracy :

Day dñis od reku moich Boże wszechmogacy

Te háńba wykorzenić : nie prágneía z oney

Lupu áni korzyści / áni z rozgromioneý

Bych znák zwoyciestwa stáwił / z inszey spráwy swoieý

Ślawa nnie sie ná grodzi á gdy ták od moieý

Wroni šroga zarázá wpádnie bez chwały

Niecháy ía ku oyczynie náwroce sie cały.

Wsyřał



Wstyszał/ á cześć próśby ł skutku przysł; dopuścił  
 Apollo/ á cześć druga ná wiátry rospuścił.  
 Aby záraz Kamille zábil iáko žádał/  
 Pozwelił prosiacemu: leć aby ogladał  
 Wyżyzneswa we zdrowiu/ niedopuścił tego/  
 A w tym ná wiátr posły záraz próśby iego.  
 A táł/ iáł oszćp świsnał wypuszcżony moca/  
 Wsýscy Wolscy swe oczý ku pániey obroca.  
 Ależ oná nie pominála od powietrza dżwieku/  
 Ani lotu oszćpu spuszcżonego z reku/  
 Aże pod wypukła pierś iey wtkał wpádmiony/  
 A siła pánienskiej krwi wyłał wwieżony.  
 Przypádna towarzyszki/ á lecaca ł ziemi  
 Chwytała. Pierzchnie Aruns naprzód przed wsýstkimi  
 Z bólażnia y z weselem/ áni chćiał byđ śmiáły  
 Cárzec ná pánienska broń/ áni ná iey strzaly.  
 A iáko gdy pásterzá ábo wolu záie  
 Z rasnego wile/ mýliby wyżrał ludzi zgráie  
 Zá soba bieżac zbronia/ bieży miedzy gory/  
 A świadom swey suchwáley spráwy/ ogon spory  
 Tuli pod sie/ do láśátym przedzev sie máiac:  
 Ciecniáżey przeleły Aruns wćiekáiac/  
 Wsýstkim wnet z oczu zniknał máiac dośyć ná tym:  
 A miedzy broń y zbroie zámieszał sie zátym:  
 Oná śmiertelna reka ciągnie postrzał wpády/  
 Ale głaboko miedzy żebrámi zápády:  
 Ktowi w niey grot/ pada mbleiac/ strzeple oczý spuszcza/  
 Rożána przedtym bázwoá wstá iey opuszcza.  
 A zátym iuż łonáiac do Aki mowila/  
 Do iedney z towarzyszec swoich/ ktora była  
 Sáma iey nawiernieysza/ y ktorey zlecała  
 Swe spráwy/ y táicmnic swych sie powierzáła:  
 Dotad wóđym śiostro mogła/ teraz rána morzy/  
 A przed oczýmá ciemność ze wszech sie stron sporzy.

Wieżdzay / á to odnieś ostatek Turnowi /  
 Niech od miasta lud gromi / á sam ku bołowi /  
 Nástapi / z tym Bog żeg: ay : To rzekłszy / wpuścił  
 Wodze / á ku ziemi sie niechętliwie / spuścił /  
 Wież z nienagła swoje głowe chyli  
 Broń z ręk wpuścił / á po máley chwili  
 Nástępuje ná ciało strzeplóść / á z niecheći  
 Dusá iej pod ciemności wzdychájac wyleci.  
 Dopiero sie ku niebu krzyk okrutny sili /  
 Cieśka bitwá / srożcie pozbitey Rámilli /  
 Przypádna w gestym tłumie Tyrhenscy wodzowie /  
 Trojánie / Krowandrowe rotý Akádowie /  
 A Opis ná wysokich gorách w tym siedziá /  
 A bezpiecána ná sroga bítwe pogląda /  
 A iáko gdy zdáleká w niefortunna chwile /  
 W onym krzyku ogromnym młodzieńców Rá: alle :  
 Sroga rána poległa wyżrzy / y westchnęła /  
 A z wprzeczney żáłości tak mowić pożela :  
 Ach srogi twoy wpadek y nieopłákany /  
 Żes sie kuśilá panno bitwa o Trojány /  
 Ni polesiect Diány nie pomogło tobie /  
 Nástádownáć / ni náśych strzał nosić ná sobie /  
 A wśátkie nie okrom części ciebie twoiá páni /  
 Nie opuści przy śmierci ostateczney / áni  
 Twoiá śmierć między ludźmi bez staroy nie zedyje /  
 Ani pámiect w wśytkich nie pomieszczoney zedyje /  
 Bo ktorykolwiek ciało śmiął obrázić twoie /  
 Záraz zá to da gárdło záśłużone swoje /  
 ¶ Práwie tám wśypána stárodáwna bylá  
 Pod górnymi wysokimi Dercenná mogilá /  
 Brolá Laureckiego stárego niekiedy /  
 Obroślá w kóło drzewy iódlowemi wśedy /  
 Tám nadobna Bogini nap. zed sie wódlá  
 Wśtrym lotem / Arunta záraz wpatrzałá

Zmogily/ gdy obaczy w zbroi poblyskuiac  
 A z nádetości prozney sobie pokutuiac/  
 Gdzie (práwi) támi mistroniś e sami sie nawroc ná te  
 Strone/ sám przydzi zginiony/ abyś wżiał zapláte  
 Dáśluzona dla frogiey cney Bámille rány :  
 Tyli ięseże záginięś od broni Diány e  
 To zykły / y z sáydań zlotego wyielá  
 Chybka strzale / á z gniewem zá luklem stánelá /  
 A wyciągnie dáleko / ták iż sie tu sobie  
 Rogi krzywe ściągáły / á zároveň obie  
 Rece sie dorykáły wiec lewa żeleśá /  
 A práwa y z cieńwa gdzie pierś była mieyscá  
 Wnet z powietrza w iedneyże pochwiś strzály dobie  
 Słyśy Murus / y záraz pocuł postrzał w sobie.  
 Onego w tym kónáiac á iężac żálosnie/  
 Tá pelu nieznátiomym leżácego sprosine  
 Dápomniawşy oddiegli towarzysze / poteni  
 Wpis tu niebu sie ma wysokiemu lotem.  
 ¶ Pierwszą pierzchnie Káncello wtráciwşy pániá  
 Kotá / bieża Ruculi potrwózeni zé nia :  
 Bieży bystry Atinís / y inşy pierzcháia  
 Żetmá.ii od chorągwi wşyşcy wćiekáia.  
 Bieża stókiem tu miástu obrociwşy wodze/  
 Ani żaden gromiácych y śiekácych srodze  
 Trojánow welpzecz może ni sie oprzec síle/  
 Ale po mólých rámionách zázućiwşy w tyle  
 Luki swe pierzchot czynia / á z dźwiękiem po śieni  
 Wielki teten dżiáłáia kopyty kóniskimi.  
 Wála sie k miástu ciemney oblóki turzáwy  
 Sáme po bláńtách miákti dla żálosney spráwy  
 Bliá sie ciężko w pierś / á zewşech stron z trzáskiem  
 Nápełniáia powietrze biálogłowşkim wzáskiem.  
 Co wprzód gwałtem przez bramy otwárte wbieżeli  
 Pomieşáni / ściśnieni od nieprzyiácieli /



Ani sie schronić mogli inż przed morzem frogim/

Leż przy mieście oczysztył tuż nad samym progiem/

A między bezpieczeni domy iak niemieli

Mordowani/ dusze swe niedźni opuszczali.

Cześć ich bramy zamknięta y hamić drogi

Do miasta towarzysiom prosiacym prze bogi.

Wnet okrutny mord wstać tych którzy bronili

Przystępn; y którzy sie na ich broń kupili/

Przed oczyma rodziców płaczących zostali/

Za naciśnięciem frogim iedni wpadali

W przekopy/ dundz y o mur stracając sie połem

Rozbieg/ y sie na koniach wderzając ciołem,

Sama z blaskow żeńska płeć woiłnie czyniła/

( Miłość oczyszny kubi ) iak obaczyła

Bamille. wstok pociska z retu rozpuszczając/

Miasto mieczem twarżeni deb y zaciągając/

Bamillami y pociski biąc pilnie z gory/

Ważąc sie pierwsie vmrzeć za oczyste mury.

¶ W tym nieluba nowina potka Turka w lesie/

A frog a żalosc Atka niedźnemu przyniesie/

Ji wolkow roty zbite/ Bamilla zginieła/

A moc nieprzyiacielska wielka gore wzięła/

A szczęliwym zdarzeniem wszystko poburzyła.

Tak iż o same miasto trwogi bylo oia.

On rospalon ( bo inż tak Boża moc przepuszcza )

Żalegle gory y on ciemny las opuszcza

Lebwo zamtad byl wśedł/ a przybieżat w pole/

Gdy Eneasz przyiechal po przykre m wadole

Od fortelu bezpieczny/ aż gor przestronego

Polá dostal/ ziechawşy inż z polá cie mnego.

Wnet obá zátym z woystkiem stókiem sie spiesyli

Ku miastu/ á ed siebie niedaleko byli.

A żaraz polá prochem obaczył kurzace

Żdalek sam Eneasz/ y woystko biezace

Laurenckie/ także też y Turnus zbroynego  
 Aneasia y z tetnu y z tchnienia konńskiego  
 Niedaleko zrozumiał: a zarazby byli  
 Bitwy pokostowawszy s'oba sie stoczyli/  
 Wybył młodych niepodbradzał na Iberstym brodzie  
 Konie p'hebus rożany/ a po swym zachodzie  
 Ciemność nocna nawracał: zátym w oney dobie  
 Oblegli obozami muru stronie obie.

Koniec Księg iedenastych



## A R G V M E N T

## Książ Dwunastych.

**T**urnus dwoią porażką swoje woyskå nádzwatłone  
 máiąc, do pojedynku ośtátniego sie bierze. Od  
 ktoręgo gdy krol Latinus prośbę, Krolowa A-  
 mata łzami odwieść nie mogą, ofiary y inne cę-  
 remonie dla stánowienia pokoju y przymierza pod  
 przysięgami gotuią. Futurnå Bogini, siostrni  
 Turnowå, z namowy Junony, przemienivszy sie  
 w Kåmertå, ono stánowienie przernwåłå, podbu-  
 rzywşy zaśię sercå luźkie, å do bitwy zå znå-  
 kiem uczynionym nå powietrzu zápålivşy, gdy  
 iednego z Troiåńkiego woyskå obålåtå: cym  
 wşytki woyskå z obu stron nå sie obroćilå. W  
 tym Eneas, håmuiąc şwe, postrzelony: ktory gdy  
 zå pomocå Wenery był rychłõ vzdrowiony, wiel-  
 kie zaśię mordy w luźkiech, niemnięysze y Turnus  
 dşiałåiå. Miåsto zápålone, Amata şproşnå śmier-  
 ciå ginie: Latinus ştroškåny, nå nieşczęście nårze-  
 ka: Turnus nåwet nå pojedynęk wołå, w kto-  
 rym gdy doşyć męźnie y potęźnie czy-  
 ni, od Eneaså zåbity.



∞  
O AENEASZ V  
TROJANSKIM.

Księgá Dwunasta.

**T**urnus iáko nieszczęsnym boiem powatłone  
Látyny inż obaczył/ á wśech obrocone  
Oczy ná sie dla słow swych wśezenia ludzi/  
Żarzy sie ciężko w sobie/ w gniew sie srogi budził:  
Jáko w Libijskich polách lew okrutna rána  
Bywa wíec obrażony od łowców zádána  
Dopiero síly w sobie doświadczá/ á grzywoy  
Czáłżoney podnośac burzy sie strąśliwoy  
A namniey niestrawożony łowców w sie wtłniony  
Ośzep łamie/ á zgrzyta páśczęka strwawiony.  
Własnie ták gniew wzniecony żarzy sie Turnowi/  
Żátym ták záburzony do Látyná mowí:  
Nicomieśka nic Turnus/ niech sprośni Trojánie  
Wzad słowy nie cośáia nád swe wywabienie.  
Niech kóńcá ná co káżá: Ja gotow w tey mierze:  
Spráwoy oycze swiátosci/ á mna czyni przymierze.  
Abo ta reka posle ku piekłu ciemnemu/  
Żorayce Azyáckiego: niech Látini temu  
Siedzac podziwuiá sie/ á sam háńba spolná  
Bronia złgádoze: ábo on pod moc poniewolná  
Dwoycięzyrośy was z Láviniá żona.  
Ná co mu krol odpowie mowa łagobżona/  
O słáchetnego sercá młodzińcize/ iák tobie  
Síly czerstwey dostáie/ ták własnym sposobie  
Mnie przystoi rádzić sie/ y przypadki wśelkie  
Z wważeniem rozbiéráć: Máss krol síwá wólkie

Swoycyście / masz miasta wzięte dzielnym boiem /  
 W starbiech / y w chetnym sercu także nie wgap moim.  
 Dosyć z Włoskiej ziemi z Laurencego krain  
 Nieposlubionych corek zacnego rodzain.  
 Bez żadney obludności / aż nadź przytra tobie  
 Prawde niech mowie / społem to wważ sam w sobie.  
 Mnie corki dać w małżeństwo przed tym rzecz nie była  
 Słusina / to spisać bożka y ludzka świadczyla.  
 Miłością y powiną twa krwia poruszony /  
 Takież y zwyciężony łzami smutney żony  
 Stánowiącie swem zrucił poslubiona wziętem  
 Mężowi / y nieślusina z nim walke zacząłem.  
 Odrad wojny á szczęście potyka mie iakie /  
 Widziś / y co za prace sam znášasz woselakie /  
 Dwakroć wzięwşy okrutna kleske srogim boiem /  
 Ledwo Włoskiej nádziele bronim w mieście swoim.  
 Jeszcze Tybrowy wody naša sie krwia grzeia /  
 A łosćiami serokie pola sie biecia.  
 Co sie tak często waham & co za me śalcństwo &  
 Jesliżę po wpadłym Turnie w przyziaciłstwo  
 Trojańym przyiać gotow / czemu pokiż żywy /  
 Nie ma bydy mna obiety ich boy nieśczęśliwy &  
 Co powinni Rutuli / co y mowić może  
 Włoska ziemia / iesli cie (czego nie day Boże)  
 Na śmierć podam o dziewkę moie prosiacego?  
 Pomni dziwne przypadki boiu nieśczęśliwego /  
 Wzał sie oycá swego w Ardei starości /  
 Ktory w silney po tobie on iest teściłmości.  
 Przed sie gniew Turnow mowa ta nieco ślabcie /  
 Ale sie wiecey zarzy / á gorzey chorzcie  
 Na dána dobra ráde / á iak sie z ciężkiego  
 Gniewu zdobył na słowa / tak rzecze do niego &  
 Ktora o mnie masz pieczę / te o mnie już opuść /  
 A dla sławy mnie prosze wazyc gardła dopuść.

A oszczępem

A oszczędem te rece władai / y ścieżę  
 Mój niecz oycę / y z mego ciecia krew pocieże.  
 Daleko matki będzie / Ktora nie obroni  
 Pierzchliwego obłotiem ni cieniem zaśloni.  
 ¶ A Krolowa obraniem bitwy przelekniona /  
 Plącząc zapalczywego ściecia zaśmucona  
 Zamowała ta prosba : Turne przytzy moje  
 Ciebie proszę / ięśliże ięśże serce twoie  
 Miarowyd mi w wężciwości / ty moicy starości  
 Władzieta / y wciecha w bogiey w żalości.  
 Cześć y Krolestwo nasze na twoicy osobie  
 A dom nasz pochylony dżierzy sie na tobie.  
 Proszę pilnie niechciey sie potkać z Eneasem :  
 Woktora cie przygodą potka onym czasem /  
 Tak mi nie potka / a ztoba żywota postradam /  
 Ania Troianina ścieciem nie ogladam.  
 Głos matki Lavinia gdy ten wstyskała /  
 Wnet iągody kwitniace swe żami zalała /  
 W których wstydliwość wielka tam rumianność jarzy /  
 A przebiega po wdzieczney respalony twarzy.  
 Indyksta stoniewa kość iako gdy czerwonym  
 Szarlatem kro ozdobi / albo w wplecionym  
 Rzedzie kiedy lilia z rożą sie czerwieni /  
 Taką sie na pamięskicy twarzy barwa mieni.  
 Onego miłość burzy / na pannie pe glada /  
 Tym wdzecy chćiwşy k bitwie / w tym tak opowiada :  
 Ani nie iuż ani miś plączem / ani takim  
 Na frogie idacego potkanie z tym znakiem  
 Nie żegnay matko proszę : bo nie dozwolona  
 Mnie rzecę schronić sie śmierci ięśli nazyńcżona.  
 Pośle Jomen te słowa nie lube onemu  
 Tyrannowi odpowiedz zaraz Troianstieniu :  
 Skoro iuż zeyssa zora wstazawşy ciębie  
 Dążyć wieni na wdzie rożanym po niebie /



Trojańcow na Rutulij niech nie wieǳie/ w całe  
 Rutulow y Trojańcow broń odpocznie/ ale  
 Krása krwia bitwe przewiem ono pole zrzadzi/  
 Komu z nas Lavinia fortuna przysadzi.  
 To gdy wyrzekł/ odchodzi zamtad z strasowaniem/  
 A każe wyrwieść konie/ áich poryzaniem  
 Cieśy sie pátrzac ná nie ktore pilumnowi/  
 Ortigia kozdobie dáła prábziádowi/  
 Snieg krasa przewyszáiac/ á wiátry bystrością/  
 Steia iuż mástálerze okoko z pilnością/  
 A błoniami po pierśiach lubnych poklepuia/  
 A z szyć rozwleczone kosy zázásuia.  
 Sam potym świetnym złotem bechter pozłocony/  
 Tákże y od mosiądzu białego spleciony  
 Ná siebie przypátruie/ záraz y miecz bierze:  
 A tarcza/ y czerwone z helmem swoim pierze.  
 Miecz ktory Daunowi sam Wulkanus spráwił/  
 A Stygowá go woda maczáiac wypráwił.  
 Zátym ktore w posrodku domu dzewo stáło  
 Wielkie y wielkiego sie filaru wspierało  
 Porwie przebláty wzięte zá lup Aktorowi:  
 Aurunckiemu/ á trzesac zápálczywie morwi t  
 Teraz/ o ktoreś nigdy mnie w káżdey potrzebie  
 Drzewo nieomyláło/ teraz trzeba ciebie t  
 Nosił cie meżny Zektor/ dzis Turnowá reká t  
 Rostrac zemna ożiemie nikt cennego zleká/  
 A páncierz niewieścínchá Trojańskiego moca  
 Day rozedrzeć/ day ná nim zátwoia pomoca  
 Wtáráć w piasku sprosnyim włosy potkrecone  
 Z goracego zeláza/ á miha mokrzone.  
 W tákcy mu sierdżitości z wst ístry padáia/  
 A z gniewu oczý ogniem niemáłym páldia t  
 Jáki stogi ryk puszcza/ gdy wolná boy pierosy  
 Srojie/ ábo gdy sie k dzewu zázásiwosy

W gniewie sie śli bodac / albo wiec rogami  
 Na wiater miece / lub piasek rozmiata nogami.  
 I Niemniej też w tym Eneas w macierzyńskiej zbroi  
 Ogromny ku tej bitwie z pilnością sie stroi /  
 I gniew sie także budzi : tym radośny / że ta  
 Już rychley koniec miała wziąć wojną zaczęta.  
 Wnet wszystkich towarzysów / y Julowe troski  
 Cieśsy / y wywodziim zątem wyrok Boski /  
 A przez posły swe perona Latinowi sprawę  
 Dawa znać / y przymierza przysłego wstawę.  
 Władziutrz nastaly dzień ledwie gor wysokich  
 Jasności swa dosiagał / gdy z nurto w głębokich  
 Morzskich stonczne konie wzgora sie wzbiliły /  
 A wzniosłemi nozdzami isność wydychały.  
 pląc ku bitwie pob mury miasta wysokiemi  
 Rozdzieleni Trojanie z ludźmi Rutulskimi  
 Gotowali w posrodku ogniska / oltarze  
 Spólnym Bogom nastane darcem ku ofiarze /  
 Drudzy ogień y wody nosili / komżami  
 Przyodżiani / aż trawy ozdobni wieńcami.  
 Wychodza Włoskie woyska / aż oszczepni rotę  
 Zerwsad sie wysypnia otwartemi woroty.  
 Stad zaś wszystkie Trojańskie husce / y Turcheni  
 postępuia / na rozech sie stroy rozliczny mieni.  
 Własnie by ku potrzebie tak przygotowani /  
 Bedy mieczy tysiacami w posrodku hetmani  
 Biegali w złotogłowich z narodu zacnego /  
 Mnesteus y Asilas Asirakowego /  
 I Mezapus nateżnił syn Bogamorskiego.  
 A iak traba dano znać : wnet każdy do swego  
 placu poszedł / oszczepni w ziemię wtykaia /  
 A tarcze z ramiom swoich ku dołu skladaia.  
 Tedy na dżwo ludzi sie wysypnie mnestwo /  
 Starcowie / biale głowy / niezbrojne pospolstwo /

Wieże y wierchy domów przezstępowali /

A drudzy po wysokich wieżach wśeddy stali.

A Juno z gory (która dziś Albanię zwała /

Ná ten czas bez prze wisła / ani częci takowa  
Ważna była) patrząc na siebie / y gotowe

Wojska obie y miasto widzi Łacimowe.

Żaraz k Turnowej cieższe Boginie Bogini

Władárce ieżor y rzek sumnych rzecz wczyni /

Która częci niebieski ia ná wieki nábawił

Jupiter / gdy dziewictwa przed láty pozbawił,

Bogini rzek ozdobo memu sercu miła /

Wieś takom cie nad inşe sobie vlubila /

A mieysce w niebie dała ia nád miłośnice /

Ktorekolwiek z Łacinek niewódzie czyny łojnice

Jowisewey dostały / swo żalóść zrozumiey /

A potym mie winowác Juturno nicumiey.

Poki partki przypiały a fortuna była

Dziewiśka / Turná brata y miá tam bronila :

Teraz za nież yśliwym szczęciem sie potyka /

A gwałtowna śoga śmierć k niemu sie przymyka.

Nie moge patrzyć ná ten boy / ni ná przymierze /

Ty iesli możesz czego wazyc sie w tey mierze

Dla brata / żaraz wezyń / rzecz słusna / za śogie

Szczęście z welsa twarza nawiedzi vbogie.

Ledwo rzekla / gdy ona zálecie sie łzami /

A trzy / czterykroć w pierśi tłucze sie pieściami.

Nie plátac teraz trzeba (rzecze Juno) ale

Pospieś sie iesli możesz brata wyrwi w cále :

Abó wnet w żarty bitwe / a przerwi przymierze /

Ja ku śmiałości tobie pomoge w tey mierze.

Ż takim nápinianiem opuszcza vboga /

Ná sercu utrapiona ciężko rána śoga.

W tym trolowie Latinus iedzie w przystroionym

Kosztownym wożie cztermi konimi záprzeżonym /

Ktoremu



Ktoremu na koronie dwanaście błyszczały  
 promieni złotych Słońca dziada znać nie miały.  
 Turnus na białych koniach / zaskowane mając  
 Dwa oszpey / wysiódła w rękę obracając.  
 A Eneas początek Rzymskiego plemienia  
 Dwoia srogiem / y temu pawa z promienia  
 Słonecznego błyszczać / tamże wedla niego  
 Julius druga nadziei Rzymu wysokięgo.  
 Jda z mieyscą. Tu kapłan w swym zwoytym wberze  
 Młoda cwinie y owce nasirzyżona bierze.  
 A przed ogniem wzniesonym na oltarze kładzie  
 Ku wschodowi słońca oni paterzając w gromadzie /  
 Młote y sol piekielnym Bogom potraszają  
 W tym zwierzychne wołosy bydłu nożmi okreslają  
 A winem polewają. Tam Eneas piawszy  
 przyćiege czyni mieczą golego dobywszy  
 Bądź mi dziś świadkiem słońce y w losa kraino  
 Młoch trudności wielkich y pracey przyczyno  
 A oycę wszechmogący / y małżonko pierwszą  
 Jowiszkową / już proszę / już rąć bydy zyczkowską.  
 A Gród wie wspinały / który wsłektie woyny  
 Ty sam oycę sprawioniesz swoia moca zbierany.  
 Dwoioro / k temu i zel wzywam / y co na wysokim  
 Powietrzu Bogowie są y w morzu głębokim.  
 Jesli szczęście vżycy zwycięstwa Turnowi /  
 Niech iada do siwey ziemi ludzie Ewandrowi  
 Wstapi z krain Julius / a w leskie narody  
 Od Trojan nie będą mieć potym woyna skoby.  
 A iesli sie zwycięstwo słońcie reka moja /  
 Już rącey tak tusa / y Bogowie swoia  
 Możliwość to potwierdza / ani ja Trojanow  
 Nad w leskimi narody nie wstawie panow /  
 Ani Prelewac pragne / obadwa narody  
 Niezwyciężone przysyda już do wieczney zgody.

Wabożeństwo wstąwie / oyciec sam y boiem

Látynus będzie rzadził y z królestwem swotem /

Tylko Trojańie miasto pobudnia moie /

Ktoremu Látwinia da wiec imie swoje.

¶ Tak Eneasz / Látynus zaś te poeznte mowe /

Wzniosłszy ku gorze reke á do niebá głowę /

Przez toż ia też Enea przysięgam / przez ziemie /

Morze / gwiazdy / dwoiákie przez Latony plemie /

Przez Janá dwugłowego / przez Bogi piekielne /

Przez swiatości Plutona Boga strachu pełne.

Niechay to sam Bog słyży / Który piorunami

Mocne twierdzi przymierza / ołtarzmi / ogniami /

A Boga mocą świadczę / żaden dzień nam tego

Przymierza y pokoju nie przewie świętego /

Niech będzie cokolwiek chce / ani mnie odwiedzie

Od niego moc gwałtowna by snadź Bog już wśpedzie

Świat zátopił wod śrogich powodzia niezmierna /

Albo niebo pomieszał z orchtania piekielna.

Jak sceptrum to ( w tym sceptrum włáśnie z reki )

Cieniu / ná látorosli nie pusći ná wieki /

Jak w lecie raz odcięte z korzenia strąciło

Wilgotność gdy gąležia y liścia pozbyło /

Przed tym drzewo zaś świetnym osádz one złotem

Dane królom Látynskym ku noszeniu potem.

¶ Takimi między soba stowy stánowali

Przymierze przed B sieżety swemi / zaśie bili

Wydłá k ofiarowaniu sprawonie poćwiecone /

A ná stuki siekali z za tym nápełnione

Misy ná ołtarz kładli. A Rutulom zaśie

Już dawno ona bitwa nie rowna zdála się.

Dziwnie zaś sercá zmienia / tym wiecy gdy w chwały

Oney nie rowna siła ku boiu bączyli z

Wiec cichy pochód tego im strachu dodawał /

A gdy ołtarzom hostim z ofiara część dawał.

Dożyną spuścżonemi / y rumianosc spądlą  
 Na iągódziech / także twarz na ten czas wyblądla.  
 O tym kiedy tym wiecey rzecz sie szerzyć iela  
 Wacząc Juturną / a iż sercá zaś wielá  
 Infa odmianá w ludziech / między nie przybyła /  
 A w osobe Kámertá wnet sie przemieniła /  
 Ktory z prądziadow zacnych wiódł naród / y chwala  
 Oycowskię cnoty między ludźmi bżmiála /  
 A sam był serdeczny maż / wnet w woysku stánawşy  
 Swiádoma spraw powieści rozliczne rozjáwşy /  
 Potym rokować iela. A nie wstyd was tego  
 Żá takie wşytkie wydać Kutuly iednego ?  
 Czyżmy nie równi liczbá y siła im swoia?  
 Oto wşyscy Trojánie y Arkádes stoia /  
 A to przekleťte woysko / y nieprzyjaciele  
 Turnowi Hetruřkowie / ledwo iesli śmiáde  
 Poćamy sie / ná dwu nas ieden z nich przypádmie.  
 Onci iście z bogi sie zrowna stawa śnádmie /  
 Których óltarzom teraz zlecił sie poćciwó /  
 A ty oyczyżne stráćiwşy swoie niepoćciwó /  
 Gárdym pánom ( o háńbá ) służyć inż musím /  
 Ktorzy teraz po polu nićżemnie stojmy.  
 Temi słowy młódszencow cheć sie rospáliłá  
 Im dáley tym y wiecey / y tá sie szerzylá  
 Rzecz tego po wşem woysku / inż Látinisám /  
 A wşyscy Laurentowie mienia sie z myślámi /  
 Ktorzy inż sobie wytechnáć ob woyny życzyl /  
 A pókoń czekáli : teraz zaś sie śili  
 Cheć k bitwie w nich / y prágu przymierzá złamáńia /  
 A tułac Turnowego nierówne poćkáńia.  
 A Jesze ná to Juturná wiecey przyłóżyłá /  
 A ná powietrzu śnákiem swoim potwierdziłá /  
 Co nie było wiérşego coby zburzýło  
 Ludzi w narodzie Włóskim / a bżiwem zbrádkó.



Do orzeł na powietrzu wylátutac wzgórze :  
 Gromił nárzece ptaki stádo biálepióre /  
 Gdy w tym z przedká na wodę spusćiwosy sie strogi /  
 Celnierzsego lábeciá porwał w ofstrenogi.  
 Zdumiecia sie Itali / wszytko prástwo potem /  
 Z niemáłym krzykiem wzbiýe ku gorze sie lotem /  
 A powietrze (dziwna rzec) strzydlámi zácimili /  
 A w gromáde ściśnieni onego gromili  
 Nieprzyiaciela swego / aż gwałtem y onym  
 Cieżarem bedac bárzo orzeł nádwaconym /  
 Oblow z ostrych páznogci zás wrzeka wpuści /  
 A sam sie pod oblóki przedkim lotem pusći.  
 Tedy znák okazały w tym z krzykiem witáia  
 Rutuli / á do broni co przedzey sie máia.  
 A pierwszy Tolumnius krzyknie : To / to było  
 Czego wiec sobie záwždy serce nie życzyło :  
 Poznać nam lástke Bożá : zá mna / zá mna násy  
 Porwiecie bróń Rutuli / á który nas strásy  
 Ten zły przychodzień woyna iák nie duże ptaki /  
 A náse brzegi gwałtem pustosy / zá znáki  
 Pierzchać mu wnetze przydzie / á záraz żaglami  
 Pnućci sie pócz na morze / ieno tylko jámi  
 Skupiwosy sie wespolek / krolá porwanego  
 Obróńcie zrak okrutnych dżis bitwa wászego.  
 ¶ Ták rzekł / w tym oszép strzel przeciwo stojacym  
 Nieprzyaciolom / á on z pochopem ewiszcacym  
 Lećci pewna śmierć mósac : záraz krzyk powstanie /  
 Zárazem po wszytkich sie wscżyna zámiesianie /  
 Wszytkim sie serce w nagłym rozruchu zágrzało /  
 Oszép lecac iák w ten czas dziewiec brátow stało  
 Podobnych náprzeciwo / ktore Arkádziemu  
 Jednák wierna małżonká Gilippowi enemu  
 Tithenká wrodziła / z nich wrodzowego  
 Medzicicá / táż zbroia ewietna odzobnego

Wpół prawie vgodziwszy przez żebra weni lotem  
 przerażi / á ná piastu zostawnie żółtem /  
 Zdárzły pancerz / gdsie przepás żywota sowy  
 Siegał / á bláchowe sie zápinály nity.  
 A brácia meżna rotá ciężkim żalem zieci /  
 Jedni miecze popádna / drudzy bez pámiéci  
 Z cieszepni wylátuia / á óslep táń bieża /  
 Przeciwo ktorym woyská Rutulskie wybieża.  
 Stad sie zaś w gestwie sypa Trojánie / Ticheni /  
 A Arkádes pstra zbroia świetna ozdobił.  
 Ták wśyscy do potkánia z soba iedney checi  
 Rozwaláia oltarze / po powietrzu leci  
 Z gwałtem ciemnym oblok strzał / grad żelázny pierze /  
 Kubki / stoły zwałáia dáne ku ofierze.  
 Wcieka krol Latinus / ná Bogi zgwalcónie  
 Narzekáiac / przez ono przymierze skáżone.  
 Jedni wozni tażáia / drudzy tuż zárazem  
 Ná konie skáża świetnym błyskocac żelázem.  
 Mezapus dawno prágnac rozerwać przymierze /  
 Tichenskiego Aulestá w krolowstkim wbiere /  
 Krolá koniem potraćil : on chcac niedzny śnádnie  
 Wstąpić / ná oltarze tyłem wzad wpádnie  
 Ná głowe ná rámioná : w tym siogi przypada  
 Mezapus / á gdy k niemu swoje rece skláda /  
 Z koniá mu wielkim drzewem zádal sioga ráne /  
 A rzece : Wiec ták lepiey / te ráczey zamiáne  
 Bogowie od nas przyima : zátym przypadáia  
 Itali / á z ciepłego zbroie obzieráia.  
 Zás głownia opalona polápi z ogniská  
 Chorioncus / á gdy nań náciera z bistá  
 Ebusus chcac wderzyć / wnet ia twarz okurzy /  
 Onemu wielka broda błyskawiszy : ákurzy /  
 A zapách z ognia dála / záraz sie potwápi /  
 A strwożonego lewa zá włosy polápi :

A dawşy im o ziemię przytoczył kolaný /  
 Żacz w boju wtopił miecz z posew wyrwany /  
 Podalirius Alfi pasterz przez broni  
 Po przebnim woysku bieżąc z gołym mieżem goni /  
 Nadbieżawşy / zmierzy nań : On sie w tym rozwódzi  
 Z siekiera / á przez czoło przez was mu vgodzi /  
 Gdzie zaraz na wşytkiem trefu zbroie opłynelá /  
 Onego w tym przykra mdość zaraz ogárnelá /  
 A frogi sen niedznemu doymuie ná wiéki /  
 A ciemnościa przykra śmierć stula mu powiéki.  
 ¶ A w tym podniowşy reke z nienákrzta głowa  
 Eneasz swo hámmował taká głośna mowa /  
 Gdzie bieżycie ? iáki tak przedki miedzy wámi  
 Rozruch sie wşezal ? o gniewy pochámmycie sámí /  
 Już przymierze spráwione / y sposob petoín  
 Potwierdzony / sámemu mnie náleży k boju :  
 Wnie / áni soba trwożcie / ia wam pokoy wleczny  
 Reka spráwie / od ktorey pádnie Turnus niecny.  
 Miedzy krzykiem á miedzy onym głośem iego /  
 Oto ewiśżąc strzydláca przypádlá do niego  
 Chypta strzałá / nie wiedzieć z ktorey reki oná  
 W ystrzeloná lub iákim wichrem przypedzona.  
 Co zá rzecz taká chwale Rutulom spráwila /  
 Czyli Bog / czy tráfuneł ? wnet sie zátłumiłá  
 Oná spráwá cney sławy / áni ten był / coby  
 Z postrzelenia chlubić sie miał iego osoby.  
 ¶ Vchodząc Eneaszá Turnus obaczysz /  
 Strwożone Wodze / wnet sie náglá rospaliwşy  
 Nádzicia / woła kóni y broni / y wstóczy  
 Żacz ná woz ná ktorym miedzy woyski toczy.  
 Wiele on meżnych ludzi biegnáć pobíia /  
 Wiele y pełumártych swo bronía powíia /  
 Albo wozem potráca woyská / ábo frogim  
 Oszczepem tyły bodzie pierzchliwym y bogim.



Jako kiedy przy chłodnym Zebrze pobudzony  
 Paważę tężę Marwora Erwie nie nasycony  
 A k bitwie podlegając konie rozburzone  
 Rospuszcza / ony mając już pola przestronie  
 Jak wichry bystre leca : wnet z tatnu konńskiego  
 Wszytką sie ziemią trzęsie Trącka gwałtownego /  
 Okolo których wojny towarzysstwo / zdrady  
 Bieże skokiem / y gniewy / y sam strach skłębny  
 Także własn timer tam po każdej stronie  
 Rospuszczywszy kurzace od potu swe konie  
 Bieży po wszytkim wojsku / a nieprzyjaciela  
 Zerwad siecze ( nieestety ) wragując wiele.  
 Od bystrych kopyt krwawe aż krople szerszaka /  
 A z piastiem napoty krew tłoczac deptymaia.  
 Wiec Tamiera Polusa zabił / z obiemą sie  
 Potkawszy / a Scelena z bliską stracił zaisie /  
 Błiska też y Ladeffa / Glanka gardła zbawił /  
 Ktore oycie Imbraffus z Liciey wyprowadził  
 Jedną im broń dawszy / w potkaniu y smiale  
 A leżno same wiatry wyprowadzić wmiatle.  
 Z drugiej strony po wojsku burzy sie z daleka  
 Eumedes waleczny mąż meżnego ciłowicki  
 Syn dawnego Delona imie swe dziadewskie  
 Własne mając / a meztwo y serce oycowskie.  
 Ktore przed tym aby był w spiegiestkiej osobie  
 Oboz Grecki przepatrzył zapłaty chciał sobie  
 Konie Achillefowych / lecz mu insa za te  
 przeważność Diomedes nagrodził zaplate  
 I do koni niemogł przydzi : tego kiedy zoczył  
 Turnus w polu przestronym zdraz k niemu skoczył /  
 A pierwej nań z daleka oszczepem strzelwosy  
 Bistaworwił swe konie / a z wozą skoczywosy /  
 Gdy zmartwiony upada przypadnie k niemu  
 Gardłonoga nastąpił / niecz z rek wydrze mu /

Który świetny wtopił w piersiachy neznikowi /  
 Gdzie zaraz takie słowa ku niemu przemowił  
 Oteżola / ktorey ty we Włoskiej Krainie  
 Chciał woyna dostać / grzbietem rozmiierz Trojańskie /  
 Tey zapłaty / ktorzy mie woyna wsiłuią  
 Wypedzić dostawia / tak miasto buduią.  
 Z tym k niemu w towarzysztwo przydał y Butessa  
 Oszczepem wyszrzelonym Chlorusa / Daresa /  
 Sibara / Tersilocha / y Timetachnego  
 Na syie wypadłego z konia niecacego.  
 A iako pułnocnego Boreasa kiedy  
 Szumi zachuczy na morzu przeferokim / tedy  
 Leca ku brzegu wały / a gdzie nacierają  
 Wiatry w zgorę / obloty z nieba wciękają  
 Tak przed Turnem na ktorakolwiek stronie wpadnie  
 Wstępują / a woyska tyl podają śladnie.  
 Własny go pochoy nieśie / a wiatrowym wianiem /  
 Swiszcjacy kutas z wozu polatyiwa za niem.  
 Niewytymal burzliwosci ni gwałtu takiego  
 Phlegens / lecz sie zaraz przeciwo wozu iego  
 Zastawil / a wiarosy rozbieżonych koni  
 Za wodze / mocna reka z tom ich nakłonił  
 Gdy sie wlece za nimi w nich wwieśieny /  
 Oszczepowi zostawil grzbiet niezastoniony /  
 A przebil na nim pancierz dwaćroć nitowany /  
 W skutek mu tym nie prawie zabal wielkiej rany  
 On przecie złożywszy sie tarcza / y zaráżem  
 Wrocil sie / a z dobytym nań natął żelazem.  
 Datym go os y kolo swym pedem pstrzadnie  
 Potracilo na ziemię / w tym Turnus przypadnie /  
 Miedzy brzegiem pancierz a końcem syfiak  
 Scial glowe / a na placu obbiegl nieboraka.  
 A Te mordy w polu Turnus gdy czynil tym czasem /  
 Już przyszli do obozu z krwawym Eneasem /

Długim ofiejępem dając pomoc chodu swemu /  
 Minestus y Achates / Askanius ktemu.  
 On srożcie / a co wstok postrzał przylomiony  
 Wsiadł tam dobydł w sobie zostawiony /  
 A blisłego rannku szuka w oney chwili /  
 Aby serba żelazem rane otworzyli /  
 A zakrytość postrzału na koniec wyrzucił  
 By co przedzy mogli biecć do nieprzyacieli.  
 ¶ Już Japis k niemu przybył / ktemu bez miary  
 Z wielkiej chęci Zippo dawał swoje dary /  
 A miejsce okolo wieżdyby sierozumiec /  
 A na Lutni ktemu na Cytarze umieć.  
 Ale on / by żywota oycu schorzał temu  
 Przedłużyl / wolał umieć żioł mocy / y ktemu  
 Zwyczaj lekarskiej sprawy / a bez żadney sławy  
 Okolo niemych nauk mieć swoje zabawy.  
 Stał ogromnie zgrzytając / ofiejępu długiego  
 podpárwszy sie Eneas / ani sie z wielkiego  
 Zbieżenia młodzi k niemu / ni go płacz Julowy  
 Wierzył / a zwyczajem lekarskim gotowy  
 Stary Japis na sobie farty pólasił /  
 Siła lekarstw rozlicznych y żioł on kosił :  
 Prožno prącile / prožno kuśi sie z spadłami /  
 A prožno dżierzacyni chwytą kleśczętkami /  
 Żadney nie wstążie już tam szczęście drogi  
 Lekarswa nie rannia / a im daley srogi  
 Tym sie wiecey po polu strach rozszerza prawnie /  
 Już blisko wstęgo złego / już nieba w kurzarwie  
 Wlewidac / nacierata też dni wstok / a strzaly  
 Geste bårzo w posrodek obozu pądaly.  
 Brzyk żalostny aż k niebu idzie boimacych.  
 Młodzieńcow / y od ciężkich rånów pądaiacych.  
 ¶ Tedy Wenus miastusina perusona swego  
 Syna boleścią matką / z wierzchu Jbyskiego



Na Kreće Diptan wivi / kzerzeń dostacemi  
 Liściami / y czerwonym kwiatem kwitnącemi.  
 Ziele ktore świadomie dzięki kzy znaia /  
 Jesli gdy postrzał w żądzie swym ob łowcow maia.  
 Ktore w ciemny sie obłok Bogini zakrywosy  
 Przyniosła / to w niednicy woda wymoczyresy  
 Roszwarzala lekarswoy tajemnie / zdrowego  
 A sok z Ambroziiy / y bärzo wonnego  
 Pánaku przyczyniaiac / płokał woda ona  
 Nieswiadom stary Japis rane otworzona z  
 Gdy zaraz wszytká boleść odpadła od siála /  
 A w głębokicy sie ranie krew ząhamowála /  
 A sama z dobrej woli strzala wystrzyla /  
 A świeża sie zaś czerstwość ciálu nawrocila.  
 Broni skokiem meżowi / y czemu stoicie?  
 (Japis krzyknie) á pierwsy serca známienicie  
 Wzbudził k nieprzyiaciolom z nie ludzka pomoc /  
 Ni náuka sie dziecie / ani moia moca  
 Jesteś k zdrowiu przyworocon / wietšy Bog spráwien /  
 A k wietšym cie Enca spráwom wypráwien.  
 On chęliwy do boiu / tym chćiwiey siwe nogi  
 Stad y stad nákolántá przypriawia / á siogi  
 Wszep trzesie / á tak w páncierz zámleczony /  
 A tarć ná sie záložyl bedac uzbroiony /  
 A wchyli syfaktá / obkapiwšy k temu  
 Syná Julá całuje / y tak mowi k niemu z  
 Wę sie synu odechńie cnoty / y prawdziwey  
 Pracey znosić od inšych fortun y zęgliwey  
 Teraz cie moia reka z tey bitwy wybawi /  
 A ciebie cęci z nagroda lástawa nabawi /  
 Potym twa spráwa bedzie gdy dorosćies swoich  
 Lat státecznych to pominieć / iz przyetády twoich  
 W sercu swym rozbiérac / pobudzác cie wśedzie  
 Zektorowe Wulowskie y me imie bedzie.

Te słowa storo wyrzekł / iuż z obozu z gniewem  
 Wypada / obracając reka dużym dziełem /  
 Spolem z gestwa Anteus / i Něsteus sie puścić /  
 A wszyscy skokiem bieżą / a oboz opuścić /  
 Wnet sie kuzawą ciemną po polu roznieść /  
 A od wielkiego tetnu nog ziemią sie trzęsie.  
 ¶ Widział Turnus z okępu bieżące / widzieli  
 Aulfony / a sercą potrwóżone mieli.  
 Przed wszystkimi Łaciny pierwszą wysłali  
 Juturną / y on dobrze huk wyrozumiał /  
 A z trwogi tyl podala : a on leci skokiem /  
 A kuzawą sie śmie po polu szerokiem.  
 Jak przedarłszy obłoki / gdy wiatr gwałtem srogim  
 Przez morze k ziemię pędzi / oraczom vbogim  
 Sercą wiesze sie trwożą z daleką / obali  
 On siłą dzieło niestetyś y z bożą powali :  
 Popsuie wszystko wokół : tedy leca w biegu.  
 Naprzód a śmiał okrutny pędza wiatry k biegu.  
 I takim gwałtem Eneas zgraie ludzi wiedzie  
 Na swe nieprzyjaciół / tedy w ciasnym rzędzie  
 Kupia sie wszyscy w hufce : Osira Timbrus  
 Mężnego mieczem zabił / także y Něsteus  
 Archetum / Achates Epulona zetrze /  
 Ściął y Ofentą Gias / tamże legł niechętnie  
 On Tolumnius wieszeć / który pierwszy śmiecie  
 Oszczep siwoy ostrzy rzucił na nieprzyjaciół :  
 Brzyk wstaie aż do nieba. Jās Rutuli skokiem  
 W piechu ciemnym pierchają po polu szerokiem.  
 Sam ni piechych / ni konnych ani zaśłózonych  
 Przeciwnie / obie z bronią sieże oburzonych /  
 Tylko samego Turna w polu wpatrywa  
 Wśledy ślącuiac / tylko samego wyzywa.  
 Czym stworzona Juturna przystończy z blisk /  
 Poganiąca Turnowych koni wnet Metistą.

Ż wozu także z samego dysła wyrzuciła /  
 Samą na woz wskoczywszy do wódz się rzuciła /  
 A końmi kierowała / na wsiem wżety słowe.  
 Osoba wyrażać y zbroie y mowe.  
 Czarna iako iaskółka kiedy między dąchy  
 W tojnego piana lata / albo gdy y gniachy  
 Wtedy strzydły nawiedza / szukać małego  
 Potkamu / a do gniazda nosić świegotnego /  
 Tedy między salami / zaś między ieżiornmi  
 Krzyczy lecac : tak między tam nieprzyjaciółmi  
 Juturną samą z końmi skokiem wysłać /  
 A bystry woz na wszystkim tam dobrze sprawuje.  
 To tam / tożasie y tam puszcza się z wesołem  
 Bratem / lecz nie dopuszcza potkać mu się spolem /  
 Ale stroni od niego. Ciemniey też y k temu  
 Eneasz zabiegając wtedy stroniacemu.  
 Brzywnu zakolami przeciwko naciera /  
 A po restu pnyim woysku głosem nań doćiera.  
 Jlekoć nieprzyjaciół napaćnie przed oczę /  
 A za strzydłonogiem końmi darmo skoczy  
 W bystrym biegu Eneasz / tylekoć Juturną  
 W wodzi nawracając z bystrym wozem Turną  
 Ach coś czynić i prozno się sili w gnieroy dżiwne /  
 A seicerożno ciągną w nim myśli przeciowne /  
 Tam iak dwa żaków iac oszczędę żelazem  
 Chyż nie miał sam na koniu Nezapus tym razem.  
 W lewey ręce / z nich jeden rozwiedziony zmierzy /  
 A tym na Eneasz pociskiem wderzy.  
 On się w tym zaśtanowi i ziemi przytkoni  
 Bolano / a tarcza się od razu zaśloni /  
 Oszczep przedsię samy wierzch od sęsiak stracił /  
 A pierze y sęsia od wierzchu odtracił.  
 Żatym gniew w nim powstaje a zdrańda wyrussony  
 Już bacząc że Turnus z swym wozem w rozne strony



Oddała ſie od niego / tedy y przymierze  
 Złamane takież Bogi na ſwiádecwo bierze.  
 Łączył wpaść między wojsko / á boiem ſzczęśliwym  
 Okiem wſełkiego braku wſem bedac ſtraſliwym  
 Między nieprzyjaciółmi czyni mordy ſrodze /  
 A wſzytkiemu gniewowi roſpuſcił wſeł wodze.  
 ¶ Ktorem tak ſioga rzecz / Który Bog wterſkami  
 Śmierci kſiażat opowie dżiwne mi kteſkami /  
 Ktore wſełdy po wojsku ſrogim obyeſzaniem  
 To Turnus / to Eneasz tam czynili wzajem?  
 W takimli gniewie Boże zdało ſie naroby  
 Stożyć z łobu do wodzie czney co mieli przyſodzi zgody?  
 Eneasz wnet Sołkrana / godzie gromiony ſnádnie  
 Od Turna Trojański tłum był pierwey nápadnie  
 A przez beki / tedy śmierć napieſza przypada /  
 Przez wnetrze ſrogim mieczem przez zebra przebada.  
 Turnus Amiká z łonią y z brátem Diorem  
 Pieſzy ſtracił / Amiká z bodłoſzczepem ſporem /  
 Tego mieczem / á z obugłowy wćietemi  
 Zwieſciwſzy z wozu bieży krwia ſzczekalacemi.  
 On Tánirá / Tánain / Cetegá trzechſporym /  
 Jednym podkaniem gardła pozbawił / tu którym  
 Przylażył y Onitá namnię wſełdego  
 Od mátki Peridúey rodu Tebańskięgo.  
 Turnus bráty wyſtáne z Phebowey Licúey /  
 A który ſie prozno ſtrzegł bitwy z Arkádięy  
 Menetá / Który dom miał w bogi / y Który  
 Wkoło rybney Lery bawił ſie ięziory /  
 A ni on ſie możnięſzym nie wdawał w poſługi /  
 Wćiec tego náiete role ſpírawiał plugi.  
 Jak rożnych ſtron wpuſzczone ognie goráiace  
 W suchy łás / albo w chroſte wátrzynu trzeſzczáce  
 Albo gdy z wielkim pedem z wſełkich gor rzeki  
 Pieniſte k merzu bieżac czynia ſilne dżwieki:

Każda po swej formiac wielkim gwałtem drobze /  
 Nie leniwiey obadwa po wśm woystu srodze  
 Eneasz y też Turnus biąc pułtosyli /  
 Dopiero tam srogi gniew w nich sie we wnatrz sili /  
 Niezwyciężone serca z gniewu sie padaia /  
 Wszystkie siły na rany srogie obracaia.  
 Murháná ten y z dźiádow y z prądźiádow dawnych  
 Przez wistá sie wynosiac / y z Látyńskich stawnych  
 Brolow rod swoy wywodzac / zaráżem táni stála  
 A oderwana skutá kámienia niemála  
 Stracił z wierzchu ná ziemię : kedy wypádego  
 Pod dyslem obracały kólá vbogiego /  
 A częstym z wierzchu bićtem nie bedac poznány /  
 Kopyty był od swoich kóni podeptány.  
 On żilowi gdy bieżał z gniewem rozpalonym  
 Zaskoczył : á ná ciemię okryte / zmierzonym  
 Oszczepem zaráz szelil / tániż mu gotowý  
 Oszczep wtłnal przez sýsiak / zráżiwşy mózg z głowy.  
 Ani ciebie Breten przemeżnego Greká  
 Turnowi nie odielá twoiá duża reká.  
 Ni Bupentá Bogowie własn iego mili  
 Od rak Eneaszowych też nie obronili.  
 Przepadł przezeń miecz ostrý / ani mu pomocna  
 Nędznemu nannicy byłá tárcá miedziána mocna.  
 Ciebie też Laurentki kray widział Eole  
 Gdyś wpadł y široko grzbietem okrył pole :  
 Poległes táni ktorego niepożyły meztwá  
 Greekie woystá / ni sam burzyciel krolestwá  
 Trejánskiego Achilles nie mogł pożyć ciebie /  
 Táni był żywotá twego koniec w eney potrzebie :  
 Twoy dom záciy pod Ida / záciy był dom tobie  
 W Linnezi / sameś schowan w Laurentckim grobie.  
 Dopiero wszystkie woysto : soba siárcie czyni /  
 A wszystkie Trojáński lud / y wszystkie Látiń.

Mnestheus y Sergestus bystry / wiec y oni /  
 Asilas y Mezapus okroćiciel koni /  
 A ktemu Tuskie husce / iezni Alkadowie /  
 Wszyscy według nawiethey sily swey meżowie  
 Wsilnia za soba / ani wytknać sobie  
 Nie dádza / lecz sie wola mordem stronic obie.  
 Tu piekna ráde mátká w tym Eneaszowi  
 Zesłała / aby ráżey wdál sie k murowi  
 A skokiem sie obrocił k miástu z rota mekta /  
 A w tym gromił Látiny z przedká nagla klekta.  
 On gdy po wszytkim woysku táń Turná spiegorwał /  
 A ożymá po każdych stronách wpátrował /  
 Gbażył wolne miásto od każdzey zabawy /  
 A bezpiecne od sturmiu: zatym wiethey spáwry  
 Sposob inşy wziął przedsie / mocnego Sereśtá /  
 Mnesteusá / y k temu zázwoła Sergestá  
 Zetmánow / y ná gore wbieżał / gdzie niemáło  
 Inşych Trojan ku niemu z woyská sie zbieżało.  
 Ni broni ani páwcz z siebie nie złożywszy /  
 Wnet k nim rzecze ná mieysce co wyśse wstap. wşy: /  
 Niech sie żadna odwołá mym słowem nieśawa /  
 Bog Jupiter tu z nami / ani w ani niech dawa  
 Nie nagle przedsięwzięcie lenistwá takiego /  
 Miásto to dziś przyczyne nam wşyckiego zlego /  
 Brolestwá Látinow / iesli sie pod władza  
 A pod nieposuszeństwo zaráz nie podádza /  
 Rozburze / y domy ich przorowam z popiołem:  
 Czekáć mam gdy Turnowi zbać sie bedzie społem  
 Dama do pojedynku? ábo záczać nowa  
 Bicie zwyciężónemu? To Rycerze głowa  
 To przyczyne zley wojny. Ly wzrost z pochodniámi  
 A przymierze płamienmi odwetuyćie sami.  
 To gdy rzekł / wşyscy zaráz iáko zápaleni  
 Ku murom między soba w husce náciśnieni.



Zgesta ludzie sie sypa / drabiny wnet ledy  
 I z przeda nagle ognie wkaża sie wśedy :  
 Jedni bieją ku bramam / a sieka lud błiski /  
 Błyszczą mieczami / a niebo zaczął się poćisli.  
 Sam między przedmocy temi rękę potężniac  
 Eneasz k miastu krzyczą Lacińską wniuiac /  
 A Bogi oświadcżając / iż przymusił on zaśie  
 Do bitwy : dwa króć ludzi w łoskie już miał na sie /  
 Dwa króć wiadra zgroźconą. Tedy rozzerwanie  
 Tam między samowolnemi miedziany sie stanie :  
 Jedni bramy Trojańskie otworzyć gotowi /  
 A chcą puścić / a z muru okazywać królowi  
 Tam i na niebezpieczność : drudzy bieją z bronia /  
 A wprzeczynie oczysłych murów miastą bronia.  
 Samiżnione w zaciemnionej epoce gdy burzy  
 Pasterz pśięzoly / a dyniem przytkrym ie okurzy.  
 One niedne po miednym eboże sie śmiał /  
 A z silnym gwarem we wnetrz gniwoy okazył /  
 Przykra wonia ferzy sie / wiec sie gwar roschodzi  
 Po ściele / a wzgore dym nieluby pochodzi.  
 Jeszeż sie iście Lacińskim ścieśnięcie przystapilo /  
 Czym w sytło miasto z gruntu prawie ponurzyło.  
 I Brolewa obacz wosy już nieprzyjaciele  
 K miastu bieżac / a muiom już dokuczał wiele  
 Ognie larać na dachy / a Turna mi tego  
 R obronie nie widział woysła Rutulskiego /  
 Nieścisłina poległego w bitwie być niemiast /  
 Skąd gdy serce żalością pżerażone miast /  
 Siebie pżyczyna w śiego winnie być złego /  
 A sila nárzekając / z żalu okurnego /  
 Zdała śię na łobie / sprośna śmierć zątem  
 Od balli zawieszona rozsiła sie z ewiatem.  
 Jaka kleska Laciński storo wstykaly /  
 Brzyt y lament po domiech wężynia niemały.

Waplerwsza Lavinia Polse rozczosana

Swoie targa / y speciotwarz spodzerniała.

O czym po wstytkim nrescie wieść sie roztoczyła

Niesześna / ztąd xpądło wstytkim serca siła.

Chodzi w rozdartej szacie Lavinus tról smutny

Bez pamięci / prze taki przypadek okrutny

Sw. y żony / y prze miastą kleske niebezpieczną

Plugawym prochem specac swoje głowę świą /

A kárzo sie winnie / łez Eneasem

Nie przypisał sie dawno w bogi przed czasem.

A w tym r. a ostatcznych polach Turnus onych

Wojniac mało gonil ludzi ro: gromionych.

Już leniwie / uż y mniex / y mniex swojey broni

Wywał dla tepości nierwejól swych łoni /

Gdy z krzykiem / pomieszane niewiadomy trwogi /

Od wiatru wieiacego zastrychnie w bogi /

A głos y trzask żółcny w mieście zamieszkańny

Dobrze iż wyrozumiał o chem nadstawianym.

Niestety co za trwogą niedzy mniy w ł. a e?

Ubo co za taki głos / miastą sie wydaie?

Torzełszy / zaraz swoje łonie załtanowi.

Wnet sie strą na wsem rowna bedac Metistowi /

Ktora y woz y łonie na on czas tam tego

Sprawow iła / tak rzecze zarazem do niego :

Tedy Turne Troianom zabarawny trwoze /

Gożie nam zwycięstwo pierwey wstanie drage :

Sa dudy / ktorzy miastą bronić dobrze mogą /

Choć Eneas belucza nąszym wojna stoga :

A my weżymy kleske w Troianach memała /

Ani liczba pobitych / ani także chwala

Niemniexszy zrad obiedzieli : zaraz Turnus iła to :

O śłośko / y dawno ia miałem ciebie za to /

Des pierwey przez swoy fortel przynierze skąd iła /

A siebieś do tych samy ztych bitew wprawiła

A teraz

A teraz mie Bogini myśli nie potrzebá /  
 Ale ktory cie wżoy Bog tu zesłana z niebá  
 Chciał taká ciężką podiać / czy aby niednego  
 Okrutna śmierć widziałá teraz brata swego?  
 Coż czynić? Ktorem sie mam śżyć śczęciem moim?  
 Słyszałem dobrze w vsy gdy mie głosem swoim  
 Murchan za sobą wabił: Który znamięnty  
 Bedac zginął / á z rany siogięy legł zabity /  
 Nád ktorego nie był ni t nulszy sercu memu /  
 Upadł y nieśczęśliwy zacny. Wsens ktemu /  
 Aby nigdy nie patrzał snadź ná háńbę moie /  
 Trojańcie tego diała máia ktemu zbroie.  
 Burzyć miásto dopusze? (tylko mi takowey  
 Rzeczy tu niedostało) áni Dráncosowey  
 Mowy reka nie zátre? Czyli wnet tyl mam dáć?  
 A Turná pierzchnacego ten kray ma ogladać?  
 Tásli rzecz ciężka test śmierć? Wy dusze żygliwe  
 Bądźcie mi / bo sebie mam Bogi niecheełić /  
 Swieta dusá k wam porde / á nigdy háńby tey  
 Niegodná / rowna przodkom w spórawie znamięntey.  
 Ledwo to rzekł / gdy oto Sages posel świeży  
 Przebiewszy sie przez wojsko ná koniu przebieży /  
 W twarz szła posłrelony przypádnie z rumorem /  
 A ná Turná wrócił wola głosem sporem:  
 Turne w tobie nádzicia osłateczna stoi /  
 Wlity sie náń swemi: Eneasz we złrói  
 Wsłysz wśedy / á zamki grozi sie wypalić  
 Dacne Włoskie / y zgoła od gruntu obalić.  
 Już ognie w dachy biją / á Látyni ciebie  
 Wpáttnia / y prágna zgodliwie w potrzebie /  
 Chwicie sie z myśla sam krol / zięcia má ktorego  
 Obráć / y do przemięza stłonić sie czyiego.  
 Nád to ięszce / krolowa náżygliwśa tobie  
 Z przeleknienia swą reka zádawśy śmierć sobie



Już świat ten opuścił / a na sobie sąmi  
 Mezapus y Utinás już między bramami  
 Dzierża ludzi / około których z każdej strony  
 Nieśa sie hufcow zbroynnych tłum wielki ściśniony /  
 Gęstwa nieczorow błyszcących sili sie przestronie /  
 Ty obracaś po łąkach pustyach z wozem konie &  
 ¶ Zdumiał sierżynych rzeczy powieścią rozrzuſiony  
 Turnus / y stanął młodziak iako zażeniony.  
 Burzy sie w sercu wielkim wſtyd / y pomieśana  
 Bystrość z zalem / y środze miłość podniecana /  
 A moc sobie świadoma : a iak sie rozbiła  
 Ciemność / a k sercu światłość zaśie naſtopiła /  
 Oży swoje potocz y gniewem rospalone /  
 A burzliwy na miasto pożyrzy rozſierzone.  
 Gdy oto wżiawſzy pochop tu gorze sie walił /  
 Ogień załawſzy drzewa / y wieże zapalił /  
 Wieże z tamow złożona ktora sam poſtawił /  
 Bola y wſchody do niey wyſokie przyprawił.  
 Już / już ſe eſcie okrutne o ſioſtro przemoga /  
 Daley mie nicodzierzyſ : gdzie mie Bog gdzie ſtoga  
 Fortuna ciągnie poyde / już rzecz mnie tym czasem  
 Odważona potykać wreć ſie z Lneafem /  
 A wyćierpiećby nád śmierć było co ciężſzego /  
 Ani mia daley wyjrzyſ ſioſtra niż ziemnego :  
 Teraz dopuść burzyć ſie przed ſtogiem burzeniem.  
 To rzekły / z wozu pola doſtawſzy ſkożeniem /  
 Przez wyſkła / broni bieży ſmutna opuſzczaiąc  
 Sioſtre / a ſtukiem pedzi hufce przedzierając.  
 A iako ſtaly ſtuka gdy z wierzchu ſie toczy  
 Drażona byſtrym wiatrem : lub gdyia przemoczy  
 Gęſty deſzcz / abo dawność przyſtárſa obali /  
 Ciężkim pedem na doł ſie niehamowana wali /  
 Wywracając y ſciemie / a na co napádnie  
 Łąsy / bydlá / oracze ſoba tłumy ſnábnie.  
 A a a

Tak Turnus kmiąstu bieży przez woysła przebite /  
 Gdzie spływały po ziemi horynie krwie obfite /  
 A wiatr świszczał od wiatrów / a za reki znakiem  
 Podnieślenia / zatrzymanie zaraz głosem takiem :  
 Zamurycie sie Rutuli / pohamurycie broni  
 Łatini / iakiekolwiek niebezpieczeństwo sie stłoni /  
 Moie jest / sam ia za was weźmie portkanie /  
 Niech na mnie każni przymierza złamanego stanie.  
 Rozstapia sie / a płacim weźnia gotowy.  
 A w tym wstyskawszy głos Eneasza Turnowy /  
 Opuścił wieże / y mur opuścił seroki /  
 A bez żadney zabawy / bez żadney odwołki.  
 Wszytkie sprawy porzuca / radość wielką mając /  
 A grzmotem swoiey zbroie nieba dosięgając.  
 Jaki Ares / lub iaki Erys / abo bywa  
 Jaki wiec Appenninus / kiedy zaśmyna.  
 Ogromnie migoćliwa dolina / a z swemi  
 Ku gorze sie podnosi wierzchami śnieżnemi.  
 Już na porząd Rutuli y wszyscy Trojanie /  
 A woysła Włoskie oczy obrócili na nie :  
 A ci ktorzy z wysokich wież odpor dawali /  
 A ktorzy taranami w mury kolatali /  
 Złożyli broni z ramięm dżiwie sie onym  
 Sam Latinus z roznych stron światła wrobnym /  
 Nieżom ogromnym zbroia / gdy sie oni sami  
 Miel pokłac / a czynić ogromnie mieczami.  
 A oni przestrony płac sobie obaczewszy /  
 Z wielkim pedem oszczepy na sie wyrzuciwszy /  
 Srogi boy zaczął tarczami / y bukiem  
 Twardey miedzi / ziemia sie trzęsie z wielkim dźwiękiem.  
 Wnet mieczmi gestych rązow sobie przyczynia /  
 Fortuna z meżem ebu w jedno sie złącza.  
 A iak na wielkiej Sili abo na wysokiem  
 Tak urnie / gdy dwa woły na boy srogi stokiem

Przeciw sobie z ostrymi rogi nacierają /  
 Potrwożeni pasterze z daleka czekali :  
 Stoi poichu stado / stoja pod warpieniem  
 Jąłowice / pod cymby były rzadzeniem /  
 Który wódz ma być stada / oni gwałtem sami  
 Rany sobie żądają / a boda rogami  
 Rospárći / krew po karkach y po bokach cieje /  
 A po wszystkich sie lesie ryk ogromny wleje.  
 Własnie z Turnem Eneas tak sie z tarćmi zbiega /  
 Grzmot wielki po powietrzu wśledy sie rozlega.  
 Jupiter wyciągnął wagi wyrównane  
 Dzierży w ręku / a obu rozno obiecał  
 Szczęście pokłada na nich / bogoby zbawił  
 Praca / a śmierć ciężarem iakby przeważyl /  
 Skończy ten (by nie prozno mniemać) a z góry  
 Wyśoko miecz wyniesie Turnus náraz spory /  
 A tnie i krzykną Trojanie / Látini sie strwożą /  
 Obu woysk á ku temu serca / oczy złoja.  
 W tym sie zdrańcy miecz spada / a z niemaley chuci  
 Wpádnie w samym cieciu / on sie náząd rzuci /  
 A bieży náw wiatr przedsy / skoro w tym głowice  
 Nie swa wyrzuci / y k temu bez broni prawice.  
 Sluch jest / gdy ku pierwowsemu potkaniu strwożliwy  
 Na woz wprzeżony wsiadał / z choć niebáżliwy  
 Zapomniałszy niebezpieśny miecz á o czystego  
 Inśy wziął poganiacza Metistá swóiego.  
 A ten długo gdy przed nim Trojanie pierzchali  
 Dostawał / a gdy przyszło do Wulkánstiey stali /  
 Śmiertelna broń iakto łód kruchy sie gruchoce /  
 A z włomki po piasku żółtym sie błyskoce.  
 Przeto w rozne sie plącu tam wdawa strony /  
 To tam to sam kreć sie w koło przelekniony :  
 W pole zaślepili Trojanie serokie /  
 Ślad mury y iesioro záległo głabokie.  
 A a a 3



Niemiey przedsie Eneas aż od strzały rana  
 Czasem mu chąmowała z bolesci kolana.  
 A łbiegu przeszkadzała / dosćiga a nogi  
 Noga dobrze nie zaymie iego z gniewu frogi.  
 Jak ielenia dostawszy rzeka obeszego /  
 A zagroda czerwonym pierzem przeteklego  
 Lorczy pies / dokucza mu y glosem y strókiem /  
 On strąsiony y zdrađa y brzegiem wysókiem /  
 A tam y sam wćieka około nad rzeka /  
 Ziały Brytan tuż po nim z otwarta pászeka /  
 Już inż dżierzy / y iakby dżierzał / a pászeknie  
 Pászeka / ktorey prozno zajećiem sie zemćnie.  
 Wnet krzyk wstaie / a w kolo brzegi y ieziad  
 Z głosu sie obzywaią / gżmi niebo z rumorą :  
 On społem wćiekaiac / społem y winnie  
 Swoe ludzi / a káždego imieniem miąnnie  
 O miecz własny wolaiac / Eneas zaś k temu  
 Perwa śmierć opowiada / ktoby pomogli temu.  
 A samranny dokucza / przeteknione trwożac /  
 A zburzeniem do gruntu ich miastá im grożac.  
 piećroć kolo zawodem w placu weżynili /  
 Tyle drugie kiedy sie nazad obroćili /  
 Bo nie o śmiech grá im sła / ani o rzecz mála /  
 Leć o zdrowie Turnowe / o iego krew cála.  
 Z przykrym lićciem oliwá stala tam z dawności  
 Samowi zlecona / zawiady w wećiwosci  
 Od mąrynarzow bedac / gdzie z wod wchowani  
 Zwikli sáty zawięsać i y oddawać dani.  
 To drzewo krom baczenia Trećanie wyćieli /  
 Aby ku potykaniu plac przestrzeńszy mieli.  
 Tam oszczep Eneasow tkwił / tam zawięsony  
 Od pocho pu gleboko w porzeniu wćkiony /  
 Nalegl a gwałtem dobydź ze pnia zajećtego  
 Chćiał swoy oszczep Eneas / a stopiem ktorego

Niemógł pożyć / ośczępem mógł byż bogomiony.  
 Dopiero strachem wielkim Turnus ogarniony /  
 Sanne ratny prośe : y ty o słachetny  
 Borzeniu żądziierz ośczęp / iesłym ia był chetny  
 Żądzy częś wásze mnożyć / Ktora niedostoyna  
 Wżynili Troianie nieślachetna woyna.  
 Ta prośba niedaremna Boża pomoc sprawił /  
 Bo gdy długo pracowal / á że pniem sie bawił  
 Żatwardziałym Eneasz / w żadney swey dużyosci.  
 Niemógł nigdy rozedrzeć drzewa żażetosci.  
 Gdy w tym chćwie mocnie / á nálegá siła /  
 Juturna w Metystá sie żásie przemiesła /  
 Skoczywszy da miecz brácu : Co Wenus baczywszy  
 Ji sie zesła Junonie śmiáłość / przystoczywszy  
 Ośczęp z twárdego drzewa wydárłá : tu oni  
 Serce y cile wziawszy ták z dobytey breni /  
 Ten z mieczá / ten z ośczępu rzeźwi ogromnego /  
 Dzieło z soba żączęli Marsá przewážnego.  
 ¶ W tym do Junony mowi Krol niebá iásnego  
 Pátrzątiaca ná bierze z obłoku żółtego :  
 Co żá koniec wżdy bedzie ? cożci wiecey potym  
 Náżonko ? wyznawáš to y wieś dobrze o tym /  
 Eneaszá byż z Bogá z cżłká śmiertelnego /  
 A do niebá sie dostać z wyroku Bożkiego.  
 Co czyniś ? y dla ktorey wieśáš sie náđziacie  
 Ná obłoczech wilgotnych ? Auśnali sie dziele  
 Bogá cżłowiekuranic ? albo miecz ( bez ciebie  
 Coby Juturna moglá ? ) żás wráćac w potrzebie  
 Turnowi á żáraz sie wpádlemu bronie ?  
 Przestańe / á náśey sie day prośbie náklonie  
 Ani sie grzyż ták w sobie / á po wodzie cżney twarzy /  
 Uciech sie żáłość z frásunkow áni gniew nie żarzy.  
 Przysłoliuż do ośátká dotad ná przemiány  
 Mogláś miotać po ziemi po morzu Troiány.

Nieścisne wżyny wzniecać / słachetne narody  
 Szkaradzić / y w siogi płacić wodować nowe gody.  
 Daley tego mieć niechce. Te Jupiter mowę  
 Wżynił : zaś tak Juno spuszcivszy swa głowę :  
 Twę Jupiter oświadczył gdym jest bóstwey woli.  
 Opuściłam Turna y ten kray już poniewoli.  
 Ani by mnie dziś widział : powietrza iásnego /  
 Przypátruiać się znasić mnie tak wiele złego /  
 Ale ogniem odkryta przy bitwach bych była /  
 A Trojány na zły raz wśedy przywodziła.  
 Znam się żem Juturnie brata y bogiego  
 Rádziłam ratować / y dla zdrowia jego.  
 Wazyc się pozwoliła / nie izby się miała  
 Do broni / álbo z łutu szpale wyciągała  
 Przez moc nieublagána to Stigorey rzeki  
 Przysięgam / iáka wiara Bogom jest ná wieki  
 Na niebie wstáwiona. A tak vstepie /  
 A walet nienawistnych daley odstepie.  
 Tylko co do wyroku nie ma nic Bożkiego /  
 Dla Latium cie prośe / dla części rodu twego /  
 Gdy już ( choć tak ) w małzeństwie szczęsnym pókoj práwy.  
 Potwierdza / á przymierzem spoia się y práwy  
 Niech stárego przezwistá niemieni Látinští  
 Tu rodny rod / áni się Trojány przezwistí  
 Trzeczaj nie miánnia / ále áby swego  
 Niezysk y stroiu vzywól własnego /  
 Niechay bedzie Látium : niech po czásy wieczne  
 Beda ro Albie królowie / á plemie waleczne  
 Rzymskie mocą się Włoska rozbiie w tey kráinie /  
 Bginełá Troia / y już niech z przezwistkiem zginie.  
 Rozmiarowy sie rzekł sprawcá y ludzi y siemne /  
 Sióstras jest Jowiśowa / takieś drugie plemie  
 Sátornowe / á takie gniewu náwalności  
 W sercu toczyś : ále tey przestań ścierbsitości.



Prozno w sobie zaczął tey / wszystko tobie gwoli  
 Weźmie / y na wszystko damci sie powoli /  
 Jezyk y obyczaje oczyste y iakie  
 Dzisiaj imie Wlości rod ma / zawsze będzie takie.  
 Zmieśnani między nimi wlega Troianie /  
 Tylko zwierzych obrzedow przyjdzie sprawa na nie /  
 A weźmie Łatiny języka iednego /  
 Skąd naród który tuż krwiał narodu Wlościogo  
 Pomieśnany porostanie / wyższy iako wśędzie  
 Ludzi Bogi przewyższyć nabożeństwem będzie.  
 Aniżaden rod sprawioney trocy chwały tak cila  
 Wieroznnoży / tym słowom Juno przyzwoliła /  
 A odmieniwszy wmyśl / wcieliła z onego  
 powietrza obłoku w zapiśniętego.  
 To sprawiwszy Bog inſe przebiebie bterze myśli /  
 A Juturna by brata opuściła myśli.  
 I Wlenia bydy dwie zarażie / Jedzelarzeczona /  
 Ktore z Megera sroga społem wrodzone  
 Ciemna noc wypuściła / a strzelni smoczymi  
 Obwiazawszy przydłumi opielą przedkimi /  
 Te zawsze przed stolica widac y przed progami  
 Jowisza gniewliwego / a ludziom w bogiem  
 Sporza strach iesli kiedy Bog mory strasliwie /  
 A niemocy dopuszcza / al o gdy złośliwe  
 Władza wojna przesiada / z nich iedne wypuści /  
 A na zły znać Juturna po powietrzu puści.  
 Leć i bystrym wichrem k ziemi sie spuszczała /  
 Jako kiedy z cieciwy wiec spuszczone strzala /  
 Ktora parus choć Cideniadem namazawszy  
 Serzeli nienieczona / a ta pochoy wziawszy  
 Swiszczac leć po ciemnym powietrzu / tak ona  
 Jedza k ziemi pędziła z Noey wrodzona.  
 A skoro z obu dwu stron woyści obaczyli /  
 W niewielkiego sie pracki zaraz przemienili /

Który wlec pustych dachów y grobow rad szuka /

A tam siedząc żałosnie w ciemney nocy huk a :

Tym sie sstawy okolo iego sie wroila

Skrzesząc Jedzą / a tarcza strzydlami wybija.

Jemu nowa siwetwialosc z strachu członki ziele /

Wstana wlosy / a mowa w wsciech zamilknela.

A zdaleka gdy iey dzwiek y strzydla poznala

Wiedna siostra Juturna / zarazem targala

Wlosy srogo na glowie / specac paznogciami

Twarz swote / y w pierś sie tam tlukac pieściami.

Coż ci iuz daley pomoc moze siostra twoia?

Albo iaka iuz ma byc Turne moznosc moia?

Którym fortem żywot bychci adzierzala?

Temu dsiwu iakobych zastawic sie miala?

Iuz / iuz opuściam woyska / nie straszcie niebogi

Leklivey sprosneptastwo / poznawam dzwiek srogi /

Poznawam taktos strzydla / ani serca mego

Nie myli harda wola Jowisa srogiego?

To mi dal za dziewictwo / abych wiecejnie zyla?

Przez mi smierc jest odietas / bych przez nie skonczyla

Takie srogie zalosci teraz iuz / a zatem

W towarzystwie przez ciemnosć isbz y bogim bratem.

Ja wiec bedac smiertelna : o mnie iuz nic wsfedzie

W dsielnego bez ciebie moy mily bracie bedzie.

O by sie rozstapila wnet ziemia podemna /

A do dusi mie spuscila nedzna w otchlan ciemna.

To rzekly / glowe w modre zawicie zakryla /

A z wzdychaniem w gleboka rzeka sie pusčila.

¶ Eneas w tym naclera / a okrutnym dzwem

Blystoce y tak mowi k niemu rogo z gniewem /

Co Turne daley mieszkasz iaka mysl zas w tobie?

Nie zawodem lez bronia poczynaywa sobie :

Odmienny sie w co iuz chcesz / zbieray ku pomocy /

Cokolwiek y fortem mas w sobie y mocy /



Wzbiły ſie ſtrzydły pod niebo / zachowały ſie k temu  
 Pod ſienie. On kłótiąc głowa rzece k niemu ;  
 Nie two mie teraz ſtráſa bućne ſłowa ſrogi /  
 Ale ſam Bog Jupiter y z inſtami Bogi.  
 A nierzekłby nie wiecey / wpatrnie ſpory  
 Dáraz kámiień / okrutny / ciężki / ſilny / ktory  
 Był poſtáwion ná plácu onym zá gránice /  
 Aby ſáſiádom roley zeznawał róſnice ;  
 Ledwoby go dwánaſcie dźwignęło człowieká /  
 Co ſie zá dźwiſieyſzego wrodza wiec wieká.  
 Ten porwawſzy ſkwápliwý / á z nim wynieſiony  
 Ná Lneafá zmierzał w biegu popędzony /  
 Ale áni aby miał bieſć / ábo choďſć /  
 Ábo ruſſać kámieniem / ábo wzgórze wzwodźſć  
 Nie gúnie ſie w bogi kóláná młóſć ziele /  
 A krew włáſnie okrzepła ob jímná ſie ſćiele.  
 A kámiień wypuſćzony áni z plácu wyſſedł /  
 Ani k zámierzonemu celu zámítad wyſſedł /  
 A iáť w nocy ſtulone gdy ſnem oczę mamy /  
 Wprzemyie w ſwoych ſie ſpráwách ſobie czynić zdamy /  
 O tym wſytkie cheć / ále wſtáiemy  
 W ſámym wóilowáníu / áni tezyk niemy /  
 Ani ſwádomie ſíly ciała pomagáia /  
 Ani gles / áni ſłowa żadney mocy máia /  
 Ták Turnowi z kádkolwiek ſíly pokuſywa /  
 Nie ſprzyiaie z dárzenia Jedzá nieſzczęſliwa.  
 Tedy rozliczne myſli toćza mu ſie z trwogi /  
 Ná miáſto / ná woýſto ſwe pólada w bogi /  
 S boiáſni ſie obara / á oſzczepu wſedý  
 Dmierzonego ſie ſtrácha / áni przebydź kedy /  
 Ani z iáťaby ſie miał potkáć baczy ſíla /  
 Ani wożu nie wóidzi nigdźſie z ſioſtra miła.  
 W tey trwodze ſrogi oſzczep trzeſie k Turnowi  
 Lneaf / y wpatrzył micyſce kú rázewi /



A wynioszły sie strzeli. Nie z tákowym grzmotem  
 Bąmienie z dżiał puszczone ida z chypłim lotem.  
 Ani z tákowym gromem piorun biie ktemu  
 Leć iak bystry wichur ofszep niosac iemu  
 Sroga śmierć / y rozetnie káráceny sporey  
 Bláchy / y nizkie kólá tarczey siedmiostkorey /  
 A w biodre pádnie swiszczac : páda z ciężkiey rány  
 Wielki Turnus / k ziemi sie spuszciowszy kólány.  
 Westchna ciężko Rutuli / gory zabużáły /  
 A lásy w kóło z głosu wśedzie sie ozwały.  
 On z pokora y oży y rece wyniesie  
 Ku ntemu / Wrosem (práwi) winnego báie sie :  
 Ani sie chce obmáwiać : záży sieżesća swego /  
 Wśákie iesli cie pieczę oycá mizerneho  
 Może wódy ruszyć prośe / wśáki w mierze tákowej  
 Miałeś też Anchiześá oycá / Daurorwey  
 Wlitny sie stárości / á mnie / ieslić zátem /  
 Zdáło sie byś zágubił á rozláczył z światem /  
 Wroć moim / twoe zwyciestwo / y zwycięzonego  
 Wioźieli Aulusy tobie modlaczego :  
 Twoia iesť Láviniá żoná / przeciwo k mnie  
 Wiecey sie niechciey srożyć. Stánał táń ogromnie  
 Zbroyny Eneas pátzác / y reki powściagał /  
 A inż y inż sie dáley iego próśba blagał /  
 Gdy w tym przepás z przypráwa ná nim nienawisna /  
 A przećki z znáiomemi strzeptámi záblyśna /  
 Stroy pálantow / ktorego gdy żywota zbáwił.  
 Ciężka rána / tym sie był nieśczęśny przypráwił.  
 On gdy obaczyl żalu pámiatke srogiego  
 Oczymá / á miły łup z gniewu okrutnego  
 Kzeće z zapálczywością. Tyli przystroiony  
 Moich łupem od tych rák masz byż wybáwiony  
 Pálás ta rána / Pálás macie ku ofierze /  
 A z krowie nieprzyiaćielskiey twoiey pomste bierze.

To mówiac roſpalony / w pierſiach w bogiemu

Wtopił oſęſep ſrogi : w tym ſie członki iemu

Od zimnâ rozewały / á duſâ z niecheći

W wzdychâniem do ciemnoſci wſtawieſznych leć!

Coś Leprobień H. Corp's Chy 48

Dokonczenie.







Cum Gratia & Priuilegio S. R. M.

W K R A K O W I E,

W Drukarniey Łazarzowey / v Dziedzi-  
cow Młacieia Andrzeiowczyka.  
Roku Pánstiego / 1640.